

Białostoczczyzna

3/1998



Białostockie Towarzystwo Naukowe
Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

KWARTALNIK

Białostocczyna

3/51/1998

Białystok 1998

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Leonarda Dacewicz, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Marzena Liedke, Henryk Majecki (redaktor naczelny), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Zofia Tomczonek,
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

WYDAWCY

Białostockie Towarzystwo Naukowe

**Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku**

Wydanie numeru sfinansował

**Urząd Miejski w Białymstoku
Wydział Kultury i Sztuki**

**Uniwersytet w Białymstoku:
Dziekan Wydziału Humanistycznego
i
Instytut Historii**

ADRES REDAKCJI

15 - 565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326 - 126

PN ISSN 0860-4096

Józef Maroszek (Białystok)

Ponowienie praw miejskich Białegostoku w 1749 r.

August Trzeci, z Bożej łaski król polski, wielki książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński i Czerniechowski, a dziedziczny książę Saski i elektor.

Oznajmujemy niniejszym listem, przywilejem naszym, wszem wobec, każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy.

Ponieważ miasteczko Białystok nazywające się, w województwie Podlaskiem leżące, wielmożnego Jana Branickiego, wojewody Krakowskiego hetmana polnego koronnego, dziedziczne, będąc, ludźmi słusznymi i do trzymania lepszego rządu sposobnymi osadzone, dotychczas bez przyzwolonego sobie miejskiego prawa znajduje się, a stąd usiłując do lepszej przyjść sytuacji, pod zaszczytem praw i prerogatyw pryncypalniejszych, tak w Koronie i w Wielkim Xięstwie Litewskim, miast na prawie Teutonskiem, albo Maydebur-skim zasiadłych.

Więc my, do pokornej supliki łaskawie nakłoniwszy się i chcąc, aby toż miasteczko do lepszej przyść mogło pory i aby w nim święta sprawiedliwość brała pomnożenie, umyśliliśmy prawo Teutonskie, które się Maydeburskim nazywa, dać i konferować, jako i inne wszelkie wolności, prerogatywy, których inne, tak w Koronie, jako i w Wielkim Xięstwie Litewskim miasta zażywają, temuż miasteczku wiecznymi czasy nadajemy i konferujemy, oddalając wszelkie prawa inne zwyczajowe - polskie i litewskie, któreby prawo Teutonskie, albo Magdeburskie, w czymkolwiek mieszać miały.

Osobliwie deklarując, że na wzór wszystkich innech miast Koronnych, mianowicie jednak Pruskich, wspomniane miasteczko Białystok rządzić się powinno.

I odtąd wolne i mocne będzie.

Sobie magistrat burmistrzowski, wójtowski, rajców, ławników, mężów i inszych miejskich urzędników obierać, stanowić i jednym słowem jurysdykcję radziecką, wójtowską ufundować, burmistrzów doczesnych obrawszy, do probacji dworowi podawać.

Także ustanowionem sądom sprawy wszelkie potoczne i uczynkowe między sobą rozeznawać, sądzić, dekretować, ludzi występnych, swywołnych i wszelką osobę w miasteczku i na gruntach onego, w świeżo popełnionym uczynku łapać, albo sądowi swemu na kryminale, zupełnie oddaną według prawa karać, apelacji w sprawach znaczniejszych do sądu dziedzica dopuszczając, a przeciw rycerskiego stanu ludziom, obyczajem innych miast na prawie Magdeburskim ufundowanych zachowując się i sprawując.

Na herb zaś miejski pieczęć do stwierdzania aktów, listów i spraw swoich zażywać będzie takiego, jaki się tu odmalował, z literami dziedzica.

Czynsze jednak i inne dziedzicowi tamecznemu z dawna należące powinności swoim trybami zwyczajem zachowane być mają. Ani namienione wolności, prawa onym w najmniejszym punkcie szkodzić nie mogą.

Co do wiadomości wszystkim udając, osobliwie wszelkim jurysdykcjom sądów i urzędów i dla tym lepszej wagi i pewności, przy przyciśnieniu pieczęci naszej koronnej ręką się własną podpisujemy.

Datum w Warszawie dnia 1 miesiąca lutego roku Pańskiego 1749, panowania na-

szego 16 roku.

Nadanie prawa Maydeburskiego miasteczku Białomustkow

Augustus rex.

Locus sigilli minoris Cancellariae Regni

Joanne Klosswsk canoncus cathedrals Praemslensis, SRM sigilli regni secretarius, manu propria¹

Przytoczony dokument na miejskie prawa magdeburskie z 1749 r. dla Białegostoku każe zastanowić się, kiedy powstało miasto Białystok? Fakt ten pozostaje bowiem pozornie w sprzeczności z informacjami które posiadamy mówiącymi o wiele starszej metryce miasta. Warto je wyliczyć:

4 grudnia 1581 r. Piotr Wiesiołowski nadał plebanowi białostockiemu 4 włóki (1 włóka 16,5 ha x 4 = 66 ha), wcześniej w 1580 r. określane jako *puste*. Na trzech spośród owych 4 włók plebańskich powstało w końcu XVII w. miasto Białystok.²

15 stycznia 1661 r. Jan Kazimierz król polski zezwolił plebanowi białostockiemu na wolny handel w posiadłościach kościelnych.³ W efekcie powstało wiejskie targowisko przykościelne z nieforemnym trójkątnym rynkiem (dzisiejszy Rynek Kościuszki).⁴

ok. 1667 r. Kahał tykociński skarżył się do Waadu, sejmu Żydów Korony Polskiej: *a teraz wtargnęli nowi przybysze w ich granice, okrążyli ze wszystkich stron, oblegają ich tak, że kahał tykociński, z powodu przybyszów nie ma możliwości zdobywania żywności*. Waad odpowiedział, by kahał tykociński *uważał na ludzi zamieszkałych we wszystkich wsiach Podlasia, a niemiłych im mogą ścigać i usuwać*.⁵ Białystok położony był w granicach włości tykocińskiej, do której dołączony został w 1634 r. mocą testamentu Krzysztofa Wiesiołowskiego, jako uposażenie twierdzy tykocińskiej i alumnatu żołnierskiego. Na osadzenie się Żydów potrzebne było zezwolenie miejscowego biskupa, który wyrazić musiał zgodę na budowę bożnicy i założenie kirkutu. Białystok położony był w diecezji wileńskiej, gdy Tykocin w granicach diecezji łuckiej. Ta sytuacja mogła spowodować niekontrolowane osadnictwo we wsi Białystok Żydów i założenie tam własnej gminy. Może o białostockich Żydach wzmiankowali tykocinianie w skardze sejmowej? Jest to prawdopodobne tym bardziej, że nie podali nazw miejscowości, do których przybyli *nowi przybysze*, czego unikali ze względu na osobę dziedzica - Stefana Czarnieckiego, w ręce którego sejm Rzeczypospolitej przekazał włość tykocką wraz z Białymstokiem w 1659 r.

1668-1725 r. Przypuszczano, że Białystok otrzymał prawa miejskie ok. 1668 r., o czym miało świadczyć istnienie księgi miejskiej białostockiej z lat 1668-1725, która według rosyjskich jeszcze inwentarzy Wileńskiego Archiwum Akt Dawnych miała być księgą miejską miasta Białegostoku. W świetle tego rzekomo już w 1668 r. miejscowość ta miała dysponować prawem miejskim. P. Czyżewski w mińskim Archiwum (Białoruś) odszukał pomienioną księgę i ustalił, że to księga miasta Wasilkowa, a nie Białegostoku. Trafiła ona omyłkowo do zbioru ksiąg białostockich i tak była określana w Wilnie.⁶ Wykluczyć wypada fakt, że Białystok już w 1668 r. miastem.

1676 r. Podatek poglównego opłacono z *dworu Białystok*, od 15 osób, 26 ogrodników i 22

bojarów *pod pałacem*, 31 bartników w Usowiczach, 44 osób w Zawadach, 68 osób w Starosielcach, ze wsi *Białegostoku* od 92 osób. Ponadto zapłacono od *żydowskich osób, przy karczmie mieszkających* 11.⁷

27 sierpnia 1691 r. zebrała się komisja wyznaczona do zamiany gruntów należących do kościoła białostockiego na grunta dziedziczne Stefana Mikołaja Branickiego. Komisarzy ze strony kościelnej wyznaczył już 3 III 1691 r. bp wileński Konstantyn Kazimierz Brzostowski.⁸ Na odebranych gruntach założono miasto Białystok. Teren odebrany kościołowi obejmował przyległy trójkątny rynek targowiska przykościelnego i obszar przy Gościńcu Suraskim zwany później *Chanajki* [*Chana* - w języku hebrajskim oznacza ziemię, grunt], dzielnicy, na której osiedli wyłącznie Żydzi.

1691 r. na zlecenie Branickiego architekt Tylman z Gameren podjął przebudowę dworu białostockiego na pałac rezydencjonalny.⁹ Zbieżność dat podjęcia budowy miasta i pałacu nie jest przypadkowa, gdyż rezydencja miała tworzyć wraz z miastem sprzężony układ urbanistyczny.

1692 r. właściciel dóbr białostockich Stefan Mikołaj Branicki lokował miasto Białystok. Podstawę tej inwestycji stanowił dokument monarszy. Przywilej króla Jana III Sobieskiego nadający prawa miejskie magdeburskie i zezwalający dziedzicowi na akcję urbanizacyjną nie został dotąd odnaleziony i nie jest dziś znany. W związku z tym nie jest znana data dzienna i miesiąc nadania tych swobód.¹⁰ Datę roczną 1692 podał na podstawie nieznanego dziś dokumentu z archiwum kościoła Farnego w Białymstoku ks. Józef Bąkowski w rękopiśmiennej *Kronice* z 1849 r.¹¹

1692 r. W rejestrze podatkowym poglównego ziemi bielskiej opłacanego przez ziemię bielską (wpisanym do brańskiej księgi grodzkiej z lat 1692-1712) proboszcz parafii białostockiej ks. Jan Michał Głowiński zamieścił następującą uwagę: **Rok 1692. Miasto Białystok. Za przywilejami na wolność do lat pewnych danymi rok pierwszy teraz się buduje.** Dalej następuje w rejestrze tym wykaz mieszkańców Białegostoku i pozostałych wsi parafii białostockiej opłacających poglównę.¹² Prócz Rynku głównymi ulicami miasta lokowanego w 1692 r. były: Niemiecka (dziś Kilińskiego), wiodąca do rezydencji, Wasilkowska (dziś Sienkiewicza), przechodząca w Gościniec Grodzieński, Suraska i Choroska (dziś nie istniejąca). Nazwa ulicy *Nemiecka* świadczy o tym, że jej mieszkańcy, w odróżnieniu od Żydów osiadłych na *Chanajkach* posługiwali się niemieckim prawem miejskim.

1692 r. (?) Przywilej Jana III nadający Białemustokowi miejskie prawa oblatowano, czyli wpisano do akt któregoś z urzędów grodzkich, bądź ziemskich, kopia z oblaty trafiła do archiwum miejskiego, a oryginał praw miejskich najpewniej trzymali w swym archiwum jego odbiorcy, czyli Branicy. O istnieniu oblaty i wypisu uwierzytelnionego wiemy ze spisu papierów miejskich z 16 kwietnia 1752 r. Spis został sporządzony przy okazji przekazywania urzędu burmistrza przez nowo urzędującego Antoniego Borsuka, a wręczony staremu burmistrzowi Antoniemu Haczkowskiemu. W spisie na drugim miejscu wpisana jest *oblata dawna*. Bez wątpienia był to uwierzytelniony wypis oblatowanego przywileju magdeburskiego z 1692 r. Stał się on *dawnym*, po uzyskaniu 1 II 1749 r. nowego przywileju. od króla Augusta III.¹³

1692 r. W dokumencie bez wątpienia znalazło się zezwolenie na posługiwanie się pieczę-

cią miejską. Mowa jest o niej we wspomnianym spisie burmistrzowskim z 1752 r. Na jednym z zachowanych aktów prawnych, nadania domu z placem w Białymstoku z 23 sierpnia 1745 r. nazwano tę pieczęć zwykłą *pieczęcią miejską białostocką*. Umieszczono na niej herb miejski – Jeleń wspięty w prawo (heraldycznie) z rozłożonymi rogami, a napis w otoku brzmi: SIGILL[UM] CIVI[TATIS] MAGD[EBURGENSIS] [BIAL]OSTOCEN[SIS].¹⁴ Jeszcze w 1753 r., gdy w najważniejszym punkcie miasta odbudowywano po pożarze karczmę na rogu Rynku i ul. Wasilkowskiej (dziś ul. Sienkiewicza, dziś jest to budynek restauracji *Astoria*), nazwano ją *Pod Jeleniem*.. Od tego właśnie budynku później opisywano miasto i zaczynała się numeracja domów i parcel miejskich. Również w najważniejszym punkcie Nowego Miasta, na skrzyżowaniu dawnych ulic: Bojarskiej, Neustadt, Milergas (dziś skrzyżowanie ulic Pałacowej i Warszawskiej, w miejscu dzisiejszego pawilonu handlowego) istniała karczma dworska *Pod Głową Jelenia*. Były to dwa najważniejsze zajazdy w XVIII-wiecznym mieście. Herb miasta Jeleń nadany w 1692 r. był odrębnym od herbu zamkowego. Został zastąpiony w 1749 r. przez nowy herb – Gryf z inicjałami ówczesnego właściciela.¹⁵

1710-1711 r. Wielka epidemia cholery wyniszcza populację nowo założonego miasta. Świadkiem tego faktu był cmentarz epidemiczny na wzgórzu, poza miastem, gdzie w 1742 r. J. Kl. Branicki wznosił kaplicę św. Rocha, patrona morowego powietrza. Epidemia musiała spowodować upadek miasta, w którym nie rozwinęły się pewnie funkcje administracyjno-handlowe. Miasto nie posiadało własnego burmistrza i rady miejskiej. Lokacja z 1692 r. okazała się nieudaną.

1718 r. Żydzi wzniesli na *Chanajkach* bożnicę i urządzili mogiłki.¹⁶ Była to zapewne kolejna już bożnica

7 I 1723 r. król August II nadaje *miastu* Białystok przywilej na odbywanie się targów i jarmarków.

1728 r. Transakcja sprzedaży placu w Białymstoku odbywa się *przed naszym urzędem białostockim*, na czele którego stał burmistrz miasta Stanisław Bielecki.¹⁷

1737 r. Rozpoczynała się najstarsza księga miejska białostocka, która spłonęła w AGAD w Warszawie, w 1944 r. Księga ta do 1915 r. znajdowała się w Centralnym Archiwum Wileńskim, a zgodnie z inwentarzem tego archiwum sporządzonym przez archiwistę Sprogisa, nosiła numer 8998. Nie była ona przedmiotem studiów żadnego z historyków, toteż nie mamy o niej żadnych wiadomości.¹⁸

10-II 1742 r. nazajutrz miał odbyć się targ, na którym kazano ogłosić uniwersał JK Branickiego o przygotowaniu drewna do remontu domów.¹⁹

13 IV 1745 r. *Kopia dawnego instruktarza poczynjącemu się miastu Białemustokowi od śp. J.O.Pana [Jana Klemensa Branickiego], podówczas chorążego nadwornego koronne-go, dnia 13 Aprilis 1745 roku podanego.*

Elekcja magistratu

1-mo. Tej elekcji czas się naznacza: każdego roku, we śróde środopustną, na któ-

rq, za uwiadomieniem całego pospólstwa, mają się wszyscy zgromadzić na ratusz, lub na naznaczone miejsce.

Na tę elekcję, za wiadomością zamkową, na którą powinni zaraz prosić o deputowaną osobę.- jedną dla widzenia prawa, papierów, drugą dla wysłuchania kalkulacji, rejestru grzywien, składek, jeżeli w tym była zachowana sprawiedliwość-, albo nie.

Na którą elekcję, ponieważ jedno prawo mają i powinności, aby starszyz kahału zasiadał i on także kryskę swoją dawał.

Na którą deputowana i naznaczona zasiadłszy osoba, powinien prawa obaczyć, protokoły, czyli są porządne i porządnie zapisane, tak spraw, jako i zapisów, jeżeli nie masz jakich fałszów zrewidować, grzywiny z protokołów wykonywać, spytawszy każdego wiele dał i przeciwko któremu punktowi jego dekretowali, ponieważ przy punktach są naznaczone grzywiny.

Potym rejestra. Każdego. z rejestru spytawszy się, na jaką składkę wiele dał, a dać powinien, zweryfikowawszy, podsumował przy całym zgromadzeniu pospólstwa. Jeżeli się w czym znajdzie jakowa niesłuszność - burmistrza i urząd cały skarać.

W dzień zaś samej elekcji ma całe pospólstwo być na mszy św. o Duchu św., nająwszy. Po której skończonej, ma iść na ratusz, albo na miejsce naznaczone. A tam zgromadziwszy się, powinien deputowany skrzynkę zamkniętą przypieczętować po swojej rewizji, aby w całości nowemu według inwentarza oddał, prawo i wszelkie munimenta z rejestrami miasta.

Potym spytawszy się kogo chcą mieć burmistrzem. I kogo tedy podadzą, napisać powinien osób 6. A która osoba z tych będzie miała najwięcej krysek, albo kalkuów, tego ma obwieścić burmistrzem, innych zaś na ławników, rajców gmińskiego.

Jeżeli kryskami elekcja, tedy powinien kazać wszystkim na ustęp, a dopiero po jednemu wołać i przy każdej osobie, na kogo da, notować.

Po obraniu tedy burmistrza nowego, przeczytawszy prawa, instuktarz, punkta i powinności, powinien deputowany inwentarzem zrewidowanym oddać skrzynkę, prawa i inne monimenta nowemu burmistrzowi.

Po juramentach wypełnionych, a zaś z całym zgromadzeniem pójść na mszę św., lub tego, lub drugiego dnia i mają podziękować (nająwszy mszę) Panu Bogu za zgodną elekcję.

Nim przysięże burmistrz, powinno położyć Sakson, miecz i prawo na stole i krucyfiks postawić. Na którym krucyfiksie cały urząd ma przysiądz.

Po przysiędze zaś mają to wszystko do skrzynki złożyć i zamknąć, ze wszelkimi monimentami, ale dla brzipieczności prawo i inne dokumenta, fundusze miasta, mogą je konserwować w kościele, by tam były bezpieczniejsze. Strzeż Boże ognia, albo jakiej inkursji.

Burmistrza, na tę funkcję powinni obierać nie z jakiej korupcji, ani z przyjaźni lub innych podejrzaných racji, ale powinni upatrywać człeka:

1-mo, aby był bez kalumnij i żadnej na sobie nie mający noty, lub przewidzianego prawa o rzeczy podejrzanę;

2-do, powinien by- pobożny, Boga się bojący, nie łakomca, aby się korupcjami nie bawił;

3-tio - prawa i artykułów wiadomy, aby wiedział jak sobie postąpić w sprawie i dekrecie;

4-to - aby był przystępny, tak ubogiego, jako i bogatego jednakowym uchem spra-

wy wysłuchać;

5-to - około prawa i co jest z lepszym miasta być czuły, starowny;

6-to - posłuszny w akurencjach zamkowych i pilny.

Jeżeli by zaś burmistrz miał wykroczyć jakim nieposłuszeństwem zamkowi, albo wpaść w jaką kalumnię, podejrzenie, takowy nie ma rządzić do czasu elekcji, ale na ten czas, za dekretem otrzymanym zamkowym ma być zrzucony.

Pospólstwo powinno burmistrzowi

1-mo - dać na każdym miejscu prym, poszanowanie i obserwacją, jako najstarszemu w mieście.

2-do - aby każdy, za położonym pozwem, na ten czas i godzinę naznaczoną stanął i dał swojej sprawy wywód, jeżeli zaś nie - grzywnien 3 na urząd;

3-tio gdy poszle znak od domu, do domu, którego powinien być z herbem zamkowym i miejskim, zakazując na schadzkę, a ktoby nie miał stanąć przez ekskuzę słuszną, ma podpadać grzywnien 3 za nieposłuszeństwo.

Słowem we wszystkich punktach i okolicznościach ma zachować pospólstwo posłuszeństwo i rozkazy burmistrzowskie.

Postanowienie solucji

1-mo - od pozwu, gdy kto bierze, ma położyć gr 6 pisarzowi pozwany, sądowi zaś z położonym na stole pozwem, ma położyć gr 12, a po skończonej sprawie, nim dekret przeczytają, ma położyć, który pozywa zł 1. A jeżeli która strona nie będzie kontenta po przeczytaniu dekretu, ma prosić o apelację i położyć od niej gr 12, od manifestu gr 12, od protestacji gr 12, od zapisów gruntów, czyli domostwa, od każdego złotego - gr 1.

Powinność pisarza

1-mo. Najprzód ma być przysiężny, a jeżeli nie jest przysiężny, powinien wprzód niż burmistrz przysięgę wypełnić, według Saksosnu, gdzie inna pisarzowi, inna burmistrzowi, inna ławnikom, inna rajcom.

2-do Powinien porządnie sprawy w protokoół wpisać.

3-tio. Manifestów na sławie opisujących nie przyjmować.

4-to. Aby nic fałszywego w księgi, protokoły zapisów nie przyjmował, o co za doświadczeniem ma być surowo karany i zrzucony.

Grzywny tak powinno sądowe odbierać: ma pójść na sąd, czyli urząd część jedna, a dwie części na reparację miasta. Także grzywny, jeżeli kto podpadnie przeciwko niżej opisanym punktom, te na trzy części iść mają, jedna część na zamek, druga na burmistrza, trzecia na reparację miasta, bram i mostów.

Powinność miasta

Mając osobliwsze o tym mieście zabiegi i starania, przy wszelkiej aplikacji mojej, chcąc go jako do najlepszej perfekcji przyprowadzić, a zważywszy, że rządem i porządkiem wszelkie królestwa i państwa znacniają się, fundują i rozszerzają, nierządem zaś rujnują i upadają, więc nadawszy temu miastu prawa Maydeburskie, a mając codzienną prawie w upadku i ruinie ludzkiej eksperjencją, której wszystkie zabiegi i starania zwykły (przez nieostrożność i porządek) podpadać ludzkie, czego i tu po kilka razy napatrzywszy się, a mając praktykę, że mała iskierka całe państwa, miasta i wsi zwykła ostatniej przyprowadzić ruinie, zaczęłam mając na to przezorne i czule oko, a trzymając się pospolitego przysłowia (że złemu zawczasu zabiegać), takowy porządek i do ratowania sposób, chowaj Boże takowego przypadku, podając z wyraźnej woli mojej, co i ręką własną, przy pieczęci mojej zatwierdzając, raz na zawsze stanowią.

1-mo. Aby tak Żydzi, jako i katolicy, w rynku i w ulicach mieszkający, we trzech złożywszy się i wystawili każdą porządną, na kółkach, czyli legarach, w której być powinno garcy przynajmniej 300, lub 240. Stać powinna przeciw tych domów, pełno zawsze nalana wody, pod grzywnami 20.

2-do. Aby każdy mieszczanin tak Żyd, jako i katolik w rynku i w ulicy miał na swoim dachu aż do komina ciągnącą się drabinę porządną, drugą mniejszą, którą by mógł porwać i zanieść, gdzie potrzeba będzie wyciągała - uchowaj Boże ognia - do ratowania, pod grzywnami 10.

3-tio. Aby kominy, tak w rynku, jako i w ulicy, miał każdy na dach wywiedziony, czyli to murem, czyli gliną porządną i fundamentalnie wylepiony. I corocznie powinni reparaować, których rewizja co miesiąc się stanowi, a gdzie nieporządnie - grzywien 10. Te zaś kominy, co tydzień mają być wycierane. Od wytarcia zaś komina kominiarzowi dać powinien groszy.

4-to. Aby żaden mieszczanin tak w rynku, jako i ulicy i innej kondycji, w mieście nie ważył się po górach siana i słomy składać i tam konserwować, tudzież, aby się nie ważył po sieniach, stajniach, stodółach i innych budowlaniach ze światłem, serio przykazuje, pod grzywnami 20.

5-to. Aby tak Żydzi, jako i katolicy uliczni i rynkowi, we trzech gospodarzów, mieli 1 bosak, czyli hak do rozrywania dachów, ścian - strzeż Boże ognia. Te bosaki powinny być na żyrdziach przynajmniej na sężni 4 vel 5. A tak - chowaj Boże ognia - jedni z bosakami, drudzy z siekierami, trzeci z wiadrami, na miejsce, do ognia biegli. W niewystarczeniu tego grzywien 20.

6-to. Aby żaden mieszczanin nie ważył się blisko domostwa swego stawiać, nie tylko stodół, ale i chlewów. Gnojów aby w ulice nie ważyli się wyrzucać, po sieniach, w karczmach wjezdnych konserwować. Na co tygodniowa naznacza się rewizja, przy kominach. Co jeżeli który przeciwko temu punktowi wykroczy - grzywien 20.

7-mo. Aby każdy przed swoim domostwem tak w mieście, jako i po ulicach, rowy corocznie reparaował, chędożył i szlamował, kiedy tylko potrzeba każe, na to co miesiąc rewizja, grzywien 3.

8-vo. Parkany koło miasta, które są w murowanych słupach, kiedy gdzie będzie potrzeba, jeżeli się zepsuje, miasto reparaowało, co burmistrza przezornością pospółstwu zawczasu zleci- i rozpisek rzetelny uczyni-, aby powoli każdy, co na niego będzie należało przygotował i w czasie reparaowali. Połowę zaś powinien tych parkanów reparaować kahał, zaczawszy od Zwierzyńca do bramy Surazkiej, od Surazkiej do Choroskiej i do Wasilkowskiej. Od Wasilkowskiej, aż do Bojar, a przez połowę katolicy.

9-no. Ponieważ to miasto ma defalkę, na łakach Prohoni 105, respektem zwożenia z cegielni cegły, więc powinien burmistrz porządną registrę rospisać i za daniem znać do wozienia, aby zwieźli, na miejsce naznaczone, nikogo nie ochraniając, ani krzywdząc. Te zaś łaki ponieważ całemu miastu są defalkowane, zaczynając każdemu powinien pan reizor i na każdego podzielić, a in quantum, by kiedy cegły nie wozili, tedy ten czynsz zapłacić powinni.

10-mo. Aby tlokę nr 1, według dawnego zwyczaju dawali katolicy corocznie, na obszar mój zamkowy, wysyłali po ludzi dwoje z każdego domostwa, prócz komorników. Komornicy według swego rejestru tlok nr 2, po jednemu wychodząc.

11-mo. Ponieważ dla wszelkiego bezpieczeństwa i pożytków ichże samych sprowadziłem garnizon regimentu pieszego, zaczynając tak Żydzi, jako i katolicy, kolejno dawali co

dzień do odwachu na świece po gr 4, w czym powinien być sprawiedliwy, tak Żydów, jako i katolików registr ułożony i na rewizji panu rewizorowi memu podany dla weryfikacji, tudzież reparacja odwachu i stancji oficerskich, według innych miast zwyczajju.

12-do. A ponieważ to miasto okolicznie ściśnione i opasane graniucami sąsiedzkimi, tak dalece, że cale pastwiska swego i łąk nie mają, zaczym dla uchronienia tak nieprzyjaźni sąsiadów, przekleństwa i ustawicznych skarg i spraw, powinien burmistrz, innych miast trybem, zebrawszy schadzkę i spisawszy rejestrem bydła tak żydowskie, jako i katolickie nając pastuchów, a za co zgodzi, dopiero bydło taksować, po czemu przypadnie od bydłęcia, zebrawszy według rejestru piniądze, zapłacić.

13-tio. Aby corocznie stróża do sadzawek moich należących, pod zamkiem dawano, onemuż płacąc i wikt dając, żeby szkody ichże samych inwentarz nie robił w dani i w obrywaniu brzegów, na co tak Żydzi, jako i katolicy składać się powinni.

14-to. Surowo przykazem moim przyrzekam, aby ołszyny nad rzeką rosnącej, na gruntach Bojarskich, nikt nie ważył się ścinać, ani obcinać, pod winą grzywien 20.

15-to. Ponieważ sam Bóg pod miarą, liczbą i wagą wszystkie rzeczy sporządził, stworzył i postanowił, za czym do woli stosując się Boskiey, jako i we wszelkich prawach fundament, tak i w pomienione biorąc, postanawia się, aby dla sprawiedliwości ludzkiej była postawiona raz na zawsze kłoda na rynku pod ratuszem, którą by przuedający i kupujący, według targu nią mierzyli, na brzegach żelaznemi blachami przybita, z zamkową cychą. Tudzież się zakazuje, aby się nikt nie ważył prócz kłody, na żadną inszą miarę domową kupować i sprzedawać, chyba, że będzie cięż, chyba cychowaną za wiadomością zamkową i burmistrzowską. Do tegoż punktu należą garce, kwaterki, półgarcówki, tudzież kahalne garce na miody praśne i inne likwory, aby były zamkową cychą cychowane na piwo, wódkę, sól, w ten sposób, aby garniec na piwo zawsze był cychowany na ratuszuz, kwaterka, kwarta na sól i kahalny garniec, aby nie turbować zawsze zamku, czego serio ma dopatrzyć burmistrz, a in quantum by nie według słuszności i postanowionej miary znalazł fałsz, takowy podpadać ma grzywien 5, na reparację.

16-to. Dla lepszego porządku i postanowienia całych maydeburyi postanawia się - dzwonejk na ratuszu, na któren tak Żydzi, jako i katolicy złożyć się powinni, któren na schadzki, na dekret kryminalny i wyprowadzenie na plac więźnia, na gwałt i ogień - chowaj Boże - dzwonić mają, a prócz tego ni na co.

17-mo. Ponieważ zachodzą o różne złodziejstwa, szkody, skargi, zaczym postanawia się warta nocna, aby kolejno co noc na wartę wychodził Żyd gospodarz u katolik gospodarz z bardyszami i trąbą, którą trąbę i bardysz, gdy zejdzie z warty, powinien oddać temu, na kogo kolej następuje, a sami się raportować burmistrzowi. Taż sama warta ma przestrzegać ogniów i trąbą ogłosić ugaszenie ogniów po domach. Lub też rocznego stróża, tak Żydzi, jako i katolicy mają nająć.

18-vo. Dworscy ludzie, mieszkający w mieście, choć od siebie nie dadzą, od żonej jednak pogłównie do miasta płacić powinni, jako też i do innych ekstraordynaryjnych składek i potrzeb przykładać się powinni.

19-no. Sprawy potoczne, mianowicie o szkodę w polu lub kradzież w domu, zwady, swary, uderzenie i tym inne podobne, jak też i kryminalne, za odebraniem prawa Maydeburskiego, od JKM sądzić magistrat powinien, z wolną jednak apelacją każdemu do sądu zamkowego. Eyscepto tylko tych spraw, które o jaki detriment skarbu pańskiego, jako to przemyo, w arendzie i inne zachodzą.

20. Parkan około Zwierzynca leżący, co miesiąc każe opatrzyć burmistrz i zaraz,

gdzie zły, poprawić dopilnuje.

21. A że wszelka praca potrzebuje nadgrody, żeby i sławetni burmistrze na pracę swą daremną nie narzekali, naznacza się im wziąć ze skrzynki na rok zł 60.

22. Sprawa z Żydem katolika, kiedy przypadnie, ma także podpadać pod sąd magistratu, z wolną jednak jako i inszych do sądu apelacją.

23. Najbardziej zaś przestrzegać powinni będą sławetni burmistrze, ażeby z siebie dobrego życia każdemu pokazywali przykład, warując się pijaństwa, co do wszystkiego złego prowadzi, pilnując sprawiedliwości czule i pilnie we wszystkich punktach i co tylkoi zdrowy rozum dyktuje, dla dobra miasta, dla taszi dworu i ławy swojej nabycia i utrzymania czynić i sparrować się mają.

Który to instruktarz magistratowi Białostockiemu, dla dobrego na zawsze podając rząd, aby należycie według wyrażonych punktów był obserwowany. Teraźniejszemu i na potym będącym burmistrzom zalecam i to przykazuję, ażeby ten instruktarz, w jak najlepszej z innemi prawami i papierami był konserwacji, dla czego każdy burmistrz przy elekcji nowego tenże instruktarz całemu zgromadzeniu pokazać będzie powinien i przeczytawszy nowemu, z innemi prawami oddać.

Datum w Białymstoku, ut supra.

J[an] Branicki Ch[orąży] N[adworny] K[oronny]. L[oco] s[igilli].

Oryginał jest przy landwólcie Białostockim.²⁰

1745-1787 r. Kolejna księga miejska m. Białegostoku, zawierająca akta burmistrzowskie zaprowadzona bezpośrednio po wydanym przez Branickiego *Instruktarzu*.²¹

Prawa miejskie nadane w 1692 r. odnosiły się jedynie do tej części miasta, która położona była na lewym brzegu rzeki Białej. Rozbudowa urbanistyczna Białegostoku od lat 30-tych XVIII w. poszła w kierunku usytuowania na brzegu prawym rzeki Białej Nowego Miasta. **Potrzeba objęcia prawem miejskim również ludności osiedlającej się w Nowym Mieście Białymstoku - na prawym brzegu rzeki Białej spowodowała nadanie po raz drugi praw miejskich magdeburskich 1 lutego 1749 r.**

Dokument króla Augusta III z 1749 r. wyraźnie odsyłał do sytuacji prawnej miast pruskich, bo to głównie stamtąd przybywali Niemcy, Branicki chciał im zapewnić taki sam status prawny, jaki mieli w swej dawnej ojczyźnie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że na ziemiach niemieckich - m. in. Brandenburgii funkcjonowały miasta na prawach pełnych i niepełnych. Takiej możliwości nie przewidywał proces urbanizacyjny, który przebiegał na ziemiach polskich w XIII-XV w. W niemieckich miastach na prawach niepełnych ludność nie miała pełnej reprezentacji w magistracie i sądzie wójtowskim. Miasta na prawach niepełnych były właściwie wsiami targowymi. Właśnie dlatego m.in. osadnicy niemieccy w Białymstoku chcieli mieć jasno sprecyzowane odesłanie do wzorców pruskich. Przywilej z 1 II 1749 r. należy traktować jako nadający pełne prawa miejskie.²²

W dokumencie z 1 II 1749 r. mówi się wyraźnie o wyjęciu spod praw tak obowiązujących w Koronie Polskiej jak i Wielkim Księstwie Litewskim. Szczególnie wyjęcie spod praw litewskich musi zastanawiać, bo wskazywałoby to na fakt, że granica między Litwą a Koroną Polską biegła przez samo miasto, w jego granicach z 1749 r. Grunty Nowego Miasta rzeczywiście ciągnęły się aż do granic położonej już na Litwie wsi Skorupy. Może pamiętano, że Bojary nie położone jednak były w Koronie, a na Litwie? Argument ten miał ogromną wagę, bo wcześniejszy przywilej z 1692 r. bez wątpienia dotyczył tylko

wyłącznie położonej w Koronie Polskiej lewobrzeżnej części miasta. Skoro miasto rozwinęło się po obu stronach granicy państwowej, lub przewidywano taką okoliczność, co było możliwe wobec pomyślnego rozwoju osady, musiano wystarać się o taki przywilej, który normowałby ten stan.

Zaledwie 2 dni wcześniej, 29 stycznia 1749 r. tenże król August III z donacją nadał przywileju na jarmarki: *nunidinae in bonis Białystok haereditariae magnifici Joanni Branicki palatini Cracoviensi, exercitum Regni Ducis camperstris*.²³ Treść dokumentu znana jest tylko z tego zdawkowego regestu. Wobec tak dużej zbieżności obu aktów twierdzić można, że są ze sobą ściśle powiązane. Nie wystarczały widać jedynie prawa handlowe, bo można było zakwestionować możliwość bezpiecznego uczestnictwa w kontraktach dorocznych ludności z pobliskiej Litwy. Nadanie z 29 I 1749 r. dotyczyło najpewniej ustanowienia jarmarku na św. Jana Chrzciciela, na imieniny hetmana Jana Klemensa Branickiego, który to termin później zrobił dużą karierę. Może termin konkurował z targami w innych miastach, więc zwrócono pewnie właścicielowi uwagę na konieczność pełnego dysponowania przez Białystok takim prawem, które zapewniałoby bezpieczny handel zarówno Koroniarzom co i Litwinom.

Białystok otrzymał jeszcze raz potwierdzenie dokumentu na prawo miejskie. 19 listopada 1760 r. August III dokonał nadania *konfirmacji praw magdeburskich i innych miejskich miastu Białemu Stokowi służących*. Król wspominał akt z 1749 r.: *miasto Białystok... dawniej już od nas łaskawie temuż miastu przywilejem naszym zaszczycone praw i prerogatyw pryncypialniejszym miastom... służących pory i sytuacji przyjąć usiłuje, przeto my do pokornej tegoż miasta supliki łaskawie skłoniwszy się...umyśliliśmy prawo Theutonskie, które się Magdeburskim nazywa, dawniejszym przywilejem naszym onemu nadane, jako też i inne wszelkie wolności i prerogatywy... temuż miastu wiecznemi czasy nadać, potwierdzić i konfirmować*.²⁴ Ten z kolei akt uwarunkowała pewnie sytuacja zaistniała w maju 1753 r., gdy olbrzymia część Starego Miasta uległa spaleni, trwała jej odbudowa i pewnie poszerzenie granic.²⁵

Interesujące, że dokument z 1749 r. nie wyrównał do końca różnic między Starym i Nowym Miastem Białystok. Pozostały odrębności w organizacjach cechowych grupujących rzemieślników w obu częściach osady. Jeszcze 29 XII 1785 wzmiankowany był Idzi Jałowicki *starszy cechu nowomiejskiego, w przytomności całego cechu zgromadzonych*.²⁶

Przypisy:

1 Regest dokumentu w: AGAD, Metryka Koronna - Sigillata, nr 28, s. 143; Tekst aktu zachowany w:

- AGAD, Arch. Roskie, nr 361.

- AP Białystok, Dokumenty z Tek Glinki, s. 2-5. Kopia oblaty: Brańsk, Księgi grodzkie, czwartek przed Bożym Ciałem 1750; Przed 1939 r. posyzt z kopią przechowywany był w Archiwum Miejskim w Białymstoku. Zob. H. Mościcki, Białystok, s. 249. Wypożyczył go z niego Jan Glinka, dzięki czemu akt ocalał i nie uległ spaleni wraz z archiwum miejskim spalonym przez Niemców w czasie II wojny światowej; Ojciec autora artykułu Jan Maroszek (zm. 1971 r.) był świadkiem metodycznego wypalania akt tego archiwum, łącznie z miejskimi dokumentami pergaminowymi przez Niemców. Archiwum mieściło się w budynku narożnym przy skrzyżowaniu ul. Pałacowej i Warszawskiej. Niemcy zgonili wówczas w łapance mieszkańców miasta i zmusili do wynoszenia archiwaliów i wypalania ich na dziedzińcu. Jeden z białostoczian, który usiłował ratować pergminy, chowając je pod paltem został za czyn ten rozstrzelany.

2 Oryginał pergaminowy w Archiwum Archidiecezji w Białymstoku, Archiwum Kościoła Farnego w Białymstoku; J. Maroszek, Najstarszy dokument uposażeniowy kościoła Farnego w Białymstoku z 4 grudnia 1581 r., „Białostoczczyzna”, nr 2(42), 1996, s. 3-8.

3 AGAD, Metryka Koronna, nr 203, s. 297v-299. J. Glinka stwierdzał, że dokument ten posiada mylną datę 1664 r., właściwą datę podają Księgi Pieczętnic - AGAD, Metryka Koronna - Sigillata, nr 8, k. 24; Zob. J. Glinka, Bracia Polscy na Białostoczczyźnie. Ze studiów nad reformacją na Podlasiu - ODZ Warszawa, Teki Glinki, nr 75 i 76; J. Tazbir, Arianie w Białymstoku i okolicach, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. 1, Białystok 1968, s. 82.

- 4 Por. szerzej na temat zjawiska targowisk wiejskich J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990.
- A. Gawurin, *Dzieje Żydów w Tykocinie 1522-1795*. Praca magisterska, w: *Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Archiwum*, nr 37, s. 43.
- 5 P. Czyżewski, *Najstarsza białostocka księga miejska*, „Białostocczyzna”, 4/1995, s. 111-113.
- 6 Muzeum Narodowe Kraków, *Bibl. Czartoryskich*, nr 1099, s. 789.
- 7 Archiwum Archidiecezji Białostockiej, Archiwum parafii Farnej w Białymstoku. „Archiwum Kościoła Parafialnego Białostockiego. Ułożone, spisane i zebrane przez ks. Piotra Kalinowskiego kapłana Zgromadzenia Missyi, kapłana gimnazjum Białostockiego w roku 1818 w Auguście czasie wakacyjnym.”
- 8 S. Mosakowski, *Tylny z Gameren. Architekt polskiego baroku*, Wrocław 1973, s. 233.
- 9 J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. 4. Białystok 1985, s. 34-35.
- 10 Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, *Dział Rękopisów F. 4*, nr 35 890. Kronikę w całości opublikował J. Maroszek. zob. „Białostocczyzna. Kwartalnik” 2/30/1993, s. 87-100.
- 11 AGAD, *Księga grodzka brańska*, nr 39.
- 12 Konotacja odebrania papierów w roku 1752 die 16 Aprilis od burmistrza Szymona Aczkowskiego podaje się do burmistrza Antoniego Borsuka w całości i do tego przybyłe nowe papiery, to jest ablat z grodów na maydeburię, AGAD, *Księgi miejskie Białystok*, nr 1, s. 140.
- 13 AGAD, *Archiwum Roskie*, nr 361.
- 14 J. Glinka *Herb miejski Białegostoku*, „Miesięcznik Heraldyczny”, r. 17, 1938, nr 2, s. 17 n.
- 15 Datę 1718 r. zap. budowy bożnicy podawała inskrypcja na stropie bimy. ODZ Warszawa, *Teki Glinki*, nr 206, k. 14-15.
- 16 A. Sztachelska-Kokoczek, *Prawa miejskie Białegostoku*, „Białostocczyzna”, nr 2(14), 1989, s. 2.
- 17 Inwentarz do akt Archiwum Akt Dawnych. opr. I. Sprogis, Wilno 1929. Por. też N. Gorbačevskij, *Katalog drevnim aktovym knigam gubernii: vilenskoj, grodenskoj i kovenskoj*, Vilna 1872.
- 18 AP Białystok, *Dokumenty z Tek Glinki*, s. 7.
- 19 Biblioteka Akademii Nauk Litwy w Wilnie, F. 17, nr 169, k. 1-24. Publikacja drukiem w: *Opisanie rękopisnego oddzielenia Wileńskiej publicznej biblioteki*, wydruk IV, Wilna 1903, *Priloženija*, s. 113-116.
- 20 W Wilnie przed 1915 r. nosiła nr 8987. Por. inwentarz do akt Archiwum Akt Dawnych, opr. I. Sprogis. Obecnie księga znajduje się w AGAD.
- 21 Zob. szerzej na temat niemieckiego procesu lokacji miast w: J. Maroszek, *Targowiska wiejskie...* s. 33-34 i T. Lalik, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, „Miasta doby feudalnej w Europie średniowiecznej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne”, Warszawa 1976, s. 113-135.
- 22 AGAD, *Metryka Koronna - Sigillata*, nr 28, s. 138.
- 23 AGAD, *Metryka Koronna - Sigillata*, nr 27, s. 511. Kopia przywileju w: Biblioteka Akademii Nauk Litwy w Wilnie, F. 17, nr 169, k. 1-24. Publikacja drukiem w: *Opisanie rękopisnego oddzielenia Wileńskiej publicznej biblioteki*, wydruk IV, *Priloženija*, s. 116-117.
- 24 ODZ Warszawa, *Teki Glinki*, nr 125, s. 41.
- 25 ODZ Warszawa, *Teki Glinki*, nr 125, k. 98.

Jan Trynkowski (Białystok)

Wspomnienie Macieja Łowickiego o nauczycielach gimnazjum białostockiego.

Nieliczne zachowane wspomnienia dotyczące gimnazjum w Białymstoku w pierwszej połowie XIX w.¹ możemy wzbogacić o niepublikowany do tej pory tekst Macieja Łowickiego. Ich autor, którego sylwetkę przedstawił na łamach „*Białostoczczyzny*” w znakomitym studium J. Szumski², to postać interesująca i zasługująca na uwagę.

Urodził się w 1816 r. w leżącej nad Krzywczanką (dopływ Narwi) wsi Waśki, gdzie jego niezamożni rodzice, Józef i Julianna, należący do kategorii szlachty czynszowej mieli gospodarstwo o powierzchni ok. 36 hektarów. Ukończywszy szkołę parafialną w Zabłudowie (w l. 1826 - 1827)³, a następnie gimnazjum w Białymstoku, dnia 15 września 1834 r. rozpoczął studia w Akademii Medyko - Chirurgicznej w Wilnie, jako „wychowaniec skarbowy” (stypendysta państwowy). Na studiach związał się z konspiracją studencką F. Sawicza, będąc jednym z jej liderów. Zrażony postępującą radykalizacją tej organizacji, wycofał się od udziału w jej pracach. O tym okresie jego życia i działalności mówi napisany latem 1839 r. pamiętnik *Duch Akademii Wileńskiej*, wydany początkowo w rojącym się od błędów i przeinaczeń przekładzie na język rosyjski, a następnie opublikowany (z autografu) przez W. Gizbert - Studnickiego w 1925 r. w Wilnie. Po ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu lekarza klasy I (4.VIII 1839 r.), został jako stypendysta skierowany do służby do szpitala wojskowego 2-go okręgu kawaleryjskiego kolonii wojskowych w gub. charkowskiej, a następnie w końcu sierpnia 1840 r. przeniesiony do oddziału tzw. „nad Bosforem”, i z kolei do szpitala nowogłuchowskiego w Odessie. Tymczasem w związku ze śledztwem w zupełnie innej sprawie w ręce władz wpadły *“list, wiersze na cześć Towarzystwa Demokratycznego, i modlitwa do Bogurodzicy o wybawienie Polski od tyrańskiego jarzma”*⁴, przesłane przez Łowickiego jeszcze z Wilna do zesłanego na Kaukaz kolegi ze studiów K. Rapczyńskiego. U Łowickiego w Odessie przeprowadzono rewizję w wyniku której znaleziono ogromną ilość jego rękopisów (ponad 2000 stron!). Łowickiego aresztowano 6 X 1840 r. i razem z zatrzymanymi papierami odesłano do Wilna, gdzie został poddany śledztwu. Wykazało ono jego przynależność do spisku F. Sawicza. Szczególną jednak uwagę zwrócono na znalezione teksty - wiersze listy i itp.. W grudniu 1841 roku zapadł wyrok: *zostać na służbę we Wschodniej Syberii za zuchwałe i buntownicze utwory*.⁵ Już na Syberii Łowicki napisze: *Ile razy dawny nałóg popycha mą rękę do pióra, zawsze przychodzi mi na myśl, jak stróż opiekuńczy, zdanie mego ideału człowieka Maurycego Mochackiego, że “nigdy jeszcze człowiek, pisarz tego nie żałował, co przemilczał, lub napisawszy przemazał”. święta myśl! Milczenie! ... gdybym ja dawniej ciebie słuchał, nie miałbym dziś potrzeby pędzić, albo raczej być pędzonym, Bóg wie gdzie i na jaki koniec?!*⁶

Wyrok, jaki wydano w sprawie Łowickiego, jest z naszego dzisiejszego punktu widzenia niezwykły. Został bowiem Łowicki skazany na to by być lekarzem wojskowym. Otrzymywał normalne wynagrodzenie, dorabiał prywatną praktyką, był jednak człowie-

kiem ukaranym, poddanym ścisłemu nadzorowi policyjnemu, służbę mógł odbywać wyłącznie na Syberii, przez kilkanaście lat nie mógł odwiedzić swej rodziny. Gdy matka czyniła starania, by mógł przenieść się do europejskiej części Rosji, ewentualnie jako wykładowca w którejś z szkół medycznych, władze w końcu 1850 r. udzieliły kategorycznej odpowiedzi: *Nigdy nie umieszczać go na służbie w szkołach jakiegokolwiek typu, dla uniknięcia szkodliwych następstw jego wpływu na młodych i niedoświadczonych wychowanków*.⁷

Na Syberii Łowicki pracował początkowo w lazarecie w Kajdałowie - małej etapowej miejscowości za Bajkałem. W czerwcu 1843 r. przeniesiony został do Krasnojarska, gdzie był lekarzem 12 syberyjskiego liniowego batalionu. W latach 1850 - 1855 nadal jako lekarz wojskowy wraca do Zabajkala, do Czyty⁸, a następnie do Szyłki, gdzie kieruje m. in. trzema podlegającymi górniczej administracji lazaretami dla katorżnych pracujących w kopalniach złota w Karze. W 1856 r. przybywa do Omska, gdzie jest lekarzem 5 syberyjskiego batalionu liniowego i ordynatorem w szpitalu wojskowym⁹. Dopiero 31 XII 1858r. udaje mu się uzyskać zwolnienie od służby w wojsku i przejście na cywilną posadę lekarza powiatowego w Kownie¹⁰. W sierpniu 1859 r. zostaje lekarzem powiatowym w Białymstoku. W tymże roku, po raz pierwszy od ukończenia studiów w 1839 r., a więc po 20 latach pracy, uzyskuje dwumiesięczny urlop. W 1863 r. odchodzi na emeryturę, ale nadal znajduje się pod nadzorem policyjnym¹¹.

Jako lekarzowi nie powodziło mu się na Syberii pod względem materialnym źle, skoro udało mu się zakupić majątek w Nurczyku (w chwili jego śmierci w 1900 r., majątek ten liczył 408 ha¹²), gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Znosił jednak swe zesłanie bardzo źle, był bliski załamania, umysłowej choroby, myśli samobójczych. Stopniowo jednak oswajał się z nową sytuacją a ratunek znalazł w lekturach i mimo tragicznych w tym względzie doświadczeń w aktywności pisarskiej - była to swoista terapia zajęciowa. Rezultatem jest zachowany do dziś znaczny "syberyjski" dorobek pisarski Łowickiego. Składają się nań artykuły krytyczne, literackie i o tematyce medycznej¹³ publikowane m.in. w kijowskiej "Gwieździe", wileńskim "Pamiętniku Naukowo Literackim", w warszawskim "Przeglądzie Naukowym" i "Tygodniku Lekarskim". Zachowało się też sporo jego rękopiśmiennej spuścizny (przygotowane do druku artykuły, teksty wspomnieniowe, korespondencja).

W kijowskiej "Gwieździe" i wileńskim "Pamiętniku Naukowo Literackim" w latach 1848 - 1850, publikował M. Łowicki "Gawędy krytyko - literackie" - ubrane w dydaktyczną formę rozmów jakie o literaturze wiodło kilku szlachciców (m. in. Tomasz, Bartłomiej). Pisał je Łowicki pod pseudonimem Adolf spod Bielska, którego pochodzenie sam wyjaśnił w liście do swego przyjaciela H. Skimborowicza (z Krasnojarska 21 VIII 1846 r.): *"Chrzestna matka moja Mazurka uparła się, żeby mię nazywać Maciejem, choć z wody ochrzcili Adolfem, ale mazowieckie imię się utrzymało"*.¹⁴ Oba czasopisma zostały prędko przez władze zamknięte i w papierach Łowickiego pozostały kolejne "Gawędy", napisane z myślą o druku, lecz już nie opublikowane. Szczególnie interesująca jest "Gawęda" nr 9 - będąca wspomnieniem o gimnazjum białostockim. Zachowała się ona nie w autografie, lecz w odpisie dokonany przez Ludwika Janowskiego (1878 - 1921) - profesora Uniwersytetu Wileńskiego.

Rps. BN II 7836**M.Łowicki (= Adolf spod Bielska)****Gawęda Krytyko - literacka nr 9****Pan Tomasz wspomina swych nauczycieli w Białymstoku (5 grudnia 1850 r.)**

(kopia L. Janowskiego)

Chłopcy! powiadał nam często swym powolnym i donośnym głosem, nieboszczyk Marcin Rzeczycki, szanowny nauczyciel łaciny i greczyzny w Białymstoku, - nie to nauka, co nauka, ale to nauka, co nauka! I ci jego chłopcy, mówił dalej p. Tomasz, kochając szczerze swego uczciwego starca, pojmowali to jego wyrażenie oryginalnie i trochę dziwnie, rozumiejąc przez to, że nauka nie na lizaniu jak wyrażał się Rzeczycki i na przechodzeniu z jednej klasy do drugiej, jak stróż gimnazjalny robił codzień obchodząc wszystkie klasy, ale zależy na gruntownym przetrwaniu każdego przedmiotu i przyswojeniu go dla siebie. Bo też i uczył on od serca, po ojcowsku - po dziesięć razy jedno powtarzając i obracając na wszystkie strony, jak należy dla małych dzieci. Tuz¹⁵! zawołał on mnie z żurnau (rejestru uczniów), na pierwszej swej lekcji zaraz po wakacji, gdy postąpił do czwartej klasy - a chodź no tu do tablicy. Jakże ty mi powiesz po łacinie: "rak w tył idącego przestrzega malca, aby przodem chodził?" Rak po łacinie jak się nazywa? - I tego nie wiesz? Dobryś! Pisz że mi tu na tablicy, a wyraźnie bom ja stary już i półślepy: *Cancer retrogradior* ... itd. Teraz deklinuj *cancer*. Drugi przypadek - genetivus jak będzie? - *canceris* - odpowiadam. Jak? *canceris*! - zawołał Rzeczycki. O! przez bogi żywe! A gdzieś ty łaciny uczył się? Kto ciebie chłopcze łaciny uczył? Pan Szulc, odpowiadam. O! bodajesz ty z twoim panem Szulcem i z twoją taką łaciną z piekła nie wylazł! znowu zawołał zdziwiony i trochę rozeźlony starzec. Cała klasa kolegów śmieje się. To u ciebie drugi przypadek *cancer* - jest *canceris*? a z jakimże ty zdaniem z łaciny wszedłeś tu? - Wielki, odpowiadam, to znaczyło celujący. Wielki! powtórzył Rzeczycki zdziwiony, to chybaś osioł wielki a nie uczeń łaciny, kiedy nawet *deklinacyjki* nie-e umiesz. Przez rany Chrystusa chłopcze! Cóż to ja z tobą wielkim pocznę? Deklinacyjki nie-e, a coś o koniugacyjce już z tobą mówić. Deklinujże mi *cancer*, a nie *canceris*, a *canceri* jak *puer*, podług drugiej deklinacyjki itd.

Stary Rzeczycki przez godzinę lekcji nie odpuściwszy mnie od tablicy, nimem przerobił jego dwuwierszową "okupacyjkę", nauczył mnie dobrze i niejednego ze słuchających kolegów - deklinacyjki i koniugacyjki, jak on nazywał przypadkowanie i czasowanie. I powtórzywszy znowu swoje: nie to nauka, co nauka - ale to nauka, co nauka, odezwał się do mnie no, kochańsiu jeszcze z tobą to łacina może pójdzie. I na pierwszym półroczu w tejże klasie dał sam zdanie o mnie - wielki! Ale na nieszczęście nasze, był on nauczycielem naszym tylko niespełna siedem miesięcy i cholera nam go zabrała¹⁶.

Był on jezuicki uczeń, był on religiant i moralny, ale sam nie był jezuitą. Lubił on swych uczniów, a lepszych kochał, lubiliśmy go wszyscy. Był on półparalityk i po każdej lekcji kulawego starca dzieci ostąpią - pamiętam, odziewają i całują w ręce. Stary to lubił, bo kto by tego nie lubił? i kiedy zobaczył, że jakiś urwis, także chce mu co usłużyć, wołał zaraz podpierając się swym sękatym kijem - pójdź, pójdź precz hultaju, ty zamiast pocałunku, to mi staremu jeszcze szturchańca gotów dać. Dobry, czcigodny to był nauczyciel i łaciny i moralności. Nie lubił on D. Szulca, że jemu nie przygotawiał dobrych uczniów łaciny i że musiał zawsze z samego początku z nimi poczynać.

Bo Szulc, wyborny i najzdolniejszy nauczyciel literatury ogólnej i polskiej, młody

naówczas, nudził się sam łaciną i uczeniem jej dzieci, choć napisał nawet gramatykę łacińską dla szkół powiatowych i przetłumaczył etymologię Broedera¹⁷. Ale za to literaturę polską, ogólną europejską i logikę w gimnazjalnych klasach wykładał porządnie, gruntownie z zamięłowaniem, bo to jego prawdziwy był przedmiot. Znał on ten swój przedmiot, jak rzadko który z kolegów jego zna i umiał zachęcić swych uczniów do uczenia się. Każdy też uczył się, wszyscy go lubili. Kiedy wchodził do klasy, witali się z nim uczniowie przyjacielskim prawie uśmiechem i radością, bo zawsze on coś powiedział przyjemnego, rozumnego, nauczającego. Jeden w nim niedostatek pochodzący z jego wielkich zdolności, że swój przedmiot dyktując zawsze na pamięć, dyktował zbyt treściwie i zwięźle i choć to podyktowawszy obszernie objaśniał, lecz prawie połowa jego uczniów uczyła się tylko na pamięć, mało rozumiejąc. Ja też nie zawsze zgadzałem się, to jest nie zawsze przekonywała mnie jego filozofia. On wykładał nam ogólną literaturę europejską ze ścisłym rozbiorem krytycznym. Ten nauczyciel był uzdolniony być profesorem w uniwersytecie. Zdolny i z wielu różnych wiadomości, a teraz nawet uczony autor historycznych rozpraw.

Takim że był nauczycielem stary nauczyciel Wolski Jan, bo przy mnie wysłużył emeryturę. Wykładał on nam najlepiej całą fizykę i historię naturalną. Wszędzie głęboki moralista i myśliciel, lubiąc po ojcowsku swych uczniów był szanowany od nich i od swych kolegów młodszych jak patryjarcha szkoły. Z rzewnym ogólnym płaczem żegnaliśmy jego. Płakał i on sam jak prawdziwy ojciec rozstając się z dziećmi. Pamiętam na ostatniej lekcji wyłożył nam teorię piorunów i gradu i odzywając się do majątniejszych uczniów, synów obywatelskich, zalecał im szczególnie zwrócić braterskie serce na swoich włościan, dać im poczuć że oni są ludźmi i takim sposobem tylko starać się zjednywać ich przychylną usługę dla siebie. Zasługiwał on być profesorem, a nie nauczycielem. Poważna, płynna wymowa jego zdobiła. On był najzdolniejszym rozwijać młodzieńcze umysły.

Podobnie był zdolny i gorliwy nauczyciel nieboszczyk Jerzy Chrzczonowicz. Nie powstydziliby się i jego uniwersytet. Lubił on swój przedmiot i lubił swoich, był karny, ale ze starszymi dobry - z niektórymi jak ze mną - najlepszy. Umieli cenić i jego uczniowie, bo dobry był zeń matematyk i starannie uczył.

Co do gorliwości uczenia był szczególnie u nas nauczyciel w niższych klasach niemieckiego języka nieboszczyk Antoni Malicki. Sam nie dobrze umiał po niemiecku, ale co sam umiał, tego starał się każdego nauczyć i nauczył. Żeby taki nauczyciel uczył nas przez wszystkie sześć klas, większa połowa uczniów skończywszy gimnazjum umiałaby po niemiecku.

Takim że był Honorski Jan nauczyciel w wyższych klasach ruskiego języka. Ja tylko cztery miesiące byłem jego uczniem, bo umarł, ale co umiem, jemu prawie winienem, choć miałem nauczycieli dosyć.

Uczciwy ksiądz Prorwicz, kapelan greko - ruskiego dla kilku uczniów wówczas przy gimnazjum i nauczyciel w niższych klasach ruskiego języka, był staranny, kochany za swą dobroć, ale dzieci nie tyle korzystały, ile z Malickiego i Honorskiego.

Dobry był nauczyciel łaciny i greczyzny, ale krótko, bo nawet roku nie był Tomasz Kurhanowicz, staranny nauczyciel.

Z. Nowicki zaś wykładał nam po chrześcijańsku na zasadach moralizujących, historię powszechną, ale nie pokazał wielkości historii jako nauki z rozpatrywania się całej ludzkości stworzonej do spełnienia jakichś ważnych celów Boga - lecz zawsze kierował swój wykład tylko do osobistych moralnych korzyści pojedynczego człowieka. Z każdej jego lekcji jak z bajki starał się dla dzieci tylko wyciągnąć jakiś sens moralny, i tyle.

Reszta nauczycieli, wielu ich było, ale o tych co wspomniałem tylko, zawsze i często wspominam z wdzięcznością i myślę że każdy z mych kolegów ich wspomina. Dobrzy bo też byli to nauczyciele. Dzisiaj nieraz po latach siedemnastu jestem jakby obecny na ich lekcji, lub tylko co wyszedłem po skończonej lekcji, tak mi ich nauki nieraz żywo przypominają się. Prawda, że dziecinna wrażliwość i pamięć są mocne, bo świeże, nie obciążone różnorodnością przedmiotów, jak u dojrzałego człowieka. Ale ja kładę to na pierwszy dowód użyteczności nauczyciela, kiedy jego uczeń długo z wdzięcznością pamięta.

Jak np. nie pamiętać i tego Dyrektora Antoniego Suchodolskiego, co zdaje się więcej kochał uczniów swego gimnazjum jak własne dzieci i tak troszczył się gorliwie o ich moralność i zdrowie!

Albo i o jego pomocniku uczciwym - jak zapomnieć o Feliksie Poderni! Ja zawsze nawet z wdzięcznością i szacunkiem wspominam prostego, ale uczciwego człowieka.

Henryka Mało, Francuza, dzieci nie umiały jego cenić, dokuczały mu często, ale każdy podobny do mnie, kto znał jego, będzie szanował.

Wielu z tych nauczycieli nie żyje już, a i żyjących los porozrzucił po świecie.

A koledzy szkolni? Było wielu ich, ale choć nauczycieli było dość bardzo dobrych, o żadnym koleździe nie słyhać, żeby czymkolwiek pięknym zajaśniał na świecie, a było między nimi i zdolnych nie mało. Zapewne sięją jak ja grykę, wielu cieszą się żonami i dziećmi, a wielu może i łajadaczą - bo wszystko być może - "I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu".

To wspomnienie niezmiernie ciepłe i tym bardziej wzruszające, że pisane na Syberii, za Bajkałem w Czycie, gdzie w końcu 1850 r. przebywał M. Łowicki, nie wymaga szczegółowych komentarzy. Trzeba jednak koniecznie choć kilka słów napisać o nauczycielach, których Łowicki wymienia.

Rzeczycki Marcin. Ur. ok. 1784 r. w pow. dziśnieńskim, syn Pawła. Ukończył gimnazjum w Wilnie, a następnie Uniwersytet Wileński, uzyskując 18 VIII 1810 r stopień kandydata filozofii. W czasie studiów był *"między uczniami, którzy szczególnie językowi i literaturze greckiej poświęcili się"*¹⁸, uczęszczając na seminarium prof. G.E. Grodeck'a. Na seminarium tym zajmował się zarówno literaturą grecką jak i łacińską, należał do *"wybitniejszych uczniów Grodka i pod kierunkiem tego nauczyciela zdobył sobie wiedzę niemałą"*¹⁹. Jako nauczyciel języka łacińskiego i greckiego (początkowo uczył także i matematyki) związał się na stałe z gimnazjum białostockim, w którym rozpoczął swą pracę nauczycielską 1 IX 1811 r. Jedynie przez dwa lata (rok szk. 1815/16 i 1816/17) uczył w gimnazjum mińskim, by od początku września 1817 r. pojawić się ponownie w Białymstoku, gdzie miał już pozostać do samej śmierci. Pochlebą o nim opinie miał filomata Jan Sobolewski (absolwent białostockiego gimnazjum): *"Najwięcej czasu przepędzam u Rzeczyckiego, nauczyciela literatury łacińskiej i od niego najwięcej się o stanie szkoły białostockiej dowiedziałem. Co do Rzeczyckiego, jest to człowiek dobrze myślący, cały dla dobra szkoły wylany, pracowity. Rzeczyckiego z lekcji wszyscy bardzo chwalą i uczniowie wielką z tych lekcji odnoszą korzyść."*²⁰. Był autorem nie publikowanego podręcznika gramatyki łacińskiej. Zabiegając o jego wydanie, pisał Rzeczycki do J. Lelewela: *"Ułożyłem gramatykę języka łacińskiego zamykającą wszystkie głównejsze prawidła i sposobem łatwym i jak najbliżej do początków i pojęcia dziecinnego zastosowanym..... nie odznacza się to dzieło żadną oryginalnością, lecz możeby przez swój dobór, rozkład, krótkość i jasność przed innemi było do dziecinnego pojęcia dogodniejsze."*²¹. Jak wynika z wspomnień Ło-

wickiego, przed 1830 uległ częściowemu paraliżowi, a zapewne w 1831 r. umarł na chole-
rę. Był dwukrotnie żonaty, z pierwszej żony miał córkę Emilię (ur. 1818), z drugiej Zu-
zannę (ur. 1819) i Helenę (ur. 1821).

Szulc Dominik. Ur. 10 IV 1797 w gub. mińskiej. Uczył się w gimnazjum mińskim. W 1815 r. wstąpił na Uniwersytet Wileński na Wydział Literatury. Był kolegą A. Mickie-
wicza w seminarium nauczycielskim. W l. 1815 - 1817 uczęszczał na seminarium klasycz-
ne prof. G. E. Groddeck'a - *"należał do wybitniejszych uczniów Grodka"*²². W 1818 otrzy-
mał stopień kandydata filozofii i został nauczycielem w gimnazjum wileńskim, gdzie przez
pięć lat uczył gramatyki języka polskiego i łacińskiego (jego uczniem był m.in. J. Słowac-
ki). W rezultacie głośnego "skandalu" 3 maja 1823 r. (uczeń V klasy gimnazjum, M. Plater
napisał na tablicy: *Vivat Konstytucja 3 maja, o jak słodkie wspomnienie dla rodaków !*),
zostaje przeniesiony do gimnazjum białostockiego²³, gdzie od początku r. szk. 1823/24 na-
ucza gramatyki i literatury. Jest już wtedy autorem gramatyki języka łacińskiego (zob.
przypp.17), która cieszy się w szkołach popularnością (w samym r. 1821/22 gimnazjum
białostockie zakupiło dla potrzeb uczniów 100 egzemplarzy tej książki)²⁴. Wyraźnie jednak
nauczanie gramatyki łacińskiej w klasach niższych nie odpowiadało jego ambicji, co wyni-
ka z wspomnień Łowickiego, jak również i z opinii, jaką Szulcowi wystawił dyr. A. Sucho-
dolski w maju 1825 r.: *"Pan Szulc, który obok swoich talentów codziennie dowodzi swej
gorliwości i usiłowania o dobry postęp uczniów w nauce mu powierzonej, trafności w ich
wykładaniu i troskliwości o porządki szkolne, co jest widoczne w urzędzeniu klas tak przed
jak i w czasie lekcji, rzetelnie zasługuje, aby mu władza szkolna powierzyła na miejscu
przedmiot w klasach wyższych do którego najwięcej się sposobit."*²⁵. We wrześniu 1834 r.
został usunięty z Białegostoku za *nieprzychylność rządowi*.²⁶ W latach 1835 - 1840 jest na-
uczycielem w gimnazjum w Lublinie. W 1840 przeniósł się do Warszawy i całkowicie po-
święcił się pracy naukowej jako ceniony historyk i filozof. Dużo pisze i publikuje²⁷, współ-
pracując m. in. z *Przeglądem Naukowym* (do którego z Syberii pisywał M. Łowicki). D.
Szulc to pierwszy zwolennik i propagator pozytywistycznej myśli A. Comte'a w Polsce²⁸.
Zmarł w Warszawie 27 XII 1860 r. Był D. Szulc obok M. Rzeczyckiego najbardziej lubia-
nym nauczycielem Łowickiego, co jasno wynika z listów pisanych z Syberii do kolegi ze
studiów w Wilnie a później redaktora *Przeglądu Naukowego* Hipolita Skimborowicza. Ma-
ją te fragmenty listów Łowickiego charakter uzupełnienia do publikowanych wyżej wspo-
mnień i choćby z tego powodu, zasługują na przytoczenie. *Był on moim nauczycielem lite-
ratury w Białymstoku i człowiek najzdolniejszy i nauką i w dodatku hultaj wielkiej ręki.
Miał on prócz filozofii, z którą nigdy się nie zgadzałem, swój klasyczny pogląd na poezję,
zgoła nieodpowiedny czasowi i ja też go trzymałem się, może mi autor literatury 19-go wie-
ku oczu nie otworzył? U Szulca Krasicki był największym polskim poetą ! Dlaczego? - bo
wesoły i choć zdrajca, że napisał "Monachomachię". U nas "Wiecznego Żyda" mógł napi-
sać Szulc. Szulc w każdej chwili gotów śmiać się, bawić się i rozśmieszyć każdego płak-
sę. On czytaniem wstępu do Bajek Krasickiego, ledwo swym słuchaczom, uczniom, boków
śmiechem nie pozrywał. I kiedy to było ? - w roku 1830, w czasie cholery. Była pora śmie-
chu! Jednakże z Szulcem było wesoło żyć i uczyć się przyjemnie, uczyli się też jego przed-
miotu na wyścigi. Zawsze improwizował, nie wiersze ale swój przedmiot - literatury i logi-
ki. Sposzytu (tj. zeszytu) żadnego u niego nie było, cała rzecz w głowie, a książki z sobą
przynosił do przeczytania z niej jakiego przykładu do którego teorię przyniósł w swej gło-*

wie.²⁹ W innym liście, pisanym przez ponad pół roku (!)³⁰, Łowicki wielokrotnie powraca do osoby Szulca, niemal obsesyjnie: *Ja srogości krytycznej nauczyłem się wiele, mając ją własną, od D. Szulca. On rzadko kogo pochwalił bezwzględnie. Może to jego było już i wadą, bo młodym uczniom, wszystko tak srogo i ostro ceniąc, odbiera się całą nadzieję i zachętę do próbowania sił własnych i stania się czymś lepszym nad popoliłość. ... o tym kochanym, szacownym hultaju, pomówię potem jeszcze. Jeśli on bywa w Warszawie, toć pewnie może go i znasz, możesz jemu mój właściwy mu epitet powtórzyć.... Przeczytałem artykuły Szulca, w nich on jest cały, ostrożny, uczony, rozsądny i uczciwy. ... [Przekaż] Kochanemu Szulcowi mój nie tylko ukłon, ale i szacunek ucznia.*

Wolski Jan (1781 - 1850), od 1824 pracuje w gimnazjum białostockim jako nauczyciel fizyki i historii naturalnej, autor podręcznika fizyki i innych prac naukowych - szerzej o tym wybitnym nauczycielu można przeczytać w zeszytowej "Białostoczczyźnie".³¹

Chrzczonowicz Jerzy. Ur. ok. 1801 r. w pow. słuckim, syn Melchiora, ukończył gimnazjum w Mińsku, a następnie Uniwersytet Wileński uzyskując stopień kandydata filozofii. Od 1 IX 1825 r. zatrudniony w gimnazjum białostockim jako nauczyciel geometrii i historii naturalnej³². W Archiwum Biblioteki Akademii Nauk w Kijowie³³ przechowywany jest przesłany prof. W. Besserowi rękopis pracy Chrzczonowicza - *Geograficzne opisanie okolicy zwiedzanej w czasie herboryzacji przez Jerzego Chrzczonowicza w szkole powiatowej białostockiej i katalog roślin zebranych w okolicach Białegostoku w r. 1827* (249 gatunków)³⁴. J. Chrzczonowicz bywa mylony z Karolem Chrzczonowiczem, zmarłym w 1850 r. powieściopisarzem i poetą³⁵.

Malicki Antoni. Ur. ok. 1801 r w Galicji. Uczył się w powiatowej szkole w Łucku i w Liceum Wołyńskim. Nauczyciel języka niemieckiego w gimnazjum w Białymstoku od 1 IX 1825 r. (była to pierwsza jego praca w zawodzie nauczycielskim)³⁶

Honorski Jan. (właściwie Gonorski Iwan Timofiejewicz), ur.ok. 1797 r. w Tule, uczył się w seminarium duchownym (prawosławnym) w mieście rodzinnym, a następnie na uniwersytecie w Charkowie, po ukończeniu którego (w 1819 r.), pracował jako nauczyciel domowy. W 1823 r. (13 maja) rozpoczął pracę w charakterze nauczyciela języka rosyjskiego w najstarszej klasie szkoły pijarskiej w Połocku. Miał tam opinię kompetentnego nauczyciela, który wszakże przejawiał "*skłonność nierzadką do mocnych trunków*". Jest jednak faktem, że odchodząc z tej szkoły otrzymał b. pochlebną opinię: "*zajmuje się daniem języka i literatury rosyjskiej, co i dzisiaj z pożytkiem młodzi, zalecając się sam pięknymi postępami, spełnia.*" Od 28 XI 1824 pracował w gimnazjum białostockim, gdzie uczył języka rosyjskiego i historii Rosji.³⁷

Prorwicz Władimir (protojerej). Ur. ok. 1801 w pow. słuckim, syn Aleksandra. Ukończył seminarium mińskie. W 1824 r. uczył religii prawosławnych uczniów szkoły pijarskiej w Drohiczyń. Od 20 II 1826 r. kapelan prawosławny i nauczyciel języka rosyjskiego w klasach powiatowych gimnazjum białostockiego; katecheta w Instytucie Panien Szlacheckich w Białymstoku³⁸.

Kurhanowicz Tomasz. (1802 - 1865), ur. we wsi Hruszów pow. brzeski, s. Jana i Agaty z Oleszkiewiczów. Uczył się w szkole bazylińskiej w Brześciu Lit., a następnie w szkole powiatowej w Żyrowicach. W 1820 (19 IX) wstąpił na Wydział Literatury Uniwersytetu Wileńskiego. Był studentem dobrym skoro w 1823 r. otrzymał nagrodę (100

r.sr.), przyznawaną najlepszym słuchaczom. Studia ukończył w 1823 r., uzyskując stopień kandydata filozofii (30 VI). Od 1 IX 1824 r. był nauczycielem języka łacińskiego i greckiego w gimnazjum wileńskim. Tu był m.in. nauczycielem J. Słowackiego (podpis Kurhanowicza widnieje na świadectwie maturalnym poety - 30 VI 1825 r.). Od 1 IX 1824 r. przeniesiony do kowieńskiej szkoły powiatowej jako nauczyciel języka polskiego i łaciny. W 1828 r. wydał w Wilnie I. Krasickiego, *Pan Podstoli, tudzież bajki różnych autorów.*; od 31 XII znów jest nauczycielem łaciny i greki w gimnazjum wileńskim. Do białostockiego gimnazjum zawiązał 27 IX 1832 by uczyć tu języków klasycznych. Po roku pracy w Białymstoku otrzymuje nominację (23 IX 1833 r.) na nauczyciela języka polskiego w Głównym Instytucie Pedagogicznym w Petersburgu - po dwu kolejnych latach (29 I 1836 r.) zostaje nauczycielem języka łacińskiego w grodzieńskim gimnazjum gubernialnym³⁹. Od 1840 r. mieszka już do śmierci w Warszawie, pracując jako nauczyciel gimnazjum realnego, a od 1846 r. jako profesor Akademii Duchownej. W 1844r. ożenił z Eleonorą Jasińską. W Warszawie mieszkał przy ul. Freta (nr hip. 255 obecnie nr 16) w kamienicy, w której mieszkali rodzice Marii Skłodowskiej, z którymi utrzymywał bliskie stosunki towarzyskie. W 1859 r. przeszedł na emeryturę, zmarł 27 X 1865 r. (pochowany na cmentarzu Powązkowskim)⁴⁰. Był autorem szeregu prac (książek i artykułów) z zakresu językoznawstwa polskiego i słowiańskiego, oraz podręczników szkolnych z których największą popularność (i szereg wydań - pierwsze: Wilno 1832) zdobyła *Gramatyka języka polskiego*. M. Burdowicz - Nowicka, autorka monograficznego opracowania poświęconego dorobkowi naukowemu i dydaktycznemu Kurhanowicza, w podsumowaniu swych dociekań tak pisze: *“Jako wybitny językoznawca i zasłużony pedagog, Kurhanowicz położył duże zasługi dla nauki języka polskiego w szkołach będących pod przemożnym wpływem rządów carskich. Gramatyki Kurhanowicza, które miały za zadanie uczyć jedynie pisowni i poprawnego stylu, w praktyce zaznajamiały uczniów z historią i literaturą polską..... fakt stosowania “Składni” przez dziesięć lat we wszystkich szkołach Królestwa Polskiego, a przez następne lata w szkołach Okręgu Warszawskiego, świadczy dobitnie o jej walorach pedagogicznych. Prace naukowe Tomasza Kurhanowicza, wobec szerokiego rozwoju zagadnień językoznawczych, mają dzisiaj przede wszystkim znaczenie historyczne(s. 142)”*.⁴¹ Już tylko jako szczególnie anegdotyczny warto dodać, że we wspomnianej *“Gramatyce”* Kurhanowicza cytowana była strofka debiutanckiego wiersza T. Lenartowicza:

*Póki młodość w tobie żyje,
Póki serce silnie bije,
Żalu dźwięków stroń;
Patrz daleko, czuj głęboko,
Młodą duszę wznos wysoko,
I za celem goń!*

Wierszyk ten obecny w podręczniku szkolnym, a więc powszechnie prze młodzież czytany, zdobył znaczną popularność wchodząc do “klasycznego kanonu” tekstów wpisywanych do dziewczęcych albumów i pamiętniczek. Po latach T. Lenartowicz w liście do M. Konopnickiej stwierdził: *“jest to pierwszy wierszyk, który w życiu moim napisałem, a który profesor gramatyki Kurhanowicz w gramatyce swojej przed laty czterdziestu pięciu zamieścił”* (M. Konopnicka, *Korespondencja*. t. I, Wrocław 1971)

(Siła) **Nowicki Zygmunt**, Ur. ok. 1796 r., s. Józefa. W 1816 r. ukończył gimnazjum w Świsłoczy i wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie m. in. uczęszczał na semina-

rium klasyczne prof. G. E. Grodeck'a. W 1818 r. uzyskał stopień magistra obojga praw ("prawa przyrodzonego i rzymskiego cywilnego"). Nie należał wprawdzie do grona założycieli Towarzystwa Filomatów, ale już 4/16 listopada 1817 r. został przyjęty (razem z Fr. Malewskim) do grona członków tej niezmiernie wąskiej i elitarnej organizacji. Był w Towarzystwie członkiem Wydziału I - filologicznego, obok A. Mickiewicza, J. Kowalewskiego, T. Czeczota - wygłasza na posiedzeniach referaty - jak np. 27 I 1818 - *Przyczyny upadku Rzymu*, a 17 III t. r. *Wiadomość o życiu i szkole Pytagorasa*. Od września 1818 r. jest nauczycielem historii w gimnazjum białostockim (na miejsce po I. Onacewiczu). 25 lipca 1820 r. M. Rukiewicz (filomata, absolwent gimnazjum białostockiego) pisał do O. Pietraszkiewicza: (Nowicki) *mówił nam, iż w tym roku dawał gratis historią polską dla całego gimnazjum, że na to zezwolił uniwersytet, że ma tym sposobem wiele zrzeczności wpojenia w młodzież podlaską ducha dobrego*.⁴² Zdaje się nie ulegać wątpliwości (choć szczegółów nie znamy), że razem z M. Rukiewiczem miał współudział w tworzeniu w gimnazjum białostockim Towarzystwa Zgodnych Braci, a następnie "Zorzan". Jesienią 1823 r. był aresztowany na kilka miesięcy w związku z wileńskim procesem Filomatów. W 1828 r. w liście do J. Lelewela pisze: *Od lat trzech mam żonę, a od dwóch prawie maleńkiego synka; są to wprawdzie pociechy, ale nie bez kłopotu. Jeśli dobrym losem poszczycić się nie mogę, przynajmniej to wygrałem, że z dziwactwa samotności otrząsł i domową spokojność pozyskał. Nie ma nawet do narzekania i literacka strona. ... W dążeniach moich do porządnego nauczycielstwa doznaję powodzenia i błogosławieństwa Nieba*.⁴³ W 1833 r. został aresztowany w związku ze sprawą emisariusza J. Hordyńskiego ("zaliwyszczyna") i zesłany "na zamieszkiwanie" do gub. wołódzkiej z zakazem "zajmowania się nauczaniem młodzieży". Od 1836 r. przebywał w gub. kurskiej, gdzie wstąpił do służby cywilnej. W 1843 r. był zatrudniony w gubernialnym Komitecie Statystycznym w Kursku, mieszkał tam razem z rodziną. Trudno powiedzieć dlaczego Łowicki pisze o nim bez entuzjazmu - może nie chce sprawiać "kłopotów" swemu nauczycielowi przebywającemu na zesłaniu? - Pamiętajmy, że Łowicki (sam zesłaniec) pisał swój tekst z myślą o druku. Biografia Z. Nowickiego zasługuje na osobne, gruntowne opracowanie.

Suchodolski Antoni. Ur. ok. 1784 r. w powiecie wołkowyskim. Ojciec Józef był asesorem sądu w grodzieńskim. Ukończył szkołę bazyliąską w Żyrowicach (gub. grodzieńska), a następnie od 1 IX 1803 r. studiował na Uniwersytecie Wileńskim, który ukończył w 1805 r., uzyskując tytuł magistra filozofii (10 VII) - w pięć lat później (26 VII 1810 r.) zdobył patent doktora filozofii. Od 7 VII 1805 r. pracuje jako nauczyciel matematyki w gimnazjum w Świsłoczy, gdzie w okresie 1 IX 1812 r. - 8 IX 1815 r., oraz 15 VII 1818 r. - 1 IX 1819 r. pełni obowiązki pomocnika dyrektora - jest dobrze wspomniany przez swoich uczniów⁴⁴. Z powodu choroby, na własną prośbę zwolniony ze służby i przechodzi na emeryturę, by po wyleczeniu wrócić do pracy w szkolnictwie. 1 IX 1821 r. zostaje mianowany nadzorcą (*smotritiel* - dyrektor) szkoły powiatowej w Międzybożu (pow. łyczowski, Podole), co z wyraźną aprobatą odnotowuje ks. W. Marczyński, pisząc o nim - *radca dworu, już dawniej znany tak z nauki swej jako i z talentu rządzenia szkołami*⁴⁵. 1 IX 1823 r. zostaje dyrektorem gimnazjum w Białymstoku, funkcję tę piastuje do 17 VII 1829 r. kiedy to dostaje nominację na dyrektora gimnazjum w Świsłoczy.⁴⁶ Był żonaty, miał synów: Adolfa (ur. 1816 r.), Onufrego (ur. 1819 r.), oraz córkę Eleonorę (ur. 1822 r.).

Podernia Feliks. Ur. ok. 1792 r. w pow. mińskim, s. Tadeusza. Uczył się w gimnazjum w Mińsku (do 1812 r.), a następnie na Uniwersytecie Wileńskim, który ukończył

ze stopniem kandydata filozofii (15 IX 1819 r.) i rozpoczął pracę w gimnazjum białostockim (nominacja - 13 VIII 1819 r.) jako nauczyciel arytmetyki, geografii i kaligrafii, będąc jednocześnie aktywnym członkiem Komitetu Opieki Ubogich Uczniów. O jego szerszych zainteresowaniach świadczy fakt, iż w 1820 r. podarował gimnazjum „*zbiór mineralogiczny z 165 sztuk złożony*”⁴⁷. Od 1824 r. pełnił obowiązki pomocnika dyrektora gimnazjum⁴⁸. 22 maja 1825 r. w raporcie dla wizytującego gimnazjum prof. K. Podczaszyńskiego, dyr. A. Suchodolski pisał: *Pomocnik dyrektora, nauczyciel arytmetyki i geografii, kandydat filozofii P. Feliks Podernia kończy służby nauczycielskiej w tutejszym gimnazjum bez przerw lat sześć. Lata służby, a więcej jeszcze gorliwość w pełnieniu obowiązków tak nauczycielskich, jako i pomocnika dyrektora, słodycz charakteru, zrzeczność w pełnieniu wszelkich poleceń, przemawiają za przedstawieniem go do rangi odpowiedniej teraźniejszym jego obowiązkom*⁴⁹. Od 1826 r. był dozorcą (kierownikiem), funkcjonującej przy gimnazjum szkoły powiatowej. W 1822 r. urodził się mu syn Mieczysław.

Malo Henryk. Ur. ok. 1788 r. w Neuchtel w Szwajcarii, s. Jana Klaudiusza (Jean Claude). Uczył się w Lille (Francja). Od 9 VIII 1822 r. pracował jako nauczyciel języka francuskiego w gimnazjum w Białymstoku. Miał dwóch synów: Ignacego (ur. 1817 r.) i Mikołaja (ur. 1820 r.)⁵⁰

Spoglądając na powyższą, imponującą listę nauczycieli, z których niemal każdy był indywidualnością nietuzinkową, zastanawiamy się nad słusznością opinii M. Łowickiego o braku wyróżniających się absolwentów gimnazjum białostockiego, z których jego zdaniem żaden „*czymkolwiek pięknym nie zajaśniał na świecie*”. Stan badań nad historią gimnazjum w Białymstoku nie pozwala na udokumentowaną polemikę z tym poglądem. Już teraz jednak można zaryzykować stwierdzenie, że opinia Łowickiego jest krzywdząca - coż, być może potwierdza się stara prawda, że z *bliska widać najgorzej*.

Przypisy:

- 1Fr. Biłgorajski, *Pamiętnik szlachcica podlaskiego*. „Czas” 1878, nr 268 - 270, 275, 279; [Sikorski Roch], K. Bartoszewicz, „*Łyki*” i „*kołtuny*”. *Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790 - 1816)*. Kraków [1918 ?], pamiętnik ten, jak i osoba jego autora (Roch Kaczanowski), stały się ostatnio przedmiotem ożywionej i płodnej w nowe ustalenia dyskusji (ks. E. Borowski, *Autor pamiętnika mieszczanina bielskiego „Łyki i kołtuny”*, „Studia Teologiczne” Białystok, Drohiczyń, Łomża, t. 9. 1991 s. 275 - 291; J. Tazbir, *Kto był autorem „Łyków” i „kołtunów”?*, Kw. Hist. CIV, 1997,3 s. 27 - 40); Wł. Jabłonowski, *Pamiętniki z lat 1851 - 1893*. (wybór)Z rękopisu dokonał wyboru, wstępem i przypisami opatrzył J. Fijałek. Wrocław 1967 s. 23 - 29; Trzy te pamiętniki zasługują na naukowe opracowanie i krytyczną reedycję.
- 2 J. Szumski, *Maciej Łowicki (1816 - 1900). Dzieciństwo i lata szkolne*. „Białostocczyzna” 1987 nr 4 (8) s. 14 - 19.
- 3 J. Szumski, *Szkola parafialna w Zabłudowie we wspomnieniach Macieja Łowickiego*, „Z Zabłudowskiej Ziemi” 1992 nr 4 s. 4
- 4 I. Radziejowski, *Pamiętnik powstańca 1831 r.* Warszawa 1973 s. 180; LVIA (Wilno), Zesp. 378, inw. 216, r. 1840, vol. 52: *Dielo o bywsem studentie Wilenskoj akademii, chto nynie lekar', Matwieje Łowickom, arestowanom po Wysoczaższemu powieleniu w g. Odessie po podożreniu w političeskim obraże myslej o sochranienii Polsci*, s. 1. ---
- 5 LVIA (Wilno), Zesp. 378, inw. 216, vol. 251, s. 46
- 6 M. Łowicki, *Pisma z Syberii*. AGAD, Teki H. Skimborowicza XXIII 4/23 cz. II
- 7 LVIA (Wilno), Zesp. 378, inw. 216, vol. 251, s. 46
- 8 W okresie tym ma wśród polskich i rosyjskich zesańców renomę dobrego lekarza. wynika to jasno z listn dekabrysty ks. S. Trubeckiego, do córki Aleksandry Rebinder; S. P. Trnbeckoj, *Materiały o życiu i rewolucyjnojj deyatelnosti*, t.2. Irkutsk 1987 s. 211 - 212 (list z 29 VI 1853 r.)
- 9 NGAB (Grodno), Zesp. 2, inw. 38, vol. 650, s. 1035
- 10 Wojenno - Medicinskij Żnmał, 1859, cz. 74, s. 64
- 11 NGAB (Grodno), Zesp. 2, inw. 38, vol. 650, s. 1041v.
- 12 NGAB (Grodno), Zesp. 24, inw. 4, vol. 3708, s. 143

- 13 J. Trynkowski, *Maciej Łowicki i jego "Lekarsko praktyczne notatki"*. [w:] Syberia w historii i kulturze narodu polskiego. Wrocław (w druku)
- 14 Listy M. Łowickiego do H. Skimborowicza. AGAD, Teki H. Skimborowicza XXV 184
- 15 Tuz = as - tu w znaczeniu ironicznym
- 16 E. Biernacki, *Epidemia cholery w powiecie białostockim w 1831 r.* "Białostoczyna" 1996 z. 3 (43), s. 28 - 33; J. Szumski, *Epidemia cholery w 1831 r. w dobrach zabłudowskich*. Zabłudów 1996
- 17 Łowicki ma na myśli prace D. Szulca, *Gramatyka mniejsza języka łacińskiego*. Wilno 1821, oraz tłumaczenie podręcznika: Ch.G.Broeder, *Gramatyka pierwiastkowa języka łacińskiego*. Wilno 1821
- 18 J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński: 1579 - 1831*. Kraków 1899 - 1900, t. 2 s. 669
- 19 J. Oko, *Seminarium filologiczne Godfryda Ernesta Grodka*. Rozprawy i Materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. t. IV z. 3. Wilno 1933 s. 70
- 20 List J. Sobolewskiego do O. Pietraszkiewicza. Białystok 9/21 lipca 1820 r. Archiwum Filomatów. Korespondencja t. II. Kraków 1913 s. 175 - 176
- 21 M. Rzęczycki do Joachima Lelewela, Białystok 3 kwietnia 1827 r.. Bibl. Jagiell. rps 4435 Korespondencja J. Lelewela, t. 5 k. 572
- 22 J. Oko, *Seminarium filologiczne ...* s. 78
- 23 D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko - ruskich 1803 - 1832*. Lublin 1991 t. II, s. 227
- 24 T. Turkowski, *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805 - 1865*. t. II Wilno 1937 s. 211
- 25 Bibl. Jagiell. Rps 6335 IV. *Materiały dotyczące wizytacji szkół Wydziału wileńskiego, przeprowadzonej przez Karola Podczaszńskiego w 1825 r.* k. 49
- 26 AGAD, Archiwum Zamojskich 3147 s. 217
- 27 bibliografia jego prac w: Bibliografia Literatury Polskiej. "Nowy Korbut" t. 9, Warszawa 1972 s. 205 -6, 544.
- 28 B. Skarga, *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831 - 1864)*. Warszawa 1964
- 29 M. Łowicki do H. Skimborowicza. Krasnojarsk, 2 X - 12 XI 1845 r. Rps. Ossol. 12891/II s. 233 - 236.
- 30 M. Łowicki do H. Skimborowicza. Krasnojarsk, 25 I - 21 VIII 1846 r. AGAD, Teki H. Skimborowicza XXV 184.
- 31 J. Trynkowski, *Meteoryst białostocki*, "Białostoczyna" 1997 z. 3 (47), s. 6 - 13.
- 32 Arch. PAN (Warszawa) III - 76, *Materiały L. Chmaja*. 92 : *Szkoły niższe i średnie w okręgu naukowym wileńskim w l. 1800 - 1827 i ich obsada personalna (A - L)*
- 33 BAN Ukr., Zesp. I 1420, *Ad floram*. Zob. W. Grębecka, *Wilno - Krzemieniec. Botaniczna szkoła naukowa (1781 - 1841)*. Warszawa 1998 s. 135
- 34 J. Pączowski, *Przyczynek do historii badań flory krajowej*. "Pamiętnik Fizjograficzny" t. XIX 1896 s. 145
- 35 zob. PSB III, 1937 s. 477 (M. Danielewiczowa)
- 36 Arch. PAN (Warszawa) III - 76, *Materiały L. Chmaja*. 93: *Szkoły niższe i średnie w okręgu naukowym wileńskim w l. 1800 - 1827 i ich obsada personalna (M - Z)*
- 37 J. Wolczuk, *Znajomość i nauczanie języka rosyjskiego w Polsce do roku 1832*. Wrocław 1992 s. 194
- 38 J. Wolczuk, *Znajomość ...* s. 223; G. Sosna, *Wykaz hierarchii i kleru parafialnego oraz opiekunów cerkiewnych kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie w latach 1839 - 1986*. Białystok 1986 s. 77
- 39 NGAB (Grodno), Zesp. 38, inw. 1, vol. 2, *Formularnyj spisok o służbie służących Grodnenskoj Direkcji Narodnych Ucziliyszcz (1833 - 1836)*, s. 15 - 16.
- 40 PSB t. XVI s. 240 - 241 (M. —ywczyński); Myslící i Aswetniki Belarusi X - XIX stagołdzi. Encykłapedyczny Dawednik, Minsk 1995, s. 470 - 471
- 41 M. Burdowicz - Nowicka, *Działalność naukowa Tomasza Kurhanowicza*, "Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej". Ser. A cz. 4, s. 127 - 146. Warszawa 1961.
- 42 Archiwum Filomatów. t. 2, Kraków 1913 s. 197.
- 43 Bibl. Jagiell. Rps. 4435, *Korespondencja Joachima Lelewela*, t. III, k. 730 (ogółem zachowało się 17 listów Z. Nowickiego do J. Lelewela.
- 44 L. J. Zienkowiec, *Wieczory Lacha z Lachów czyli opowiadania przy kominku starego literata polskiego*. Lipsk 1864 s. 155.
- 45 W. Marczyński, *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej*. t. 2, Wilno 1822 s. 53—
- 46 NGAB (Grodno), Zesp. 38, inw. 1, vol. 83; *Formularnyj spisok o służbie direktora narodnych ucziliyszcz Grodnenskoj gub. Suchodolskoj Antona Osipowicza (1831 g)*
- 47 J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński ...* t. 2, s. 807.
- 48 H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*. Białystok 1833 s. 262.
- 49 Rps Bibl. Jagiell. 6335 IV k. 48
- 50 Arch. PAN (Warszawa), III - 76, *Materiały L. Chmaja* 93

Małgorzata Dolistowska (Białystok)

Z historii ulicy Warszawskiej w Białymstoku. Kamienica nr 50.

1. Historia obiektu

Kamienica przy ulicy Warszawskiej 50 należy do zespołu zabytkowych obiektów dziewiętnastowiecznej architektury mieszkaniowej w Białymstoku. Pałace miejskie i reprezentacyjne kamienice skupione były w obrębie śródmieścia, usytuowane zwłaszcza przy pryncypalnych wówczas ulicach: Warszawskiej (d. Aleksandrowskiej) i Sienkiewicza (d. Nikołajewskiej). Prezentują one całą złożoność problematyki stylowej architektury polskiej tego czasu - od stylów historycznych, przez eklektyzm - do secesji. Kamienica nr 50 przy ulicy Warszawskiej wyróżnia się w tym zespole wyrazistością stylistyczną i wysokim poziomem artystycznym elewacji frontowej, a także dobrym poziomem wykonawstwa, widocznym do dnia dzisiejszego nawet przy daleko zaawansowanej destrukcji i złym stanie technicznym fasady.

Kamienica usytuowana jest w południowo-wschodniej pierzei ulicy Warszawskiej, jako budowla wolnostojąca w ciągu zabudowy miejskiej. Posesja znajduje się na tym



Il. 1 Elewacja frontowa kamienicy przy ul. Warszawskiej 50. Fot K. Janikowski, 1990 r.

odcinku dzisiejszej ulicy Warszawskiej, który w trakcie lokacji Nowego Miasta w latach 40-tych XVIII w. pozostał poza Bramą Warszawską, na terenie Przedmieścia Warszawskiego.¹ Brama usytuowana była za ul. Elektryczną, w miejscu nieznacznego skrzyżowania ul. Warszawskiej. Przedmieście Warszawskie *...ulica drzewem lipowym i osikowym wysadzana...* przechodziło dalej w trakt do Zabłudowa który miał swój początek w miejscu wylotu usytuowanego doń prostopadłe Gościńca Solnickiego (dzisiejszej ulicy Świętojańskiej). To rozstajne miejsce akcentowała kapliczka *...murowana dobra, w której Pasja Pana Jezusa wymalowana.*² Stan zabudowy północno-wschodniej pierzei Przedmieścia pomiędzy ul. Kleindorff a Gościńcem Solnickim widoczny jest na planie Beckera z 1799 r. i potwierdzony następnie na planie miasta z 1810 r. Tuż za zabudowanymi działkami ulicy Kleindorff (dzisiejszej Elektrycznej), zamieszkaną przez rzemieślników dworskich, obsługujących rezydencję, rozciągał się teren browaru dworskiego, a następnie trzy prostokątne, wydłużone parcele. Środkowa z nich - interesująca nas działka przy ul. Warszawskiej 50 - nosiła wówczas numer 447; jako jej właściciel wymieniany jest w 1810 r. Karol Szyllier (Szyller?).³ Posesja była już wówczas zabudowana: przy ulicy usytuowany był kalenicowo budynek na rzucie prostokąta z dwiema niewielkimi, ustawionymi do niego prostopadłe oficynami.

W pierwszej połowie XIX w. Warszawska stała się jedną z ważniejszych ulic w mieście, zabudowaną zarówno gmachami rządowymi (dom gubernatora, gmach gimnazjum, poczta), jak i budynkami należącymi do osób prywatnych.⁴ Proces zabudowy pierzei ulicy Warszawskiej kontynuowany był w ostatniej ćwierci XIX w. oraz na przełomie stuleci, kiedy wzniesiono szereg kamienic i rezydencji fabrykanckich. Dzieje interesującej nas posesji nie są z tego okresu znane. W 1825 r. car Aleksander I przekazał teren dawnego browaru na rzecz parafii ewangelickiej w Białymstoku; do 1829 r. zbudowano tu pierwszy murowany kościół, mieszkanie proboszcza i budynek szkolny.⁵ Parcela przy ul. Warszawskiej 50 przylegała do zabudowań zespołu parafii ewangelickiej - w jej bezpośrednim sąsiedztwie usytuowany był parterowy dom służby parafialnej. Od zachodu natomiast, posesja przy ul. Warszawskiej 50 przylegała do rozległego terenu fabryki sukna Berko Polaka zlokalizowanej przy ulicy Branickiego 17.⁶ Firma *Berko Polak i synowie* założona w 1877 r. była jedną z największych i najlepiej prosperujących fabryk w Białymstoku.⁷ Nie można wykluczyć, że posesja przy Warszawskiej 50 stanowiła jeden zespół z terenem fabryki Berko Polaka, i tu znajdowała się jego rezydencja mieszkalna. Sprzężenie: pałac fabrykanta - zespół fabryczny, wykształciło się w drugiej połowie dziewiętnastego wieku i było rozwiązaniem stosowanym bardzo często, szczególnie wśród bogatych przemysłowców - przykłady takich zespołów zachowały się w Łodzi. Jednakże w świetle aktualnego stanu badań brak jest jakichkolwiek, nawet pośrednich dowodów na poparcie powyższej tezy.⁸ Spis właścicieli domów z roku 1911 wymienia na ulicy Aleksandrowskiej kilkudziesięciu posiadaczy posesji, jednak brak wśród nich nazwiska Berko Polaka.⁹ Spis sporządzono na podstawie numerów hipotecznych działek, do którego jednak brak jest opisu na odnośnym planie miasta. Według powyższego wykazu, właścicielem parceli, której numer był następnym po własności gminy ewangelickiej - był Friedrich Foss (Voss?). Należy jednak mieć na uwadze, że kolejność numerów hipotecznych nie zawsze oznaczała bezpośrednie sąsiedztwo budynków, co było związane z rozmaicie przebiegającymi podziałami własnościowymi w obrębie działek. W elewacji frontowej kamienicy nr 50 zachował się żeliwny, odlewany wspornik dawnej latarni; dekoracja ornamentalna skomponowana jest w nim wokół gwiazdy Dawida. Może to świadczyć o tym, że pierwszy właściciel budynku

był narodowości żydowskiej. Według cytowanego *Spisok' a domovladelcov* do posiadaczy najbardziej okazałych kamienic na ulicy Warszawskiej (podane są sumy szacunkowe), zaliczali się m.in.: Michel Kon, Chaim Pines, Gitla Halpern, Hirs Zbar, Adolf Braunek, Jakub Lewi, Szloma Szturman, Leon Zakheim, Szaja i Chaja Wysoccy.

W okresie międzywojennym - w latach dwudziestych kamienica należała do Salomona Długacza (25% własności), Beli Długacz (25% własności), Nechamy Wojnikowej (30%), Hirsza Łukaczewskiego (10%), Racheli Łukaczewskiej (10%). Posesja nosiła numer hipoteczny 135.¹⁰ Najprawdopodobniej, sądząc po procentowym udziale poszczególnych osób, byli to spadkobiercy pierwszego właściciela. Niestety, mimo szczegółowej kwerendy zachowanych akt z okresu międzywojennego, nie udało się odnaleźć testamentu, aktu kupna-sprzedaży, bądź jakiegokolwiek innego aktu notarialnego dotyczącego kamienicy przy ulicy Warszawskiej 50. Można jedynie ustalić, że Hirs Łukaczewski, mieszkał przy ulicy Kościelnej 5, a Salomon Długacz przy ul. Lipowej 19.¹¹ W kamienicy będącej ich własnością mieściła się Wojewódzka Komenda Policji Państwowej.¹² W czasie II wojny światowej w budynku znajdowała się komenda policji oraz Gestapo. Po wojnie kamienicę jako tak zwane *mienie opuszczone* przejął Okręgowy Urząd Likwidacyjny i przekazał na własność Państwa.¹³

Do protokołu przejęcia nieruchomości przez Tymczasowy Zarząd Państwowy dołączony jest szkic sytuacyjny nieruchomości wraz z opisem. Przypuszczalnie, zarówno kształt działki, jak i jej zagospodarowanie zgadzały się ze stanem pierwotnym. Tak więc posesja przy ul. Warszawskiej 50 miała kształt wydłużonego rombu, od północnego wschodu przylegającego do ulicy, od południowego zachodu do posesji Berko Polaka (tj. terenów fabryki przy ul. Branickiego 17). Obszar ogólny powierzchni działki wynosił 4284 ha kw., w tym zabudowania i podwórze zajmowały 1760 ha, pozostałą część zajmował ogród warzywny. Zabudowana była część posesji przylegająca do ulicy, w skład zabudowy wchodziły następujące obiekty:

1. Murowany piętrowy budynek mieszkalny,
2. Murowany parterowy budynek gospodarczy kryty dachówką,
3. Murowany piętrowy budynek gospodarczy kryty dachówką,
4. Drewniany budynek gospodarczy,
5. Murowany budynek parterowy,
6. Fontanna cementowa,

Na południowy zachód od budynku głównego rozciągał się rozległy ogród oddzielający posesję od terenu fabryki Polaka.

Generalny układ działki zachowany w 1946 r, można z dużym prawdopodobieństwem uznać za pierwotny. Jego dominantę architektoniczną stanowiła dwukondygnacyjna, okazała kamienica. Analiza struktury budowlanej obiektu wykazuje dwufazowość budowl. Składa się ona z dwóch części - większej, na szerokość 10 obecnych osi - na rzucie wydłużonego prostokąta i mniejszej - na szerokość trzech osi od strony północnej, prostokątnej, ustawionej dłuższym bokiem do kamienicy, wystającej ryzalitowo od strony podwórza. Części różnią się przesklepieniem piwnic - piwnice „A” nakryte są ceglanyymi sklepieniami kolebkowymi, w części „B” nad piwnicami jest strop na belkach stalowych. Również w wieżbie dachowej widoczna jest różnica - w części „A” - konstrukcja więźby jest płatwiowo-jętkowa, w części „B” - płatwiowo-kleszczowa.

Kamienica przy ulicy Warszawskiej 50 powstała zatem przez rozbudowę istniejącego budynku piętrowego na rzucie prostokąta, usytuowanego kalenicowo wzdłuż ulicy.

Dobudowano wówczas część „B” od północy oraz przypuszczalnie ryzalit z tarasem od podwórza. Jednocześnie w tym samym czasie kamienica otrzymała nową fasadę z zachowanym do chwili obecnej wystrojem architektonicznym. Jaki był czas budowy obiektu w jego ostatecznym kształcie? Kamienica widoczna jest na widokach ulicy Warszawskiej z początku XX w. Na pocztówce wydanej między rokiem 1912 (stoi już nowy kościół ewangelicki poświęcony w 1912 r.) a 1914 (widnieje jeszcze dwujęzyczny polsko-rosyjski podpis) widoczny jest fragment fasady kamienicy nr 50 w obecnym swym kształcie.¹⁴ Neorenesansowy wystrój elewacji mógłby sugerować jej budowę na lata 70-te XIX w., jednak analiza pozostałych fragmentów wystroju, przede wszystkim elewacji od podwórza jak również elementów wystroju wnętrza - pozwala przesunąć datowanie na ostatnie dziesięciolecie XIX w., a nawet na początek XX w.

2. Analiza stylowa

W końcu XIX w. rozwinął się typ architektury powstałej z inicjatywy i mecenatu nowej warstwy społecznej: bogatej i średniej burżuazji. Zakres tej architektury obejmował pałace miejskie, wille w mieście i pod miastem, luksusowe kamienice.¹⁵ Te ostatnie stanowiły najbardziej powszechną formę siedziby. Położone na ogół w reprezentacyjnej części miasta, mieściły apartamenty właściciela ale także mniejsze mieszkania do wynajęcia oraz lokal handlowy lub biurowy. Kamienice takie stanowiły dla właściciela źródło dodatkowe-



Il. 2 Widok elewacji od podwórza kamienicy przy ul. Warszawskiej 50. Fot. K. Janikowski, 1990 r.

go dochodu, pełniły też funkcje reprezentacyjne. Podstawowe cechy architektury tych kamienic to: wielka skala budowli, a także nadzwyczaj staranne wykończenie wnętrz i elewacji. Do sporządzania projektów i dekoracji wnętrz angażowani byli wybitni architekci i artyści. Stylowo siedziby te nie wyróżniały się z ogólnej produkcji architektonicznej. W ostatniej tercji XIX w. dominował neorenesans w różnych odmianach, w początkach XX w. - neobarok i rokoko przetworzone w duchu modernizmu, sporadycznie pojawiała się secesja. Bogata burżuazja, podobnie jak arystokracja na której się wzorowała, nie preferowała w zasadzie oddzielnego stylu. Realizacje architektoniczne powstałe na zamówienie najbogatszej warstwy burżuazji - bankierów, wielkich przemysłowców - nadawały ton siedzibom i kamienicom należącym do burżuazji średniej.

Kamienica przy ulicy Warszawskiej 50 w Białymstoku stanowi przykład takiej budowli w znacznie zredukowanej skali. Budynek usytuowany został tuż przy ulicy, na zamknięciu prostokątnej działki z zabudowaniami gospodarczymi i rozległym ogrodem w głębi. Elewacja frontowa kamienicy została opracowana niezwykle starannie, z ogólną dyspozycją i detalem utrzymanym konsekwentnie w stylu neorenesansu włoskiego, nadającego budowli formę pałacu miejskiego. Fasada jest skomponowana w sposób zrównoważony, bez dominant, o ciężkiej, boniowanej kondygnacji parteru, rozczłonkowanej spokojnym rytmem prostokątnych okien, podkreślonych rzędem identycznych maszkaronów. W kondygnacji piętra rytm osi jest powtórzony, jednak okna są lżejsze, zamknięte półkoliście, w ozdobnych obramieniach. Gładka „płaskość” fasady została rozbita przez wprowadzenie dwóch masywnych wykuszy zawieszonych na wspornikach - okna w ścianach wykuszy wpisują się jednak w ciąg otworów okiennych piętra, tworząc spójną całość. Odwołanie się do form dojrzałego renesansu włoskiego w ogólnym rozplanowaniu i kompozycji fasady zostało dodatkowo wzmocnione dużą ilością detalu o tej samej proveniencji: maszkarony, kwiatowe rozetki, wsporniki dekorowane liściem rozwiniętego akantu, bogato profilowane, wydatne gzymsy. Elewacja od strony podwórza, daleko bardziej skromna, jest jednak opracowana równie starannie, z funkcjonalną, murowaną werandą z tarasem w drugiej kondygnacji.

Widoczna w kamienicy przy ulicy Warszawskiej 50 reprezentacyjna *fasadowość* elewacji frontowej jest charakterystyczna dla kamienic miejskich ostatniej ćwierci XIX w., kiedy coraz mocniej dochodziła do głosu niezgodność między wyglądem zewnętrznym a rozwiązaniem wnętrza. Jest rzeczą charakterystyczną dla tego okresu, że fasady usamodzielniają się artystycznie, stanowią dla architektów osobne zagadnienie, przy czym istotną rolę odgrywa bujny ornament ze szczególnym upodobaniem do motywów renesansowych.¹⁶

Wnętrze budynku, obecnie mocno przebudowane, zachowało wiele elementów pierwotnego wystroju, przede wszystkim sztukatorskiej dekoracji sufitów. Są to montowane w rozmaitych kompozycjach gipsowe odlewy motywów dekoracyjnych - głównie neorokokowych muszli, różnych girland, listew dekorowanych kimationem i astragalem. Produkowane w tym czasie masowo wzory pojawiają się w większości XIX-wiecznych zamieszkałych kamienic, także białostockich. Równie typowa jest żeliwna, odlewana klatka schodowa, montowana z gotowych, fabrycznych elementów.

Kamienicę przy ulicy Warszawskiej nr 50 w Białymstoku wyróżnia spośród innych zachowanych budowli mieszkalnych z końca XIX w. zarówno jej przejrzystość stylowa - jest to jedyny obiekt w Białymstoku o tak zdecydowanym charakterze fasady skomponowanej w duchu dojrzałego renesansu włoskiego, jak i jej wysoka jakość artystycz-

na.¹⁷ Pozwala to stwierdzić, iż nieustalony autor projektu musiał korzystać z wzorcowych projektów publikowanych i popularyzowanych przez czasopisma architektoniczne takie, jak *Zeitschrift für Bauwesen* i *Architektonische Rundschau*.

Przypisy:

1. Plan der Konigl. Neu-Ostpr. Cammerdepartament belegen adl. Stadt Bialystok. Opr. G.Becker 1799, oryg. Staatsbibliothek Berlin, neg. ODZ Warszawa, Teki Glinki, T.20, s.1, cz.I i II.
2. *Inwentarz: pośmiertny dóbr Jana Klemensa Branickiego, 1772 r.*, oryg. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Ordynacji Roskiej, sygn. 82; Archiwum Państwowe w Białymstoku, mikrofilm nr 18070.
3. *Plan miasta Białegostoku z 1810 roku*. Oryg. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Rosji w Sankt Petersburgu, sygn. F.1293 op.168 k.5. Kopia w zbiorach Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku.
4. H.Mościcki, *Białystok, zarys historyczny*. Białystok 1933, s.33.
5. A.Walkiewicz, *Kościół parafialny p.w. św.Wojciecha w Białymstoku*, Białystok 1985, mps PKZ.
6. *Plan goroda Belastoka*, Archiwum Państwowe w Białymstoku, sygn.137.
7. A.Werwicki, *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 roku*, Warszawa 1957.
8. Mimo przeprowadzenia szeregu kwerend które objęły akta znajdujące się w Archiwum Państwowym w Białymstoku, w tym zespoły - Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie, Towarzystwa Kredytowego Miejskiego oraz akta notarialne, autorce nie udało się odnaleźć danych dotyczących historii obiektu przed 1920 rokiem. Zaginięcie książki wieczystej budynku uniemożliwiło przeprowadzenie analizy przemian własnościowych, niewiele nowych danych wniosły również dostępne materiały kartograficzne i ikonograficzne.
9. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Powiatowy Białostocki d/s wymiaru podatku przemysłowego, sygn. 3; *Sписок домовладельцов города Белостока*.
10. Państwowe Biuro Notarialne w Białymstoku. *Akta Księgi Wieczystej*, sygn. 5369, 1961 r. wobec zaginięcia pierwotnych akt hipotecznych, brak jest wyводу własności; nazwiska właścicieli wpisano na podstawie indeksu akt z okresu międzywojennego.
11. APB-stok, *Akta Notariusza Urbanowicza* 1920, nr rep. 1 150, *Akta Notariusza Janowskiego* 1935, nr rep. 1473.
12. M.Orłowicz, *Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim*, Białystok 1937, s. 30. Książka telefoniczna miasta Białegostoku z lat trzydziestych XX wieku podaje, że na ul.Pierackiego (ob.Warszawskiej) nr 50 policja państwowa zajmuje siedem numerów telefonicznych.
13. AP Białystok, Okręgowy Urząd Likwidacyjny, Wydz. Powiatowy. Oddział Nieruchomości, sygn. 150; Akta dotyczące nieruchomości opuszczonych lub porzuconych na terenie miasta Białegostoku, ul.Warszawska 1944-1950, s.57-58.
14. Białystok - ulica Aleksandrowska. Pocztówka czarno-biała. Brak miejsca i daty wydania. Ze zbiorów T.Wiśniewskiego, neg.PSO O/Białystok.
15. T.S.Jaroszewski, *Rezydencje wielkiej burżuazji warszawskiej 17-19 w. Sztuka XIX wieku w Polsce*, Warszawa 1979 s.185.
16. Szeroko temat ten analizuje P.Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki, z. 16, 1981, passim. Por. także: P.Krakowski, *Teoretyczne podstawy architektury wieku XIX*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki, z. 15, s. 72-73.
17. Por.M.Dolistowska, *Style historyczne w architekturze Białegostoku w 2 połowie XIX w. i na początku XX w. Zarys problematyki*, „Z Badań Katedry Historii Architektury”, z.1, Wydział Architektury PB, Białystok 1996.

Marek Kietliński (Białystok)

Białostocki Instytut Panien Szlacheckich (1841-1918)

Po założeniu w 1834 r. kijowskiego Instytutu Błagorodnych Diewic car Mikołaj I polecił ministrowi oświecenia publicznego S.Uwarowowi i wileńskiemu generał-gubernatorowi Dołgorukiemu utworzyć podobny zakład wychowawczy w jednym z miast guberni północno-wschodnich (mińskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i obwodu białostockiego)¹, tworzących wówczas Białoruski Okręg Naukowy.

W przesłanym poleceniu car pisał: *Uważam za właściwe otworzyć Instytut w Białymstoku, gdzie na ten cel mogę przeznaczyć pałac. Zarówno przełożona, jak i też wszystkie damy klasowe, mają być koniecznie Rosjankami, inaczej bowiem cel nie zostanie osiągnięty. W liczbie kształcących się dzieci winny być także dzieci Rosjan, przeto z liczby stu dwudziestu miejsc - dwadzieścia przeznaczyć dla córek urzędników cywilnych, Rosjan w tamtych guberniach służących.*²

Po otrzymaniu polecenia, Uwarow opracował program i plan działania zakładu dla dziewcząt, który przedstawił carowi 1 kwietnia 1837 r.³ Instytut miał być zakładem zamkniętym podlegającym Ministerstwu Oświecenia. Patronat nad zakładem objęła carowa.

Z początkowej liczby 100 uczennic - 30 miało być kształconych na koszt państwa, a 70 mogło być umieszczonych jako pensjonarki na własnym utrzymaniu. Mikołaj I projekt ustawy (6/18 listopada 1837 r.) uzupełnił zastrzeżeniem, aby z ogólnej liczby 100 uczennic - 20 pochodziło z rodzin rosyjskich urzędników z wymienionych guberni.⁴

Siedzibę znalazł Instytut w letniej rezydencji Mikołaja I - pałacu Branickich. Na



Instytut Imperatora Nikołaja. Archiwum Państwowe w Białymstoku syg. I-13

działalność szkoły ministerstwo przeznaczyło 3 tys. rubli, władze guberni mińskiej 3,5 tys., guberni grodzieńskiej 1 tys. rubli, zaś obwodu białostockiego 2,5 tys. rubli. Na remont pałacu władze szkolne zaciągnęły pożyczkę w wysokości 75 tys. rubli płatne w rocznych ratach przez okres 37 lat.

Otwarcie Instytutu odbyło się dnia 1/12 listopada 1841 r. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz, gubernialni marszałkowie szlachty oraz znaczący obywatele Białegostoku. Pierwszy Zarząd stanowiła powołana przez ustawę z 1837 r. Rada Instytutu, będąca urzędem kolegialnym, administrowała szkołą. Ustawowo w skład Rady wchodził: generał - gubernator wileński - prezes (F. J. Mirkowicz), zarządzający Obwodem Białostockim - zastępca prezesa oraz członkowie - kurator Białoruskiego Okręgu Naukowego (Ignacy Kułakowski), marszałek szlachty Obwodu Białostockiego (Łyszczyński), delegaci szlachty, z każdej guberni po jednym oraz członkowie do spraw nauczania i gospodarczych. Funkcję inspektora do spraw gospodarczych piastował Michał Gartkiewicz, a po jego śmierci w 1842 r. Kułakowski. Posiedzenia Rady zwyczajne miały odbywać się raz w miesiącu, nadzwyczajne częściej. Do kompetencji Rady należał nadzór nad całokształtem działalności Instytutu, a w szczególności rozpatrywanie sprawozdań członków do spraw nauczania i gospodarczych, kontrola finansów, przyznawanie nagród i wymierzanie kar, przymiowanie i zwalnianie pracowników. Ustawa powierzała cały Zarząd wewnętrzny Instytutu przełożonej, do kompetencji której należała kontrola nauczania i wychowania uczennic, utrzymywanie dyscypliny i koordynowanie wszelkich poczyną z tej dziedziny.⁵

Członkowi do spraw nauczania podlegał inspektor klasowy, któremu z kolei byli podporządkowani wszyscy nauczyciele, natomiast członek Rady odpowiedzialny za sprawy gospodarcze miał do dyspozycji ekonoma, księgowego i dozorcę.⁶ Kancelaria Rady In-



Instytut Imperatora Nikołaja. Archiwum Państwowe w Białymstoku syg. I-13

stytutu, zgodnie z ustawą z 1837 r., składała się z sekretarza (pismovoditiela), księgowego pełniącego jednocześnie obowiązki kasjera i dwóch kancelistów.⁷

W 1843 r. po likwidacji obwodu białostockiego skład i działalność Rady uległy znacznemu ograniczeniu. Do tego roku, jedynie generał - gubernator wileński był najczęściej nieobecny na posiedzeniach Rady, w jego zastępstwie funkcję prezesa Rady spełniał administrator obwodu białostockiego. Pozostali członkowie Rady znajdowali się stale w Białymstoku. Po włączeniu obwodu białostockiego do guberni grodzieńskiej, członkowie Rady wyjechali z Białegostoku i wówczas rzeczywistymi członkami Rady zostali: przełożona, białostocki powiatowy marszałek szlachty oraz członkowie do spraw nauczania i gospodarczych. Protokoły posiedzeń Rady w tym składzie były odsyłane do gubernatora grodzieńskiego. Na podstawie postanowienia Głównej Rady Szkół Żeńskich należących do resortu Instytucji cesarskiej Marii z 1855 t. przywrócono Radzie białostockiego Instytutu pełny zarząd zakładem. Zreorganizowana Rada składała się odtąd z przełożonej oraz z członków do spraw nauczania i gospodarczych. Członkowi do spraw gospodarczych została bezpośrednio podporządkowana kancelaria Rady. Ponadto instrukcja z 1847 r. na kładła na niego odpowiedzialność za porządek gospodarczy i policyjny w Instytucie.⁸

Postanowienia Rady musiały zapadać jednogłośnie, w przeciwnym wypadku nie były ważne. Aby miejscowe władze były poinformowane na bieżąco o działalności Instytutu, kopie protokołów posiedzeń Rady odsyłano do gubernatora grodzieńskiego i generał - gubernatora wileńskiego.

Wiosną 1841 r. rozpoczęto pierwszą rekrutację kandydatek do Instytutu. Aby umieścić córkę w Instytucie należało przedłożyć przed 1 maja danego roku następujące dokumenty:

- dowód szlachectwa,
- lekarskie świadectwo zdrowia i szczepienia ospy,
- zaświadczenie dyrektora szkoły białostockiej (gimnazjum) o posiadanym wykształceniu przygotowawczym,
- świadectwo ubóstwa, względnie zobowiązanie do regularnego wnoszenia opłaty co pół roku z góry zależnie od tego, czy kandydatka ubiegała się o miejsce bezpłatne, czy też płatne.

Kandydatki korzystające z bezpłatnej nauki musiały być w wieku 10,5 - 12,5 lat, pensjonarki pobierające nauki na własny koszt musiały być o rok starsze. Całkowita opłata w 1841 r. wynosiła 196 rubli i 79 kopiejek, w tym dodatkowe 25 rubli (nieobowiązkowe) za naukę muzyki.⁹

Administracja Instytutu składała się z trzech wydziałów:

1. wychowawczego, który podlegał naczelnicze Instytutu,
2. gospodarczego, podlegającego jednemu z członków rady gospodarczej Instytutu,
3. naukowego zarządzanego przez dyrektora gimnazjum białostockiego, jako przewodniczącą radę naukową Instytutu.¹⁰

Instytut posiadał 3 klasy, z dwuletnim kursem nauczania w każdej.¹¹ Uczono: religii, języka rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego, polskiego, historii, geografii, matematyki, przyrody, kaligrafii, rysunków, tańca, śpiewu i robót ręcznych. Szczególnie silny nacisk położono na naukę języka francuskiego (niektóre przedmioty wykładano w tym języku).

Liczba uczennic w pierwszych latach istnienia szkoły była niewielka - wynosiła 25. W latach 1841-1849 w Instytucie zapanował kierunek ostrej i bezwzględnej rusyfikacji.

Przedmiotów nauczali Polacy, ale wychowawczyniami (damami klasowymi) były Rosjanki.

Pierwszą przełożoną Instytutu została mianowana Jelizawieta Koszkin, (członkiem Rady do spraw nauczania - honorowy kurator Białostockiego Gimnazjum, kamerjunker Kulakowski, inspektorem klasowym - dyrektor Gimnazjum, radca dworu Skobarelli, a członkiem Rady do spraw gospodarczych - prezes Izby Kryminalnej Obwodu Białostockiego, rzeczywisty radca Gartkiewicz), która szczególnie nacisk kładła na opanowanie języka rosyjskiego, zmuszała także uczennice do uczestnictwa w nabożeństwach prawosławnych. Koszkin nie potrafiła znaleźć wspólnego języka ze środowiskiem polskim, tocząc jednocześnie walkę z Radą Instytutu, do której nie należała (w pierwszym okresie istnienia zakładu przełożona nie była członkiem Rady). Ciągłe nieporozumienia doprowadziły w końcu do wyjazdu Koszkin z Białegostoku. Jej miejsce zajęła Wilhelmina Doppelmeier, wdowa po radcy stanu. Pochodziła ona z Grodna, protestantka, znana była szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego.¹² Pani Doppelmeier nie była z zawodu pedagogiem, toteż nie potrafiła utrzymać dyscypliny swej poprzedniczki. Rządy Wilhelminy Doppelmeier (1842-1862) przyniosły zmiany organizacyjno-programowe i dużą swobodę używania języka polskiego. Gubernator wileński również nie mieszał się w sprawy wewnętrzne szkoły.¹³

Lata 1861-1862 to okres manifestacji i wystąpień patriotycznych, w których czynny udział wzięły uczennice Instytutu. W tym czasie zmarła Wilhelmina Doppelmeier, a obowiązki przełożonej przejęły: Zofia Keit i Anna Kotlarska, damy klasowe. Władze rosyjskie, chcąc spacyfikować patriotyczne nastroje, przysłały do Instytutu Jekatierinę Karagiorgi. Miała ona opanować sytuację i zaprowadzić porządek. Nowa przełożona obsadziła zakład żołnierzami, zabroniła manifestacji, śpiewów patriotycznych oraz wspólnych mo-



dlitw, zawiesiła także odwiedziny uczennic przez najbliższą rodzinę.¹⁴

Po upadku powstania styczniowego nowa przełożona przeprowadziła zmianę personelu dydaktycznego i administracyjnego. Ich miejsce zajęli pracownicy przybyli z Moskwy i Petersburga. Także część uczennic musiała opuścić mury szkoły. Wszystkie przedmioty zaczęto wykładać w języku rosyjskim lub francuskim. Zniesiono lekcję religii i języka polskiego.¹⁵

W 1867 r. Instytut wizytował car Aleksander II. Po jego odwiedzinach organizacja wewnętrzna zakładu uległa zmianom. Funkcję członka Rady do spraw nauczania połączono z obowiązkami inspektora klasowego oraz zmieniono skład kancelarii. Zlikwidowano funkcję księgowego i kasjera, jego obowiązki w zakresie księgowości przejął sekretarz, a kasę ekonom. Ilość kancelistów pozostała ta sama.¹⁶ Zniesiono nominalne funkcje przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Rady Instytutu, usunięto radnego miejskiego i przedstawiciela szlachty. W nowym składzie przełożona Instytutu kierowała Radą, która miała się zbierać dwa razy w miesiącu i stanowiła o wszystkich sprawach Instytutu. Inspektorowi naukowemu podlegali wszyscy nauczyciele (14 osób i 6 dam klasowych). Nad sztabem pracowników (130 osób) pieczę sprawował kierownik gospodarczy.¹⁷

W 1863 r. inspektorem spraw naukowych został Mikołaj Artiuchow, który przybył do Białegostoku z Petersburga. Bardzo doświadczony pedagog, był zarazem zwolennikiem nowoczesnych metod kształcenia (zniósł kary za używanie języka polskiego, a ucząc rosyjskiego starał się ukazać jego piękno). Wprowadził dokształcanie nauczycieli i nakazał im podnoszenie kwalifikacji. Ambitne prace nad restrukturyzacją Instytutu przerwała śmierć Artiuchowa, toteż do 1896 r. Białostocki Instytut Panien Szlacheckich pozostał jednym z najbardziej przestarzałych zakładów naukowych w Imperium.¹⁸

W 1896 r. wybudowano nowy gmach, który mieścił sale wykładowe, rekreacyjne, gimnastyczne, taneczne i muzyczne. W starym gmachu pozostały mieszkania przełożonej i personelu dydaktycznego, internat dla dziewcząt, biblioteka szkolna oraz gabinety. Zaczęto wprowadzać reformy zapoczątkowane przez Artiuchowa. Utworzono 7 klas (5 realizowało normalny program nauczania, jedna była klasą wstępną, a ostatnia dopełniającą).¹⁹ Ostatnia klasa specjalizowała absolwentki Instytutu w metodyce nauczania języka francuskiego, teorii i praktyce pedagogicznej oraz organizacji szkolnictwa.

W 1896 r. zmieniono nazwę Instytutu na Białostocki Instytut Cara Mikołaja I. Kryterium przyjęcia do szkoły nie było pochodzenie społeczne, ale zasobna kieszeń rodziców (koszty kształcenia w Instytucie na przełomie wieków wynosiły 300 rubli).

Białostocki Instytut Panien Szlacheckich należał do resortu Instytutu cesarzowej Marii, a nie Ministerstwa Oświaty. Centralnym urzędem, któremu podlegały wszystkie żeńskie szkoły tego resortu, była osobista kancelaria do spraw Instytucji cesarzowej Marii.²⁰

W 1892 r. przełożoną Instytutu została Olga Wisznegradzka. Funkcję tę pełniła przez 9 lat. Po niej stanowisko objęła Olga Uważnowa. W 1901 r. funkcję inspektora do spraw nauki przejął Iwan Protopopow, a inspektorem gospodarczym mianowano Aleksandra Sotyna, później Borysa Staroskolskiego.²¹ Po przejściu na emeryturę przełożonej obowiązki kierownika zakładu objęła Olga Miłoradowicz, a inspektora klasowego - Piotr Miej.²²

Po 1905 r. przywrócono naukę katolickiej religii w języku polskim. W latach 1905-1914 Instytut przeżywał okres świetności, uchodząc za jeden z najlepszych i najnowocześniejszych zakładów kształcenia dziewcząt w Cesarstwie Rosyjskim.

Wybuch I wojny światowej przerwał działalność Instytutu, który został zamknięty już w sierpniu 1914 r. Jesienią cały personel, a także kancelarię Instytutu ewakuowano do Piotrogradu. Uczennice umieszczono w kilku instytucjach w głębi Rosji (Charków, Kercz na Krymie, Piotrogród, Połtawa, Orzeł, Saratow, Tambow) należących do tego resortu. Po wkroczeniu armii niemieckiej w 1915 r. do Białegostoku gmach Instytutu przeznaczono na szpital wojskowy. W końcu 1917 r. po rewolucji październikowej, kancelarię Rady Instytutu przeniesiono z Piotrogradu do Permu. Tam zgodnie z dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 20 stycznia 1918 r. Instytut został rozwiązany. Jako datę likwidacji Instytutu należy przyjąć 1 kwietnia 1918 r., w tym dniu zwolniono wszystkich jego pracowników. Majątek zakładu - meble, wyposażenie gabinetów i sal dydaktycznych, biblioteka skonfiskowały władze radzieckie. Akta wytworzone przez kancelarię Instytutu zostały przejęte przez Permskie Archiwum Obwodowe. Tam zespół w latach 1938-1940, uporządkowano, sporządzając 2 inwentarze książkowe (opisi). W ramach akcji rewindykacyjnej polskich archiwaliów znajdujących się na terenie Związku Radzieckiego, zespół przekazany został Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w listopadzie 1961 r. NDAP zgodnie z archiwalną zasadą przynależności terytorialnej, przekazała akta do ówczesnego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku w 1963 r. W 1971 r. Jerzy Szumski zespół uporządkował i napisał wstęp do inwentarza książkowego.²³

Zespół zawiera 398 jednostek archiwalnych, co stanowi 3,5 metra bieżącego akt. W skład zespołu wchodzi 2 jednostki oddziedziczone przez kancelarię Rady, a wytworzone przez działającą od 1826 r. Komisję zajmującą się sprawą remontu pałacu Branickich. Zespół zawiera szereg serii książ i akt. Najliczniejszą serią książ i akt są protokoły posiedzeń Rady Instytutu według kolejnych lat, następnie protokoły inspektora klasowego i księgi rozrachunkowe. Poza tym można wyodrębnić kilkanaście serii akt, dotyczących



Instytut Imperatora Nikołaja. Archiwum Państwowe w Białymstoku syg. I-13

spraw o podobnym charakterze. Do najliczniejszych i najważniejszych serii należą akta zawierające prośby o przyjęcie do Instytutu, rozporządzenia władz zwierzchnich w sprawach nauczania i wychowania, doniesienia Rady Instytutu o uczennicach kończących naukę i sprawy wynagrodzeń i stypendiów, opłat za naukę i utrzymanie, korespondencję w sprawach gospodarczych.

Zespół zawiera materiał źródłowy dotyczący dwóch kompleksów zagadnień: dziejów pałacu Branickich w Białymstoku w XIX w. i na początku XX w. oraz spraw związanych z funkcjonowaniem Instytutu Panien Szlacheckich mieszczącym się w pałacu. Akta Rady odzwierciedlają całokształt działalności Instytutu. Dość liczne akta personalne zawierają charakterystyki i opis przebiegu służby pracowników Instytutu. Brak jednak materiału aktowego pochodzącego z lat 1841-1891 (z wyjątkiem dwóch jednostek) jest bardzo poważnym uszczerbkiem, którego nie rekompensują możliwie kompletne akta z lat 1892-1918.²⁴

Przypisy:

1. Z. Sokół, *Białostocki Instytut Panien Szlacheckich* (1841-1917) Przegląd *Historyczno-Oświatowy*, 4/1969, s.256
2. *Ruch Białostocki* 1912, Jednodniówka, b.p.
3. Z. Sokół, op.cit., s.257
4. J. Szumski, *Wstęp do inwentarza akt Sovet Belostoksskogo Instituta Błagorodnych Devic* [Rada Białostockiego Instytutu Panien Szlacheckich] [1826-1833] 1849-1918, Białystok 1972, s.1 (inwentarz w posiadaniu Archiwum Państwowego w Białymstoku).
5. tamże, s.2
6. Avenarius N.P., *Istoričeskij očerok Belostoksskago Instituta Błagorodnych Devic* 1841-1891, Belostok 1891, s.4.
7. tamże,
8. tamże, s.26-35.
9. H. Mościcki, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1933, s.181.
10. tamże.
11. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), *Sovet Belostoksskogo Instituta Błagorodnych Devic* [Rada Białostockiego Instytutu Panien Szlacheckich] (dalej SBIBD) (1826-1833, 1849-1918), sygn.36, k.92
12. Mościcki, op.cit., s.181; Z. Sokół, op.cit., s.461.
13. Avenarius N.P., op.cit., s.22-26.
14. Z. Sokół, op.cit., s.463.
15. tamże.
16. Avenarius, op. cit., s.25-36.
17. Z. Sokół, op.cit., s.461.
18. tamże.
19. APB, SPBIBD, sygn.36, k.92, Z. Sokół, op.cit., s.466.
20. tamże, sygn.199, k.108.
21. tamże, sygn.199, k.37.
22. tamże, sygn.18, k.2.
23. J. Szumski, op.cit., s.4.
24. tamże.

Adam Miodowski (Białystok)

Sprawa dojlidzka na forum Sejmu Ustawodawczego

Na przełomie lat 1921/1922 dokonał się proces przewłaszczenia należących do Zofii hrabiny Rüdigerowej, podbiałostockich dóbr Dojlidy. Nabywców w pierwszej fazie było dwóch, tj. Polsko-Amerykański Bank Ludowy (PABL) z siedzibą w Krakowie oraz Towarzystwo Przemysłowo-Leśne *Dojlidy* także z Krakowa. Sprzedażą Dojlid wspomnianym kontrahentom zainteresował się jako pierwszy obserwator niedyskretny i zaczepny zarazem, a mianowicie prasa.

Wywołane przez prasę zainteresowanie okolicznościami pierwszego przewłaszczenia Dojlid, niedługo po ukazaniu się październikowej serii publikacji *Nowego Dziennika Białostockiego* udzieliło się również posłom do Sejmu Ustawodawczego. Na posiedzeniu Izby Poselskiej 28 października 1921 r. poseł Stanisław Hellich wniósł w imieniu 15 posłów z klubu Narodowej Partii Robotniczej (NPR) interpelację do prezesa Rady Ministrów, w sprawie celowego obniżenia dochodów skarbu przy sprzedaży majątków ziemskich i unikania rządowej parcelacji w województwie białostockim. Treść interpelacji jednoznacznie wskazuje, iż jej źródłem były doniesienia *Dziennika*.

Interpelanci podali jako przykład transakcję dojlidzką, powtarzając za *Dziennikiem* wówczas jeszcze niesprawdzone pogłoski o 13 tys. morgów sprzedanych za 175 mln mkp., o 20 mln mkp. strat, jakie ponieść miał Skarb Państwa wskutek zaniżenia sumy sprzedaży. Postawili na zakończenie premierowi pytania, co zamierza uczynić w celu wykrycia tych nadużyć i zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa oraz jak zamierza zabezpieczyć ustawowe prawo pierwokupu ziemi przysługujące miastom, służbie folwarcznej i małorolnym.¹

Posłowie z Klubu Związku Ludowo-Narodowego, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy (NChSP) i Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego (NChSL) zgłosili na posiedzeniu Izby 15 listopada 1921 r. wniosek nagły w sprawie zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa przy przenoszeniu tytułów własności, a w szczególności zbadania, czy Skarb Państwa nie poniósł strat przy nabyciu dóbr Dojlidy, w powiecie białostockim przez PABL.² Sprawa wyraźnie zaczęła nabierać tempa. Zgodnie z regulaminem obradowania, Sejm Ustawodawczy podejmując większością głosów uchwałę uznającą wniosek firmowany przez Związek Ludowo-Narodowy (ZLN), NChSP i NChSL za nagły, uznawał niejako, iż wyjaśnienie sprawy tej ma pierwszeństwo przed innymi problemami. Autorzy wniosku powoływali się również na dojlidzkie artykuły *Nowego Dziennika Białostockiego*, powtarzając za nimi wiadomości o rzekomym zatajaniu ceny kupna dóbr, rozpoczęciu parcelacji, przy której PABL żądała 120 tys. mkp. za morg, a nadto dodali - nie troszcząc się nazbyt o elementarne wymogi prawdopodobieństwa - że ponoć „ktoś” dawał 450 mln mkp. za dobra, a sam browar był wart 180 mln. mkp. Na podstawie tych okoliczności wnioskodawcy proponowali podjęcie uchwały z wezwaniem rządu do: a/ wniesienia projektu ustawy o przyznaniu państwu prawa pierwokupu nieruchomości w ciągu miesiąca od daty sprzedaży na kwotę równą sumie szacunkowej, ujawnionej w akcie kupna-sprzedaży; b/ przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zarzutów postawionych PABL w związku z nabyciem Dojlid oraz przejęcia majątku i lasów pod zarząd przymusowy do czasu wyjaśnienia sprawy.³ Poseł Witold Staniszkis z klubu ZLN, nie zadowolając się odesłaniem te-

go wniosku do rozpatrzenia w sejmowej komisji skarbowo-budżetowej i prawniczej wystąpił z zapytaniem do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego (GUZ) Władysława Kiernika na posiedzeniu komisji rolnej, na jakiej zasadzie PABL otrzymał pozwolenie na kupno Dojlid już 17 sierpnia 1921 r.⁴ Przy tej sposobności poseł Staniszkis zaznaczył, że kupno Dojlid przez ów bank wywołało protesty ludności i lokalnych organizacji rolniczych;⁵ W tym miejscu konieczna jest mała dygresja, otóż protesty wywołał nie sam fakt nabycia Dojlid przez krakowski bank, a proponowane przezeń zasady parcelacji. Epilog relacjonowanych przez prasę działań posła Staniszkisa miał miejsce na następnym posiedzeniu komisji rolnej. Prezes Kiernik, odnosząc się do zarzutów, żądania wygórowanych cen, których jakoby domagał się Bank Ludowy za tąż ziemię, jest dla komisji sejmowej nieaktualne, gdyż ceny te wymagają zatwierdzenia przez Okręgowy Urząd Ziemski (OUZ). Odnosząc się zaś do kontrowersji wokół oszacowania Dojlid przypominał, iż Ministerstwo Skarbu nie stwierdziło takiego zaniżenia. nie doczekał się zaś wyjaśnienia problem upoważnienia Banku Ludowego do prowadzenia parcelacji w chwili ubiegania się przezeń o pozwolenie na kupno Dojlid.⁶

Kiernik oświadczył nadto, że od czasu, gdy został prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, nie bierze udziału w pracach krakowskiego banku, zaś przy udzielaniu pozwolenia na nabycie Dojlid nie kierował się względami stronnictwymi, gdyż bank mógł to statutowo uczynić.⁷

Nie poprzestając na zgłoszeniu wniosku posłowie z Klubu Ludowo-Narodowego, złożyli 17 grudnia 1921 r. interpelację do prezesa Rady Ministrów i prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa (dalej: NIKP). Sformułowane w niej oświecenie stanu faktycznego sprawy zawierało, poza motywami znanymi z interpelacji Narodowej Partii Robotniczej i wniosku trzech klubów poselskich, nowe zarzuty.

Pierwszy stanowił sugestię, iż *niektórzy członkowie rządu uciekali się do osobistych swoich wpływów dla spowodowania wydania przez Okręgowy Urząd Ziemski w Białymstoku pozwolenia na przewłaszczenie Dojlid*. Drugi zaś sugerował, że prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Władysław Kiernik jest akcjonariuszem Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, bo podpisał jego prospekt o subskrypcji akcji wiosną 1920 r. Trzeci zarzut był rekapitulacją znanych już podejrzeń o podaniu w akcie notarialnym ceny niższej od faktycznie zapłaconej Rüdigerowej. Interpelację kończyły wysnute z zarzutów trzy pytania o stan faktyczny sprawy.⁸

Interpelanci wyraźnie akcentowali, iż szczególnie interesuje ich *kwestia nacisku wywieranego przez niektórych członków rządu na podwładne urzędy przy sprzedaży Dojlid Bankowi Ludowemu*.⁹

Trzecia dotycząca Dojlid interpelacja posłów Jana Smoły, Józefa Kotnisa i innych z klubu PSL Wyzwolenie wpłynęła do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, zawierając pytanie, czy wiadomym mu jest, że Polsko-Amerykański Bank Ludowy, sprzedał Dojlidy księciu Lubomirskiemu i czy odebrał temu bankowi koncesję na działalność parcelacyjną.¹⁰

Premier Antoni Ponikowski, który po ustąpieniu rządu Witosy utworzył we wrześniu 1921 r. gabinet fachowców, bazujący wszakże na poparciu sejmowego centrum, w tym i PSL Piast, udzielił 22 lutego 1922 r. pisemnej odpowiedzi na poselskie interpelacje. Odpowiadając na interpelację klubu Narodowej Partii Robotniczej, premier powołał się na opinie ministra skarbu Jerzego Michalskiego oraz prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, Władysława Kiernika.

Ministerstwo Skarbu przeprowadziwszy stosowne dochodzenie stwierdziło, o czym informował szef tego resortu, iż *ceny kupna wyrażone w obu kontraktach są zgodne ze stanem faktycznym i pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości*. Badając całą sprawę stwierdzono, że *brak jest rzeczowych podstaw do tego by przypuszczać, iż w tym przypadku podano w kontrakcie cenę niższą od umówionej w rzeczywistości*.¹¹

Odnosząc się natomiast do zawartej w teście interpelacji sprawy unikania rządowej parcelacji, Kiernik argumentował, iż możliwości jej realizacji zależne są wyłącznie od stanu budżetu, a nie od braku woli czynników rządzących w prowadzeniu tej akcji.¹²

Po otrzymaniu tej odpowiedzi interpelanci uznali kwestię za wyczerpaną. Inaczej rzecz się miała z interpelacją posłów z Klubu Związku Ludowo-Narodowego, jak się niebawem miało okazać wywołała ona skutki znacznie donioślejsze. Premier Ponikowski w swej odpowiedzi z 22 lutego 1922 r. przesłanej zainteresowanym, odnosząc się do zarzutów sformułowanych przez Związek Ludowo-Narodowy, argumentował m.in., iż:

1. Władze skarbowe nie stwierdziły, że przy kupnie Dojlid nabywcy podali w akcie notarialnym cenę niższą od rzeczywistej.

2. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego nie wywierał i nie potrzebował wywierać nacisku na podległe urzędy, by wyraziły zgodę na przewłaszczenie Dojlid, gdyż starania o to nie stwarzały powodu do odmowy w świetle obowiązujących przepisów. Poza tym wywieranie nacisku było zbędne, gdyż prezes Kiernik mógł zmienić decyzję podległych sobie urzędów w trybie odwoławczym.

3. Władysław Kiernik podpisał prospekt Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego, gdy jeszcze nie był prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, ale potem nie wszedł do tej spółki.¹³

Jeśli wówczas ktoś sądził, że sprawa dojlidzka ostatecznie została wyjaśniona i prędzej czy później przestanie stanowić przedmiot zainteresowania prasy, a co ważniejsze sfer politycznych, mocno się mylił. Na 296 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 4 kwietnia 1922 r., poseł Witold Staniszkis wystąpił z wnioskiem o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezesa Rady Ministrów na interpelację Związku Ludowo-Narodowego w sprawie udzielenia pozwolenia na sprzedaż Dojlid.¹⁴ W uzasadnieniu wniosku poseł Staniszkis oświadczył, że premier nie dał wyczerpującej odpowiedzi na interpelację.

Przedstawione przez przedstawiciela Związku Ludowo-Narodowego zastrzeżenia odnosiły się właściwie do wszystkich elementów odpowiedzi szefa rządu. Przede wszystkim nie zadowolili interpelantów wyjaśnienia w kwestii wywierania przez prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego presji na podległy mu Urząd Ziemski w Białymstoku. W tym miejscu przywołany został kolejny raz ów odrębny dopisek wiceprezesa GUZ Józefa Makulskiego na podaniu Banku Ludowego. Poseł Staniszkis zakwestionował również, chociaż tylko w sposób pośredni, stwierdzenie premiera, że prezes W. Kiernik nie był związany z krakowskim bankiem, ponieważ premier oparł to stwierdzenie - jak argumentował poseł Staniszkis - na wyjaśnieniach zainteresowanego w całej sprawie prezesa Kiernika. Sprawa powiązań Kiernika z Bankiem Ludowym powinna być zbadana wg mówcy przez czynniki gwarantujące bezstronność, a więc przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa. Zgodnie z dalszymi argumentami posła W. Staniszkisa, transakcja Zofii hrabiny Rüdigerowej z Polsko-Amerykańskim Bankiem Ludowym winna budzić zastrzeżenia z punktu widzenia przepisów o obrocie ziemią. Zezwolenie na zakup majątku bank krakowski otrzymał przed swym ukonstytuowaniem się, tak więc osoby występujące o zezwolenie na kupno Dojlid działały bezpodstawnie. Bank kupował - jak dowodził przedstawiciel ZLN - w sierpniu nierucho-

mość ziemską w celu przeprowadzenia jej parcelacji, zaś zezwolenie na działalność parcelacyjną otrzymał dopiero 12 września.¹⁶

Ponadto właścicielka Dojlid była obywatelką niemiecką, wobec czego rząd polski mógł - zdaniem mówcy - zlikwidować ten majątek w oparciu o traktat wersalski. Wreszcie, co wywołało szczególną irytację mówcy, PABL wkrótce po zakupieniu majątku za 75 mln mkp. sprzedał go za 450 mln mkp. Niezależnie od tego oddzielne kupno gruntów i drzewostanu miało - jak powiedział poseł - na celu zmniejszenie opłaty stemplowej, jako zależnej od sumy objętej transakcją. Poseł Staniszkis pozwolił sobie wyrazić przekonanie, że odpowiedź ministra skarbu Michalskiego dołączona do odpowiedzi premiera, a dotycząca kwestii strat Skarbu Państwa w wyniku przewłaszczenia Dojlid, dowodząca jakoby państwo nie poniosło przez tę transakcję strat, nie może odpowiadać rzeczywistości. Na zakończenie poseł Staniszkis zwrócił uwagę, że autorzy interpelacji otrzymali odpowiedź tylko od premiera, a ponieważ adresowali interpelację także do prezesa NIKP, sejm winien wezwać - zgodnie z art. 17 ustawy o NIKP - jej prezesa do złożenia szczegółowego sprawozdania z dochodzeń w tej sprawie.¹⁷ W związku z powyższym marszałek postawił pod głosowanie wniosek posła W. Staniszkisa o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią premiera na interpelację ZLN. Debata została z woli większości posłów otwarta.¹⁸

Pierwszym mówcą, który zabrał głos był prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Jan Żarnowski. Trzonem jego wystąpienia w tej części dyskusji było odczytanie pisma przesłanego marszałkowi Sejmu w odpowiedzi na interpelację Związku Ludowo-Narodowego. Zawarte w tym wystąpieniu uwagi natury merytorycznej sprowadzały się do następujących stwierdzeń:

1. Dobra pozostawały cały czas - od momentu wycofania się Niemców z Białostocczyzny do czasu sprzedaży Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu - w swoim władaniu właścicielki.

2. Roger Battaglia i Jerzy Miklaszewski nie mieli tytułu do podpisywania podania do Głównego Urzędu Ziemskiego w imieniu Banku Ludowego 16 sierpnia 1921 r., jeśli ukonstytuował się on dopiero 17 sierpnia tegoż roku.

3. Na liście uczestników posiedzenia konstituującego i na liście akcjonariuszy krakowskiego banku nie było nazwiska Władysława Kiernika, który jedynie podpisał wraz z innymi założycielami zawiadomienie do byłego Namiestnictwa we Lwowie o terminie i miejscu posiedzenia konstituującego.

4. Polsko-Amerykański Bank Ludowy rozpoczął parcelację samowolnie, przed zatwierdzeniem jej planu, czynił to przez ogłaszanie cen na parcelowaną ziemię i sprowadzenie nabywcy. Żądania cen sięgały 120 tys. mkp. za morgę. Fakty te stwierdził białostocki powiatowy komisarz ziemski i przedstawił 21 października 1921 r. Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Białymstoku wniosek o zastosowanie do dpbr dojlidzkich przymusowego wykupu. Okręgowy Urząd Ziemski w piśmie z 16 listopada 1921 r. do Głównego Urzędu Ziemskiego nadmienił, że:

a) majątek jest obciążony serwitutami,

b) sprowadzenie nabywcy z innych okolic narusza prawa miejscowej ludności bezrolnej i małorolnej do nabywania ziemi,

c) magistrat białostocki zabiegał o grunty dojlidzkie na rozbudowę miasta. W konkluzji proponował on cofnięcie Bankowi Ludowemu upoważnienia do prowadzenia działalności parcelacyjnej i wykup przymusowy na parcelację.

5. P.o. prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku Stanisław Wi-

chert udzielił zezwolenia Jerzemu Rafałowi ks. Lubomirskiemu na kupno Dojlid, gdyż Główny Urząd nie ustosunkował się do jego propozycji w sprawie przymusowego wykupu.

6. Nadzwyczajna energia Głównego Urzędu Ziemskiego w załatwieniu sprawy nabycia przez Bank Ludowy podbiałostockich dóbr nie została skierowana w kierunku wykupu tego majątku na rzecz reformy rolnej. Przejęcie majątku pod zarząd państwowy uprościłoby ten wykup.

7. Ministerstwo Skarbu oszacowało pierwszą sprzedaż Dojlid na taką sumę, jak druga, tj. 410 mln.mkp., wobec tego Bank Ludowy dopłacił 20,1 mln mkp. opłaty stempłowej od 420 mln mkp. Państwo nie poniosło straty tylko dzięki interwencji Ministerstwa Skarbu.¹⁹

Analizując wywody posła W. Staniszkisa oraz prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, dochodzi się do wniosku, iż dominuje w nich obliczona na nieznajomość obowiązujących przepisów prawnych demagogia. Czyżby sądzili, że przemawiają do zgromadzenia ignorantów, a nie do przedstawicieli izby ustawodawczej? Oczywiście, że jest to absurdalne przypuszczenie, tym bardziej przyzwolenie izby poselskiej na ów demagogiczny ton jest wielce zastanawiające.

Tego dnia, pokazała to wyraźnie dalsza dyskusja, wielu posłów okazało się być głuchymi na racjonalne argumenty, z poklaskiem przyjmując zaś dosłownie wszystko, co choćby pośrednio świadczyć mogło o winie Głównego Urzędu Ziemskiego i szefa tej instytucji w omawianej sprawie. Tłumaczyć to można i tak, że emocje i ufundowany na prasowych doniesieniach stan wiedzy o dojlidzkich transakcjach skutecznie odebrały zgromadzonym na sali sejmowej zdolności racjonalnej oceny faktów. Nie można wykluczyć też wywołanej chłodną kalkulacją polityczną złej woli posłów, wszak kampania przedwyborcza nabierała tempa. W takich okolicznościach wielce prawdopodobnym wydaje się pogląd, iż w tym przypadku nie chodziło bynajmniej o wyjaśnienie sprawy dojlidzkiej, a raczej pogrzebienie przeciwnika politycznego.

Atak na Kiernika i kierowany przezeń Główny Urząd Ziemski stanowiłby w tych okolicznościach jedynie pretekst do zdyskredytowania PSL Piast i jego liderów, nie zaś cel sam w sobie, realizowany w trosce o praworządność. Można więc domniemywać, że zarówno obaj mówcy jak, też większość zgromadzonych na sali sejmowej posłów, zdając sobie sprawę z słabości zarzutów i właściwego celu dla jakiego podjęto tę debatę, godziło się na taki poziom rozpatrywania afery dojlidzkiej.

Przyjrzyjmy się bliżej wystąpieniom, o których tu mowa i skonfrontujmy główne ich tezy z rzeczywistością.

Zarzuty posła W. Staniszkisa w kilku punktach były zupełnie uzasadnione, chociaż nie sposób zauważyć, że wypowiedziano je raczej intuicyjnie niż na podstawie materiału faktograficznego. Typowym przykładem tego typu oskarżeń są sugestie, iż nabywcy Dojlid dopuścili się nadużyć finansowych przy okazji obu przewłaszczeń, jak też mająca pewne uzasadnienie teza o osobistych związkach dr Kiernika z PABL. Zaczniemy od wyjaśnienia kwestii dotyczącej spekulacyjnego charakteru przewłaszczeń Dojlid. Stwierdzenia posła Staniszkisa dowodzące, iż PABL nabył majątek dojlidzki za 75 mln mkp., zaś sprzedał w kilka miesięcy później za 450 mln mkp. stanowią przykład tendencyjnego zniekształcenia informacji prawdziwej. Zabieg taki posłużył wzmocnieniu efektu propagandowego i tak już wywołującego kontrowersje faktu zawyżenia zysku przez bank parcelacyjny.

W rzeczywistości sprawy miały się nieco inaczej. O ile prawdą było, że krakow-

ski bank nabył majątek Rüdigerowej za 75 mln mkp., o tyle nieprawdziwą okazała się informacja o sumie za jaką ów majątek odsprzedano księciu Lubomirskiemu. Z dokumentów dostępnych także posłom wynikało jednoznacznie, iż PABL uzyskał przy zbyciu Dojlid sumę 160 mln mkp.²⁰ Jak się wszelako wydaje poseł ZLN nie sięgnął po informacje do wiarygodnego źródła, ograniczając się jedynie do lektury prasy, która w pogoni za sensacją ochoczo manipulowała faktami. W danym wypadku nie tylko dla niego gazety okazały się być głównym źródłem wiedzy o przewłaszczeniach podbiałostockiego majątku. W trakcie debaty okazało się, że większość mówców opierała swe wywody i wyrobiła opinię na temat całej sprawy na podstawie doniesień prasowych. Tym niemniej oczywistym jest, iż zysk banku parcelacyjnego był spekulacyjny. Pogląd ów nie jest bynajmniej oparty li tylko na prostym zestawieniu dwu sum tj. 75 mln mkp. i 160 mln mkp. zapłaconych za majątek przy okazji obu przewłaszczeń. Okazało by się infantylnym dowodem, nie uwzględniającym takich czynników jak inflacja, zmiana cen ziemi, czy wreszcie kursów walut i stóp procentowych.

Dostępna jest kalkulacja, jaką sporządził Wiktor Bazylewski, obliczając w oparciu o posiadane dane zysk krakowskiego banku za obie dojlidzkie transakcje. Wyliczenie oparte zostało na następujących przesłankach. W dokumentach sprawy są oznaczone dokładnie tylko dwie sumy, które mogą być teoretycznie podstawą do obliczania cen ziemi: tj. uregulowanie należności za dobra w wyniku pierwszej i drugiej sprzedaży. Ich porównanie wskazać winno zysk Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego z transakcji. Przy obliczaniu W. Bazylewski uwzględnił poprawki, które wynikają ze zmiany kursu i spadku siły nabywczej marki polskiej, w okresie 1 września 1921 - 21 stycznia 1922, czyli okresie między datami obu przewłaszczeń. Zmianę kursu marki można obliczyć na podstawie dwóch mierników: a) kursu obcych walut w Polsce w końcu sierpnia 1921 r. i w styczniu 1922 r.; b) cen ziemiopłodów w tych samych okresach. Autor przywołanego obliczenia ustalił, iż *przeciętny kurs dolara amerykańskiego wynosił w Warszawie w sierpniu 1921 r. - 2800 mkp., a w styczniu 1922 r. - 3416 mkp.*

Wwedług obliczeń Wiktora Bazylewskiego zysk wynosi przy zmianie kursu nie jak można by sądzić:

$$Z = \frac{100 \times v^2}{v^1} = \frac{100 \times 160 \text{ mln mkp.}}{75 \text{ mln mkp.}} = 213 \%$$

$$Z = \frac{100 \times v^2}{v^1(d^2/d^1)} = \frac{100 \times 160 \text{ mln mkp.}}{75 \text{ mln mkp.} \times (3416/2800)} = 175 \%$$

gdzie:

z - zysk

v^1 - należność za Dojlidy w pierwszej transakcji

v^2 - należność za Dojlidy w drugiej transakcji

d^1 - kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie pierwszej transakcji dojlidzkiej

d^2 - kurs marki polskiej w stosunku do dolara w okresie drugiej transakcji dojlidzkiej

Zysk Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego wyniósł więc faktycznie przy uwzględnieniu zmian w kursie marki polskiej do dolara USA o 38% mniej niż wynikałoby z nominalnej sumy obu transakcji, ale i tą poprawką również można nazwać, bez przesady, 175% zysk spekulacyjnym.

Znacznie mniej skomplikowaną i nie poddającą się jednoznacznym rozstrzygnięciom kwestią jest sugestia wskazująca na osobiste powiązania prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego dr Kiernika z Bankiem Ludowym. Z odpisu wierzytelnego pisma byłego Namiestnictwa we Lwowie, z dnia 8 sierpnia 1921 r. wynika, iż założycielami Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego byli: dr Władysław Kiernik, dr Franciszek Bardel, Jan Bryl, Ludwik Rączkowski, Paweł Bobek i dr Wyrzykowski.²²

Z przytoczonego już wystąpienia prezesa NIKP Jana Żarnowskiego wynikało jednoznacznie, iż na liście uczestników posiedzenia konstytuującego, które odbyło się 17 sierpnia w Krakowie, jak też na liście akcjonariuszy PABL, nie było nazwiska Władysława Kiernika.²³ W oparciu o tak sugestywne stwierdzenia prezesa NIKP wysnuć należałoby wniosek, że udział Kiernika w interesującym nas banku parcelacyjnym ograniczył się do uczestnictwa w jego zorganizowaniu. Jeśli nawet tak było to jest rzeczą zastanawiającą w jaki sposób wytłumaczyć fakt, iż urzędujący od 2 sierpnia prezes GUZ zajmuje się jednocześnie organizowaniem spółki parcelacyjnej? Czy wzgląd na ocenę opinii publicznej, czy wręcz troska o przestrzeganie etyki politycznej, nie powinny skłonić prezesa GUZ do natychmiastowego wycofania się z działalności PABL? Tymczasem w sierpniu Kiernik wciąż sygnuje swym nazwiskiem oficjalne pisma krakowskiego banku. 12 sierpnia natomiast konferuje w siedzibie GUZ w Warszawie na temat możliwości przyspieszenia załatwienia formalności przewłaszczeniowych, jakie Bank Ludowy musiał jeszcze przeprowadzić, chcąc przejąć Dojlidy.²⁴ Ta sprawa wydaje się być wielce dwuznaczna.

Nie mogą więc dziwić przeróżne spekulacje, których nie udało się uniknąć także posłowi W. Staniszkisowi, który w drugim przemówieniu poruszył jeszcze tę kwestię. Z treści jego wystąpienia wynikało, iż jeśli nawet dr W. Kiernik wycofał się z aktywnej działalności w PABL, to sposób rozpatrzenia podania tego banku o zezwolenie na przewłaszczenie dóbr dojlidzkich przez GUZ wskazuje wyraźnie na protekcjonalizm prezesa Kiernika w załatwieniu całej sprawy.²⁵

Sam zainteresowany *odnosząc się do tego zarzutu* stwierdził nieco dwuznacznie, iż mimo podpisywania jeszcze w sierpniu 1921 r. oficjalnych dokumentów Banku Ludowego nie był w chwili finalizowania dojlidzkich transakcji związany z tą instytucją parcelacyjną, a jego związek z nią skończył się 17 sierpnia w chwili zorganizowania nowego kierownictwa.²⁶ Dość powiedzieć, że wszystkich wątpliwości w tej kwestii nie udało się rozwiązać, chociaż formalnie nie sposób było czegokolwiek prezesowi GUZ zarzucić. Większość zarzutów wypowiedzianych przez posła Staniszkisa w jego pierwszym wystąpieniu nie znalazła, jak dowiedli tego prezesi NIKP i GUZ w swych wypowiedziach, potwierdzenia w faktach.

Równie demagogiczny charakter miała - o czym już była mowa - wypowiedź prezesa NIKP Jana Żarnowskiego. Sformułowania, jakie padły z jego ust były swoistą mieszanką ogólników i powtórzonych za prasą wątpliwej wiarygodności rewelacji. Tezy jego wystąpienia były tym bardziej sugestywne, iż połączone zostały z rzeczywistymi faktami i słusznymi argumentami. Najwięcej kontrowersji budzić muszą zwłaszcza wzmianki o korespondencji między OUZ w Białymstoku i GUZ na temat rozpoczęcia parcelacji,

ogłaszania cen na ziemię przez PABL oraz zarządzenia przymusowego wykupu, tym bardziej, że były one powtórzeniem rewelacji gazetowych. W swojej relacji prezes Żarnowski omawiając problematykę związaną z przymiarkami krakowskiego banku do parcelacji, powołał się na pismo białostockiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego z dnia 16 listopada 1921 r. (nr 5845) skierowane do Głównego Urzędu Ziemskiego. W piśmie tym znalazła się m.in. i taka informacja, że Bank Ludowy wbrew stosownym regulacjom rozpoczął właśnie parcelację majątku dojlidzkiego. Pismo to zawierało wzmiankę o istniejących wciąż w tym majątku obciążeniach dużymi serwitutami.²⁷

Tymczasem Bank Ludowy nie przystąpił do parcelacji, ograniczając się jedynie do sondowania opinii lokalnych chłopów, co do warunków na jakich gotowi byliby wziąć w parcelacji udział. Warto wszakże dodać i to, że każda instytucja parcelacyjna państwowa, społeczna, czy prywatna mogła rozpocząć parcelację dopiero po uregulowaniu serwitutów, zgodnie z odpowiednią ustawą.²⁸ oraz po uprzednim uzyskaniu akceptu Głównego Urzędu Ziemskiego lub jego pełnomocnika na projekt parcelacyjny, na podstawie opinii Okręgowego Urzędu Ziemskiego. W celu uzyskania takiego zatwierdzenia należało przedstawić Głównemu Urzędowi Ziemskiemu lub jego delegatowi plany i warunki parcelacji z podaniem obszaru, położenia, struktury i przeznaczenia działek gruntowych, ceny ich nabycia i sprzedaży, kosztów parcelacji oraz kategorię nabywców.³⁰ Bank Ludowy nie był w stanie zakończyć tak rozległych przygotowań w ciągu trzech tygodni od zatwierdzenia umowy notarialnej z Rüdigerową w dniu 23 września 1921 r.,³¹ do ukazania się w *Nowym Dzienniku Białostockim* pierwszego artykułu *dojlidzkiego*, z którym pismo prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa było w pewnych punktach zbieżne.

Powołując się na cytowane wcześniej pismo Okręgowego Urzędu Ziemskiego prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, stwierdził ponadto, że Urząd informował swą warszawską centralę, także o cenach jakich żądał krakowski bank za parcelowaną ziemię. Według tych doniesień "pełnomocnicy" Banku Ludowego pod groźbą niedopuszczenia do parcelacji miejscowej ludności, żądają od niej (...) *aż 120 tysięcy mkp. za mórg, za który nabywca zapłacił kupując majątek około 6 tysięcy za mórg.*³¹

Analizując te doniesienia, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż mamy tu do czynienia z pewną fikcją, czy też mistyfikacją. Oto bowiem bezspornym faktem pozostaje stwierdzenie, że Bank Ludowy nie przystąpił do parcelacji, mało tego nie zdążył wręcz do niej przygotować. Jak wytłumaczyć tego typu treści w dokumencie urzędowym, na który nadto powołuje się prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa?

Przeprowadzenie parcelacji przez firmy prywatne odbywało się pod stałą kontrolą delgata GUZ,³² oraz OUZ, które z tytułu prawa regulowały obrót ziemią, czuwając także nad prawidłowością strony finansowej całego przedsięwzięcia.³³ Takim delegatem GUZ na Białostocczyźnie był w okresie sprawy dojlidzkiej p.o. prezesa tamtejszego OUZ.³⁴ Raz jeszcze powtórzmy, krakowski bank nie przedstawił nawet projektu parcelacji, toteż cała korespondencja na temat cen parcelacyjnych była bezprzedmiotowa. Jednakże ta korespondencja przecież istniała, ba nawet w Sejmie stanowiła dowód, na który powołano się wyświetlając sprawę okoliczności przewłaszczeń dóbr dojlidzkich. Nawet jeśli wyda się to początkowo wręcz nieprawdopodobnym, to wszakże w niczym nie podważy prawdy o źródle tej irracjonalnej sytuacji. Prawda zaś jest taka, że zobligowany do kontroli działalności parcelacyjnej Banku Ludowego na terenie swego urzędowania delegat GUZ Stanisław Wichert, obowiązki swe wypełniał, nie ruszając się z biurka. Widać przy tym musiał być

namiętnym czytelnikiem prasy lokalnej, która co dzień obok rzetelnej informacji serwowała czytelnikom również i fakty prasowe. Siła sugestii okazała się być silniejszą od wyczucia krytycyzmu wobec doniesień dziennikarskich. Przyszło to tym łatwiej, że tak wykreowaną rzeczywistość potwierdził przesłany do białostockiego OUZ protokół nr 1211 datowany na 21 października 1921 r. powiatowego Komisarza Ziemskiego.³⁵ Komisarz Godlewski wykazał się również wielką niekompetencją co delegat GUZ z tą wszelako różnicą, że dla niego wystarczały deklaracje intencji kierownictwa PABL w sprawie parcelacji Dojlid, by uznać oficjalnie, iż parcelacja jest już w toku i przebiega nieprawidłowo.

Obaj urzędnicy przekonani o słuszności swych intencji i racjonalności przesłanek wpływających na ich czynności prawne żądali zgodnie *zastosowania do dóbr Dojlidy § 4, art. 3 Rozporządzenia prezesa GUZ z dnia 27 maja 1921 r.*³⁶ i podania tych dóbr przymusowemu wykupowi na rzecz państwa.³⁷ O stopniu ignorancji kierownictwa terenowej administracji rolnej, zarówno w zakresie znajomości regulacji prawnych, jak również w kwestiach bezpośrednio dotyczących sprawy dojlidzkiej, najwymowniej świadczy właśnie ów wyżej cytowany wniosek. Koniecznym było chociaż to minimum wiedzy, że orzeczenia w sprawie zażądania przymusowego wykupu należały do kompetencji Okręgowych Komisji Ziemskich na wnioski prezesów OUZ.³⁸

Wobec takiego stanu prawnego co najmniej dziwnie zabrzmiało w ustach prezesa NIKP usprawiedliwienie - w dodatku wyraźnie naiwne - p.o. prezesa OUZ z Białegostoku, za wydanie zezwolenia na drugą sprzedaż Dojlid i zaniechanie wykupu przymusowego, przy jednoczesnym, bezzasadnym obciążaniu prezesa GUZ odpowiedzialnością za to zaniechanie. To, co winno stać się przedmiotem nagany, zostało wyraźnie zbagatelizowane, a cały ciężar odpowiedzialności zrzucony został w imię osiągnięcia celów politycznych na prezesa Kiernika. Ten ostatni, odnosząc się do tej kwestii, stwierdził, że *prezes OUZ w Białymstoku postąpił nieoględnie, godząc się na przeniesienie własności Dojlid przez PABL na rzecz księcia Lubomirskiego nie zasięgnąwszy uprzednio opinii GUZ.*³⁹

Utrzymana w takim tonie część wystąpienia prezesa NIKP Jana Żarnowskiego zdyskredytowała go jako urzędnika, podważyła też, jak sądzę, jego wiarygodność jako uczciwego człowieka. Nie sposób dziś dociec, czy był to wynik niekompetencji, czy też tendencyjne wkomponowanie się treścią sprawozdania w polityczny chór tych wszystkich, którzy przypuścili atak na liderów "Piasta"? Jedno jest wszakże pewne, iż po tych dwu wystąpieniach, nim Kiernik pojawił się na sejmowej trybunie, by bronić swych racji, na sali sejmowej oprócz jego kolegów klubowych, nie znalazło się wielu, którzyby jeszcze nie zostali przekonani o jego winie w całej tej sprawie.

W swych wystąpieniach prezes GUZ dr W. Kiernik odniósł się zasadniczo do trzech zarzutów: a) domniemanej fikcyjności ceny kupna Dojlid; b) nieprawidłowości w działaniach urzędów ziemskich w związku z pierwszą transakcją dojlidzką; c) wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Wystąpienie to pomijało zupełnie kwestię powiązań prezesa Kiernika z PABL, do której to sprawy zainteresowany odniósł się dopiero na zakończenie debaty, przynaglany przez posła Staniszkisa. Zasadniczo jednakże wyjaśnienia prezesa GUZ uznać należy za rzeczowe i co istotne, Kiernik okazał się być w przeciwieństwie do swych przedmówców obiektywny w ocenie faktów.

Odnosząc się do domniemanej fikcyjności ceny kupna podbiałostockich dóbr przez krakowski bank, prezes Kiernik oświadczył, że badanie, czy cena podana w kontrak-

cie odpowiada rzeczywistości, nie należało do kompetencji kierowanego przezeń Urzędu. Obowiązki GUZ jeśli chodzi o to zagadnienie, ograniczały się do zbadania, czy cena ta nie była spekulacyjnie wygórowana w porównaniu z powszechnie przyjętymi w poszczególnych okręgach gospodarczych. Ponadto Kiernik zwrócił wysokiej izbie uwagę, że Minister Skarbu w swojej odpowiedzi na interpelację poselską w tej sprawie dostatecznie wyjaśnił, wobec czego nie ma powodu, by on raz jeszcze problematykę tę podejmował.⁴⁰ W trakcie tych wyjaśnień na sali sejmowej podniosła się wrzawa, prezes Kiernik był zmuszony na chwilę przerwać swoje wystąpienie. Doszło w tym momencie do ostrej wymiany zdań między mówcą, a kilkoma posłami ze ZLN i PSL Wyzwolenie.

Po tej pełnej emocji, nie planowanej przerwie prezes GUZ kontynuował swe przemówienie. Z dalszych wyjaśnień wynikało, że w związku z pierwszym przewłaszczeniem Dojlid, GUZ i OUZ w Białymstoku działały zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zezwolenie na sprzedaż majątku w całości w niczym nie uszczuplało zapasu ziemi przeznaczonej na cele reformy rolnej, gdyż można było zastosować wobec tych dóbr w odpowiednich okolicznościach postanowienia ustawy o przymusowym wykupie, bez względu na osobę właściciela.

Problem wszelako - według słów Kiernika - tkwił w tym, że ani Skarb Państwa, ani Minister Skarbu nie mają w tej chwili środków na finansowanie wykupu. *Ja bym poszedł chętnie w tym kierunku - kontynuował - ze względu chociażby na kolonizację na zachodzie lub wschodzie, ale na to trzeba kredytów, a Rząd stoi na stanowisku, że likwidacja ma odbyć się nie przez kupowanie majątków przez Rząd, ale przez obywateli polskich. Nic innego i tu się nie stało* ⁴¹ - skłonił mówca, co po raz kolejny wywołało burzę w ławach poselskich.

Kończąc ten wątek swego wystąpienia, prezes GUZ wprowadził w osłupienie większość zgromadzonych na sali sejmowej. Stwierdził mianowicie, iż *fakt, czy pani Rüdigerowa, o której nigdy nie słyszał jest obywatelką polską, czy niemiecką nie był i nie jest mu wiadomy. Jeżeli OUZ o tym wiedział, to powinien był na to zwrócić uwagę*. Wyglądało więc na to, że wszelkie dywagacje na temat, czy należało dobra Rüdigerowej wyznaczyć do likwidacji, czy też nie, miały czysto akademicki charakter. Wszak, jak się okazało, nie było w GUZ pewności co do przynależności państwowej właścicielki Dojlid, a jeśli nawet wątpliwości te kiedyś zostałyby rozwiązane, to i tak przecież nie dysponowano funduszami, by postulowaną likwidację przeprowadzić.

Ustosunkowując się do tej części wystąpienia prezesa NIKP, w której mówił on o korespondencji OUZ w Białymstoku z GUZ, prezes Kiernik zakomunikował o jeszcze jednym pikantnym fakcie związanym z tym wątkiem sprawy. Otóż już po nadejściu do GUZ owego pisma Nr 5845, o którym wspominał w swym wystąpieniu prezes Żarnowski, miała miejsce znamienita rozmowa. W jej trakcie, na pytanie prezesa Kiernika, czy PABL przystąpił do parcelacji, prezes białostockiego OUZ zakomunikował, że Bank nie rozparcelował jeszcze *ani jednego morga*, przy okazji powiadomił też swego zwierzchnika o projektowanych na wypadek przystąpienia do parcelacji cenach 60-70 tys. mkp. za morg (w przybliżeniu 107-125 tys. mkp. za 1 ha - uwaga A.M.). Tym razem o dziwo nie wzbudziły owe informacje żadnych reakcji nadzwyczaj emocjonalnie reagujących dotąd posłów.

Zarzut bezczynności wobec *spekulacji dojlidzkich* prezes Kiernik odparował oświadczeniem, że wydał prezesowi OUZ w Białymstoku polecenie, by wdrożył przymusowy wykup Dojlid od PABL wobec odstąpienia przezeń od parcelacji i sprzedaży w

celach spekulacyjnych księciu Lubomirskiemu. Zgodnie z tym poleceniem, białostocki powiatowy Komisarz Ziemski opisał majątek i skierował sprawę do zaopiniowania Powiatowej Komisji Ziemskiej w Białymstoku. Natomiast cofnięcie upoważnienia PABL na działalność parcelacyjną stało się bezprzedmiotowe, ponieważ ta instytucja sama z niego zrezygnowała. Ten punkt wyjaśnień był jednocześnie odpowiedzią na interpelację posła Smoły.⁴²

Kończąc swe pierwsze wystąpienie prezes GUZ dr W. Kiernik odniósł się do zarzutu wywierania osobistego wpływu na podwładnych urzędników. Przypuszczenie, iż wpływ takowy został w rzeczywistości wywarty wysnute zostało w oparciu o treść adnotacji wiceprezesa GUZ Makulskiego, którą zamieścił on na odwrocie przesłanego do Białegostoku podania Banku Ludowego. Kiernik dowodził zebraniem, iż we wspomnianej adnotacji nie ma żadnego polecenia, aby w tym lub innym sensie sprawa została załatwiona. Jedynym mogącym budzić kontrowersje sformułowaniem tam zamieszczonym jest stwierdzenie *że sprawa jest pilna*. Wszelako - jak dodał prezes GUZ - jego zastępca przesyłając to podanie z takiej treści dopiskiem, domagał się jedynie bezzwłocznego jego rozpatrzenia i powzięcia decyzji przez OUZ, natomiast *jaka miała zapaść decyzja, nie było w adnotacji wskazane (...) i OUZ powinien był sprawę normalnie traktować*. Z kontekstu tego fragmentu wypowiedzi Kiernika wynikało więc, iż tylko w sferze odczuć adresata podania tj. prezesa Stanisława Wicherta leżał sposób zinterpretowania wspomnianej adnotacji. Wydaje się więc uzasadnionym pogląd, że nie sposób wykluczyć, iż prezes Wichert mógł odebrać fakt umieszczenia adnotacji - pomijając nawet jej treść - jako wolę zwierzchników pozytywnego rozpatrzenia podania PABL. Ostatecznym argumentem, jakim posłużył się mówca w swych tłumaczeniach było stwierdzenie, *że załatwienie sprawy Dojlid w GUZ i skierowanie jej do OUZ nastąpiło podczas jego nieobecności, gdyż w tym czasie przebywał na urlopie*.⁴³

Ustosunkowując się do zarzutu wywierania nacisku na podwładnych urzędników prezes GUZ okazał się chyba najmniej przekonywującym. Nie oznacza to wszakże, iż poddać należałoby w wątpliwość wiarygodność tych wywodów. Problem, jak przypuszczam polegał na tym, że nie sposób wytłumaczyć się z czegoś co jest wynikiem indywidualnej interpretacji określonych treści przez podległego sobie urzędnika. Tym bardziej jeśli treści pisma temuż urzędnikowi przesłanego nie redagowało się osobiście. Wiele jednak wskazuje na to, iż w danym wypadku nie sposób znaleźć dość obiektywnych przesłanek, by wajaśnienia prezesa Kiernika w tym względzie poddać w wątpliwość.

Następnym mówcą był prezes NIKP Jan Żarnowski. Zabrał on powtórnie głos, by odnieść się do kilku zarzutów pod jego adresem jakie padły z ust przedmówcy. Stwierdził m.in.: *w tym co odczytałem nie było ani jednego słowa obwinienia prezesa GUZ (...), wszystko to, co było tu ogłoszone panom posłom wyciągnięte zostało tylko z aktów, dowodów i dokumentów*. W trakcie wypowiedzania tych słów na ławach poselskich, które zajmowali piastowcy, dały się słyszeć głośno wypowiedzane zarzuty pod adresem prezesa Żarnowskiego, iż dopuścił się on zafalszowania faktów, wyjaśniając okoliczności obu przewłaszczeń Dojlid.

W dalszej części dyskusji głos zabrał poseł Juliusz Poniatowski z klubu PSL Wyzwolenie. Oceniał on negatywnie GUZ, zwłaszcza przeprowadzenie reformy rolnej za pośrednictwem koncesjonowanych instytucji parcelacyjnych, które tak nagminnie - jak stwierdził mówca - uprawiały spekulację w najprzeróżniejszej formie. *Nie po raz pierwszy słyszymy o takich postępkach instytucji parcelacyjnych, niezgodnych z interesem państwa* -

zauważył - po czym sięgnął do przykładów. Przywołał w tym miejscu swej wypowiedzi znany wypadek wykupienia przez Bank Kredytowy Ziemi - kierowany przez posła ZLN dr Adama - jednego z majątków habsburskich, który ustawowo powinien przejść na własność państwa. Wówczas co prawda GUZ odebrał koncesję parcelacyjną bankowi, ale pod naciskiem przyjaciół politycznych szefa banku, koncesję tę przywrócono. Konkludując, poseł Poniatowski wyraził pogląd, iż po wszystkim tym, co zostało dotąd powiedziane, PABL można uznać za instytucję spekulacyjną. Według opinii mówcy bank *zrobił coś co by się właściwie nadawało do postępowania karnego, ale niestety Urząd nie pomyślał, że tego rodzaju praktyki będą się działy i jest zapewne bezsilny*. Nieodpowiedzialność działań kierownictwa GUZ jest faktem, taki był kolejny wniosek posła Poniatowskiego. Przyznać trzeba, iż dość trafnie przedstawiciel lewicy ludowej ocenił paradoksalny stosunek "Urzędu" do PABL. Oto bowiem jak powiada poseł "Wyzwolenia" wiceprezes Makulski w odrębnej adnotacji twierdzi, że *cele tej instytucji są mu znane*, po czym zdaje się wszyscy są zaskoczeni małą wiarygodnością znanej sobie spółki parcelacyjnej. Stało na tym, że sam prezes GUZ zamierzał odebrać PABL prawo parcelacji. *Jeżeli nie pomawiam prezesa GUZ o złą wolę to muszę go pomówić o bardzo wielkie niedbalstwo* - stwierdził ostatecznie poseł Juliusz Poniatowski. Kończąc swe wystąpienie, mówca zwrócił zebranym uwagę na pewną prawidłowość, która jego zdaniem występowała w procesie parcelacji. Otóż spekulacja ziemią prowadziła do paskarskiego śrubowania cen, kosztem ostatniego nabywcy - parcelanta. Na tej podstawie poseł PSL Wyzwolenia zgłosił dwa wnioski: a) podjęcie uchwały wzywającej rząd do odebrania koncesji wszystkim instytucjom parcelacyjnym; b) o wyrażenie votum nieufności prezesowi GUZ.⁴⁴ Napięcie wśród posłów po tym wystąpieniu wyraźnie wzrosło. Marszałek Wojciech Trąpczyński prowadzący to posiedzenie Sejmu z największym trudem panował nad nadzwyczaj emocjonalnie reagującymi posłami. Jednakże to co wydarzyło się w trakcie drugiego w tym dniu wystąpienia posła Witolda Staniszkisa, przeszło do historii polskiego sejmowania, dodajmy do tej niechlubnej części.

Poseł ZLN usiłował wykazać w swym przemówieniu, że z PABL były silnie powiązane czynniki polityczne PSL Piast. Padły m.in. i takie stwierdzenia: *Bank Ludowy posiada pewną cechę charakterystyczną, a mianowicie w tym banku oficjalnie niemal bierze udział PSL (...) jak wiem z pewnych informacji, 15% udziałów tej spółki akcyjnej jest w rękach PSL*. Podobnie jak to miało miejsce i w pierwszym wystąpieniu przedstawiciela sejmowej prawicy tak i teraz nie ustrzegł się on tendencyjnej manipulacji faktami. Z faktu, iż czołowi przedstawiciele "Piasta" znaleźli się wśród założycieli i akcjonariuszy PABL wysnuty został wniosek o instytucjonalnym zaangażowaniu się PSL Piast w to przedsięwzięcie. Prawda zaś była taka, że wszyscy ludowcy znaleźli się w krakowskim banku niejako na własną odpowiedzialność i rachunek, jako osoby fizyczne, a nie jak sugerował poseł Staniszkis, jako osoby prawne.

W podobny sposób skonstruowany został zarzut o posiadaniu przez piastowców - w rozumieniu partii politycznej - 15% udziałów w tymże Banku. Przedstawiciele tej partii w rzeczy samej mogli posiadać łącznie 15% udziałów, ale jako osoby fizyczne reprezentujące siebie a nie figuranci z partyjnej listy członków oddelegowanych do PABL. Gdyby takie sprawy miały miejsce, jak podał je poseł Staniszkis, oznaczałoby to ni mniej ni więcej, iż liderzy "Piasta" świadomie skazali siebie na polityczny niebyt. Czymże innym byłoby bowiem instytucjonalne wprowadzenie swej partii do spółki parcelacyjnej? Ktoś może powiedzieć, że dla zysków ze spekulacyjnych przewłaszczeń zdecydowano się na

takie ryzyko.

Wątpliwą wszelako jest taka ewentualność. Nikt raczej nie ryzykuje nawet dla 175 % zysku, kilkudziesięcioletniej tradycji i wpływów politycznych ruchu ludowego. Uczynić to mogą co najwyżej pojedynczy politycy, ryzykując wyłącznie własnymi karierami. Tak też było i w tym wypadku.

Nim wystąpienie przedstawiciela Związku Ludowo-Narodowego skończyło się, na sali sejmowej, miało miejsce skandaliczne zajście. Otóż w chwilę po tym, gdy poseł Staniszkis uznał, że w obliczu *tego wszystkiego cośmy usłyszeli, zdaje się, że wyjaśnieni pana prezesa Kiernika za wystarczające uznać nie możemy*, doszło na sali do bijatyki. Wyglądało to tak: *Podczas przemówienia posła Staniszkisa wywiązała się pomiędzy posłem Putkiem, a posłem Brylem ostra wymiana zdań, w ciągu której poseł Putek użył wyrażenia: Z kanałią się nie rozmawia. Po czym odwrócił się w kierunku swego miejsca. Poseł Bryl podbiegł jednakże do posła Putka i uderzył go dwukrotnie pięścią w tył głowy, po czym wrócił szybko na swoje miejsce. Na to podbiegł poseł Sejb (tewica PSL) i splunął w kierunku posła Bryla. Zajście to wywołało w pierwszym momencie konsternację, potem rozległa się wrzawa w całej Izbie. Marszałek w zgiełku tym zarządził przerwę i zwoławszy przewodniczących klubów na konferencję zakomunikował im, że wykluczył posła Bryla na pięć posiedzeń sejmowych.*⁴⁵

Mimo propozycji zakończenia posiedzenia, marszałek wznowił debatę. Poseł Witold Staniszkis, będąc zapewne pod wrażeniem tego co zaszło, szybko zakończył swe wystąpienie, stanowczo opowiadając się za drugim z wniosków posła Poniatowskiego, a sprzeciwiając pierwszemu. Jego zdaniem *dopuszczenie parcelacji prywatnej było konieczne*. Nim zszedł z trybuny sejmowej, zgłosił od siebie wniosek o następującym brzmieniu: *Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi pana prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego.*⁴⁶

Następnym w kolejności mówcą był poseł Józef Kowalczyk z klubu PSL Piast. Poseł ów wyraził pogląd, z którym wypada w zasadzie się zgodzić, iż prawicy zależało na usunięciu dr Kiernika z prezesury Głównego Urzędu Ziemskiego, ponieważ zabrał się on energicznie do przeprowadzenia reformy rolnej. PSL Wyzwolenie, zdaniem Kowalczyka, również dążyło do zdjęcia dr Kiernika z tego stanowiska, bo wytrącił on temu stronnictwu z ręki wygodny w rozgrywkach z PSL Piast, w zbliżających się wyborach zarzut rzekomej opieszałości w przeprowadzaniu reformy rolnej.

Ten sam mówca oświetlił ciekawie kwestię cen ziemi. Według jego opinii *Sejmowa komisja rolna na jednym ze swych posiedzeń, ustaliła że państwowa komisja szacunkowa wyznaczyła w pewnym wypadku cenę 150 tys. do 500 tys. mkp. za mórg* (w przybliżeniu 260 tys. - 890 tys. mkp. za 1 ha - uwaga A. M.). W porównaniu z tymi cenami rządowymi ceny posła Kowalczyka - przesadnie spekulacyjne.⁴⁷

W tym miejscu raz jeszcze wypada odwołać się do kalkulacji kosztowych, które przeprowadził Wiktor Bazylewski. Obliczenia te porównane z informacjami posła Kowalczyka ułatwią wyrobienie poglądu na temat zasadności oskarżeń o skrajne zawyżanie cen ziemi przez Bank Ludowy. Przypomnijmy, iż prasa jak i również prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Jan Żarnowski z troską rozводzili się nad zachłannością krakowskiej spółki parcelacyjnej. Bank Ludowy sondując opinię chłopów z okolic Dojlid, co do proponowanych cen na przygotowywaną parcelację oferował m.in. sprzedaż 1 morga po 120 tys. mkp.

Wyliczenie jednostkowej ceny ziemi płaconej w obu transakcjach jest trudne.

Problem zawiera się w tym, że w obu aktach notarialnych nie ma specyfikacji należności za poszczególne rodzaje, części składowe i przynależności zakupionego mienia nieruchomości. Wobec zupełnego braku wyceny budynków obliczenie ceny ziemi nawet w wielkim przybliżeniu i bez dokładniejszego rozróżnienia jest niemożliwe. Pominiecie należności za budynki i ich wyposażenie przy wycenie ziemi jest nie do przyjęcia, choćby z uwagi na ich wysoką wartość użytkową. Wobec braku możliwości określenia jednostkowej ceny ziemi można by jedynie stwierdzić ogólnikowo, czy ceny ziemi przy obu przewłaszczeniach Dojlid były niższe od przeciętnych rynkowych cen ziemi w okolicy.

Sięgniemy wszelako do wyliczeń Bazylewskiego. Według autora tychże wyliczeń *niezbitych bezpośrednich dowodów na ówczesne rynkowe ceny ziemi na Białostocczyźnie nie udało się odszukać. Jedynie "Nowy Dziennik Białostocki" podał kilka przykładów miejscowych cen przeciętnych, ale te dane nie sprawiają wrażenia dokładnie sprawdzonych. Zbyt duże są różnice cen nawet w tym samym powiecie. Według tego źródła, rynkowa cena 1 morga ziemi w okolicy folwarków Nurczyk, Milejczyce i Połowiec w powiecie białostockim, sprzedanych 23 lipca 1921 r. wynosiła 30 tysięcy mkp., a cena rynkowa 1 morga w okolicy Dojlid, sprzedanego 19 lipca 1921 r. wynosiła 100 tysięcy mkp. Większe wątpliwości przy tym nasuwa cena Nurczyka i dwóch folwarków sąsiednich niż cena w okolicy Dojlid.*

Cena 1 kwintala żyta wynosiła w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. 8,4 tys. mkp. Trudno uwierzyć, by 1 móg poła kosztował niewiele drożej niż 3,5 kwintala żyta. Wątpliwość staje się tym bardziej ugruntowana, gdy sięgnie się do dowodów pośrednich. Cena lichej ziemi piaszczystej w drobnych działkach wynosiła w 1924 r. przeciętnie 633 zł w zlocie. Przeciętny kurs dolara USA wynosił wtedy 5,18 zł za 1 dolara. W przeddzień transakcji berlińskiej Rüdigerowej z Bankiem Ludowym, giełda warszawska notowała 2,8 tys. mkp. za 1 dolara. Cena 1 ha lichej ziemi piaszczystej wynosiła w 1924 r. 206 dolarów, według oficjalnej relacji do złotego, a w sierpniu 1921 r. - 576,8 tys. mkp. w przeliczeniu według oficjalnego kursu 1 dolar = 2,8 tys. mkp. i przy założeniu, że w ciągu trzech lat 1921-1924 ceny ziemi nie uległy zmianie w relacji do dolara. Założenie to wydaje się słuszne przy porównaniu cen ziemi z cenami ziemioplodów.

W 1924 r. trzeba było zapłacić za 1 ha ziemi piaszczystej równowartość około 45,5 kwintala żyta według cen giełdowych (1 kwintal = 23,53 zł) z kwietnia 1924 r. Ceny giełdowe były wyższe niż płacone drobnym producentom. Za tę samą ilość żyta płacono w województwie białostockim we wrześniu 1921 r. przeszło 382 tys. mkp. Po uwzględnieniu różnicy między cenami żyta kwietniowymi jako wyższymi i cenami wrześniowymi jako niższymi, cena ziemi w 1924 r. nie będzie różniła się znacznie od cen ziemi w 1921 r. Przeciętnie plony żyta w województwie białostockim były szacowane w roku gospodarczym 1921-1922 na 10 kwintali z 1 ha. Stąd wynika, że na zakup 1 ha ziemi chłop musiał przeznaczyć pełny całoroczny zbiór żyta z przeszło 4,5 ha ziemi.⁴⁸

Przy nawiązaniu tych wyliczeń do sprawy Dojlid informacja posła Kowalczuka na posiedzeniu Sejmu 4 kwietnia 1922 r. o państwowym szacunku 1 morga gruntu na 500 tysięcy mkp., czyli 1 ha na przeszło 892 tysiące mkp., a więc powyżej 106 kwintali żyta w cenach z września 1921 r. wydaje się bliska prawdy niezależnie od argumentu, że gdyby było inaczej, ktoś z przeciwników politycznych Kiernika i Kowalczuka nie omieszczałby jej zdementować.

Kontynuując swą wypowiedź, poseł Kowalczuk ustosunkował się do oskarżeń, jakie wyszły ze strony jego przedmówcy odnośnie uwikłania PSL Piast w działalność

Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego. Polemizując z tymi stwierdzeniami przypomniał, iż przy ocenie działalności spółki parcelacyjnej z Krakowa należy trzymać się takich reguł, by atakując poczynania instytucji prywatnej nie utożsamiać z nią partii politycznej. Dodał ponadto, że stosowne regulacje prawne uznają, iż *każdemu z posłów przysługuje prawo należenia do wszelkich spółek akcyjnych*. W konkluzji poseł Józef Kowalczyk oświadczył, że PSL Piast będzie głosowało przeciw wnioskowi politycznemu zgłoszonemu w celu usunięcia prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Jednocześnie opowiedział się za odesłaniem sprawy Dojlid do sejmowej komisji rolnej do dalszego obiektywnego zbadania i za przyjęciem wyjaśnień prezesa Kiernika do wiadomości.⁴⁹

W swym wystąpieniu końcowym prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr Władysław Kiernik odpowiedział na uwagi poczynione pod adresem jego samego jak i instytucji, którą kierował, przez posłów Staniszkisa i Poniatowskiego. Pierwszemu z nich oznajmił, że z tytułu nieprzeprowadzenia likwidacji Dojlid, żaden zarzut Głównego Urzędu Ziemskiego nie może dotyczyć. Poseł Staniszkis, który w drugim wystąpieniu wyraził pogląd, iż interes państwa został naruszony, gdyż GUZ nie przeprowadził likwidacji majątku obywatelki Niemiec, po tym stwierdzeniu Kiernika publicznie odwołał swe słowa. Odpowiadając zaś posłowi Poniatowskiemu na jego zarzut o nadmierny liberalizm wobec instytucji parcelacyjnych, przypomniał że GUZ odebrał koncesje pokaźnej liczbie tych instytucji z chwilą, gdy okazało się, że działają wbrew przepisom prawa. Ustosunkowując się natomiast do oskarżenia o niedbalstwo, stwierdził: *Jeśli w ogóle chodzi o niedbalstwo, co do całej mojej roboty, które zarzuca mi poseł Poniatowski, to nie będę mojej pracy tutaj przedstawiał, gdyż nie jest na to czas, ale stwierdzam, że widocznie panu Poniatowskiemu wydała się ta praca za mało energiczna. Z innym zarzutem spotkałem się ze strony prawicy, której prasa zarzuciła mi zbytnią energię, a nawet nazwała mnie katem [wielkiej własności ziemskiej].*⁵⁰

Słowa te wypowiedziane na krótko przed głosowaniem nad wotum nieufności dla prezesa GUZ stanowią, jak się zdaje najdoskonalszy komentarz do tego, co owego dnia się wydarzyło. Wykorzystując sprawę dojlidzką jako pretekst do rozprawy z konkurentem politycznym, przeciwnicy „Piasta”, mimo iż reprezentowali różne opcje polityczne, o dziwo, tym razem przemawiali jednym głosem. I mniejsza o to, że dla lewicy sejmowej był Kiernik nazbyt mało radykalny w swych poczynaniach, zaś dla prawicy, przeciwnie okazał się być, aż nadto konsekwentnym w realizacji ustawy z 15 lipca 1920 r. Tu przecież chodziło o coś zupełnie innego. Cała debata była typowym przykładem robienia kampanii przedwyborczej na forum sejmu. Wszak właśnie z tego miejsca jest się najlepiej słyszalnym.

Po wystąpieniu prezesa Kiernika rozgorzała nie mniej namiętna niż dotąd dyskusja w sprawach proceduralnych. Nie było wciąż jednomyślności, czy głosować za wnioskiem posła Poniatowskiego w tej postaci w jakiej został on podany, czy też odsyłając sprawę do Komisji Rolnej, tej ostatniej powierzyć zadanie sformułowania ostatecznego brzmienia wniosku. Marszałek prowadzący obrady skłaniał się raczej do tej drugiej propozycji, ponieważ dopatrzył się w treści wniosku nieścisłości formalnych. Po chwili wszelako zreflektował się, iż jest jeszcze jeden wniosek posła Staniszkisa, sformułowany w sposób, który umożliwia poddanie go już teraz pod głosowanie.

Posel Maciej Rataj, zwrócił wysokiej izbie uwagę, iż przedmiotem wciąż trwającej debaty była dyskusja nad odpowiedzią Rządu RP na interpelację wniesioną przez posłów ze ZLN. Prezes GUZ występował w tym wypadku jako urzędnik, który udzielał

wyjaśnień w imieniu Rządu. W tej sytuacji możliwe jest jedynie przyjęcie lub też nie przyjęcie do wiadomości odpowiedzi Rządu RP. Nie można przyjmować - ciągnął dalej - do wiadomości odpowiedzi Rządu, a nie przyjmować do wiadomości wyjaśnień urzędnika, który Radę Ministrów reprezentował. Przeciw takiej logicznej argumentacji opowiedział się natychmiast poseł Staniszkis, zaś po chwili namysłu również marszałek Trąpczyński.

Tymczasem pojawił się nowy wniosek, poddany pod rozagę izby przez posła Moraczewskiego. Proponował on, by głosowanie odroczyć, aż do zbadania sprawy przez Komisję Rolną, ponieważ sprawa nie jest w pełni wyjaśniona. Zauważył przy tym, iż w *atmosferze namiętności jaka dziś panowała niepodobna było sprawy jasno i niewzruszenie rozstrzygnąć*. Tego wieczoru wszakże nawet tak racjonalna argumentacja nie była w stanie odwieść większości posłów od przystąpienia do głosowania. Oddalono wniosek posła Moraczewskiego, po czym ochoczo zabrano się do głosowania nad votum nieufności dla prezesa GUZ, dr W. Kiernika. Wniosek przeszedł większością głosów.⁵¹ Posiedzenie Sejmu zakończyło się tego dnia o godzinie 23 minut 20. Jeszcze w trakcie posiedzenia, bezpośrednio po przegłosowaniu wniosku o votum nieufności Władysław Kiernik zwrócił się do premiera Ponikowskiego o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Premier wyraził *désintéressement*, ponieważ nie chciał narażać się większości sejmowej. Władysław Kiernik podał się do dymisji, którą Naczelnik Państwa przyjął postanowieniem z 7 kwietnia 1922 r.⁵²

Nazajutrz po historycznym posiedzeniu Sejmu okazało się, iż bynajmniej nie nastąpił jeszcze kres roztrząsania sprawy dojlidzkiej. Władysław Kiernik potraktował zarzut wywierania nacisku na podległe sobie urzędy jako obrazę. Wydanie zezwolenia PABL na sprzedaż Dojlid nastąpiło jego zdaniem zgodnie z wymogami proceduralnymi. W tej sytuacji zdecydował się skierować przeciw autorowi i rzeczownikowi tego zarzutu posłowi Witoldowi Staniszkisowi sprawę do sejmowego sądu honorowego. Sejmowy sąd honorowy oczyścił byłego prezesa GUZ z zarzutu, który mu poseł ZLN postawił w interpelacji i podczas dyskusji sejmowej 4.04.1922 r. Ponadto sąd ów stwierdził w toku kilkudniowej rozprawy, że poseł Staniszkis oparł swoje zarzuty na informacjach, które *okazały się niezgodne z prawdą*, ale Władysław Kiernik już nie był wtedy prezesem GUZ.⁵³

Na uwagę zasługuje nadto skład osobowy sądu honorowego. Przewodniczył mu poseł dr Bolesław Fichna, który podpisał m.in. interpelację *dojlidzką* posłów NPR. Arbitrem byłego prezesa GUZ W. Kiernika był socjalista poseł dr Zygmunt Marek. Rzecz znamienna, iż poseł Staniszkis nie zdobył się nawet na formalny obiektywizm i powołał na swojego arbitra kolegę partyjnego posła Leonarda Tarnawskiego z ZLN.⁵⁴

W ten sposób uczyniono zadość obiektywnej prawdzie przywracając dobre imię człowiekowi, któremu przypadła w udziale niewdzięczna rola *kozła ofiarnego* w toczącej się w owym czasie rozgrywce propagandowo-politycznej.

Przypisy:

1. *Nowy Dziennik Białostocki*, nr 23 z 30.10.1921 r.
2. Sejm Ustawodawczy RP. Druki. Druk nr 3124 z 1921 r.
3. Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
4. Data nie jest dokładna. Upoważnienie to zostało wydane 9.09.1921 r.
5. Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
6. *Gazeta Poranna*, nr 343 z 15.12.1921 r.
7. *Kurier Białostocki*, nr 12 z 15.01.1922 r.
8. Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
9. A.A.jenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s.171.

10. Sejm Ust.RP Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń 10.02.1922 r. i 4.04.1922 r.
11. Sejm Ust.RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
12. ibidem
13. ibidem
14. *Nowy Dziennik Białostocki*, nr 79 z 6.04.1922 r.
15. Sejm Ust. RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
16. przyp. 4.
17. Sejm Ust.RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
18. ibidem,
19. ibidem,
20. Umowa Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego z Jerzym Rafałem ks. Lubomirskim o sprzedaży-kupnie dóbr Dojlidy, wypis z księgi aktowej Wacława Dominika Paszkowskiego w Warszawie - Rep. 132/1922. Archiwum Państwowe w Białymstoku. Sąd Okręgowy w Białymstoku - Wydział Hipoteczny, Zbiór dowodów hipoteki dóbr Dojlidy (dalej: Zbiór dowodów...).
21. W. Bazylewski, Sprawa Dojlid jako przyczynek do przeprowadzenia reformy rolnej na początku II Rzeczypospolitej, w: *Najnowsze dzieje Polski - Materiały 1914-1939*, t.8, Warszawa 1964, s. 19-49.
22. Sejm Ust. RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
23. ibidem,
24. ibidem,
25. ibidem,
26. Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1921 r., w: Sejm Ust.RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
27. Sejm Ust. RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
28. Ustawa z 7.05.1920 r. o likwidacji serwitutów na terenie b.Królestwa Polskiego (Dz.U. nr 42/1920, poz.249).
29. Rozporządzenie prezesa GUZ z 22.10.1919 r. i załączona instrukcja (Dz.Urz. GUZ, nr 1/1920, s.141 i nastl).
30. Akcept Zofii hr. Rüdigerowej na sprzedaż lasów i dóbr. Postanowienia L.18/21 i L.19/21 turyngijskiego sądu pokoju, dowody nr 3 i 5. Zbiór dowodów ...
31. Sejm Ust.RP Spr.sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
32. Przyp. 30.
33. Ustawa z 6.07.1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz.U. nr 70/1920, poz.461).
34. *Nowy Dziennik Białostocki*, nr 9 z 14.10.1921 r.
35. Sejm Ust.RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
36. Dz.Urz. GUZ, nr 2/1921, s.111.
37. Sejm Ust.RP. Spr.sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
40. ibidem,
41. ibidem,
42. Wyjaśnienia prezesa GUZ na interpelację z 17.12.1922 r., w: Sejm Ust.RP Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
43. Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
44. ibidem,
45. *Nowy Dziennik Białostocki*, nr 79 z 6.04.1922 r.
46. Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
47. ibidem.
48. W.Bazylewski, op.cit., s. 44.
49. Sejm Ust. RP. Spr. sten. z posiedzenia 4.04.1922 r.
50. ibidem.
51. ibidem.
52. *Monitor Polski*, nr 83/1922.
53. Sejm, Ust.RP. Spr.sten. z posiedzenia 5.07.1922 r.
54. T.Rzepecki, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919, Poznań 1920, s.126-127.

Helena Żylińska-Żyłkiewicz (Białystok)

Z dziejów Gimnazjum Państwowego im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Białymstoku (1915-1939).

Dzieje tej zasłużonej dla regionu placówki oświatowej nie znalazły należytego odbicia w istniejącej literaturze historycznej. Wiele szkół białostockich chętnie sięga do swych tradycji. Organizowane są jubileusze, zjazdy absolwentów, gdzie niegdzie istnieją izby pamięci lub ich załączki. Czynione są też przygotowania do wydania monografii czy popularnych broszur o historii danej szkoły.

Natomiast dzieje placówki o której piszę, ulegają stopniowemu zapomnieniu. Gimnazjum bowiem nie miało kontynuatora. Było to gimnazjum żeńskie, a po wojnie ukształtował się ostatecznie system szkolnictwa koedukacyjnego. Byłam uczennicą tego gimnazjum i należę do nielicznego już teraz grona jego absolwentek. To mnie upoważnia do podjęcia niniejszego tematu.

Artykuł ten nie pretenduje do przedstawienia całokształtu dziejów gimnazjum. Przekracza to moje możliwości, a zadanie nie jest łatwe. Nie zachowało się bowiem archiwum tej szkoły. Materiały archiwalne Kuratorium Okręgu Szkolnego znajdują się poza granicami naszego kraju, a lokalna prasa nie zachowała się w komplecie i rozproszona jest w różnych bibliotekach pozabiałostockich



Siedziba Liceum i Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej

W okresie przed I wojną światową w Białymstoku nie było żadnych szkół z językiem wykładowym polskim, choć ukaz carski z 19 października 1905 r. dawał możliwości organizacji szkół prywatnych z nierosyjskim językiem wykładowym. W Białymstoku ukształtowała się grupa działaczy oświatowych, których celem było zorganizowanie polskiej szkoły. Władze rosyjskie utrudniały jednak ich działalność.

Bardziej sprzyjające warunki powstały dopiero podczas okupacji niemieckiej.

Jesienią 1915 r. powstała w Białymstoku Rada Opiekuńcza Szkół Polskich. Jej statut przewidywał: zakładanie i utrzymanie polskich szkół, udzielanie im subsydiów, kształcenie kadry pedagogicznej, dostarczanie pomocy szkolnych oraz udzielanie zapomóg niezamożnej młodzieży szkolnej.

12 grudnia 1915 r. Towarzystwo zmieniło nazwę na Towarzystwo Pomocy Szkół Polskich w Białymstoku. Organizacja ta była w stałym kontakcie z Wydziałem Oświecenia m.st. Warszawy, skąd otrzymywała subsydia i wskazówki programowo-organizacyjne. 6 listopada 1915 r. dokonano otwarcia pierwszej elementarnej szkoły w Białymstoku przy ul. Kraszewskiego 13, kierownikiem został Michał Motoszko.

Równolegle upoważniono ks. dr Stanisława Hałkę do podjęcia starań o otrzymanie zezwolenia na zorganizowanie w Białymstoku szkoły średniej. Niemieckie władze okupacyjne udzieliły takiego zezwolenia. Ks. dr S. Hałko nawiązał kontakt z Radą Główną Opiekuńczą w Warszawie, skąd uzyskał środki finansowe, umożliwiające zakup pomocy naukowych oraz angażowania nauczycieli.

Otwarcie gimnazjum miało nastąpić w rocznicę powstania listopadowego. Do tego czasu skompletowano kadrę pedagogiczną i przeprowadzono egzaminy kandydatów na uczniów tworzonej placówki.

Otrzymała ona nazwę - Polskie Realne Gimnazjum Męskie i Żeńskie.

Zgodnie z przyjętym planem, gimnazjum to rozpoczęło pracę w dniu 29 listopada 1915 r. Ks. dr S. Hałko był dyrektorem klas męskich, zaś przełożoną klas żeńskich została Maria Kościa. Była to szkoła rozwojowa, pięcioklasowa - liczyła pięć oddziałów męskich i pięć oddziałów żeńskich oraz jedną klasę wstępną koedukacyjną. Dziewcząt wstąpiło 96, chłopców 125. Szkoła została zlokalizowana przy ul. Warszawskiej 63 na II piętrze, parter i pierwsze piętro zajmowała szkoła niemiecka. Wkrótce polskich uczniów było 256.

Młodzież entuzjastycznie gromadziła się do polskiej placówki. Kandydaci zdawali egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki. Młodzież rekrutowała się głównie z byłej realnej szkoły rosyjskiej - byli to przeważnie katolicy, trochę ewangelików, nie ubiegała się o przyjęcie młodzież wyznania mojżeszowego, istniało już bowiem gimnazjum hebrajskie. Zgłaszający się kandydaci rekrutowali się ze środowisk ziemiańskiego, rzemieślniczego, inteligenckiego, chłopskiego.

Polskie gimnazjum pracowało w trudnych warunkach lokalowych, lecz młodzież szybko zaczęła organizować się, szczególnie w drużyny harcerskie, gdzie wychowanie patriotyczne było głównym celem. Powstała drużyna opiekowała się nauczycielka geografii Wanda Judejko - organizatorka zajęć pozalekcyjnych, wycieczek, aktywnego życia koleżeńkiego. Wkrótce jednak okupanci niemieccy zaczęli forsować antypolską politykę oświatową, kontrolowali życie szkoły, postawy młodzieży. Żądali zwiększenia liczby godzin języka niemieckiego, kształtowania postaw proniemieckich. 26 maja 1916 r. aresztowano dyr. Hałkę i opiekunkę drużyny harcerskiej Wandę Judejko za gorliwą patriotyczną postawę wychowawczą. Z więzienia pedagogy zostali przewiezieni do niemieckiego obozu jenieckiego w Bytowie. Jedynie ogromny wysiłek Rady Pedagogicznej, którą kierował

zastępcą dyrektora Józef Zmitrowicz, uratowały szkołę przed upadkiem.

We wrześniu 1919 r. gimnazjum zostało podzielone. Już 20 września tegoż roku klasy męskie zostały przeniesione do budynku przy ul. Kościelnej. Aktem z dnia 20 września 1919 r. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego nadało placówce imię króla Zygmunta Augusta.

Natomiast klasy żeńskie otrzymały nazwę - Państwowe Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Stało się to na podstawie aktu organizacyjnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odrodzonego już państwa polskiego z dnia 22 listopada 1919 r.

Nazwy obu gimnazjów nie były przypadkowe. Król Zygmunt August związany był z Podlasiem. Przebywał tu często m.in. w swym dworze myśliwskim w Puszczy Kny-szyńskiej, zaś ks. Anna Jabłonowska, znana reformatorka okresu Oświecenia, miała swoją rezydencję w Siemiatyczach.

Od tego momentu rozpoczął się nowy etap w życiu szkoły. Gimnazjum mieściło się w budynku przy ul. Mickiewicza 1, a przełożoną szkoły została Zofia Kłossowska. Gimnazjum było ośmioletnie, typu humanistycznego, na bazie czterech oddziałów szkoły podstawowej. Miało dwa szczeble nauczania - pierwszy to trzyletni okres przygotowawczy - klasy I-III i drugi okres nauczania systematycznego w klasach IV-VIII. W roku szkolnym 1919/20 uczęszczało do gimnazjum 365 uczennic, zaś w roku 1920/21 w 12 oddziałach kształciło się 400 uczennic.

Bardzo trudny dla placówki był rok 1920, trwała wojna polsko-rosyjska, 28 sierpnia 1920 r. Armia Czerwona zajęła Białystok. Okupacja trwała trzy tygodnie. Propaganda



Nauczyciele i uczniowie Liceum i Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej. 20 czerwca 1938 r.

bolszewicka próbowała opanować szkolnictwo, zmusić kadrę pedagogiczną i młodzież do podporządkowania się metodom wychowania komunistycznego. Opór nauczycieli i uczniów był stanowczy.

Proces dydaktyczno - wychowawczy gimnazjum realizowano na podstawie *Programu naukowego szkół średnich* opracowanym w 1919 r. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Podawał on strukturę i zasady programu nauczania, przedmioty, ich zakres, rozkład materiału pod względem dydaktycznym i metodycznym. Myślą przewodnią programu średniej szkoły ogólnokształcącej było ściśle związanie go z potrzebami odradzającego się państwa. Wymiar godzin wynosił 32 tygodniowo, z czego trzecia część przypadała na zajęcia praktyczne. W zakresie metod nauczania zalecono stosowanie doświadczeń laboratoryjnych, wycieczek, obserwacji i samodzielnej pracy ucznia, stosownie do jego uzdolnień, możliwości intelektualnych. Dużo uwagi zwracano na poprawne kształtowanie mowy polskiej, analizę utworów literackich i dzieje literatury polskiej. Celem programów szkół średnich było kształcenie elity inteligenckiej jako awangardy kultury narodowej. Państwowa szkoła średnia była częściowo finansowana przez państwo, uczniowie również wpłacali czesne, którego wysokość regulowało Ministerstwo. W roku 1929 MWR i OP wprowadziło „Wychowanie państwowe”, któremu podporządkowano cały system pedagogiczny, programy szkolne i organizacje młodzieżowych, prace pozalekcyjne. Zarządzenia resortowe, okólniki, postulaty były przyjmowane i realizowane przez dyrekcję, radę pedagogiczną Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej.

Życie wewnętrzne szkoły oparte było na regulaminie uczniowskim, który bardzo dokładnie precyzował postawę ucznia i jego obowiązki m.in. w zakresie ubioru; przepisywany był uniform - w żeńskim gimnazjum obowiązywał fartuszek czarny z białym kołnierzykiem, granatowy beret z orzełkiem w koronie, tarcza z numerem szkoły 23, ciemne pantofle, miękkie pantofle w szkole, ciemne palto, beżowe pończochy. Strój na uroczyste występy uczennic stanowiły: granatowa spódnica i biała bluzka. Na gimnastyce uczennice ubrane były w granatowe szorty, białą bawełnianą koszulkę, sportowe miękkie pantofle. Uczennica zawsze musiała mieć przy sobie legitymację.

Regulamin określał również kwestie frekwencji w szkole, każda nieobecność wymagała usprawiedliwienia wpisanego do dzienniczka, w wypadku nieobecności trwającej dłużej niż trzy dni, wymagane było zwolnienie lekarskie. Jeśli nieobecność trwała dłużej niż dwa tygodnie bez usprawiedliwienia, uczennica mogła być skreślona z listy wychowanki. Wagary i nieusprawiedliwione nieobecności powodowały obniżenie stopnia ze sprawowania. Uczennicom nie wolno było należeć do organizacji pozaszkolnych bez zgody dyrektorki szkoły. Wszystkie punkty regulaminu kierownictwo szkoły dokładnie egzekwowało.

Ważne miejsce w szkole zajmowało nauczanie religii, był to przedmiot obowiązkowy, ale obowiązywała pełna tolerancja wyznaniowa. Katecheci byli kierowani do szkoły przez swoje władze zwierzchnie. Religii rzymskokatolickiej nauczali ks.: Kazimierz Borzym, Elert, Piekarski, prawosławnej ks. Gutkiewicz, ewangelickiej pastor Zirkwitz, wyznania mojżeszowego - rabin Rozental. Lekcje religii katolickiej odbywały się w godzinach zajęć szkolnych, zaś innych wyznań - po lekcjach, nieraz w bardzo małych grupach. Uczennice wyznania katolickiego miały 2 godziny zajęć w tygodniu. Obowiązkowy był udział w niedzielnej mszy św. w pięknie urządzonej szkolnej kaplicy, a także w rekolekcjach, uroczystościach kościelnych, np. w procesjach na Boże Ciało. Na lekcjach ks. Borżyma wychowanki poznawały nie tylko zagadnienia teologiczne, lecz również problemy

etyczno-moralne dotyczące rodziny, obowiązków kobiety jako przyszłej matki, szacunku dla innych wyznań.

Dzień szkolnych zajęć rozpoczynał się powitaniem dyżurującego nauczyciela przy wejściu przed godziną 7.50. Wychowawca pilnował porządku w szatni oraz zmiany obuwia. Pierwszy dzwonek był o godz. 7.50, następnie była modlitwa poranna; w pierwszych latach istnienia gimnazjum ogólnoszkolna, w auli, w obecności przełożonej i nauczycieli. Potem następowały bieżące ogłoszenia, następnie krótka „defilada” przed „panią przełożoną”, któraownikliwie obserwowwała wychowanki przez swoje łorgnon. Od 1927 r. zajęcia lekcyjne rozpoczynano w klasach, w obecności wychowawczyni, która sprawdzała czystość rąk, chusteczek do nosa, dzienniczki oraz frekwencję. O godzinie 8 rozpoczynała się pierwsza lekcja. Zajęcia trwały 5-6 godzin. W czasie lekcji była 5 - minutowa, anonso-wana krótkim dzwonkiem, „gimnastyka śródlekcyjna”. Pauzy między lekcjami trwały 10 minut, zaś duża przerwa 10-minutowa była przeznaczona na spożycie w stołówce drugiego śniadania , przygotowane przez matki dziewcząt z Komitetu Rodzicielskiego. Śniadania opłacali uczniowie, ale dziewczęta z niezamożnych rodzin były zwalniane od opłat. Lekcje odbywały się w klasopracowniach. Był to tzw. system nauczania gabinetowego.

Po lekcjach uczennice zostawały na zajęcia pozalekcyjne: wypożyczaly książki z biblioteki, czytały prasę w świetlicy, szły na badania do lekarza szkolnego dr Szaykow-skiej lub higienistki, załatwialy sprawy w kancelarii szkoły, miały odprawy z wychowawcą klasy, uczestniczyły w pracy organizacji szkolnych i kół zainteresowań. Stale znajdowały się pod troskliwą opieką nauczycieli-wychowawców. W gimnazjum panowała rodzinna at-mosfera połączona z troską o wyniki w nauce, kształceniem uzdolnień i zainteresowań, kultury osobistej wychowanek, kształtowaniem koleżeństwa, szacunku dla autorytetów państwa, szkoły, rodziny. Wywarła ona wszechstronny wpływ na uczennice, a nauczycie-lom pozwalała na gruntowne poznanie wychowanek. Szkoła utrzymywała kontakty jedynie z wychowankami Gimnazjum Kr. Zygmunta Augusta i Gimnazjum im. Józefa Piłsudskie-go. Organizowano wspólne wieczorki towarzyskie, różnego rodzaju imprezy: koncerty, spotkania literackie, występy artystyczne młodzieży. Uczniowie wspólnie chodzili na przedstawienia teatralne (zawsze pod opieką wychowawców). Ciekawe były spektakle te-atralne wystawiane przez uczniów trzech polskich gimnazjów reżyserowane przez prof. Pietrasza. Koncerty organizował prof. Sobierajski - były to występy chóru męsko-żeńskie-go, popisy orkiestry uczniów gimnazjum męskiego oraz orkiestry kameralnej uczennic gimnazjum żeńskiego. Orkiestry te przygrywały na zabawach szkolnych, ślizgawkach. Najważniejszą pracą zespołową było jednak wydawanie miesięcznika *Głos Uczniowski* - opiekunem był prof. Pietrasz. Ten młodzieżowy miesięcznik podawał wiadomości z życia szkół, organizacji szkolnych, publikował twórczość literacką młodzieży szkolnej. Pismo cieszyło się dużą popularnością wśród młodzieży, uznaniem nauczycieli i rodziców.

Dzięki pomocy Komitetu Rodzicielskiego na terenie gimnazjum żeńskiego odby-wały się spotkania z wybitnymi przedstawicielami kultury. Gośćmi szkoły byli m.in. Maria Dąbrowska, poeta Kazimierz Wierzyński, malarz Władysław Skoczylas, śpiewaczka Wan-da Wermińska, arcybiskup Jalbzykowski. Uczennice gimnazjum witaly odwiedzającego Białystok prezydenta Ignacego Mościckiego, uczestniczyły w spotkaniu z Józefem Piłsud-skim, kilkakrotnie szkołę odwiedzał wojewoda Marian Zyndram Kościółkowski.

Proces wychowawczy zmierzał do wyzwolenia inicjatywy uczennic - samokształ-cenia, uzupełniania wiedzy szkolnej. Bardzo aktywną organizacją była Bratnia Pomoc - Samorząd Uczniowski, później nazwana Radą Naczelną Gimnazjum i Liceum Żeńskiego

im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Ogólne zebranie wszystkich uczennic wybierało zarząd, komisję rewizyjną. Zarząd czuwał nad pracą samorządów klasowych, ładem i estetyką szkoły i jej otoczenia. Prowadził sklepik zwany „spółdzielnią uczniowską”, pomagał w prowadzeniu zajęć świetlicowych, biblioteki, czytelnicy, organizowaniu spotkań z dyrektorem i Radą Pedagogiczną przy opłatkach, wieczorków tanecznych, choinek. Organizował również wycieczki bliższe i dalsze. Zarząd koordynował prace wszystkich organizacji młodzieżowych na terenie szkoły, ściśle współpracował z Komitetem Rodzicielskim, zwłaszcza w organizowaniu imprez szkolnych i turystyki. W soboty po lekcjach i w niedziele po mszy św. dziewczęta spotykały się w szkolnej świetlicy, otwartej uroczyście w 1930 r.

W Gimnazjum działały następujące organizacje i koła zainteresowań: wspomniana już Bratnia Pomoc, Sodaliczka Mariańska, Związek Harcerstwa Polskiego (od 1915), Liga Morska i Kolonialna, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwlotniczej, Koło Dramatyczne, Koło Sportowe oraz koła rozwijające zainteresowania i uzdolnienia wychowanek, m.in. muzyczne, polonistyczne, plastyczne, PCK. Kadra pedagogiczna popierała każdy przejaw aktywności społecznej uczennic, choć każda powstająca organizacja musiała zostać zatwierdzona przez dyrektora i Radę Pedagogiczną, która wylaniała ze swego grona opiekuna. Działalność organizacji młodzieżowych regulował okólnik Min WR i OP z 3 września 1927 r. *W sprawie zrzeszeń młodzieżowych szkół średnich*, który dopuszczał do szkół organizacje, których celem było: kreowanie życia koleżeńskiego, dążenie do wyrobienia postaw społecznych i obywatelskich, wzajemna pomoc.

Wielce zasłużoną organizacją na terenie Gimnazjum i Liceum był Związek Harcerstwa Polskiego. W 1915 r. był to ruch skautowy, przekształcony później w ZHP. Harcerki tworzyły drużynę, która dzieliła się na 8-10 zastępów, na czele których stały zastępowe, przeważnie uczennice starszych klas. Opiekę nad drużyną sprawował nauczyciel wybrany przez Radę Pedagogiczną (o 1934 r. prof. Maria Jaroszyńska, następnie prof. Bac). Dewizą ZHP była: *Ojczyzna, Nauka, Cnota*, a celem wychowanie obywatelskie w myśl zasady - *Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźniemu*. Druhny przyjęły za patronkę królową Wandę, miały swój sztandar, który w 1932 r. otrzymały od Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum i Liceum. Spotykały się na zbiórkach, chodziły na niedzielne wędrówki, jeździły na wakacyjne obozy w okolicy Supraśla, zimowiska, obozy narciarskie. Harcerki organizowały wieczornice, gry harcerskie zwane harcami, spotkania przy kominie, ogniska w czasie alertów, uczestniczyły w defiladach z okazji świąt państwowych, kościelnych, uroczystości obchodziły Dzień Harcerza organizowany w Białymstoku od 26 kwietnia 1931 r. Drużyna zorganizowała w 1937 r. kurs obrony przeciwgazowej oraz kurs szybowcowy. Swoje wrażenia opisywały w *Głosie Uczniowskim*, *Harcmistrzu*, *W Błękity*.

Sodaliczka Mariańska była organizacją ogólnopolską, od 1922 r. skupiała dziewczęta wyznania katolickiego. Jej celem było samodoskonalenie się, praca nad sobą - codzienny rachunek sumienia, gorliwe wypełnianie praktyk religijnych, niesienie pomocy bliźnim. Zadaniem sodalistki było sumienne wypełnianie obowiązków szkolnych i rodzinnych. Moderatorem był ks. Kazimierz Borżym. Sodaliczka organizowała spotkania i imprezy charytatywne, np. członkinie opiekowały się dziećmi z sierocińca, dwa razy w tygodniu organizowały im śniadania i podwieczorki. W 1929 r. delegatki SM z gimnazjum brały udział w ogólnopolskim zjeździe w Poznaniu.

Liga Obrony Kraju oraz Liga Morska i Kolonialna miały za cel utrwalanie świadomości obrony kraju - organizowano kursy, czytelnictwo prasy i lektur propagujące idee

obronności kraju.

Ogromną popularnością wśród dziewcząt cieszyło się koło sportowe, powstałe w 1923 r. z inicjatywy prof. Aleksandry Sandomierskiej i lekarki szkolnej dr Berty Szaykowskiej. W pierwszych latach istnienia koło liczyło 108 członkiń, zaś w roku 1927 - już 305. Miało własny regulamin, zarząd, dzieliło się na różne sekcje: prasową, tenisową, turystyczno-krajoznawczą, lekkoatletyczną, kolarską, gier ruchowych i łyżwiarską. Raz do roku na stadionie sportowym w Zwierzyńcu odbywało się Święto Sportowe - zawody, turnieje międzyszkolne, pokazy gimnastyczne. Koło sportowe było niezależne finansowo, na jego potrzeby łożyły same uczennice, Komitet Rodzicielski - kupowały sprzęt: łyżwy, sanki, piłki, rakiety tenisowe. Wraz z Bratnią Pomocą Koło stworzyło fundusz wycieczkowy oraz fundusz finansowania imprez kulturalnych. Aktywnie działały koła zainteresowań, np. w roku 1932 powstało kolejne (obok Głosu Uczniowskiego) wydawnictwo młodzieżowe - Kuźnia Młodych, które opracowywało cotygodniową gazetkę ścienną. Dużym sukcesem było zajęcie przez reprezentację szkoły pierwszego miejsca w okręgowym konkursie polonistycznym, uczennice wyprzedziły gimnazja z Łomży, Grajewa, Białegostoku. Komisja konkursowa przyznała indywidualne nagrody 5 uczennicom, a jedna z nich została laureatką nagrody książkowej i pieniężnej ufundowanej przez Polską Akademię Literatury.

Ustawą z 11 marca 1932 r. (zwana jędrzejowską) stworzono 6-letnią szkołę średnią na bazie 6 oddziałów szkoły podstawowej. Średnia szkoła była dwustopniowa - dzieliła się na czteroletnie gimnazjum zakończone tzw. małą maturą i dwuletnie liceum, ukończenie którego upoważniało do wstąpienia na wyższe studia. Gimnazjum żeńskie im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej weszło w trzeci etap swego istnienia. W latach 1915/39 duże



Rada Pedagogiczna Liceum i Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej w 1938 r. Druga od prawej siedzi A. Kwapińska, czwarta od prawej M. Kolendo.

matury czyli świadectwa dojrzałości uzyskało 161 absolwentek, zaś małe matury 248. Władze szkolne wszystkich szczebli wysoko oceniały osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze Gimnazjum i Liceum im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Szkoła zawdzięczała je przede wszystkim kadrze pedagogicznej o wysokich kwalifikacjach i wielkim zaangażowaniu w proces wychowawczy. Placówką kierowała w latach 1915-19 Maria Kościa, 1919-27 Zofia Kossowska - świetna organizatorka, administratorka, uzdolniony pedagog, zwolenniczka atrakcyjnych zajęć pozalekcyjnych. W roku 1927-28 dyrektorem był Wacław Kwapiński, fizyk, nowator w nauczaniu przedmiotów ścisłych (został powołany do kierowania Gimnazjum im. Piłsudskiego). Od 1928 do 1937 szkołą kierowała Justyna Dobek - wybitnie inteligentna zwolenniczka przygotowania dziewcząt do zdobywania wysokich kwalifikacji zawodowych, zwolenniczka turystyki i krajoznawstwa jako *najlepszej lekcji historii i wychowania patriotycznego*. Od roku 1937 do 1939 funkcję dyrektora Gimnazjum i Liceum sprawowała Maria Kolendo - wybitny pedagog, publicystka, zamiłowany historyk oświaty, później w latach okupacji niemieckiej kierowniczką Tajnego Nauczania na Białostocczyźnie, w 1944 deportowana w głąb Rosji jako więzień polityczny. Była jedną z najbardziej bohaterskich i zasłużonych postaci w dziejach oświaty polskiej.

W skład kadry pedagogicznej wchodził przeważnie wybitni humaniści, poloniści prof. Maria Szumska i Mieczysław Pęcherski. Zostali odznaczeni srebrnymi wawrzynami Polskiej Akademii Literatury. Doskonałe wyniki w nauczaniu języków obcych mieli prof. Maria Kwapińska, Kazimierz Szpiganowicz, prof. Łaniewski. Ogromne zasługi w kształtowaniu zamiłowania do muzyki, śpiewu położył prof. Stefan Sobierajski. Prof. Bronisława Bartosiewicz wpajała głęboką wiedzę o historii Polski, każda jej lekcja kształtowała postawy patriotyczne. Tym wielkim osobowościom szkoła zawdzięczała uznanie jako jedna z najlepszych placówek oświatowych w kraju. Skład socjalny wychowanek był zróżnicowany - najwięcej było córek funkcjonariuszy państwowych, samorządowych oraz handlowców. Choć do szkoły chodziły dziewczęta różnych wyznań i narodowości, nie było żadnych konfliktów na tym tle. Wyrazy uznania należą się również pracownikom administracyjno-technicznym, zawsze uprzejmym, uczynnym, dbającym o mienie szkoły. Baza materialna Gimnazjum była bardzo dobra. Gmach stał naprzeciw Plant, boisko było otoczone zielenią, uczennice lubiły spędzać tam również wolny czas. Istnienie tak drogiej naszemu sercu szkoły przerwała II wojna światowa. Wychowanki Gimnazjum stanęły do walki z najeźdźcą, walczyły na różnych frontach, włączyły się w konspirację, zapisując bohaterską kartę polskiej historii. Wiele spośród nich straciło życie, przeszło aresztowania. Stanisława Goździejówna, siostry Ginter, Halina Iwanicka, Maria Horodeńska, Helena Zajkowska zostały rozstrzelane przez Gestapo w więzieniu białostockim. Zofia Borkowska, porucznik AK (w czasie okupacji sowieckiej aresztowana przez NKWD w Mińsku), po wyjściu z więzienia na zlecenie władz opuściła Białystok, Gestapo nie zastawszy jej w domu, rozstrzelało matkę. Zofia Borkowska została rozstrzelana w Wilnie.

Wiele ofiar pochłonęła okupacja sowiecka, m.in. Marię Stankiewicz wywieziono z 10-miesięcznym synkiem, aresztowano i deportowano Zofię Lipińską-Gacińską, Barbarę Olędzką-Słobodzianek skazano na śmierć, wyrok zamieniono na bezterminowe więzienie w Ostaszku, wróciła do kraju w 1956 r. W 1944 r. za organizację tajnego nauczania deportowano dyr. Marię Kolendo. W szeregach nauczycieli Tajnego Nauczania pracowało wiele absolwentek gimnazjum - m.in. Zofia Lipińska-Gacińska, Halina Mazerska, Helena Żylińska-Żyłkiewicz. Ofiarną pomoc niosły absolwentki koleżankom Żydówkom i ich rodzinom w getcie. Z klasy maturalnej 1932 r. Heleny Żylińskiej-Żyłkiewicz spośród 28 ab-

solwentek wojnę przeżyło 13. Po wojnie te, które przeżyły, stanęły do odbudowy kraju, czyniły to dla dobra narodu i swoich rodzin, znękanych okupacją.

W 1995 r. odbył się zjazd wychowanek Gimnazjum i Liceum nr 23 im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, w którym wzięło udział 107 absolwentek osiadłych w kraju i za granicą. Uczestniczki zjazdu jednogłośnie oceniły swoją szkołę średnią jako wyjątkową placówkę wychowawczą o wysokim poziomie naukowym, bardzo ambitnym programie wychowawczym, świetnie przygotowującym do życia w rodzinie i społeczeństwie. Z dużym sentymentem i uznaniem podkreślały kwalifikacje i zaangażowanie pedagogów. Twierdziły, że szkoła była ich drugim domem.

Józef Maroszek

Obraz Jerzego Kossaka *Pogoń za czerwonym komisarzem* z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Około 1938 r. wzniesiono w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej zespół budynków Banku Gospodarstwa Krajowego: gmach główny (nr 14), skarbiec (nr 16) oraz budynek mieszkalny (nr 14). Była to kolejna inwestycja w mieście w ramach urządzania stolicy województwa. Budynkom nadano charakter reprezentacyjny, a wzniesiono je według zasad architektury modernistycznej. Po II wojnie światowej mieścił się w budynkach pod nr 14 oddział II Narodowego Banku Polskiego, a ostatnio oddział Polskiego Banku Inwestycyjnego SA w Warszawie, a skarbcu (nr 16) Garnizonowa Przychodnia Lekarska.

W trakcie okupacji sowieckiej (1939-1941) Bank Gospodarstwa Krajowego zastąpił bank sowiecki. Już we wrześniu usuwano z elewacji i wewnątrz dekorację i wyposażenie polskie. Taki los spotkał obrazy dekorujące wnętrza i mieszkania bankowców. Syn przedwojennego dyrektora ofiarował jednemu z pracowników - Józefowi Olszewskiemu pejzaż, malowany na płótnie, sygnowany podpisem *H. Rutowicz*. Jest on dziś w posiadaniu wdowy, Apolonii Olszewskiej.

Wśród obrazów dekorujących wnętrza, na ile można się zorientować - gabinet dyrektora, był obraz Jerzego Kossaka *Pogoń za czerwonym komisarzem*, namalowany w 1936 r., malowidło olejne na sklejce, o wymiarach 80x54 cm. Obraz zachował się do dziś. Na odwrociu umieszczono napis ołówkiem: *Stwierdzam autentyczność tego obrazu. Jerzy Kossak* oraz wypaloną w sklejce pieczęć okrągłą, z napisem w otoku: JERZY KOSSAK. KRAKÓW. PLAC KOSSAKÓW, a wewnątrz niej umieszczono inskrypcję: NR 553.

Obraz przedstawia scenę podwarszawskiego, sierpniowego lata 1920 r. Polną drogą, wysadzaną brzoza, biegnącą brzegiem pola, na którym ustawione są *dziesiątki*, żętych snopów zbóż ucieka na rozpędzonym koniu bolszewik ostrzeliwujący się przed dwoma goniącymi go kawalerzystami polskimi. W oddali na polu widoczne są postacie dwu innych żołnierzy również jadących na rozpędzonych koniach. W tle widoczna jest zazieleniona szeroka dolina. Zwraca uwagę nierównomierność w potraktowaniu różnych partii obrazu - niedopracowane elementy krajobrazu, dość schematyczne ukazanie postaci, przy świetnym studium sylwetek koni uczestniczących w potyczce. W wyraźnym kontraście do pięknych, harmonijnych kształtów rozpędzonego konia, spiętego do ostateczności pozostaje niezwykle wyraziście zabarwiona, na intensywny czerwony kolor koszula oficera Armii Czerwonej. Takie potraktowanie przedstawienia spowodowało obrazowi nadanie mu tytułu: *Pogoń za czerwonym komisarzem*. (nie poświadczonego na obrazie). W dolnym prawym rogu umieszczono inskrypcję: *Jerzy Kossak 1936*.

Nowa, sowiecka administracja banku poleciła woźnemu usunięcie, porąbanie i spalenie obrazu. Ten zagadnął zatrudnionego w banku, przedwojennego mierniczego rodowitego białostoczanina (zm. 23 III 1970 r. w Białymstoku), przedstawiając mu polecenie dyrekcji. Przekazał mu obraz (bez ram), który zaniósł do swego domu przy ul. Antoniukowskiej. Obraz zawisł na *bokówce*, odwrócony licem do ściany i zakryty starymi ubraniami. Przewisiał tam ok. 16 lat. W okresie, gdy już zelżał ucisk totalitarny, obraz został

wydobyty i zawieszony w mieszkaniu.

W styczniu 1997 r. dokonano konserwacji obrazu polegającej na jego oczyszczeniu, uzupełnieniu spękań, oczyszczeniu lica malowidła i usunięciu werniksu, wykonaniu retuszy i założeniu nowego werniksu.

W albumie prac Jerzego Kossaka opublikowanym przez prof. Kazimierza Olszańskiego z Krakowa, pod pozycją nr 89 znajduje się szkic do tego obrazu.

*Fotokopię obrazu Jerzego Kossaka *Pogoń za czerwonym komisarzem*, publikujemy na trzeciej stronie okładki.

Wojciech Śleszyński (Białystok)

Wybory uzupełniające do rad najwyższych ZSRR i BSRR w Białymstoku (24 III 1940) w radzieckiej fotografii propagandowej.

Data wyborów uzupełniających do rad najwyższych ZSRR i BSRR ustalona została przez KC KP Białorusi na 25 II 1940 r.¹ Decyzją Biura Centralnego KC WPK datę tę zmieniono jednak dla terenów tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej na 24 III 1940 r. Spowodowane było to głównie zbyt słabo zakorzenioną władzą administracyjną i partyjną na nowo zajętych obszarach, jak i chęcią oczyszczenia terenu z *wrogiego elementu*. W lutym 1940 r. przeprowadzono akcję wysiedlenia z wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, przyłączonych po 17 września 1939 r. do ZSRR, polskich osadników i straż leśną. W ten sposób wyeliminowano z ewentualnego wpływu na politykę liczną grupę najbardziej aktywnej społecznie ludności - głównie narodowości polskiej.²

Oficjalna kampania wyborcza trwała 2 miesiące (od 24 I do 23 III). W swoich ramach i założeniach niczym nie odbiegała od tej z października 1939 roku do Zgromadzenia Ludowego Białorusi Zachodniej. Stosowano podobną technikę propagandową: mitingi, zgromadzenia, masówki, krzykliwa kampania w prasie, radio i na ulicach miast. Równocześnie starano się zastraszyć ewentualnych przeciwników jak i nakłonić niezdecydowanych do głosowania poprzez organizowanie występów artystycznych i urządzanie bufetów już w czasie trwania samych wyborów. *Izwestia*, relacjonując w numerze z 27 III 1940 roku przebieg wyborów, donosiła: (...) *agitatorzy z wielkim zapalem spełniali swój obowiązek, nie omijali ani jednego domu, wzywając do urn wyborczych*.³



fol. D. Czernowa (marzec 1940 r.)

Aktywiści i działacze wsi Bacieczki (rejon i obwód białostocki) przeprowadzają akcję agitacyjną. Od lewej: chłop K. P. Zajkowski, nauczycielka A. W. Jerska, sekretarz sielsowietu B. B. Zajkowska i pracownik Rejonowego Komitetu Wykonawczego, przewodnicząca dzielnicowej komisji wyborczej, komsomolka B. Djatłowa.

Ogłoszone przez władze sowieckie wyniki *potwierdzały* poparcie ludności dla polityki nowych władz. Według oficjalnych danych na obszarze tzw. Białorusi Zachodniej w głosowaniu do RN ZSRR wzięło udział 99.09% uprawnionych, z czego 98.07% opowiedziało się za wystawionymi kandydatami. Natomiast do RN BSRR głosowało 99.27%, spośród których 97.97% potwierdziło poparcie dla stalinowskiego bloku.⁴



fot. D. Czernowa i E. Chalgieja (24 marzec 1940 r.)
 Mieszkańcy wsi Bacieczki głosują w 120 dzielnicowym okręgu wyborczym
 Bacieczki.

Relacjonując ważne wydarzenia z życia ZSRR, propaganda sowiecka przy pomocy różnych środków kreowała obraz rzeczywistości. Wśród wielu działań agitacyjnych fotografia, jako efektowny i jednocześnie łatwy w odbiorze instrument komunikacji wizualnej, zajmowała jedno z najważniejszych miejsc. Utożsamiana w potocznym odczuciu z wiarygodnością, czyniła propagandowe kłamstwa bardziej wiarygodnymi. Duży ładunek emocjonalny fotografii

zwiększał siłę przekazywanych przez nią treści.

Analizując zdjęcia wykonane w latach 1939-41 przez radzieckich fotografów należy pamiętać, iż przedstawiają one obraz zgodny z założeniami ideologicznymi. Efektyw-



fot. D. Czernowa i E. Chalgieja (24 marzec 1940 r.)
 Żołnierze i oficerowie Białostockiego Okręgu Wojskowego oddają swoje głosy.

ność oddziaływania bezpośrednio zależała od doboru i sposobu eksponowania treści. Konstrukcja i układ przedstawionych wydarzeń były jednorodne i czytelne. Wyzwalać miały u widza przede wszystkim pozytywne skojarzenia myślowe. Przesyłane drogą wzrokową bodźce w sposób nieświadomy dla odbiorcy kształtowały jego polityczną i społeczną postawę.

Charakterystyczną cechą tego typu przekazu jest jego ideologizacja. Z góry wykluczano przedstawianie obrazów mogących w jakiś sposób zaszkodzić wizerunkowi państwa radzieckiego. Zadaniem fotografa było utrwalanie wyłącznie pozytywnych elementów z życia kraju. Tworzony mit szczęśliwego państwa i narodu odgrywał kluczową rolę w tworzeniu *nowego społeczeństwa*. Na próżno więc byłoby szukać na przedstawi-



(marzec 1940 r.)

Aktywistki 63 dzielnicowego okręgu wyborczego miasta Białystok przygotowują wystrój sali.



fot. D. Czernowa (marzec 1940 r.)

Chłopi ze wsi Bacieczki (rejon i obwód białostocki) przygotowują budynek dzielnicowej komisji wyborczej.



fot. D. Czernowa (marzec 1940 r.)

52 dzielnicowy okręg wyborczy Proletariackiego Okręgu Wyborczego miasta Białystok, przygotowany przez robotników Pierwszego Włókienniczego Kombnatu.



nych zdjęciach twarzy smutnych, szarych, zmęczonych czy rozczarowanych. Obywatel sowiecki w *kraju ogólnej szczęśliwości* musiał tryskać życiem i energią. Rozpromienione twarze, miła atmosfera nadawały scenom sielankowy nastrój. Przykład ludzi oddanych organizacji wyborów był bodźcem (wzorem osobowym) dla osób nieangażujących się w budowę socjalistycznego państwa. Dynamika, pozorna autentyczność, działanie przedstawione na

fotografiach stanowiło wzór do naśladowania.

Ulubionym motywem w fotografii radzieckiej lat 1939-41 była praca, dlatego też obywateli sowieckich chętnie fotografowano w trakcie jej wykonywania. Niezależnie od rodzaju obowiązków, każdy obywatel czy to agitator, robotnik, czy żołnierz, w myśl głoszonych haseł propagandowych, musiał oddawać się im z uśmiechem na twarzy.

Obok pracy drugim ważnym środkiem oddziaływania przedstawionego obrazu na odbiorcę była jego symbolika. Fotografowane osoby przedstawiano w otoczeniu portretów radzieckich przywódców, emblematów państwowych czy plakatów propagandowych, które pełniąc tu przede wszystkim funkcję psychologiczną. Bez tych atrybutów zdjęcie byłoby pozbawione ideologicznego znaczenia. Ciągłe powtarzanie symboli miało utrwalić je w świadomości ludzkiej. Zdaniem odpowiednio dobranego i komponowanego materiału fotograficznego było stymulowanie pożądaných stanów emocjonalnych u widza.

Prezentowane w niniejszym artykule zdjęcia zostały wykonane przez radzieckich fotografów: D. Czernowa i E. Chalgieja w marcu 1940 roku. Przedstawiają one propagandowy zapis przygotowań i przebiegu wyborów do rad najwyższych ZSRR i BSRR na Białostocczyźnie. Opisy zdjęć są tłumaczeniem rosyjskich podpisów fotografii.⁵

Przypisy:

- 1 M. Gnatowski, Region łomżyński w granicach ZSRR (wrzesień 1939- czerwiec 1941). Nowe aspekty i problemy badawcze, w: *Studia Łomżyńskie* 1991, t. III, s.78.
- 2 A. Glowacki, Wybory uzupełniające do rad najwyższych BSRR, USRR i ZSRR z zaanektowanych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, w: *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* 1997, t. XXXII, s.103. oraz M. Gnatowski, Deportacja osadników i służby leśnej z Białostocczyzny w świetle radzieckich źródeł, w: *Białostockie Teki Historyczne*, t. II., s. 231-236.
- 3 Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, sygn. 41, s.33.
- 4 A. Glowacki, Wybory uzupełniające do rad najwyższych BSRR, USRR i ZSRR z zaanektowanych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, w: *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* 1997, t. XXXII, s.112.
- 5 Fotografie prezentowane w bloku znajdują się w Państwowym Archiwum Obwodu Grodzieńskiego - Filia w Grodnie, fond 6195, opis 1, dzieło 138.

Eugeniusz Bernacki (Białystok)

Polityczna działalność Komisji Dyscyplinarnej dla spraw Młodzieży Akademii Medycznej w Białymstoku w latach 1950-1955.

W rozmowach z lekarzami, którzy ukończyli studia w białostockiej Akademii Medycznej w pierwszych latach jej istnienia, niejednokrotnie spotkałem się z informacją, że w roku 1952, czy też 1953, 18 studentów zostało wydalonych z tej uczelni ze względów społeczno-politycznych. Częstość powtarzania tych informacji, a zwłaszcza sceneria w jakiej te zarzuty przedstawiano studentom, skłoniła mnie do zajęcia się tym zagadnieniem. W tym celu postanowiłem prześledzić dostępną dokumentację Komisji Dyscyplinarnej Akademii Medycznej w Białymstoku z lat 1950-1955.

Komisja Dyscyplinarna do Spraw Młodzieży AMB w latach 1950-1955 składała się z przewodniczącego i 2 członków. W tym czasie jej skład ulegał częstym zmianom. W skład komisji wchodził kierownicy (wykładowcy) poszczególnych zakładów biorących bezpośredni udział w nauczaniu (co nie było regułą, gdyż niejednokrotnie jako jej członek występował mgr A.F. i nieco później mgr A.S. - dyrektorzy Biblioteki Naukowej AMB). Komisji nierzadko przewodniczył sam rektor - prof. Tadeusz Kielanowski, a także uczestniczył dziekan doc. dr med. Tadeusz Dzerżykray-Rogalski¹. Oskarżenia i wnioski wobec Komisji przedstawiał rzecznik (oskarżyciel), którym był pomocniczy pracownik naukowy (najczęściej adiunkt), ale nie zawsze (o czym poniżej). Ponadto nieurzędowo, z głosem opiniującym, brał udział przewodniczący Komitetu Uczelnianego Związku Młodzieży Polskiej. Komisją Dyscyplinarną uczelnia posługiwała się dość często. Już dwudniowa nieobecność studenta na wykładach była dostatecznym powodem postawienia go przed jej oblicze. Dlatego najczęstszym powodem posiedzeń Komisji w latach 1950-1955 były uchybienia studenckie w zakresie wykładów, ćwiczeń i niezdaných egzaminów. Jednak wśród tych dydaktycznych spraw były też postępowania dyscyplinarne o charakterze społeczno-politycznym.

Na posiedzeniu Komisji w dn.30 listopada 1951 r. rzecznik doc. dr med.T.D-R zarzucił studentce Beniaminie Bartnik zatajenie w ankiecie faktu posiadania przez jej ojca młyna i wystąpił z wnioskiem o usunięcie jej z uczelni. Komisji przewodniczył prof.dr fil. W.S. Studentkę usunęto.²

Dnia 19 grudnia 1951 r. przeprowadzono postępowanie dyscyplinarne przeciwko 6 studentom. Mieszkali oni w jednym pokoju akademickim i założyli klub pt. *Związek Młodych Kozaków*. Jego celem było wspólne spędzanie wolnego czasu tudzież dyskusje, głównie na tematy erotyczne (pisano nawet erotyczne wiersze). Jako rzecznik wystąpiła studentka K.M.³. W wystąpieniu oskarżycielskim stwierdziła: *Ich rozmowy jakkolwiek mogły nie nosić cech przestępstwa - miały charakter konspiracyjny. Istnienie klubu nie było wiadome władzom Akademii, ani władzom młodzieżowym*. Wnioskowała o wydalenie 4 studentów i udzielenie nagany dwóm pozostałym. Komisji przewodniczył doc. T.D-R., a członkami byli mgr A.F. i mgr A.D. Wydano werdykt wydalenia studentów Adama Ferensa, Zbigniewa Kozakowskiego, Antoniego Rogalskiego i Henryka Nowakowskiego.

Dwóm studentom udzielono nagany.

W dniach 14-19 kwietnia 1953 r. przeprowadzono postępowanie dyscyplinarne przeciwko 9 studentom: Idalii Połońskiej, Józefowi Kuźmińskiemu, Józefowi Kołodziejczykowi, Lucjanowi Wiśniewskiemu, Irenie Banieckiej, Krystynie Łomackiej, Januszowi Gąssowskiemu, Lucynie Kryńskiej i Bogdanowi Kozłowskiemu. Przedstawiono im zarzuty społeczno-polityczne.

Główne zarzuty przedstawione Józefowi Kołodziejczykowi i Lucjanowi Wiśniewskiemu dotyczyły zatajenia przez nich faktu uprzednio podjętych studiów w seminarium duchownym.

Studentka Irena Baniecka była Polką mieszkającą z rodziną od wielu lat w Niemczech. Jej dwaj bracia, z początkiem II wojny światowej, zostali wywiezieni na roboty, a następnie wcieleni do niemieckiego wojska. Matka była właścicielką domu w Szczecinie. Irenie Banieckiej zarzucono, że jej brat jako żołnierz zginął w walce z Armią Czerwoną oraz zatajenie w aktach studiów w Akademii Handlowej w Szczecinie.

Studentowi Januszowi Gąssowskiemu, synowi nieżyjącego lekarza, białostoczani, zarzucono nieufny stosunek do ZMP oraz opowiadanie kawałów godzących w socjalizm.

Lucyna Kryńska, córka białostockiego szewca, od 1943 r. należała do NSZ. Fakt ten wprawdzie ujawniła, ale nie wykazała tego w ankiecie. Spytano ją m.in. *czy wiedziała o tym, że członkowie NSZ posiadali legitymacje Gestapo.*

Głównym zarzutem stawianym studentce Krystynie Łomackiej był fakt aresztowania w Wilnie przez NKWD jej ojca należącego do AK, aresztowanie jej brata w Zambrowie oraz korespondencję z księdzem F. Student A.R., przedstawiciel ZMP, zarzucił jej wręcz, że uczęszcza na lotnisko (oskarżona uczęszczała na kurs szybowcowy), by ukraść samolot silnikowy. Ostrzegł ją, że władza ludowa nie zezwoli jej, by została lekarzem, co najwyżej może zostać tokarzem lub tkaczem.

Idalii Połońskiej, Józefowi Kuźmińskiemu i Bogdanowi Kozłowskiemu zarzucono uleganie wpływom środowisk wrogich Polsce Ludowej, słuchanie polskojęzycznego radia angielskiego i amerykańskiego oraz przekazywanie innym usłyszanych wiadomości. Wnoszono pretensje do Idalii Połońskiej, że jej ojciec (lekarz) nie wraca po skończonej wojnie z Anglii, a Józefowi Kuźmińskiemu miano za złe jego powojenny pobyt w strefie angielskiej Niemiec. Powołana na świadka w ich sprawie studentka M.S. nie wniosła nic specjalnego, potwierdzającego zarzuty. Ponadto Bogdanowi Kozłowskiemu zarzucono zatajenie pochodzenia i ironiczny stosunek do ZMP.

W wyżej wymienionych sprawach pytania zadawał także student J.W. Komisji tej przewodniczył doc. dr fil.T.C., a członkami byli: mgr A.O. i mgr L.S. Jako rzecznik wystąpił mgr chemii K.J., a czynnie wspierał go wyżej wymieniony student A.R.

Pytania Komisji do których włączyli się studenci A.R. i J.W., dotyczyły charakterystyki wzajemnych odwiedzin, słuchania zachodniego radia i rozpowszechniania jego wiadomości. Zahaczały też o najbliższą i dalszą rodzinę (wujkowie, ciotki), czy fakty aresztowania lub dyskwalifikacji członków rodziny, gloryfikowanie sił zbrojnych Zachodu itp. Z dodatkowym wnioskiem o ukaranie wystąpił przedstawiciel ZMP student A.R., domagając się, by Józefowi Kołodziejczykowi i Lucjanowi Wiśniewskiemu udzielić nagany (*mogą oni w przyszłości być użyteczni*) Postulował też, by Bogdana Kozłowskiego zawiesić w prawach studenckich, zaś Irenę Baniecką, Janusza Gąssowskiego, Lucynę Kryńską, Idalię Połońską, Krystynę Łomacką skreślić z listy. Pomiął studenta Józefa Kuźmińskie-

go, ale w jego sprawie zabrał głos doc. T.D-R (nie był on oficjalnym członkiem Komisji i uczestniczył w niej z własnej woli). Wnioskują, o skreślenie go wraz Januszem Gąssowskim z listy studentów.

Komisja wnioski przyjęła i uchwaliła je, zmieniając jedynie wniosek skreślenia z listy Idalii Połońskiej na jej zawieszenie w prawach studenckich. Osądzonym dano 7-dniowy termin na odwołanie się od decyzji do Ministra Zdrowia. Studenci przede wszystkim odwołali się do rektora, nie zdając sobie sprawy z tego, że właśnie on werdykt Komisji zatwierdził, więc dalsze odwołania nie zmieniły sytuacji studentów. Wreszcie jeden z nich, poprzez rodzinne powiązania, uzyskał dostęp do KC PZPR, który zainteresował się sprawą i przez swego delegata wpłynął na jej bieg. Komisja w dn. 29 czerwca 1953 r. cofnęła swoje uprzednie orzeczenie i przywróciła wszystkim skazanym prawa studenckie. Posiedzenia Komisji nie protokołowano, jak też nie podano przyczyn jej zebrania, a jedynie wydano lakoniczne orzeczenie i w końcowej jego treści wymieniono, że *uprzednio wydane orzeczenie oparto na błędnych materiałach dowodowych*. Kulisy sprawy przedstawił mi student biorący bezpośredni udział w interwencji KC PZPR. Do dziś nie wszystkie z tych osób znają kulisy przywrócenia im praw studenckich.

9 kwietnia 1954 r. odbyło się posiedzenie Komisji Dyscyplinarnej w sprawie studenta Janusza Wiesława Kochańskiego. Komisji przewodniczył doc.dr med. S.S., oskarżała adiunkt Kliniki Pediatricznej dr med. B.K. Studentowi zarzucono próbę założenia wrogiej PRL organizacji oraz krytykę państwowych gospodarstw rolnych. Komisja orzekła wydalenie obwinionego z uczelni. Odwoływał się on do najwyższych władz centralnych i po upływie przeszło roku (19 sierpnia 1955) przywrócono mu prawo do studiów.

Skąd wzięła wspomniana na wstępie fama o grupie 18 wydalonych studentach, skoro w wymienionym okresie było ich tylko 9? Mniej więcej w tym samym czasie przeprowadzono postępowanie dyscyplinarne przeciwko grupie studentów z powodu ich zaległości w nauce. Być może tłumaczyli się oni wobec kolegów podłożem politycznym tegoż postępowania i najprawdopodobniej stąd powstała ta liczba.

Dalszych losów studentów wydalonych w 1951 r., a zwłaszcza z grupy *Kozaków*, dokumentacja Komisji nie wyjaśnia. Z całej tej grupy w spisie absolwentów AMB figuruje tylko Henryk Nowakowski, który ukończył studia w 1959 r. A więc powrócił na uczelnię po kilku latach. Studia ukończyła 1959 r. także studentka Beniamina Bartnik, wydalona z uczelni w 1951 r.

Żadna z Komisji Dyscyplinarnych, a właściwie żaden z jej rzeczników nie ujawnił informatorów. Pozostali oni nadal utajeni. Bez nich Komisja nie byłaby w stanie podjąć tego rodzaju spraw. Niewątpliwie informatorzy rekrutowali się spośród najbliższego grona oskarżonych. Uczestnictwo i studentów A.R. oraz J.W. w wyżej wymienionych sprawach nie wydaje się być przypadkowe. Czasy sprzyjały wyszukiwaniu i angażowaniu tajnych informatorów powiązanych z Urzędem Bezpieczeństwa. Ich zadaniem było demaskowanie wrogów PRL. Dlatego odwołania orzeczeń Komisji Dyscyplinarnej nie obliżowały władz do wyciągnięcia konsekwencji wobec inspiratorów tych spraw, zarówno ze środowiska studenckiego, jak i nauczycielskiego.

Pozostaje do wyjaśnienia mechanizm powoływania Komisji działającej przeciwko studentom określanym jako wrodzy klasowi i polityczni. Komisję powoływał rektor, ale ani on, ani dziekan nie wyszukiwał "wrogów". Wyszukiwali ich informatorzy powiązani z Urzędem Bezpieczeństw i tam składali swe donosy. Każda uczelnia, a w tym także Akademia Medyczna, miała swojego "opiekuna" - etatowego pracownika UB. On znał i ukie-

runkowywał działalność swoich informatorów, zbierał od nich informacje, klasyfikował je i występował do władz uczelni z odpowiednimi wnioskami wobec inwigilowanych osób. A ówczesne władze uczelni - to rektor i działający w jego cieniu, ale mający decydujący wpływ na sprawy uczelniane sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Czy te władze uczelni mogły powiedzieć "nie" "opiekunowi" UB? Teoretycznie tak. Jednak nie zapominajmy, że UB było prawym ramieniem PZPR i łączyła ich wspólnota interesów w rządzeniu PRL. Na "nie" mógł zdobyć się w owych czasach w Białymstoku tylko człowiek o wielkim autorytecie osobistym, a ówczesny sekretarz takiego autorytetu nie posiadał. A rektor? Tu należy mieć na uwadze, że rektorzy tamtych lat nie byli wybierani, a mianowani. A władze mianowały osoby, które jednomyślnie popierały politykę i działalność PZPR i były jej posłuszne. A rektor białostockiej Akademii wykazał swój pozytywny stosunek do ówczesnej rzeczywistości już w okresie lubelskim, kiedy to m.in. był wykładowcą Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych. W białostockiej opinii partyjnej napisano o nim: *Konsultuje się z Podstawową Organizacją Partyjną; w przypadku różnicy zdań wycofuje się z zajętego stanowiska*. W tej sytuacji procesy te musiały się odbyć. Czy sama Komisja mogła orzec inaczej niż wnioskował rzecznik? Mogła, ale obawa osób wchodzących w jej skład przed wszechwładnym i bezprawnym, UB była zbyt wielka, by wydać inny niż proponowano werdykt. Jednak spośród uczestników byli również i tacy, którzy nie myśleli o "nie", czego dowodem jest doc. T.D-R. Jego wniosek zgłoszony z własnej inicjatywy o wydalenie z uczelni studentów: Józefa Kuźmińskiego i Janusza Gąssowskiego świadczy o jednomyślności i współdziałaniu z głównym inspiratorem tych spraw. No cóż, dziś można powiedzieć że to "takie były czasy". Nie mniej w tych czasach polityczna działalność Komisji Dyscyplinarnej AMB miała miejsce szczególne.

Przypisy:

1. Podane stopnie i tytuły obowiązywały w omawianym okresie.
2. Studentka ta pobierała także stypendium, ale głównym przedmiotem sprawy był młyn.
3. K.M. była studentką II roku i jednocześnie dyplomantką Uniwersytetu Lubelskiego zatrudnioną w jednym z zakładów AMB.
Wyznaczenie jej na rzecznika oskarżającego własnych kolegów było uchybieniem proceduralnym.

Ks. Kazimierz Litwiejko

Internowani w grudniu 1981 r. w regionie białostockim.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wojsko, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska dokonali aresztowań działaczy związkowych i opozycyjnych w całej Polsce. Działania te nosiły kryptonim „Jodła”. Głównym celem akcji był Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Aresztowania objęły przede wszystkim Białystok, natomiast z Terenowych Komisji Koordynacyjnych tylko Łapy i Grajewo. Nie było aresztowań działaczy Terenowych Komisji Koordynacyjnych w Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Mońkach, Sokółce i Siemiatyczach. Internowano tylko działaczy NSZZ „Solidarność”, jednego związkowca z NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” (Jan Beszta-Borowski), NZS (Konrad Kruszewski) oraz dwóch milicjantów ze Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO (Krzysztof Florczykowski i Andrzej Radzicki). Nie internowano natomiast działaczy NSZZ „Solidarność” Indywidualnego Rzemiosła i NSZZ „Solidarność” Kierowców Transportu Prywatnego. Spośród komisji zakładowych najwięcej aresztowano członków Komisji Zakładowych FPIU i „Unitra-Biazet”. Z KZ „Uchwyty” aresztowano przewodniczącego i 5 członków. Było to spowodowane postawą członków w Komisji Zakładowej w marcu 1981 r., kiedy to Międzyzakładowy Komitet Strajkowy Regionu Białystok miał swoją siedzibę na terenie zakładu. W „Unitrze-Biazet” aresztowano 3 związkowców.

W Białymstoku, w nocy z 12 na 13 grudnia, internowano ok. 40 osób. W dniach następnych aresztowano jeszcze ok. 20 osób. Tak np. dopiero 15 grudnia aresztowano Romana Kopra, a w następnych dniach jeszcze dwóch ukrywających się: Marka Maliszewskiego i Longina Kiercula. Wszyscy internowani zostali wcześniej drobniaczko rozpracowani. Ekipy, które udawały się w celu internowania, były znakomicie przygotowane, dysponowały sprzętem do wyłamywania drzwi. Kilka osób zostało wyciągniętych z domu podstępem. Tomasza Piotrowskiego wywabiono pod pretekstem udzielenia pomocy pijanemu koledze. Został aresztowany w kożuchu narzuconym na piżamę. W piżamie i boso aresztowano również Michała Pietkiewicza.¹ Wszystkich aresztowanych zwożono do Komendy Wojewódzkiej MO. Trzymano ich w komendzie przez całą noc, rano przewieziono wszystkich do aresztu śledczego przy ul. Kopernika.

Warto przytoczyć dwie relacje działaczy NSZZ „Solidarność”. Oddają one atmosferę tego dnia: *Mieszkam na odludziu, na kolonii niedaleko szosy warszawskiej. Mam mały warsztat mechaniczny, więc jak się komuś popsuje w drodze samochód - ludzie przysyłają do mnie. Wtedy w nocy ktoś zapukał w okno, mogła być druga. Ubrałem się, otworzyłem drzwi. Na podwórku stało czterech mężczyzn. Nie wiem, jak wyglądali - było ciemno. Powiedzieli, że jadą do Warszawy i popsul im się samochód, czy mógłbym zobaczyć. Powiedziałem, żeby zaczekali, zabiorę narzędzia. Kiedy z nimi wychodziłem, coś mnie tknęło. Mam dwa psy i w takich wypadkach, jak krzyknę na nie, to wchodzi do budy i są cicho, wtedy nie mogłem ich uspokoić - nie chciały mnie słuchać. Ale nie zaprzętałem sobie tej nocy nimi głowy. Szliśmy przez śnieg, wąską ścieżką dwaj z przodu, ja w środku, reszta za mną. Kiedy oddaliliśmy się jakieś 50 metrów od domu, ci za mną rzucili się na mnie, zaczęli łapać za ręce i wykręcać je. Myślałem, że to napad. Zacząłem krzyczeć i wrywać się.*

Wzywałem pomocy, próbowali mi czymś zatkać usta. Zobaczyłem jeszcze, że przed dom wybiegła żona z synem i krzyczą, że spuszczą psy. Wtedy jeden z nich wyjął pistolet i strzelił w kierunku zabudowań. Pozostałym udało się przewrócić mnie w śnieg, szarpałem się jeszcze i wtedy poczułem silne uderzenie w tył głowy. Straciłem przytomność. Ocknąłem się w samochodzie, który jechał ulicami pustego miasta - poznałem, był to Białystok. Jeden z nich powiedział, żebym siedział spokojnie, że nic mi się nie stanie. Uwierzyłem im dopiero wtedy, kiedy samochód zajechał pod gmach komendy przy Sienkiewicza. Tam było aż niebiesko, cały dziedziniec wypełniony był milicjantami w mundurach. Wprowadzili mnie do budynku. Korytarz wypełniony był tłumem ludzi, wśród nich poznałem kilku z Zarządu Regionu. Ich także eskortowali. Zauważyłem, że niektórzy z nich wyciągnięci zostali prosto z łóżek, nawet nie zdążyli się do końca ubrać. Trzymali nas tam dość długo, jednak niewiele z tego pamiętam, po tym uderzeniu cały czas bolała mnie głowa. Wreszcie wprowadzono mnie do jednego z małych pokojów. Dopiero wtedy mnie rozkuto i jakiś starszy ubek powiedział, że został wprowadzony stan wojenny i odczytał mi dekret o internowaniu. Wtedy jeszcze tego zupełnie nie rozumiałem, jeszcze to do mnie nie dotarło. Potem zapakowano nas do więźniarki i przewieziono do aresztu śledczego na Kopernika. Tam przepędzono nas przez szpaler składający się z ujadających psów i uzbrojonych po zęby funkcjonariuszy. W więzieniu poddano mnie kolejnej rewizji, ale już nic przy sobie nie miałem, wszystko zabrano mi wcześniej, na Sienkiewicza. Wreszcie wraz z trzema innymi osobami wylądowałem w celi.

Dopiero po trzech dniach z więziennej "toczki" dowiedziałem się o sytuacji w kraju. Do domu wróciłem po pięciu miesiącach. Przyjechałem z tymi samymi narzędziami (zwrócono mi je), które zabrałem z warsztatu 13 grudnia, aby naprawić samochód ludziom rzekomo potrzebującym pomocy.

A oto kolejne relacje:

„O drugiej w nocy ktoś zastukał do okna - to Zbyszek. Mówi, żebym wstał. Ja na to: Nie zawracaj głowy, dopiero wróciłem z drukarni, chce mi się spać - myślałem, że znów jest jakaś robota... A on krzyczy: Wstawaj, wojna! Nie wiem, skąd on wiedział. Zerwałem się na równe nogi, chwyciłem co się dało, ubierałem się już po drodze. Pobiegliśmy zawiadomić naszego przewodniczącego - ale jego już zabrali. Potem Janusza, jego już nie było, uciekł. Wziąłem taksówkę, żeby zawiadomić innych i zakłady pracy. Pojechałem do MPK, tam grali w karty. Mówię im, żeby zawiadomili przewodniczącego, że szukają przewodniczących, a oni w śmiech. Dopiero jak powiedziałem, żeby włączyli radio - wtedy już podawali komunikaty - uwierzyli i zaczęli działać.

Nie wiedziałem co ze sobą zrobić. Poszedłem do kościoła. Już była siódma, zaczyna się msza. Tam spotkałem znajomego z Z[arządu] R[egionu], z interwencji. On jeszcze nic nie wiedział o aresztowaniach, był zaskoczony. Ja cały czas byłem zaszokowany, bo myślałem, że będą, tak jak w 39 po 17 września - wywozić. Bałem się tego.

Po mszy poszedłem do siedziby Z[arządu] R[egionu]. Tam już było strasznie, porzucane wszystko, meble potłuczone, przewracane, krzyże na podłodze, drzwi powyłamywane. Najpierw weszliśmy do pomieszczenia Komitetu Więzionych za Przekonania, bo byłem członkiem, chodziło o ukrycie, porzucanych i pozostawionych dokumentów z nazwiskami ludzi. Było nas tam kilka osób - zabraliśmy się do roboty.

Chodziliśmy po tych zdemolowanych pomieszczeniach i zbieraliśmy, co się dało: W jednym pokoju zajrzałem za zastonkę - tam był nasz Sztandar - nie zauważyli Go, chwyciłem Sztandar i patrzyłem - nie potrafię opisać co czułem... Postanowiliśmy Go ukryć...

Wiedzieliśmy, że jeden z zakładów ma mieć poświęcenie swojego Sztandaru, postanowiliśmy, że na tej mszy będzie również Sztandar Z[arządu R[egionu]... Tak też się stało... poprowadziliśmy ten Sztandar, mieliśmy opaski na rękawach. Ludzie, jak zobaczyli Sztandar Z[arządu] R[egionu] płakali... Po mszy ukryliśmy Sztandar, żeby nie przepadł. Jest do dzisiaj.

Chodziliśmy, baliśmy się, potem Zbyszek poszedł do domu, a mi powiedział, że bym lepiej nie szedł, bo pewnie tam czekają. Jeszcze korciło mnie, żeby pójść do zakładu pracy, zaszedłem... zakład był obstawiony przez ich służbę robotniczą, ormowców, zomowców, tak, że nie mogłem wejść. Wojska nie było. Następnego dnia znów poszedłem pod zakład, ale jeden z kolegów powiedział, że tam na mnie czeka milicja. Na drugi dzień znów poszedłem, ale już z daleka zobaczyłem milicyjną nyskę, wycofałem się i poszedłem pod bramę transportową, tam też obstawili. Kolejnego dnia udało się załatwić maszynę do pisania. Całą noc pisaliśmy ulotki. Następnego dnia wziąłem je i poszedłem pod zakład. Jeden z pracowników wziął je i wniósł na teren zakładu. Oczywiście pod zakładem również nawoływałem ludzi, żeby coś robili, bo zamknęli naszego przewodniczącego. Grupa ludzi się zebrała, ale żadnego efektu.

Chciałem wrócić do domu, ale przed domem stał wóz milicyjny. Wycofałem się i kilka kolejnych nocy tułałem się”.

Wielu internowanych zostało zwolnionych już przed Bożym Narodzeniem 1981 r. Reszta została przewieziona 6 stycznia 1982 r. do Suwałk i innych ośrodków odosobnienia. Dla kobiet władze stanu wojennego przygotowały obóz w Gołdapi. W Suwałkach znalazła się grupa 27 związkowców, natomiast Michał Pietkiewicz, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu został internowany w obozie w DarłóWKu. Internowani byli zwalniani z ośrodka odosobnienia w Suwałkach partiami, 31 marca 1982 r. - Tadeusz Waśniewski i Leopold Stawecki. Po ich zwolnieniu w obozie pozostała jeszcze grupa białostockich związkowców m.in. Józef Nowak. Bernard Bujwicki i Konrad Kruszewski z obozu w Suwałkach zostali przewiezieni do więzienia w Kwidzynie. Zostali zwolnieni dopiero przed Świętami Wielkanocnymi, w kwietniu 1982 r. Byli to dwaj ostatni internowani naszego regionu.

Akcja „Jodła” nie doprowadziła do sparaliżowania Zarządu Regionu Białystok. Stanisław Marczuk, przewodniczący Zarządu Regionu i Krzysztof Burek, redaktor naczelny *Biuletynu Informacyjnego* i rzecznik prasowy regionu wyrwali się z kotła w hotelu w Gdańsku. W Białymstoku natomiast nie zdołano schwycić wiceprzewodniczącego Jerzego Rybnika, członków Zarządu Regionu: Edwarda Łuczyckiego, Romana Wilka, byłego przewodniczącego Feliksa Gołębiewskiego i członka redakcji *Biuletynu Informacyjnego* Dariusza Boguskiego. Feliks Gołębiewski uciekł przez okno, zjeżdżając na dół po rynnie, raniąc przy tym dotkliwie ręce. Ujawnił się jako pierwszy przed świętami Bożego Narodzenia - rany rąk nie chciały się goić - i jako jeden z pierwszych w regionie opuścił Polskę udając się na emigrację do USA. Ukrywający się związkowcy utworzyli Tymczasowe Prezydium NSZZ „Solidarność” Region Białystok.

W pierwszym dniu stanu wojennego na plebanii św. Rocha znalazła się grupa członków Zarządu Regionu: Edward Łuczycki, Marek Maliszewski, Krzysztof Rutkowski, Waldemar Rakowicz, Bogdan Borenstein i Jerzy Rybnik. Następnego dnia dołączyli do nich jeszcze Krzysztof Burek i Stanisław Marczuk. Marek Maliszewski i Waldemar Rakowicz zostali później aresztowani i internowani w Suwałkach.

Pierwsza lista internowanych została opublikowana w *Wiadomościach Bieżących*.

Wydanie specjalne Nr 1 wydanych 14 grudnia jeszcze na powielaczu w Zarządzie Regionu przy ul. Nowotki 13. Pismo to zostało zredagowane przez ukrywających się na plebanii św. Rocha działaczy związkowych m.in. Edwarda Łuczyckiego, Marka Maliszewskiego i Waldemara Rakowicza. Była to, co jest chyba zrozumiałe, lista niekompletna. Opublikowana lista zawierała 39 nazwisk.

W nocy z 12/13 władze wystąpiły przeciwko klasie robotniczej w PRL ogłaszając stan wyjątkowy, wykazując wyjątkową perfidię metod i zastosowanych środków. Ta noc dla wielu rodzin była przypomnieniem zdawałoby się - niemożliwych do zapomnienia - wydarzeń ostatniej wojny. Krzyk dzieci, lament kobiet, wyjątkowa brutalność interweniujących służb bezpieczeństwa i MO rozbrzmiewały w wielu domach, zwłaszcza działaczy NSZZ „Solidarność”. Poniżej podajemy niepełną listę zatrzymanych i internowanych w miejscach odosobnienia działaczy Związku: Godlewski, Nowakowski, Pionko [Pianko], Szypłuk, Wechowski, Kruszewski, Jemiołkowski [Jamiółkowski], Prajzner, Matyszewski, Beszta-Borowski, Korbut, Grosman, Chełmiński, Rogulski, Moczulski, Po[p]ławski, Stolarski, Piotrowski, Szczęsłowicz, Bujwicki, Charytonowicz, Stawecki, Jeżerys, Gościński, Łajewski, Pietkiewicz, Waśniewski, Zacharczuk, Mogielnicki, Szczęsny, Łowiec, Nowak, Depczyński, Butkiewicz, Niepsuj, Maliszewski.

O losie przewodniczącego Regionu NSZZ „Solidarność” - Stanisława Marczyka i Krzysztofa Burka - uczestników obrad Komisji Krajowej - brak jakichkolwiek wiadomości. Dalsze nazwiska będziemy publikować w miarę napływania informacji.

Pospiesznie sporządzona lista zawierała kilka błędów. Poza błędną pisownią kilku nazwisk zdziwienie budzi numeracja. Po numerze 34 występuje od razu 38 i 39, czyżby konspiracyjni drukarze w pośpiechu pominęli kilka nazwisk? A może to tylko błąd w numeracji przy przepisywaniu matrycy?

Oprócz list internowanych, opublikowanych w podziemnej prasie, zachowały się jeszcze dwie listy sporządzone w pierwszych dniach stanu wojennego. Pierwsza to mała kartka, 14,2 x 4 cm, zapisana obustronnie długopisem, ze zbiorów Tadeusza Waśniewskiego.

Kartkę z listą internowanych napisał Tadeusz Waśniewski jeszcze w obozie internowanych w Suwałkach. Pierwsza strona listy zawiera 25 nazwisk internowanych z Regionu Białystok. Nazwiska: Maliszewskiego, Łajewskiego, Krupińskiego, Jamiółkowskiego, Kruszewskiego, Chełmińskiego, Rakowicza, Sakiela i Pianki są na tej liście przekreślone. Być może w ten sposób zaznaczono zwolnionych bądź przeniesionych do innych obozów.

Na odwrocie dokumentu występuje jeszcze jedna lista - 21 internowanych z innych regionów. Znajdujące się na tej liście nazwiska Rutkowskiego i Butkiewicza nie dotyczą znanych działaczy Regionu Białystok, Krzysztofa Rutkowskiego oraz Edwarda Butkiewicza. Rutkowski nie był internowany, Butkiewicz, co prawda został internowany, ale nie przebywał w ośrodku odosobnienia w Suwałkach.

Lista nr 2 przechowywana jest w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Autor listy ustalił 32 nazwiska internowanych, 27 spośród nich miało przebywać w ośrodku odosobnienia w Suwałkach, 1 w Darłównu, natomiast przy 4 nazwiskach brak miejsca internowania.

Udało mi się ustalić 59 internowanych w naszym regionie, tymczasem na liście sporządzonej przez Tadeusza Waśniewskiego figuruje tylko 25 nazwisk, a na liście nr 2 - 32. Część związkowców zwolniono do 6 stycznia 1982 r. i nie zostali wywiezieni do ośrodków odosobnienia. Na liście Tadeusza Waśniewskiego brakuje następujących na-

zwisk: Charytonowicza Waldemara, Florczykowskiego Krzysztofa, Jeżerysa Andrzeja, Matyszewskiego Marka, Mogielnickiego Stanisława, Pietkiewicza Michała, Prutisa Stanisława, Radzickiego Andrzeja. Spośród nich przynajmniej dwaj internowani (Waldemar Charytonowicz i Marek Matyszewski) przebywali w ośrodku odosobnienia w Suwałkach. Natomiast lista nr 2 nie wymienia tylko Bronisława Chełmińskiego z listy Tadeusza Waśniewskiego.

Dziwiewięciu internowanych wyemigrowało z Polski do Kanady, USA, Australii i Niemiec - Jan Bogdanowicz, Marek Maliszewski, Marek Matyszewski, Jerzy Pianko, Władysław Tomasz Piotrowski, Jerzy Prajzner, Waldemar Stanisław Rakowicz, Jan Sakiel i Andrzej Zmysłowski.

Do 1998 r. zmarło siedmiu internowanych: Edward Butkiewicz, Zdzisław Ciniewicz, Stanisław Gościniak, Michał Pietkiewicz, Antoni Rogulski, Zbigniew Józef Simonik i Ryszard Szczęśny.

Aneks nr 2

Lista sporządzona przez Tadeusza Waśniewskiego w ośrodku odosobnienia w Suwałkach - 1982 r.

[1] Waśniewski, [2.] Gościniak, [3] Stolarski, [4.] Bujwicki, [5.] Korbut, [6.] Nipsuj, [7.] Prajzner, 8. Kopacz, 9. Maliszewski, [1]● Łojewski MPK [Łajewski], 11. Krupiński, 12. Stawecki, 13 Jamiołkowski, 14. Nowakowski, 15. Zacharczuk, 16. Filipkowski, 17. Kru-szewski Kon[rad], 18. Kiercul, 19. Zmysłowski Łapy, 20. Chełmiński Grajew[o], 21. No-wak, 22. Pietruszko Starosiel., 23. Rakowicz, 24. Sakiel, 25. Pianko J[erzy]

1]	2
8	2
9	1
2 roln[icy]	1
5	

35

[na odwrocie]

Rutkowski ³, Kozakiewicz ⁴, Grudziński ⁵, Zadrąg K[rzysztof]⁶, Koziół ⁷, Karolik ⁸, Słabiński ⁹, Pietraszewski ¹⁰, Banasiak ¹¹, Karbowski ¹², Wasilewski ¹³, Bereśniewicz And[rzej]¹⁴, Harbaszewski K[rzysztof]¹⁵, Sobolewski ¹⁶, Butkiewicz ¹⁷, Jakubowski ¹⁸, Sa-wicki ¹⁹, Jankowski ²⁰, Łoś Zyg[munt]²¹, Daniłowicz ²², Skupski ²³.

Aneks 2

Lista przechowywana w Archiwum Państwowym w Białymstoku

1. Bernard Bujwiski s. Edwarda, 2. Waldemar Charytonowicz s. Ryszarda, 3. Lucjan Filip-kowski s. Władysława, 4. Stanisław Gościniak s. Stanisława, 5. Jerzy Antoni Jamiołkowski s. Hieronima, 6. Tadeusz Korbut s. Zenona, 7. Aleksander Kopacz s. Aleksandra, 8. Kon-rad Kruszewski s. Ryszarda, 9. Kazimierz Krupiński s. Edwarda, 19. Longin Kiercul s.

Adolfa, 11. Jan Łajewski s. Jana, 12. Marek Matyszewski s. Wacława, 13. Marek Maliszewski s. Jarosława, 14. Józef Nowak s. Józefa, 15. Cezary Antoni Nowakowski s. Józefa, 17. Jerzy Pianko s. Jana, 18. Jerzy Prajzner s. Tadeusza, 19. Stanisław Prutis s. Michała, 20. Ryszard Pietruszko s. Michała, 21. Waldemar Rakowicz s. Jana, 22. Antoni Stolarski s. Kazimierza, 23. Leopold Stawecki s. Wiktora, 24. Jan Sakiel s. Franciszka, 25. Tadeusz Waśniewski s. Stanisława, 26. Andrzej Zmysłowski s. Wacława, 27. Jerzy Zacharczuk s. Pawła - wymienieni przebywają w Ośrodku Odosobnienia w Suwałkach, 28. Michał Pietkiewicz s. Michała - przebywa w Ośrodku Odosobnienia w Darłównu woj. koszalińskie, 29. Krzysztof Florczykowski, 30. Andrzej Radzicki, 31. Stanisław Mogilnicki, 32. Andrzej Jeżerys.

Aneks 3.

Internowani regionu Białystok

Beszta-Borowski Jan - ur. 14.XII.1936 we wsi Borowskie, gm. Turośń Kościelna, syn Benedykta. W czasie nauki w Technikum Mechanizacji Rolnictwa członek podziemnej organizacji „Wolny Orzeł Polski”, aresztowany 6.XII.1953 r. i skazany na 2,5 roku więzienia. Po odbyciu kary odbywał służbę wojskową jako żołnierz-górnik w kopalni *Miechowiec*. Po ukończeniu szkoły w Karolowie ponownie aresztowany i skazany na osiem miesięcy więzienia „za opór władzy” (poborcy podatkowi) w 1959. Karę odbywał w obozie pracy w Białymstoku. Po wyjściu z obozu pracuje kolejno na gospodarstwie rodziców, w POM Sokółka, AGROMA Starosielce oraz jako mechanizator rolnictwa. 24.VIII.1980 r. wyruszył do Gdańska z pomocą materialną i żywnościową dla strajkujących stoczniowców. Uczestnik strajków chłopskich w Ustrzykach Dolnych, Rzeszowie i Bydgoszczy. Organizator NSZZ „Solidarność” w Łapach a następnie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, od 18.X.1981 r. przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ RI „Solidarność”. Internowany 13.XII.1981 r. Po zwolnieniu podejmuje działalność podziemną i zostaje ponownie internowany we Włocławku. Po zwolnieniu nadal w podziemnych strukturach „Solidarności”. Aresztowany ponownie 12.X.1985 r. Poseł na Sejm w 1989 r. Pierwszy przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ROP w Białymstoku²⁵.

Bielecki Edward - ur. 28.II.1939 r., syn Aleksandra.

Bogdanowicz Jan - ur. 16.IV.1950 r., syn Hieronima, sekretarz Komisji Zakładowej FPIU „Uchwyty” w Białymstoku²⁶

Bujwicki Bernard - ur. 16.II.1946 r., w Kuplisku, pow. Sokółka, syn Edwarda. Ukończył Technikum Górnicze w Katowicach, następnie rozpoczął studia na Politechnice Krakowskiej. W 1971 r. ukończył studia na Wydziale Inżynierii Sanitarnej i Wodnej. W marcu 1968 r. członek Międzyuczelnianego Komitetu Strajkowego w Krakowie. Następnie pracownik PRM „Narew-Biebrza”, po reorganizacji PZR i „Wodrol”. Od pierwszych dni IX.1980 r. organizator NSZZ „Solidarność” w „Wodrolu”, od 10.IX. przewodniczący Komitetu Założycielskiego, do 24.I.1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu, ponownie powraca do Prezydium 25.IV. Członek Krajowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Na I Zjeździe Regionu 25-26.V.1981 r. został wybrany wiceprzewodniczącym

Zarządu Regionu. Internowany w Suwałkach i Kwidzynie, zwolniony w kwietniu 1982 r. wraz z Konradem Kruszkowskim. Byli to dwaj ostatni internowani z Regionu Białystok.²⁷

Butkiewicz Edward - ur. 23.I.1931 r., syn Edwarda. Zmarł 7.IV.1994 r.

Ciniewicz Zdzisław - ur. 30.VIII.1948, syn Aleksandra, wykształcenie zawodowe - spawacz, spedytor w Białostockich Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego, w IX 1980 przewodniczący Komitetu Strajkowego w zakładzie²⁸. Od 23.VII.1981 r. przewodniczący Białostockiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Zmarł 6.VI.1985 r. na oddziale Kardiologii PSK w Białymstoku.²⁹

Charytonowicz Waldemar - ur. 24.I.1949 r., syn Ryszarda, internowany w Suwałkach.

Chełmiński Bronisław - ur. 18.V.1948 r., zastępca a później przewodniczący Komisji Zakładowej Wojewódzkiego Zakładu Energetyki Ciepłej w Łomży Rejon Grajewo, następnie przewodniczący, po ustąpieniu Mariana Czaczkowskiego (15.IX.1981 r.), Terenowego Komitetu Koordynacyjnego w Grajewie. Internowany w Suwałkach.³⁰

Depczyński Marek - ur. 8.II.1951 r., syn Adolfa, wykształcenie średnie, włókiennicze, pracownik Przedsiębiorstwa Wyrobów Runowych "Biruna". W IX 1980 r. organizator NSZZ "Solidarność" w swoim zakładzie, przewodniczący Komitetu Założycielskiego a następnie przewodniczący Komisji Zakładowej. Na I Walnym Zjeździe Regionu 25-26.V.1981 r. wybrany na członka Prezydium Zarządu Regionu.³¹

Dymko Antoni - ur. 2.X.1942 r., syn Aloizego.

Filipkowski Lucjan - ur. 28.III.1944 r., syn Władysława, przewodniczący Komisji Zakładowej FPIU "Uchwyty" po objęciu przez Stanisława Marczuka funkcji przewodniczącego Zarządu regionu, internowany w obowzie w Suwałkach.³²

Florczykowski Krzysztof - ur. 12.XII.1953 r., syn Władysława, milicjant, organizator Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO w Białymstoku, 2.VI.1981 r. na zjeździe w Warszawie został członkiem Prezydium Ogólnopolskiego ZZ FMO, 31.VII.1981 r. został zwolniony z pracy.³³

Godlewski Sławomir - ur. 12.XI.1946 r., syn Kazimierza, przewodniczący Komisji Zakładowej Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych.³⁴

Gościński Stanisław - ur. 5.VI.1930 r., syn Stanisława, przewodniczący Komisji Zakładowej BZPT "Unitra-Biazet", internowany w Suwałkach.³⁵ Zmarł 8.II.1994 r.

Groman Leszek - ur. 28.V.1949 r., syn Ryszarda, przewodniczący KZ Państwowego Przedsiębiorstwa Stacje radiowe i Telewizyjne.³⁶

Gryko Jerzy - ur. 2.I.1944 r., syn Grzegorza, adiunkt Wydziału Elektrycznego Politechniki Białostockiej, zastępca przewodniczącego Komisji Zakładowej Politechniki Białostoc-

kiej, redaktor naczelny pisma Komisji Zakładowej PB "Docent".

Jamiołkowski Jerzy Antoni - ur. IO.III.1947 r., syn Hieronima, członek redakcji "Biuletynu Informacyjnego" Regionu do 1 sierpnia 1981 r. przewodniczący KZ BZBP "Fasty", internowany w obozie w Suwałkach.³⁸ Później działacz PPS, a następnie Unii Pracy.

Jeżerys Andrzej - ur. 4.VIII.1942 r., syn Kazimierza, ślusarz FPIU "Uchwyty". Od 26.V.1981 r. członek Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność".

Kamiński Kazimierz - ur. 7.I.1928 r. w rodzinie robotniczej, syn Pawła, mistrz ślusarski. W czasie okupacji przebywał w niemieckim obozie pracy w Szczecinie, a następnie w Lublinie. O 1950 r. pracował na kolei, najpierw w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych w Sokółce, był maszynistą parowozu, następnie w Lokomotywowni PKP. Przewodniczący Komisji Założycielskiej NSZZ "Solidarność" w Lokomotywowni, następnie oddelegowany do Zarządu Regionu. W I.1981 r. został członkiem Prezydium Zarządu Regionu odpowiedzialnym za informację i kontakty z komisjami zakładowymi, obsługiwał również telex i działał w komisji interwencji. Na I Zjeździe Regionu Białostok kandydat na przewodniczącego. Od 26.V.1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu, następnie sekretarz Prezydium Zarządu Regionu.⁴⁰

Kiercul Longin - ur. 20.VII.1950 r., syn Adolfa, w maju 1981 r. uczestnik głódówki związanej ze sprawą uwolnienia więźniów politycznych, od 23.VII.1981 r. wiceprzewodniczący Białostockiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, jednocześnie jeden z przywódców Konfederacji Polski Niepodległej w Białymstoku. Nie został internowany 13.XII.1981 r., początkowo ukrywał się, po aresztowaniu został internowany w obozie w Suwałkach.⁴¹

Kopacz Zdzisław Aleksander - ur. 28.XI.1950 r., syn Aleksandra, internowany w obozie w Suwałkach.

Koper Roman Józef - ur. 1.I.1942 r., syn Józefa, pracownik biblioteki z ZSZ przy Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych "Instal", organizator NSZZ "Solidarność" w swojej szkole, działacz Ruchu "Światło-Życie", Duszpasterstwa Akademickiego i Klubu Inteligencji Katolickiej, członek redakcji pisma Regionu "Biuletyn Informacyjny Solidarność" do Nr 31 z 24.VI.1981 r., w okresie późniejszym nadal współpracował z pismem.⁴² W dniu 13.XII.1981 r. przebywał na oazie rekolekcyjnej w Złotorii. Internowany został dopiero 15.XII, po wezwaniu na Komendę Wojewódzką MO. Zwolniony 12.III.1982 r.⁴³

Korbut Tadeusz - ur. 15.II.1930 r., syn Zenona, jeden z najaktywniejszych członków Komisji Zakładowej BZPT "Unitra-Biazeł". Internowany w obozie w Suwałkach.⁴⁴

Korecki Bogusław Wincenty - ur. 5.IV.1953 r., syn Jana, do I Walnego Zjazdu Regionu członek Prezydium Zarządu Regionu d/s poligrafii związkowej, następnie od 2.VII.1981 r. szef powielarni w Zarządzie Regionu.⁴⁵

Krupiński Kazimierz - ur. 22.II.1953 r., syn Edwarda, jeden z pierwszych członków i animator Ruchu "Światło - Życie" w Białymstoku, członek Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w MPK, internowany w obozie w Suwałkach.⁴⁶

Kruszewski Konrad - ur. 19.II.1958 r., syn Ryszarda, student, członek redakcji najpierw "Przy Budowie" pisma NZS Filii Uniwersytetu Warszawskiego a następnie od 1.VII.1981 r. członek redakcji "Biuletynu Informacyjnego" Regionu Białystok, internowany w obozie w Suwałkach i Kwidzynie. Zwolniony w kwietniu 1982 r. wraz z Bernardem Bujwickim jako ostatni internowani Regionu Białystok.

Łajewski Jan - ur. 5.XII.1942 r., syn Jana, pracownik MPK, przewodniczący Komisji Zakładowej w MPK, do 26.V.1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu (bez funkcji), internowany w obozie w Suwałkach.⁴⁷

Łowiec Wojciech - ur. 8.IV.1954 r., syn Jana, uczestnik strajku we IX.1980 r. w Białostockich Zakładach Graficznych i członek Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Drukarzy, aktywny działacz Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", po Stanisławie Marcuku przewodniczący Zarządu Regionu Białystok.⁴⁸

Maliszewski Marek - ur. 8.VI.1945 r., syn Jarosława, technik mechanik, nie został schwytany 13.XII.1981 r., kilka dni ukrywał się na plebanii św. Rocha, członek Komisji Zakładowej PIP "Instal", internowany w Suwałkach⁴⁹, zwolniony z powodu choroby ucha.

Maliszewski Mieczysław - ur. 20.III.1934 r., syn Czesława, przewodniczący Komisji Zakładowej Politechniki Białostockiej.⁵⁰

Matyszewski Marek - ur. 28.I.1923 r., syn Wacława, internowany w Suwałkach.

Mogielnicki Stanisław - ur. 24.V.1940 r., syn Hilarego, inżynier mechanik, pracownik FPiU "Uchwyty", od 19.XI.1980 r., do I Walnego Zjazdu 25-26.V.1981 r., członek Prezydium Zarządu Regionu d/s administracji, po Zjeździe członek Zarządu Regionu.⁵¹

Niepsuj Bronisław - ur. 9.X.1950 r., syn Józefa, magister inżynier elektroniki, BZPT "Unitra-Biazeł". Członek Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność". Internowany w obozie w Suwałkach.⁵²

Nowak Józef - ur. 14.II.1944 r., syn Józefa, do I Walnego Zjazdu Regionu 25-26.V.1981 r. członek Prezydium MKZ d/s koordynacji grupy ekspertów oraz członek komisji d/s zwolnień, internowany w obozie w Suwałkach.⁵³

Nowakowski Cezary Antoni - ur. 7.IV.1954 r., syn Józefa, zastępca przewodniczącego BZPB "Fasty", internowany w obozie w Suwałkach.⁵⁴

Pianko Jerzy - ur. 31.V.1952 r., w Wasilkowie, w rodzinie robotniczej, syn Jana. Po ukończeniu w 1967 r. szkoły podstawowej rozpoczął dalszą naukę w Technikum Elektrycznym w Białymstoku a następnie rozpoczął służbę wojskową, gdzie był aktywnym działaczem

wojskowych organizacji młodzieżowych, pełnił funkcję przewodniczącego Kół Młodzieży Wojskowej. Po odbyciu służby wojskowej podjął pracę w Zakładach Przemysłu Wełnianego w Wasilkowie. W 1980 r. przewodniczący Komitetu Strajkowego w swoim zakładzie, następnie przewodniczący Komitetu Założycielskiego, a od XII.1980 r. wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej. Od 26.V.1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu, internowany w obozie w Suwałkach.⁵⁵

Pietkiewicz Michał - ur. 6.V.1917 r. w Białej Wace koło Wilna, syn Michała, ukończył Gimnazjum OO.Jezuitów w Wilnie, brał udział w kampanii 1939 r. w szeregach 85 pp jako plutonowy podchorąży. Podczas walk w obronie Grodna dostał się do niewoli sowieckiej, uciekł z transportu wiezionego w głąb Rosji. W okresie okupacji ukrywał się we Wroceniu, Goniądzu i Dolistowie. Od 1945 r. nauczyciel w Dolistowie i Zabelu, zwolniony w 1951 r. za nauczanie języka polskiego i historii niezgodnie z programem, podjął pracę w Wojewódzkim Zarządzie Kin w Białymstoku. Zwolniony z pracy za działalność w Radzie Zakładowej, w której pełnił funkcję przewodniczącego, pracował kolejno w ZURiT i Centrali Rybnej, a od 1967 r. w Przedsiębiorstwie Elektryfikacji i Technicznej Obsługi Rolnictwa "Eltor". Od pierwszych dni IX.1980 r., członek Komitetu Robotniczego, pierwszy przewodniczący MKZ Regionu (12.IX.-12.X.1980)⁵⁶, od 19.XI.1989 r. był członkiem Prezydium MKZ.⁵⁷ Do I Walnego Zjazdu 25-26.V.1981 r. członek Prezydium Zarządu Regionu d/s Społecznego Komitetu Budowy Pomnika "Solidarność" i Fundacji Sztandaru.⁵⁸ Na zjeździe został wybrany wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu.⁵⁹ Internowany w ośrodku odosobnienia w Dańkówku. Zmarł 19.X.1988 r.

Pietruszko Ryszard - ur. 2.III.1948 r., syn Jana, zastępca przewodniczącego KZ Białostockiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Lekkiego, internowany w obozie w Suwałkach.⁶⁰

Piotrowski Władysław Tomasz - ur. 5.XI.1949 r., syn Władysława, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku.⁶¹

Popławski Jerzy - ur. 15.V.1938 r., syn Kazimierza, przewodniczący Komisji Zakładowej w OPGK.

Prajzner Jerzy - ur. 21.XII.1952 r., syn Tadeusza, BZPT "Unitra-Biazeł", od 12.X.1980 r. współprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność", następnie przewodniczący (29.X.1980 - 27.I.1981), członek Prezydium Zarządu Regionu (25.IV. - 26.V.1981 r.), internowany w obozie w Suwałkach, po zwolnieniu z internowania wyemigrował do USA.⁶²

Prutis Stanisław - ur. 15.III.1948 r., syn Tadeusza, pracownik naukowy FUW, członek Komisji Zakładowej FUW, doradca Zarządu Regionu, internowany w Suwałkach. Po 1989 wojewoda białostocki.⁶³

Radzicki Andrzej - ur. 11.IV.1952 r., syn Edmunda, funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO Garnizon Białystok, 31.VII.1981 r. został zwolniony z pracy.⁶⁴

Rakowicz Waldemar Stanisław - ur. 7.VII.1952 r., syn Jana, wykształcenie średnie tech-

niczne, następnie przerwane studia na Akademii Rolniczo-Technicznej, starszy specjalista w Okręgowym Przedsiębiorstwie Obrotu Zwierzętami Hodowanymi, przewodniczący Komisji Zakładowej w OPOZH, od listopada 1980 r. członek Prezydium Zarządu Regionu, a od III.1981 r. wiceprzewodniczący, od 26.V.1981 r. członek Zarządu Regionu, internowany w obozie w Suwałkach, po zwolnieniu z internowania wyemigrował do USA.⁶⁵

Rogulski Antoni - ur. 14.IX.1931 r., syn Antoniego. Zmarł 3.VII.1989 r.

Sakiel Jan - ur. 26.I.1958 r., syn Franciszka, internowany w obozie w Suwałkach.

Simoniuk Zbigniew Józef - ur. 13.II.1942 r., syn Józefa, tokarz w FPiU "Uchwyty". 22.I.1981 r. został pobity przez funkcjonariuszy MO. Zmarł w więzieniu w Białymstoku 8.I.1983 r.⁶⁶

Skobodziński Kazimierz - ur. 12.VII.1940 r., syn Piotra, przewodniczący Komisji Zakładowej Lokomotywowni Pozaklasowej PKP.⁵⁷

Sokołowski Bogusław - ur. 8.VIII.1947 r., syn Władysława, przewodniczący Komisji Interwencji Regionu Białystok.⁶⁸

Stawecki Leopold - ur. 18.XII.1927 r. w Wasilkowie, ojciec Wiktor zginął w Katyniu, w 1940 r. wraz z całą rodziną został wywieziony do Kazachstanu, po powrocie w 1946 r. ukończył zaoczne studia prawnicze, pracownik Zakładu Energetycznego, przewodniczący Komisji Zakładowej, na I Walnym Zebraniu Delegatów wybrany na członka Prezydium i delegata na Zjazd Krajowy. Internowany w obozie w Suwałkach. Zwolniony 31.III.1982r. Po zwolnieniu z internowania jeden z przywódców podziemnej "Solidarności" Regionu Białystok.⁶⁹

Stolarski Antoni - ur. 9.IX.1948 r., syn Kazimierza, inżynier mechanik w Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych, członek Zarządu Regionu. Internowany w Suwałkach.⁷⁰

Strubel Krystyna - ur.29.IX.1941 r., córka Władysława, pracownik umysłowy, przewodnicząca KZ w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego, na I Walnym Zebraniu weszła w skład Zarządu regionu, jedna z najaktywniejszych łączniczek podziemnej "Solidarności".⁷¹

Szczęsnowicz Antoni - ur. 10.VI.1937 r., syn Stanisława.

Szczęśny Ryszard - ur. 24.II.1951 r., syn Edmunda, automatyk w BZPB "Fasty", czł. Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność".⁷² Zmarł 2.VIII.1992 r.

Szypluk Zenon - ur. 19.XII.1940 r., syn Józefa, brał udział w strajku we IX.1980 r. w Białostockich Zakładach Graficznych, członek Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Drukarzy, następnie członek Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność".⁷³

Wasniewski Tadeusz - ur. 25.X.1936 r. w Goniądzu, syn Stanisława, dr fizyki Politechniki Białostockiej, uczestnik konspiracji poakowskiej, więzień polityczny okresu stalinowskiego, jeden z organizatorów NSZZ "Solidarność", pierwszy przewodniczący Komisji Zakładowej Politechniki Białostockiej. Członek Zarządu Regionu. Internowany 13.XII.1981 r., do 6.I.1982 r. przebywał w więzieniu białostockim, następnie w obozie odosobnienia w Suwałkach. Zwolniony 31.III.1982 r.⁷⁴

Wechowski Lesław Eugeniusz - ur. 4.II.1937 r., syn Kazimierza, przewodniczący Komisji Zakładowej PKP Obwód Lecznictwa Kolejowego.⁷⁵

Zacharczuk Jerzy - ur. 21.VIII.1935 r., syn Pawła, ślusarz, aktywny działacz NSZZ "Solidarność" FPIU internowany w obozie w Suwałkach.⁷⁶

Zmysłowski Andrzej - ur. 26.III.1947 r., syn Wacława, działacz NSZZ "Solidarność" z Łap (kolejarz - Zakłady Naprawcze), internowany w obozie w Suwałkach, po zwolnieniu z internowania wyemigrował do USA.

Przypisy:

1. Druk ulotny Nr 14 z 10.XI.1988 r.
2. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Regionu Białystok" Nr 101 z 3.XII.1987 r., Nr 102 z 3.XII.1987 r.
3. Marek Rutkowski, syn Stefana, ur. 24.III.1954 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze Oddział w Łomży
4. Jarosław Kozakiewicz, syn Leona, ur. 5.VI.1945 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
5. Wiesław Grudziński, syn Stefana, ur. 5.II.1951 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze Oddział w Łomży.
6. Krzysztof Zadrąg, syn Michała, ur. 15.X.1938 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
7. Andrzej Koziół, syn Henryka, ur. 12.VI.1951 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze Oddział w Łomży.
8. Sławomir Ryszard Karolik, syn Józefa, ur. 3.IV.1957 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
9. Jarosław Słabiński, działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
10. Wiesław Pietraszewski, syn Mieczysława, ur. 4.IV.1940 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
11. Karol Michał Banasiak, działacz NSZZ "Solidarność" Region Pojezierze.
12. Izidor Edward Karbowski, syn Damazego, ur. 31.XII.1954 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
13. Wojciech Andrzej Wasilewski, syn Bronisława, ur. 5.X.1959 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
14. Andrzej Beresiewicz, syn Ottona, ur. 2.I.1952 r., działacz NSZZ "Solidarność" w Olecku.
15. Krzysztof Bogusław Harbaszewski, ur. 19.XII.1953 r., działacz NSZZ "Solidarność" w Suwałkach.
16. Andrzej Sobolewski, syn Zygmunta, ur. 10.XI.1941 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
17. Maciej Jerzy Butkiewicz, ur. 16.XII.1961 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
18. Janusz Jakubowski, ur. 5.XII.1949 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
19. Andrzej Sawicki, syn Teodora, ur. 7.XI.1947 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
20. Wacław Wiesław Jankowski, syn Władysława, ur. 30.X.1943 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
21. Zygmunt Łoś, syn Stanisława, ur. 12.V.1945 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
22. Marek Danilowicz, ur. 22.XI.1956 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
23. Tadeusz Zygmunt Skupski, syn Bronisława, ur. 2.V.1956 r., działacz NSZZ "Solidarność" Regionu Pojezierze.
24. Liczby zaniżone, w rzeczywistości w Łomży, a szczególnie w Suwałkach internowano o wiele więcej działaczy związkowych.
25. Ulotka wyborcza z 1993 r. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 48 z 29.X.1981 r.: Jan Beszta-Borowski: Prawda o Ustrzykach Dolnych. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 12 z 11.II.1981 r.
26. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 48 z 29.X.1981 r.
27. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 23 z 5.V.1981 r., Nr 29 z 17.VI.1981 r., Nr 34 z 22.VIII.1981 r.
28. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
29. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 45 z 8.X.1981 r.; "Nasz Głos" Nr 35 z 1.VII.1985 r.
30. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 45 z 8.X.1981 r.
31. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.; Nr 38 z 19.VIII.1981 r.
32. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 48 z 29.X.1981 r.

33. Konrad Kruszeński: Zmowa milczenia, "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 43 z 24.IX.1981 r.
34. Rejestr komisji zakładowych.
35. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 23 z 5.V.1981 r.
36. Rejestr komisji zakładowych.
37. "Dłocent Nieperiodyczny Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Politechniki Białostockiej Nr 1 z X.1981 r.
38. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 49 z 6.XI.1981 r.
39. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
40. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 28 z 9.VI.1981 r., Nr 29 z 17.VI.1981 r., Nr 33 z 15.VII.1981 r., Nr 34 z 22.VII.1981 r.
41. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 45 z 8.X.1981 r.; M.K.: Głodówka w Białymstoku
"Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 26 z 26.V.1981 r.
42. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 31 z 24.VI.1981 r.
43. Relacja Romana Kopra z 4.VI.1998 r.
44. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 34 z 22.VII.1981 r.
45. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 28 z 9.VI.1981 r.
46. Rejestr komisji zakładowych.
47. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 28 z 9.VI.1981 r.
48. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 41 z 9.IX.1981 r.
49. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 23 z 5.V.1981 r.
50. Rejestr komisji zakładowych.
51. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 2 z 24.XI.1980 r.; Nr 28 z 9.VI.1981 r.; Nr 29 z 17.VI.1981 r.; Nr 32 z 8.VII.1981 r.
52. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 32 z 8.VII.1981 r.
53. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 28 z 9.VI.1981 r.
54. Rejestr komisji zakładowych.
55. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 38 z 19.VIII.1981 r.
56. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
57. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 2 z 24.XI.1980 r.
58. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 28 z 9.VI.1981 r.
59. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 32 z 8.VII.1981 r.
60. Rejestr komisji zakładowych.
61. Pismo Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Rozgłośni PR w Białymstoku z XII.1981 r.
62. "Solidarność. Biuletyn Informacyjny NSZZ "Region Białystok" Nr 28 z 9.VI.1981 r.
63. "Solidarność. Biuletyn Informacyjny NSZZ "Region Białystok" Nr 34 z 22.VII.1981 r.
64. Konrad Kruszeński: Zmowa milczenia. "Solidarność. Biuletyn Informacyjny NSZZ "Region Białystok" Nr 43 z 24.IX.1981 r.; Nr 51 z 20.XI.1981 r.
65. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 23 z 5.V.1981 r.; Nr 28 z 9.VI.1981 r.; Nr 29 z 17.VI.1981 r.
66. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 13 z 25.II.1981 r. *Sprawa Simoniuka.* "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 23 z 5.V.1981 r.; Teresa Grigntis, Krzysztof Burek: Rozmowa z prokuratorem "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 26 z 26.V.1981 r.; Ułotka z 13.XII.1988 r. "Po-
legli z rąk władzy ludowej". Muzeum Historyczne - Oddział Muzeum Okręgowego w Białymstoku.
67. Rejestr komisji zakładowych.
68. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 34 z 22.VII.1981 r.
69. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 36 z 5.VIII.1981 r.
70. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
71. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
72. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
73. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 41 z 9.IX.1981 r.
74. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 29 z 17.VI.1981 r.
75. Rejestr komisji zakładowych.
76. "Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" Region Białystok" Nr 34 z 22.VII.1981 r.

Anna Kuryliszyn - Moskal

45-letnia działalność naukowo-badawcza i dydaktyczno-organizacyjna prof.dr hab.med. Krystyny Bernackiej



prof.dr hab.med. Krystyna Bernacka

1. Szkic biograficzny

Krystyna Bernacka urodziła się 16 września 1927 r. w Hieronimowie w województwie kieleckim - gdzie ukończyła szkołę podstawową. Gimnazjum zakończyła uzyskaniem tzw. małej matury *przerabiała* na tajnych kompletach w Ostrowcu Świętokrzyskim w latach 1942-1944. Tajne nauczanie odbywało się w podziemiach ostrowieckiego spichlerza. Liceum humanistyczne ukończyła w Prywatnym Żeńskim Liceum S.S. Urszulanek w Lublinie w 1946 r., a dyplom lekarza medycyny otrzymała w Warszawie w 1952 r. Przez cały 1952 r., przygotowując się do egzaminów dyplomowych pracowała jako lekarz w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku. Zaraz po uzyskaniu dyplomu rozpoczęła pracę na Oddziale Wewnętrznym Szpitala Wojewódzkiego im. J.Śniadeckiego w Białymstoku. W 1955 r. na bazie tego szpitala powstała nowo-kreowana I Katedra i Klinika Chorób Wewnętrznych, gdzie pracując jako młodszy, a potem starszy asystent zdobyła pełne kwalifikacje internistyczne - w 1966 r. uzyskała specjalizację II stopnia z zakresu chorób wewnętrznych, a w 1968 r. specjalizację z zakresu reumatologii.

Od tego czasu prowadziła Oddział Reumatologiczny Kliniki Chorób Wewnętrznych AMB.

W 1966 r. na podstawie obrony pracy p.t.: *Białka i glikoproteidy w goścu przewlekłym postępującym* uzyskała stopień doktora medycyny, a w 1967 r. została adiunktem w/w Kliniki.

W 1974 r. na podstawie dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej p.t.: *Rola kolagenu w goścu przewlekłym postępującym* uzyskała stopień doktora habilitowanego w zakresie chorób wewnętrznych i w tym samym roku została mianowana docentem etatowym przy Klinice Chorób Wewnętrznych nowo utworzonego Instytutu Chorób Wewnętrznych AMB. W czerwcu 1980 r. została powołana na stanowisko Kierownika Kliniki Reumatologicznej Instytutu Chorób Wewnętrznych AMB i w/w obowiązki pełniła do przejścia na emeryturę (30 września 1997 r.).

Ponadto od 1975 r. prowadziła Ośrodek Naukowo-Badawczy w Świeradowie-Zdroju (łóżka reumatologiczne), pełniąc funkcję kierownika tego Ośrodka.

Na wniosek Rady Wydziału Akademii Medycznej w Białymstoku w 1985 r. Przewodniczący Rady Państwa nadał Jej tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk medycznych, a w 1990 r. profesora zwyczajnego. W sierpniu 1985 r. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej mianował prof. Krystynę Bernacką na stanowisko profesora Akademii Medycznej w Białymstoku. Od 1 stycznia 1983 r. pełniła funkcję specjalisty wojewódzkie-

go w zakresie reumatologii na terenie woj. łomżyńskiego. W 1983 r. została powołana przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej na członka Krajowego Zespołu Specjalistycznego ds. Reumatologii na terenie makroregionu wschodniego (woj. olsztyńskie, suwalskie, łomżyńskie, białostockie). Funkcję tę pełniła do czerwca 1998 r.

Również przez okres 4 lat (1983-1987) w makroregionie wschodnim pełniła funkcję Członka Specjalistycznego Nadzoru Krajowego ds. Interny. Od 1 stycznia 1980 r. i nadal jest członkiem Rady Naukowej Uzdrawiska Świeradów-Czerniawa. W latach 1972-75 była Sekretarzem Zespołu Leczenia Immunosupresyjnego Wydziału VI PAN. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, przewodniczącą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Reumatologicznego, wice-przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Immunologicznego Oddział w Białymstoku i wieloletnią przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Reumatologicznego Oddział w Białymstoku.

Jest odznaczona *Odnaką za wzorową pracę w Służbie Zdrowia*, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Oznaką Srebrną i Złotą Zasłużony Białostoczycźnie, Złotą Oznaką *Zasłużony Ziemi Łomżyńskiej*, dyplomem uznania Instytutu Balneoklimatycznego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w Poznaniu, Złotą Oznaką *Zasłużony dla Uzdrawiska Świeradów-Czerniawa* w Świeradowie Zdroju oraz szeregiem innych medali i odznaczeń.

Prof. Krystyna Bernacka należała do Rady Szkoły AMB, była przewodniczącą Komisji Zdrowia Studentów, należała do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studenckich oraz przez wiele lat była członkiem Komisji Senackiej ds. Klinicznych, a w latach 1993-1996 - jej przewodniczącą. Przez dwa lata pełniła funkcję sekretarza Wydziałowej Komisji rekrutacyjnej na II rok Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii Akademii Medycznej w Białymstoku. Za osiągnięcia w pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej otrzymała kilkakrotnie nagrody rektora Akademii Medycznej w Białymstoku. Była również dwukrotnie laureatką nagrody naukowej Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej: 1/ indywidualna I stopnia za badania nad rolą kolagenu w patogenie reumatoidalnego zapalenia stawów (1975r.) 2/ zespołowa II stopnia za szczególnie ważne i twórcze osiągnięcia w badaniach immunologicznych w chorobach tkanki łącznej (1989 r.).

Od 1974 r. do końca 1998 r. prowadzi Ośrodek Naukowo-Badawczy w Świeradowie-Zdroju, a w latach 1970-1980 jako pełnomocnik rektora prowadziła współpracę z wieloma Zakładami Przemysłowymi regionu białostockiego. Na zlecenie Towarzystwa Wiedzy Powszechnej miała wykłady popularno-naukowe dotyczące reumatologii dla różnych środowisk Białegostoku.

Prof. Krystyna Bernacka, pracując nieprzerwanie 45 lat w Akademii Medycznej w Białymstoku przeszła wszystkie szczeble kariery naukowej od asystenta do profesora zwyczajnego. Została kierownikiem drugiej w Polsce Akademickiej Kliniki Reumatologicznej i stworzyła prężny, nowoczesny ośrodek reumatologiczny, cieszący się w kraju dużym uznaniem.

2. Działalność naukowo-badawcza

Działalność naukową rozpoczęła w 1952 r. pod kierunkiem prof. Mariana Tulczyńskiego, a od 1962 r. do 1980 r. pod kierunkiem prof. Beaty Bogdanikowej. Na dorobek naukowy prof. Krystyny Bernackiej składają się 203 publikacje. Są to głównie prace oryginalne, ale również prace przeglądowe i ciekawe doniesienia kazuistyczne.

Jest także autorem dwóch rozdziałów do podręcznika *Reumatologia* pod red. Stefana Mackiewicza, Ireny Zimmermann-Górskiej - PZWL 1995 - I Rozdział: *Infekcyjne zapalenie stawów*, II Rozdział: *Reaktywne zapalenie stawów*. Wszystkie prace były drukowane w czasopiśmie krajowych, w tym kilkanaście w wersji obcojęzycznej, oraz kilkanaście w liczących się czasopiśmie zagranicznych.

W całym dorobku naukowym dominuje tematyka reumatologiczna. Dotyczy ona: 1/ postępów w diagnostyce i terapii reumatoidalnego zapalenia stawów 2/ zaburzeń immunologiczno-biochemicznych w chorobach reumatycznych 3/ badań poświęconych patogenie reumatoidalnego zapalenia stawów - w tym również badań doświadczalnych na zwierzętach.

W badaniach dotyczących patogeny reumatoidalnego zapalenia stawów (rzs) Autorka oceniała rolę kolagenu - stanowi to przewodni model Jej badań o najwyższej ekspresji i największym ładunku poznawczym. Prof. Krystyna Bernacka wykazała, że zwiększenie katabolizmu kolagenu pod wpływem antygenów bakteryjnych lub stresu prowadzi do powstania autoantygeny i następnej produkcji autoprzeciwciał. Wyrazem uznania za cykl w/w prac było otrzymanie przez Autorkę indywidualnej nagrody I stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. Wyniki prac doświadczalnych znalazły swoje odbicie w następnym cyklu prac klinicznych potwierdzających upośledzenie szeregu testów immunologicznych także wobec kolagenu ludzkiego i globulin gamma.

Wśród klinicznych prac prof. Krystyny Bernackiej na duże uznanie zasługują badania oceniające wyniki immunosupresyjnego leczenia gośćca oraz nowe metody stosowania Cuprenilu w leczeniu sclerodermy i zeszywniającego zapalenia stawów kręgosłupa



Zespół lekarski Kliniki Reumatologii prof.dr hab.med. Krystyny Bernackiej.

(zzsk). Autorka była jednym z pionierów w kraju w stosowaniu D-penicyliny w zzsk. Prace te o charakterze wdrożeniowym mają duże znaczenie praktyczne, a wykonane jednocześnie badania laboratoryjne pozwoliły na wnikięcie w mechanizm działania tych leków, co dostarczyło przesłanek teoretycznych dla ich stosowania.

Prof. K. Bernacka przeprowadziła także ważne w skali krajowej, badania nad własnościami wód radonowych w Świeradowie i ich wpływem na odpowiedź immunologiczną w ustroju i wybrane funkcje biologiczne granulocytów. Dzięki tym badaniom leukopenia i limfocytoza włączone zostały jako przeciwwskazania do leczenia w Świeradowie Zdroju.

Prof. Krystyna Bernacka zajmowała się także problemami hematologicznymi w rzs, gospodarką lipidową w tym schorzeniu, jak również zakażeniami dróg moczowych i znaczeniem zachowania się B2-mikroglobuliny w tych zakażeniach w chorobach reumatoidalnych. Ze względu na swoje szerokie zainteresowania prof. K. Bernacka posiada dorobek naukowy nie tylko z reumatologii, ale i z innych dziedzin interny, mianowicie publikacje o odczynach komórkowych u chorych z przewlekłymi nieswoistymi chorobami oskrzelowo-płucnymi, o wpływie chlorku litu na transformację blastyczną limfocytów, publikacje o badaniu elektroforetycznym białek ludzkiego soku trzustkowego na żelu poliakrylamidowym, a również liczne prace •parte na bogatym piśmiennictwie o mechanizmie działania kortykoidów w zjawiskach odpornościowych.

Cykl prac poświęconych wpływom hydrokortyzonu na procesy reumoidalne u ludzi i zwierząt ma dużą wartość poznawczą. Autorka wysunęła w nich ciekawe koncepcje uzależniające różnice obserwowanych efektów działania hydrokortyzonu od liczby receptorów dla mitogenu na powierzchni limfocytów, a wtórnie od wzrostu cyklicznego AMP, wykazujące synergiczne działanie z hydrokortyzonem. Wykazała także hamujący wpływ hydrokortyzonu na syntezę glikozaminoglikanów chrząstki stawowej, a więc i interwencję leku w metabolizmie tkanki łącznej. Na szczególną zaś uwagę zasługują unikatowe badania w mikroskopie skaningowym chrząstki i torebki stawowej w poadiuwantowym zapaleniu stawów u zwierząt, wykazujące zmniejszenie po kortykoidach intensywności nacieków zapalnych, natomiast znacznie większe uszkodzenie włókien tkanki łącznej. Z prac typowo klinicznych cenne są prace o skutecznym leczeniu rz-u metotreksatem, Enerbolem, Lewamisolem. Ważne są także prace pogłębiające naszą wiedzę o immunologicznej etiologii rzs, a mianowicie o roli czynnika reumatoidalnego, o roli kompleksów immunologicznych w płynie stawowym i w błonie maziowej, mogące świadczyć o stopniu destrukcji stawów u chorych z rzs, a z tym wiążące się następne prace o aktywności fagocytarnej granulocytów u chorych z rzs leczonych nesterydowymi lekami przeciwzapalnymi. Zagadnieniem zjawisk związanych z proteazami białek i ich inhibitorami jest cykl w chorobach nowotworowych przewodu pokarmowego (raka żołądka i jelita grubego). Tematem kilku prac były kolagenozy, a mianowicie prace poglądowe o postęпах w patogenezie i leczeniu sklerodermii, o zaburzeniach w sklerodermii oraz także prace poglądowe o interleukinie-1 i jej patogenetycznej roli w toczniu rumieniowatym.

Przez 10 lat (1980-1990) była kierownikiem tematu *Zachowanie się trypsyny i α - α -1-antytrypsyny oraz jej prognostyczne znaczenie w rakach żołądka i jelita grubego* w problemie rządowym, prowadzonym przez Instytut Onkologii w Warszawie. W latach 1980-1990 prof. K. Bernacka była również kierownikiem tematów resortowych Ministerstwa Zdrowia MZ.VI - *choroby tkanki łącznej*.

I/ Wpływ kortykoidów na doświadczalne zapalenie stawów

2/ Leki zawierające ugrupowanie siarczkowe w terapii rzs

3/ Wpływ zaburzeń gospodarki lipidowej na układ sercowo-naczyniowy w układowych chorobach tkanki łącznej

4/ Vasculitis (zapalenie naczyń) w chorobach tkanki łącznej - studium kliniczne w aspekcie obrazu patomorfologicznego, zaburzenia krzepnięcia i fibrynolizy.

Wyniki prac ze wszystkich w/w tematów były przedstawione na reumatycznych i immunologicznych wszystkich zjazdach krajowych i następujących zagranicznych: Bad Kreuznach - RFN, Rostock - NRD, Monte Carlo, Rio de Janeiro, Barcelona, Madryt, Berlin, Praga, Budapeszt, Jugosławia.

3. Działalność dydaktyczna i organizacyjna

Prof. Krystyna Bernacka prowadziła nauczanie interny na ćwiczeniach i seminariach od 1952 r. do 1980 r. dla studentów III i V roku Wydziału Lekarskiego. Od 1977 do 1997 r. prowadziła także wykłady dla studentów V roku Wydziału Farmacji. Należy podkreślić duży Jej wkład w opracowaniu programu z zakresu propedeutyki medycyny dla V roku Wydziału Farmacji i Analityki na szczeblu krajowym. Przez kilkanaście lat pełniła funkcję opiekuna wakacyjnych praktyk studenckich dla V roku Wydziału Lekarskiego i III roku Stomatologii. Od 1980 do 1997 r. prowadziła wykłady z reumatologii dla studentów V roku Wydziału Lekarskiego. Zorganizowała w Klinice Reumatologii Studenckie Koło Naukowe, którego członkowie brali udział w konferencjach Studenckich Kół Naukowych. Od 1975 r. przez kilkanaście lat była opiekunem i przewodniczącą Rady Pedagogicznej VI roku Wydziału Lekarskiego. Od 1980 r. bardzo systematycznie sprawdzała wiedzę kliniczną i zakres przygotowania asystentów prowadzących prace badawcze. Także bardzo wy-



prof. dr hab., med. Krystyna Bernacka razem z prof. dr hab. Beatą Bogdanikową

magająco prowadziła raz w tygodniu posiedzenia naukowe wewnątrzklinciczne, poświęcone pracom klinicznym i teoretycznym w oparciu o dostępne piśmiennictwo krajowe i zagraniczne, 1 x w miesiącu (z wyjątkiem lipca i sierpnia) posiedzenia naukowe Polskiego Towarzystwa Immunologicznego Oddział w Białymstoku. W ramach specjalistycznego Nadzoru Krajowego ds. reumatologii i immunologii klinicznej prowadziła wykłady szkoleniowe dla specjalistów reumatologów i lekarzy ogólnych z terenu całego makroregionu północno-wschodniego.

Prof. Krystyna Bernacka była promotorem 12 doktoratów, a trzech pracowników kliniki uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego. Pracownicy kliniki brali udział w bardzo wielu sympozjach i zjazdach naukowych w kraju i za granicą. Dwóch asystentów było na kilkuletnich stypendiach w USA, 1 osoba na stypendium Humboldta w RFN. Była recenzentem kilkunastu prac doktorskich, kilku prac habilitacyjnych i kilku ocen dorobku na stopień profesora medycyny. Na zlecenie PZWL w Warszawie była recenzentem dwóch podręczników Reumatologii - autorów prof. Ireny Zimmermann-Górskiej i prof. Jadwigi Pągowskiej.

Prof. K. Bernacka w 1988 r. zorganizowała międzynarodowy Zjazd Reumatologiczny w Białymstoku, a w 1994 r. również międzynarodowy poświęcony sklerodermii: *Scleroderma 94* w Świeradowie Zdroju, reumatologiczne sympozjum polsko-węgierskie w 1988 r., w 1995 r. zjazd reumatologiczny w Augustowie i w 1996 r. także reumatologiczny w Starym Folwarku nad Wigrami.

Prof. Krystyna Bernacka należy do czołowych reumatologów w kraju, posiada bogaty o duży ciężar gatunkowy piśmienniczy dorobek naukowy, który stanowi istotny wkład w postępy polskiej reumatologii. Potrafiła nawiązać owocną współpracę z przedstawicielami innych dziedzin medycyny, dzięki czemu powstało wiele zespołowych kompleksowych prac o dużej wartości naukowej.

Przebieg pracy zawodowej

1952-1955: Oddział Wewnętrzny Wojewódzkiego Szpitala im.J. Śniadeckiego w Białymstoku - asystent

1955-1967: Klinika Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku - st. asystent

1967-1975: Klinika Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku - adiunkt

1975-1980: Klinika Chorób Wewnętrznych Instytutu Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku - docent

1980-1997: Klinika Reumatologii AM w Białymstoku - kierownik Kliniki

1954-1970: Zakład Ubezpieczeń Społecznych - Oddział Wojewódzki w Białymstoku - Przewodnicząca Komisji Lekarskiej

1970-1978: Obwodowa Przychodnia Lekarska PKP w Białymstoku - specjalista-reumatolog

1978-1985: Specjalistyczna Spółdzielnia Lekarska "Eskulap" - specjalista-reumatolog

1975-1998: Ośrodek Naukowo-Badawczy Reumatologiczny w Świeradowie Zdroju - kierownik.

Wykaz ważniejszych prac naukowych

1. Bogdanikowa B., Bernacka K., Rudy J., Stasiewicz A.: Porównanie wyników leczenia gościa przewlekłego postępującego za pomocą różnych leków immunosupresyjnych. *Pol. Arch. Med. Wewn.*, 1973, 50, 10, 1019.
2. Bernacka K., Kazberuk L.: Wpływ kolagenu na skład jałowego wysięku w teście okienka skórno Rebucka u chorych na gościec przewlekły postępujący. *Pol. Tyg. Lek.*, 1974, T. XXIX, Nr 47, 2017.
3. Bernacka K.: Rola kolagenu w patogenezie gościa przewlekłego postępującego. *Roczniki AMB - Suplement* - 1974, 19, 59-102.
4. Rożkowski K., Januszko T., Gogol F., Bernacka K.: Ocena niektórych problemów rekrutacji do Akademii Medycznej w Białymstoku w latach 1973-1975. *Probl. Szkoln. Nauk. Med.*, 1976, T.I, Nr 3, 71-80.
5. Bernacka K., Cylik B.: Wpływ hydrokortyzonu na test migracji wobec niesoistych bodźców w podciętym zapaleniu stawów. *Pol. Tyg. Lek.*, 1977, XXXII, 37, 1409.
6. Hryszko S., Bernacka K., Bogdanikowa B.: Zachowanie aktywności fibrynolitycznej krwi u chorych z nadpłytkowością w przebiegu reumatoidalnego zapalenia stawów. *Reumatologia*, 1977, XV, 2.
7. Bernacka K., Chwał Z., Stasiewicz A.: Analiza przypadków rumienia guzowatego leczonych w latach 1974-1975 w Oddziale Reumatologicznym w Białymstoku. *Pol. Tyg. Lek.*, 1977, XXXII, 5, 197-200.
8. Bogdanikowa B., Bernacka K.: Poglądy na mechanizm działania kortykoidów w zjawiskach odpornościowych. *Post. Hig. Med. Dośw.*, 1978, 32, 581.
9. Bernacka K., Nowicki J.: Wpływ leczenia na skład jałowego wysięku w teście okienka skórno Rebucka u chorych na przewlekłe niesoiste choroby oskrzelowo-płucne. *Pol. Tyg. Lek.*, 1980, XXXV, 50, 1957-1960.
10. Bernacka K., Hryszko S., Macierzyński H.: Wpływ leczenia sanatoryjnego w Świeradowie Zdroju na czynność granulocytów oznaczaną metodą redukcji błękitu nitrotetrazoliowego (NBT) u chorych ze schorzeniami reumatoidalnymi. *Pol. Tyg. Lek.*, 1980, XXXV, 24, 913.
11. Cylik B., Jodczyk K.J., Zimnoch L., Bernacka K., Duda D.: Wpływ hydrokortyzonu na obraz mikroskopowo-skaniowy chrząstki i torebki stawowej w przebiegu doświadczalnego zapalenia wywołanego adiuwantem Freund'a i kolagenem. *Pat. Pol.*, 1980, XXXI, 3, 345.
12. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A.: Reumatoidalne zapalenia stawów serologicznie ujemne. *Reumatologia*, 1984, T. XXII, 1.
13. Sierakowski S., Bernacka K.: Humoral and Cellular Immunity in Progressive Systemic Sclerosis. *Rev. Roum. Med.-Med. Int.*, 1987, 25, 4, 233-238.
14. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A., Sierakowski S.: The Levels of Alpha1-Antitrypsin

- and A1p1al-Antichymotrypsin in the Sera of Patients With Gastroinrestinal Cancers During Diagnosis. *Cancer* 62: 1188-1193, 1988.
15. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskał A.: Tworzywa radonowe Świeradowa w leczeniu chorób gośćcowych. *Reumatologia*, wrzesień 1988.
 16. Bernacka K., Lewandowski B., Tytman K., Kuryliszyn-Moskał A., Sierakowski S., Zdrodowska D.: Częstość występowania przeciwciał przeciwko Chlamydia trachomatis a ich morfologiczna obecność w reumatoidalnym zapaleniu stawów. *Reumatologia*, 1988.
 17. Sierakowski S., Bernacka K.: Dalsze badania nad zastosowaniem litu w leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów. *Reumatologia* 1988.
 18. Tytman K., Sierakowski S., Bernacka K.: Skuteczność D-penicylaminy w leczeniu zżsk w zależności od zaawansowanych zmian radiologicznych. *Reumatologia* 1988.
 19. Bernacka K., Sarosiek J., Cieślak W.: Kompleksy immunologiczne a inne wybrane parametry immunologiczne u chorych na reumatoidalne zapalenie stawów. *Reumatologia*, 1986, T.XXIV, 3.
 20. Bernacka K., Kita K.: Rola granulocytów obojętnochłonnych w odporności nieswoistej u pacjentów z reumatoidalnym zapaleniem stawów. *Post. Hig. i Med. Dośw.*, Wrocław 1989 T.43 z.5-6 s.411-422.
 21. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskał A.: Tworzywa radonowe Świeradowa w leczeniu chorób reumatoidalnych. *Reumatologia*, Warszawa 1989 T.27 z.3-4 s. 203-206.
 22. Bernacka K., Sierakowski S.: On immunity in progressive systemic sclerosis. W: 7th International Congress of Immunology. Berlin (West), July 30-August 5, 1989. Abstracts. Stuttgart: G.Fischer 1989 poz.85-1.
 23. Bernacka K., Sierakowski S., Muklewicz E.: Antibody dependent cell-mediated cytotoxicity (ADCC) in rheumatoid arthritis. W: 3rd Interscience World Conference on Inflammation. Antirheumatics, analgesics, immunomodulators Monte-Carlo, Monaco, March 15-18, 1989. Abstracts. (Pisa: Tacchi Ed. 1989) s.302.
 24. Bernacka K., Tytman K., Sierakowski S.: Terapevticeskaja effektivnost' D-penicillamina pri ankilozirujuscem artrite pozvoncnika v zavisimosti ot stepeni patologiceskich ozmenenij sustavov. *Revmatologija*, Moskwa 1989 nr 1 s. 28-32.
 25. Kuryliszyn-Moskał A., Bernacka K., Cylwik B.: Immunological abnormalities in rheumatoid arthritis complicated by vasculitis. W: 7th International Congress of Immunology. Berlin (West), July 30-August 5, 1989. Abstracts. Stuttgart: G. Fischer 1989 poz. 81-8.
 26. Sierakowski S., Bernacka K.: Further study on the use of lithium carbonate in rheumatoid arthritis, W: 3rd Interscience World Conference on Inflammation. Antirheumatics, analgesics, immunomodulators. Monte-Carlo, Monaco, March 15-18, 1989. Abstracts.(Pisa: Tacchi Ed. 1989) s.228.
 27. Tytman K., Bernacka K., Sierakowski S.: D-penicillamine in the therapy of ankylosing spondylitis. *Clinical Rheumatology*, Brussels 1989 Vol. 8 no 3 s.419-420.
 28. Sierakowski S., Bernacka K., Kucharz E.J., Goodwin J. S., Lightfoot R.: W: 3rd Interscience World Conference on Inflammation, Antirheumatics, analgesics, immunomodulators. Monte-Carlo, Monaco, March 15-18, 1989. Abstracts. (Pisa: Tacchi Ed. 1989) s.301.
 29. Bernacka K., Kita K., Lewandowski B., Tytman K., Sulkowski S.: Przypadek pierwotnego prążkowanokomórkowego mięsaka serca. *Kardiologia Polska*, Warszawa 1989

- T. 32 nr 10-12 s. 466-470.
30. Bernacka K., Sierakowski S., Lewandowski B., Klimiuk M.: Some of polycardiographic parameters in rheumatoid arthritis. W: XVII Congresso ILAR de Reumatologia. "The state of the art. In rheumatology". Rio de Janeiro, Brazil, 17th-23rd September 1989, poz. P519.
 31. Sierakowski S., Bernacka K., Dobrowolska J., Falicki Z., Tytman K., Chrzanowski W.: Wpływ węglanu litu na układ immunologiczny człowieka in vivo. Immunologia Polska Pozna 1989 T.14 nr 3-4 s. 306-307.
 32. Bernacka K., Klimiuk P.A.: Wybrane zagadnienia zaburzeń gospodarki lipidowej w reumatoidalnym zapaleniu stawów. Reumatologia, Warszawa 1990 T.28 nr 3 s. 130-135.
 33. Bernacka K., Sierakowski S.: Reaktywne zapalenie stawów. Reumatologia, Warszawa 1990 T. 28 nr 1-2 s.58-64.
 34. Bernacka K., Sierakowski S., Brzosko W.J.: Padma 28 in the treatment of rheumatoid arthritis. W: XXIII Scandinavian Congress of Rheumatology. Tampere, Finland, June 13-16, 1990. Scand J. Rheumatol. Suppl. 85.
 35. Bernacka K., Sierakowski S., Brzosko W.J.: Immunoregulatory properties of Padma 28 in the rheumatoid arthritis patients, W: XIIth Federation of European Connective Tissue Societies Meeting. Białystok, 1990, 167.
 36. Bernacka K., Sierakowski S., Muklewicz E.: Poziom beta-2,mikroglobuliny w surowicy Rheuma-Symposium. Horstel-Riesenbeck, 23-25 September 1990, s.2-3.
 37. Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Kłoczko J., Bielawiec M.: Hemostatic parameters as a marker of vasculitis in patients with rheumatoid arthritis, W: VIth EULAR Symposium. Athenes, Grece, 16-19 May 1990. Clin. Exp. Rheumatol 1990 Vol. 8 Suppl. Is no 4.
 38. Bernacka K., Sierakowski S., Muklewicz E., Talarczyk J.: High serum level of beta-2-microglobulin in rheumatoid arthritis patients with pyelonephritis. W: VIth EULAR Symposium. Athenes, Grece, 16-19 May 1990. Clin Exp. Rheumatol. 1990 Vol.8 Suppl. Is no 4.
 39. Bernacka K., Stasiewicz A., Sierakowski S., Kuryliszyn-Moskal A.: Sulphasalazine in pre-erosive rheumatoid arthritis: clinical and laboratory study. W: XXIII Scandinavian Congress of Rheumatology. Tampere, Finland, June 13-16, 1990. Stockholm: The Almqvist and Wiksell Period C. 1990 s. 56. Scand J. Rheumatol. Suppl.85.
 40. Bernacka K.: Nowe kierunki badawcze w leczeniu chorób reumatoidalnych i fibromyalgii. W: Postępy farmakoterapii VII Szkoleniowo-Naukowy Zjazd Lekarzy Ziemi Białostockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej. Białystok, 18 kwietnia 1991. Białystok: AMB 1991, s. 145-148.
 41. Bernacka K., Sierakowski S., Brzosko W.J.: Padma 28 in a trial in the treatment of rheumatoid arthritis. W: 4th Interscience World Conference on Inflammation. Antirheumatics, analgesics, immunomodulators. Genewa (Switzerland), 15-18 April 1991 abs.215.
 42. Bernacka K., Sierakowski S., Brzosko W.J.: Padma 28 w leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów. Badania wstępne. W: Postępy farmakoterapii. VII Szkoleniowo-Naukowy Zjazd Lekarzy Ziemi Białostockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej. Białystok 18 kwietnia 1991. Białystok: AMB 1991 s. 156-159.
 43. Bernacka K., Stasiewicz A., Klimiuk P.A.: Reumatoidalne zapalenie stawów leczone

- sulfasalazyną. W: postępy farmakoterapii. VII Szkoleniowo-Naukowy Zjazd Lekarzy Ziemi Białostockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej. Białystok 18 kwietnia 1991. Białystok: AMB 1991 s. 153-155.
44. Bernacka K., Klimiuk P. A., Cylwik B., Rudy J.: Zaburzenia immunologiczne u pacjentów z chorobą Webera-Christiana. *reumatologia*, Warszawa 1991 T.29 nr 3-2 s.299-301.
45. Klimiuk P. A., Bernacka K.: Białka szoku termicznego - rola w patogenezie reumatoidalnego zapalenia stawów. *Reumatologia*, Warszawa 1992 T. 30 nr 3-4 s. 233-235.
46. Klimiuk P. A., Bernacka K.: Znaczenie limfocytów T(CD+) w patogenezie i terapii reumatoidalnego zapalenia stawów. *Reumatologia*, Warszawa 1992 T. 30 nr 3-4 s. 230-232.
47. Klimiuk P.A., Bernacka K., Lewandowski B.: Przemiany lipoprotein osocza. *Polski Tygodnik Lekarski*, Warszawa 1992 T.47 nr 46-48 s.1035-1038.
48. Bernacka K., Sierakowski S., Klimiuk P. A., Chwiećko J.: Concentration of malondialdehyde in the serum of patients with rheumatoid arthritis. *Folia Histochemica et Cytobiologica*, Kraków 1992 Vol. 30 no 4 s.203-204.
49. Bernacka K., Sierakowski S., Lewandowski B., Muklewicz E.: Cytotoksyczność zależna od przeciwciał (ADCC) u pacjentów z reumatoidalnym zapaleniem stawów. W: XVI Zjazd Polskiego Towarzystwa Reumatoidalnego. Rzeszów, 3-5 wrzesień 1992, poz. 66 a-66 b.
50. Bernacka K., Sierakowski S., Muklewicz E., Lewandowski B.: B2-mikroglobulina w rozpoznawaniu powikłań reumatoidalnego zapalenia stawów. W: XVI Zjazd Polskiego Towarzystwa Reumatoidalnego. Rzeszów, 3-5 wrzesień 1992. Poz. 79a-79b.
51. Bernacka K., Klimiuk P. A., Sierakowski S., Kowal-Bielecka O.: Rola wolnych rodników tlenowych w patogenezie i terapii reumatoidalnego zapalenia stawów. *Reumatologia*, Warszawa 1992 T. 30 nr 3-4 s.236-239.
52. Chwiećko J., Sierakowski S., Bernacka K., Lachowicz M., Lewandowski B., Kita K., Kuryliszyn-Moskal A.: Alpha-1-antitrypsin phenotypes in synovial fluid of patients with rheumatoid arthritis. *Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku*, Białystok 1993 Vol. 38 no 2 s.146-151.
53. Klimiuk M., Bernacka K., Lewandowski B., Klimiuk P.: Estimation of left ventricular function in patients with rheumatoid arthritis. *Roczniki AMB*, Białystok 1993 Vol. 38 no 2 s.365-370.
54. Kita K., Bernacka K., Stasiewicz A.: Nietypowy przebieg toczenia rumieniowatego układowego. *Reumatologia*, Warszawa 1993, T. 31 nr 3 s. 321-326.
55. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A.: Toksoplazmoza a układowe choroby tkanki łącznej. *Reumatologia*, Warszawa 1993 T. 31 nr 2 s. 213-216.
56. Bernacka K., Sierakowski S., Klimiuk P. A.: Serum alpha-1-antitrypsin and alpha-1-antichymotrypsin after surgical treatment and during postoperative clinical course of human gastric cancer. *Neoplasma*, Bratislava 1993 Vol. 40 nr 2 s.111-116.
57. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A., Klimiuk P. A.: Waskulopatie w chorobach reumatycznych: porównawcza analiza kapilaroskopii oraz biopsji skóry.
58. Kuryliszyn-Moskal A., Dreher R., Bernacka K., Klimiuk P. A.: Waskulopatie w chorobach reumatycznych: porównawcza analiza kapilaroskopii oraz biopsji skóry. *Reumatologia*, Warszawa 1993 T. 31 nr 3 s.263-269.
59. Bernacka K.: Reactive arthritis. *Roczniki AMB*, Białystok 1993 Vol. 38 no 2 s.107-

- 113.
50. Sierakowski S., Bernacka K., Chwiećko J., Lachowicz M., Lewandowski B., Kita K., Kuryliszyn-Moskal A.: Low dose methotrexate in a 1 year prospective treatment of rheumatoid arthritis. *Roczniki AMB, Białystok 1993* Vol. 38 no 2 s.317-326.
 61. Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A., Kuć K., Muklewicz E.: Lewamizol a niedokrwistość w reumatoidalnym zapaleniu stawów. *Reumatologia, Warszawa 1993* T. 31 nr 3 s.300-305.
 62. Klimiuk P.A., Bernacka K., Świętochowska K., Kuryliszyn-Moskal A.: Fosfolipidowy skład osocza i erytrocytów w reumatoidalnym zapaleniu stawów. *Reumatologia, Warszawa 1993* T. 31 nr 2 s. 169-174.
 63. Klimiuk M., Bernacka K., Lewandowski B., Klimiuk P.A.: Choroby serca w reumatoidalnym zapaleniu stawów. *Reumatologia, Warszawa 1993* T. 31 nr 3 s. 306-312.
 64. Drozd C., Bernacka K.: Choroba Still'a u dorosłych. *Reumatologia, Warszawa 1994* T. 32 nr 1 s. 55-62.
 65. Bernacka K., Klimiuk M., Klimiuk P.A., Lewandowski B.: Left ventricular function in patients with rheumatoid arthritis. W: 25th Scandinavian Congress of Rheumatology, Norway, 1-4 June 1994; Scand. Univ. Press 1994 poz. 79.
 66. Kuryliszyn-Moskal A., Kowal-Bielecka O., Bernacka K., Buczek W., Pawlak D.: Agregacja płytek krwi pod wpływem ADP i serotoniny a kapilaroskopowa ocena zmian naczyńowych typu vasculitis w układowych chorobach tkanki łącznej. W: Sympozjum na temat: *Postępy w leczeniu chorób reumatycznych*. Ciechocinek 8-10 wrzesień 1994. *Reumatologia* T.32 Supl.3.
 67. Kita K., Lewandowski B., Bernacka K.: Układ kostno-stawowy w obrazie badania densytometrycznego u chorych na reumatoidalne zapalenie stawów. Doniesienie wstępne. W: Sympozjum na temat: *Postępy w leczeniu chorób reumatycznych*. Ciechocinek 8-10 wrzesień 1994. *Reumatologia* T.32 Supl. 3.
 68. Kłoczko J., Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Bielawiec M., Cylwik B., Radziwon P.: Von Willebrand factor antigen in assessment of vasculitis in patients with connective tissue diseases. *Clinical Rheumatology, Brussels 1994* Vol. 13 no 1 s.34-38.
 69. Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Klimiuk P.A., Muklewicz E.: Postępy patogenezy w niedokrwistości w reumatoidalnym zapaleniu stawów. *Postępy Higieny i Medycyny Doświadczalnej, Wrocław 1994* T. 48 z.6 s.745-752.
 70. Bernacka K.: Reaktywne zapalenie stawów. *Reumatologia*. Pod red. Stefana Mackiewicza, Ireny Zimmermann-Górskiej. Warszawa: Wyd. Lek. PZWL 1995 s. 232-238.
 71. Klimiuk P. A., Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A., Świętochowska K.: Fosfolipidy osocza i błon komórkowych erytrocytów w toczniu rumieniowatym układowym. *Reumatologia, Warszawa 1995* T.33 nr 3 s. 244-248.
 72. Chwiećko J., Sierakowski S., Kita K., Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K.: Genetyczne warianty alfa-1-antytrypsyny w płynie stawowym. *Reumatologia, Warszawa 1995* T. 33 nr 2 s.192.
 73. Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Klimiuk P. A.: Markery aktywacji limfocytów T we krwi obwodowej a kliniczny obraz układowego vasculitis w przebiegu rzs. *Polish Journal of Immunology, Warszawa 1995* Vol. 20 no 3 s. 255.
 74. Sierakowski S., Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A., Kita K.: Metotreksat stosowany w małych dawkach w jednorocznym prospektywnym leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów: efekt kliniczny i wpływ na układ odpornościowy. *Polish Journal of Immu-*

- nology, Warszawa 1995 Vol. 20 no 3 s. 295.
75. Lewandowski B., Bernacka K., Cylwik B., Duda D., Klimiuk P.A.: Piroxicam and poststeroidal damage of articular cartilage. *Roczniki AMB*, Białystok 1995 Vol. 40 no 2 s. 396-407.
 76. Bernacka K.: Infekcyjne zapalenia stawów. *Reumatologia*. Pod red. Stefana Mackiewicza, Ireny Zimmermann-Górskiej. Warszawa: Wyd. Lek. PZWL 1995 s. 225-231.
 77. Kuć K., Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Sulik M., Klimiuk P.A.: Wpływ lewamizolu na wybrane parametry gospodarki żelazem w przebiegu podciuwantowego zapalenia stawów u szczurów. *Reumatologia*, Warszawa 1995 T.33 nr 3 s.272-281.
 78. Klimiuk P. A., Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A.: Zaburzenia regulacji apoptozy a choroby autoimmunologiczne. *Reumatologia*, Warszawa 1995 T.33 nr 1 s. 54-58.
 79. Klimiuk P.A., Bernacka K., Kuryliszyn-Moskal A.: Apoptosis in autoimmune diseases. *Roczniki AMB*, Białystok 1995 Vol. 40 no 2 s.227-232.
 80. Lewandowski B., Bernacka K., Kucharewicz B., Szmitkowski M., Klimiuk P. A.: Beta-2-mikroglobulina w reumatoidalnym zapaleniu stawów. *Reumatologia*, Warszawa 1995 T.33 nr 2 s.121-128.
 81. Bernacka K., Sierakowski S., Lachowicz M., Chwiećko J., Kowal-Bielecka O.: Concentration of malondialdehyde (MDA) in the serum of patients with rheumatoid arthritis in relation to activity, duration of disease, degree of disease advance and rheumatoid factor. *Reumatologia*, Warszawa 1996 T. 34 nr 2-3 s. 194-198.
 82. Bernacka K., Sierakowski S., Chwiećko J., Domysławska I.: Charakterystyka pacjentów z reumatoidalnym zapaleniem stawów leczonych przewlekle małymi dawkami metotrestalu. *Reumatologia*, Warszawa 1996 T.34 nr 2-3 s.460-461.
 83. Sierakowski S., Bernacka K., Lachowicz M., Chwiećko J.: Concentrations of IL-6 and TNF in the serum of patients with rheumatoid arthritis in the course of diseases. *Reumatologia*, Warszawa 1996 T.34 nr 2-3 s. 184-191.
 84. Bernacka K., Sierakowski S., Chwiećko J.: Phenotypes of alfa-1-antitrypsin in patients with systemic lupus erythematosus. *Reumatologia*, Warszawa 1996 T. 34 nr 2-3 s. 209-213.
 85. Sierakowski S., Bernacka K., Chwiećko J., Urban J., Przepieść J., Święc M., Kamińska M., Litorowicz A., Picewicz-Goździkiewicz B., Lachowicz M.: Anti-phospholipid antibodies in serum of pregnant and non-pregnant women. *Reumatologia*, Warszawa 1996 T.34 nr 2-3 s. 215-219.
 86. Lewandowski B., Bernacka K., Kucharewicz B., Szmitkowski M., Klimiuk P.A.: Assessment of beta-2-mikroglobulin concentration in serum and urine in rheumatoid arthritis. *Roczniki AMB*, Białystok 1996 Vol. 41 nr 2 s.482-491.
 87. Bernacka K.: Postępy w patogenezie reaktywnego zapalenia stawów. *Reumatologia*, Warszawa 1996 T. 34 nr 4 s. 812-821.
 88. Bernacka K.: Postępy w terapii reumatoidalnego zapalenia stawów (rzs). Konferencja Szkoleniowo-naukowa: *Postępy w farmakoterapii chorób wewnętrznych*, Białystok 1996, 19-20 marca (Poznań): Agora 1996 s. 10-21.
 89. Przepieść J., Bernacka K., Sierakowski S., Święc M., Urban J., Litorowicz A.: Przeciwciała antyfosfolipidowe jako przyczyna niepowodzeń położniczych. *Kliniczna Perinatologia i Ginekologia*, Poznań 1996 T. 17 s. 82-90.
 90. Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Klimiuk P. A., Chwiećko J.: Wola forma cząsteczki przylegania międzykomórkowego (sICAM) we krwi obwodowej jako marker

- układowego vasculitis w przebiegu reumatoidalnego zapalenia stawów. Reumatologia, Warszawa 1996 T. 34 nr 2-3 s.132-133.
91. Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K., Klimiuk P.A.: Circulating intercellular adhesion molecule 1 in rheumatoid arthritis, relationship to systemic vasculitis a microvascular injury in nailfold capillary microscopy. Clinical Rheumatology, Brussels 1996 Vol. 15 no 4 s.367-373.
 92. Sierakowski S., Bernacka K., Chwiećko J., Picewicz-Goździkiewicz B.: Clinical characteristic of rheumatoid patients with non-MM phenotypes of alpha-1-antitrypsin from north-eastern part of Poland, preliminary reports. Reumatologia, Warszawa 1996 T. 34 nr 2-3 s. 199-203.
 93. Bernacka K., Sierakowski S., Lachowicz M., Chwiećko J.: Próba korelacji stężenia rodników hydroksylowych w ocenie dwualdehydu malonowego ze stężeniem IL-1B, IL-6 i TNF-alfa w surowicy pacjentów z reumatoidalnym zapaleniem stawów. reumatologia, Warszawa 1996, T.34 nr 1 s.15-20.
 94. Filipowicz-Sosnowska A., Małydyk H., Bernacka K., Mackiewicz S.H., Zubrzycka-Sienkiewicz A.: Relifex w leczeniu choroby zwyrodnieniowej stawów biodrowych i kolanowych. Reumatologia, Warszawa 1997 T. 35 nr 1 s. 39-50.
 95. Kowal-Bielecka O., Bernacka K., Pawlak D., Buczek W.: Serotonina a procesy immunologiczno-zapalne w reumatoidalnym zapaleniu stawów. Reumatologia, Warszawa 1997 T.35 nr 3 s. 329-338.
 96. Lewandowski B., Bernacka K., Kucharewicz B., Szmitkowski M., Kita K.: Badania prospektywne stężenia beta-2-mikroglobuliny w surowicy i moczu chorych na reumatoidalne zapalenie stawów - doniesienie wstępne. Reumatologia, Warszawa 1997 T. 35 nr 3 s.286-292.
 97. Kuryliszyn-Moskal A., Bernacka K.: Cytokiny i rozpuszczalne markery aktywacji limfocytów T a kliniczny obraz waskulopatii w przebiegu rzs. Reumatologia, Warszawa 1997 T.35 nr 4 s. 487-488.

500 - lecie Gródka



Herb Miasta Gródek

W dniach od 18-21 września 1998 r. mieszkańcy Gródka obchodzili 500-lecie nadania praw miejskich swemu osiedlowi.

W dniach tych odbyło się w Gródku wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych. Spośród nich na szczególną uwagę zasługuje otwarcie wystawy archeologicznej oraz występ chóru *Cantica Cantamus* pod dyrekcją Wioletty Bieleckiej.

W ramach tych obchodów 19 września 1998 r. w sali konferencyjnej Gminnego Ośrodka Kultury odbyła się konferencja poświęcona historii Gródka.

Obrady otworzył wójt gminy mgr inż. Eugeniusz Siemieniuk.

Referat wprowadzający p.t. *Kościół Prawosławny na zachodnich obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego w końcu XV w.* wygłosił ks. prof. Marian Bendza. Obszerny jego referat w zasadzie przedstawił sytuację prawosławia na całym obszarze Księstwa aż do

unii brzeskiej. Obszerne fragmenty referatu dotyczyły również Gródka i Supraśla.

Mgr Halina Karwowska (Muzeum Państwowe w Białymstoku, Dział Archeologii) przedstawiła efekty dotychczasowych wykopalisk archeologicznych na Górze Zamkowej w Gródku. Prace te nie zostały ukończone. Jednakże dotychczasowe badania pozwoliły zlokalizować drewniany zamek Chodkiewiczów i określić jego rozmiary. Wykopaliska nadal są prowadzone. W programie konferencji znajdował się również referat p.t. *Fundacja Gródka przez Aleksandra Chodkiewicza*, przygotowany przez naukowców z Moskwy - prof. Jurija Łabyncewa i dr Larisę Szczawińską. Referenci nie zdolali jednak przybyć na konferencję.

Kolejne 2 referaty dotyczyły historii dwóch parafii istniejących w Gródku: prawosławnej i rzymsko-katolickiej. Dzieje pierwszej z dwóch przedstawił znany badacz historii prawosławia na obszarze Białostoczczyzny ks. Grzegorz Sosna. Natomiast historię parafii katolickiej o nie tak bogatej przeszłości przedstawił miejscowy proboszcz ks. mgr Andrzej Sadowski. Dużo miejsca w jego referacie zajmowały biografie kolejnych proboszczów parafii.

Dr Henryk Majecki (Białostockie Towarzystwo Naukowe) w swym referacie p.t. *Gródek w okresie międzywojennym* skoncentrował swoją uwagę głównie na problematyce politycznej.

Kolejny referat mgr Zbigniew Romaniuk (Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Brańskieij)

przedstawił dzieje społeczności żydowskiej miasta, od momentu osiedlenia się Żydów aż do ich eksterminacji w latach okupacji niemieckiej. Referat wzbudził duże zainteresowanie wśród obecnych na sali obrad.

Kolejny referat wygłoszony przez znanego pisarza Sokrata Janowicza w języku białoruskim nosił tytuł *Znaczenie Ziemi Gródeckiej i regionu w kulturze*. W rzeczywistości nie był to referat o charakterze sensu stricto naukowym, lecz utwór literacki zawierający ciekawe spostrzeżenia na temat fundatora miasta Aleksandra Chodkiewicza, roli klasztorów, w tym również w Supraślu, w dziejach prawosławia, literatury białoruskiej i jej twórców. Referat wzbudził duże zainteresowanie zebranych. Podsumowania konferencji dokonał prof. dr hab. Antoni Mironowicz. Organizatorzy zapowiedzieli wydanie drukiem materiałów konferencji.

Henryk Majecki

Granice i Pogranicza

Pod takim hasłem obradował w dniach od 15 do 17 października 1998 r., zorganizowana przez Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, międzynarodowa konferencja naukowa. Obchody jubileuszu 30-lecia Instytutu nadały jej szczególnie uroczysty charakter. Wagę tego wydarzenia podkreśliła m.in. obecność na konferencji ambasadora RP we Francji Stefana Mellera (zresztą pracownika Instytutu), wojewody łomżyńskiego Sławomira Zgrzywy oraz prezydenta Białegostoku Krzysztofa Jurgieła. Rangę konferencji podkreślała też obecność referentów z zagranicy, z uniwersytetów w: Sorbonie, Marburgu, Wilnie, Mińsku, Grodna, Brześćcia, Mohylewa, a także polskich uczelni z Wrocławia, Opola, Katowic, Szczecina, Gdańska, Rzeszowa i Lublina.

Obrady otworzył zastępca dyrektora Instytutu dr Cezary Kukło, zaś przemówienia inauguracyjne wygłosili: rektor uczelni prof. dr hab. Adam Jamroz oraz dyrektor Instytutu prof. dr hab. Barbara Stępniewska-Holzer. Obradom plenarnym przewodniczył prof. dr hab. Andrzej Wyrobisz.

Program konferencji był niesłychanie rozbudowany. Zawierał on aż 68 referatów. Realizacja takiego programu nie była możliwa w ciągu trzech dni, dlatego też oprócz obrad plenarnych zajęcia toczyły się w trzech sekcjach problemowych.

Nie sposób, w tak krótkiej informacji omówić szczegółowo każdy z przedstawionych referatów. A była przecież jeszcze dyskusja. I to dość ożywiona.

Informację swoją ograniczę więc do kilku spostrzeżeń natury ogólnej.

Hasło konferencji zawierało 2 elementy: granice i pogranicza. Gdyby jednak konferencja ograniczyła się tylko do tych dwóch problemów! Ale nie. Wystąpiły tam i inne zagadnienia: mniejszości narodowych, ludności kresowej w naszym miejscu jej zamieszkania i wiele innych. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny. Przeważały tematy z historii, jednakże wiele referatów pochodziło z zakresu innych dyscyplin - językoznawstwa, literatury, socjologii. A zasięg chronologiczny tych tematów: od XVII w. po czasy

współczesne. A obszar objęty badaniem - od Niemiec po wschodnie granice Białorusi (Witebsk). Obrady toczyły się w językach: polskim, rosyjskim i białoruskim. Wielu z gości zagranicznych wygłaszało swoje referaty w języku polskim (m.in. prof. Daniel Tollet z Paryża).

Wśród wygłoszonych referatów na szczególną uwagę zasługują 2 referaty wygłoszone podczas obrad plenarnych: prof. dr hab. Stanisława Chudobskiego z Gdańska p.t. *Cywilizacyjna interpretacja kresów* oraz prof. dr hab. Grinberga z Białegostoku p.t. *Idea pogranicza w historiografii ostatniego stulecia*. Oba bowiem dotyczyły problemów metodologicznych. W pozostałych referatach można wyodrębnić dwie grupy. Jedna z nich obejmowała tematy o stosunkowo szerokiej problematyce, druga zaś o problematyce dość wąskiej (np. referat dr M. Wieliczko z Lublina o granicy polsko-sowieckiej w Przemyśle w latach 1939-1941).

Aktywny udział w konferencji wzięli pracownicy Instytutu Historii. Wygłosili oni na konferencji 30 referatów. Aktywność pracowników Instytutu nie powinna nikogo dziwić. Wszak był to jubileusz 30-lecia Instytutu, a sama konferencja miała być wizytówką Instytutu na zewnątrz. I była nią.

Dyskusja w sekcjach ujawniła pewne różnice w poglądach między historykami polskimi i białoruskimi. Wykazała też potrzebę uściślenia, co rozumiemy przez pojęcie - *kresy północno-wschodnie* i potrzebę traktowania go w kategoriach historycznych.

Konferencję należy uznać za udaną. Pozwoliła zaprezentować stan badań nad poszczególnymi tematami, dorobek naukowy Instytutu, nawiązać bliższe kontakty między poszczególnymi uczelniami w kraju i za granicą.

Miała też swoje minusy. Do nich należy zbyt rozbudowany program konferencji, wielotematowość. Ograniczyło to rozmiary dyskusji w sekcjach, utrudniło wyciągnięcie odpowiednich konkluzji. Na przyszłość celowe byłoby ograniczenie problematyki do zagadnień kresów północno-wschodnich, a nawet do poszczególnych okresów np. XIX w. do I wojny światowej, okres międzywojenny, II wojny światowej, okres powojenny. Nawet przy takim ujęciu byłaby możliwość kontynuowania współpracy między Uniwersytetem w Białymstoku a uniwersytetami w Wilnie, Mińsku, Grodnie, Brześciu i Mohylewie, a w przyszłości nawet w Witebsku, czy Homlu. Współpraca z tymi ośrodkami jest celowa, ponieważ źródła do omawianej problematyki, w dużym stopniu znajdują się poza granicami Polski, w archiwach, bibliotekach i muzeach Białorusi, Litwy i Łotwy.

Henryk Majecki

Wielkie Księstwo Litewskie - wiek XVI i następne

Komisja Lituanistyczna została powołana w 1992 r. przez Komitet Nauk Historycznych PAN. Przewodniczącym komisji jest od początku prof. Henryk Wisner. Od tego czasu komisja corocznie organizuje konferencje w Instytucie Historii PAN w Warszawie. W dniach 29-30 września 1997 r. odbyła się kolejna, już VII konferencja Komisji Lituanistycznej z udziałem historyków polskich i litewskich.

Dr Juozas Tumelis (Biblioteka Narodowa w Wilnie) w referacie *Tworzenie się elity politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego (przed rokiem 1569)* wymienił kilka czynników kształtujących elity w W.Ks.Lit. Jej słabość, zdaniem autora spowodowana była tym, iż w kancelarii W.Ks.Lit. przeważali Polacy i Niemcy, zaś Litwini pojawili się znacznie później ulegając jednocześnie szybkiej polonizacji. Kolejnym powodem słabości było jej rozproszenie, gdyż najzdolniejsi ludzie przenoszeni byli w odległe nieraz regiony Księstwa. Trzeci czynnik wpływający na słabość elit w W.Ks.Lit. to niewielka ilość i słaba pozycja miast. Rozkwit elit nastąpił dopiero w okresie reformacji, zdaniem Tumelisa docierającej do W.Ks.Litewskiego z pewnym opóźnieniem. Za jej początek autor przyjmuje rok 1547 czyli datę wydania pierwszej książki w języku litewskim przez Marcina Mażvydasa w Królewcu. Niestety, wkrótce elita wyrosła na gruncie reformacji luterńskiej wyjechała do Prus do księcia Albrechta, a kolejne elity związane były na terenie W. Ks. Lit. z falą reformacji kalwińskiej.

W dyskusji prof. Grzegorz Błaszczyk (UAM) zwrócił uwagę na pewne pomylenie pojęć przez referenta. Referat dotyczyć miał elity politycznej, a dotyczył elity kulturalnej. Zdaniem Błaszczyka Kapituła Wileńska była tym miejscem, gdzie skupiały się elity W.Ks.Lit. (była to również teza zmarłego dwa lata temu prof. Ochmańskiego). Kolejne miejsca skupiające elity W.Ks.Lit. to Kancelaria Królewska, a przede wszystkim dwór wielkksiążęcy.

Prof. Juliusz Bardach (UW) zwrócił uwagę na dwory magnackie jako miejsca skupiające elity. Mecenat magnatów takich, jak Kiszkwie czy Radziwiłłowie, ściągał ze wsząd ludzi utalentowanych. Najlepszym przykładem jest tutaj choćby Maciej Strykowski, dedykujący swoje dzieło ludziom elity kulturalnej i politycznej. Magnaci tacy, jak Kiszka czy Radziwiłł, zakładali w swoich dobrach drukarnie. Pozwalały one na rozpowszechnianie dzieł tłumaczonych i tym samym docierających do litewsko-ruskiej szlachty, której niedostateczna znajomość łaciny nie pozwalała na czytanie wielu dzieł w oryginale. Innym problemem to Statut Litewski, który kształtował się w języku polskim (jest bardzo piękna polszczyzna, pozbawiona całkowicie makaronizmów).

Dr Henryk Lulewicz (IH PAN) kontynuując myśl prof. Bardacha zwrócił uwagę na to, że nawet dyskusja nad statutem litewskim toczona była w języku polskim. Zwrócił też uwagę na pewne etapy w rozwoju kancelarii wielkksiążęcej. Otóż Witold prowadził politykę okcydentalizacji W.Ks. Lit., a w "Witoldianach" zdecydowanie przeważa język łaciński i niemiecki. Kancelaria Aleksandra była zdecydowanie ruska, ale już jej służba mówiła po polsku, zatem język polski musiał być potocznie znany. Dr hab. Wojciech Kriegseisen (IH PAN) stwierdził, że w Litwie nie można mówić o jakim opóźnieniu reformacji, więcej - rozpoczęła się tam bardzo wcześniej znajdując sprzyjające warunki w postaci patronatu części magnaterii litewskiej.

Dr Tomasz Kempa (UMK) w referacie *Magnateria litewska wobec unii brzeskiej (w pierwszych latach po jej wprowadzeniu)* zwrócił uwagę na to, że mimo rocznicy pięćsetlecia unii dotąd nie wiadomo, jaki procent prawosławnych opowiedział się za nią, choć jego zdaniem byli oni w mniejszości. Niezmordowanym bojownikiem o unię był Adam (Hipacy) Pociej, władca włodzimiersko-ruski, natomiast brak było poparcia ze strony kleru prawosławnego i katolickiego. Poparcia unii zaś udzielili, nieliczni co prawda, ale wpływowi magnaci litewscy, np. Lew Sapieha, kanclerz litewski i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”, wojewoda trocki, potem wileński. Radziwiłł jako nieliczny opowiadał się za włączeniem metropolitów unickich do senatu. On też spotkał się w Nieświeżu w 1600 r. z Cyrylem Lukarysem, wysłannikiem patriarchów: aleksandryjskiego i konstantynopolańskiego. Kanclerz Lew Sapieha był wielkim dobroczyńcą kościoła unickiego. Uposażał on cerkwie i monastery. Podkreślił również Kempa, że Radziwiłł i Sapieha to neofici, ludzie gruntownie wykształceni, utrzymujący bardzo żywe kontakty z kancelarią papieską. Do magnatów litewskich popierających unię zaliczył również Teodora Skunina Tyszkiewicza, wojewodę nowogrodzkiego oraz Janusza Ostrońskiego, kasztelana krakowskiego.

W dyskusji Wojciech Kriegseisen stwierdził, że obaj magnaci to ludzie reprezentujący nowy typ pobożności, katolicy nowego typu. Przede wszystkim byli to jednak ludzie dworu królewskiego i z tego też powodu realizowali politykę dworu królewskiego. Henryk Lulewicz motywów ich postępowania upatrywał w ich dobrach leżących na terenach ruskich i w ogromnych ilościach poddanych ruskich tam mieszkających, a te okoliczności wręcz predestynowały ich do tego rodzaju postępowania.

Dr Edmundas Rimša (Instytut Historii Litwy) w referacie *Herby miast Wielkiego Księstwa Litewskiego (XVI-XVIII w.). Wybrane aspekty symboliki* zwrócił uwagę na to, że herby w przywilejach miejskich opisane są w sposób bardzo lakoniczny, a poza tym dotyczą wyłącznie 8 miast litewskich. Mury miejskie jako symbol miasta na Litwie prawie nie występują. Pierwsza grupa herbów z ornamentyką litewską pojawiła się w końcu XVI w., w czasie wojny o Inflanty. Częściej od samych miast w herbach miast pojawiają się zamki państwowe. Atrybuty hagiograficzne pojawiają się w ok. 26% herbów miast litewskich. Często jest to powiązane z patronem miasta lub katedry choć nie zawsze. Nie było np. żadnego kościoła ani ołtarza pod wezwaniem św. Krzysztofa. Więcej uwagi poświęcił referent właśnie św. Krzysztofiwi jako nie temu, który jest Christoforem czyli nosicielem Chrystusa, a tym, który jest krzewicielem wiary chrześcijańskiej. Zatem Wilno byłoby tym centrum, z którego rozprzestrzeniała się wiara chrześcijańska.

Dr Marcelli Antoniewicz (WSP Częstochowa) w referacie *Herby litewskie w tzw. Herbarzu Arsenalskim* omówił przede wszystkim źródło, które stało się podstawą jego wystąpienia. Mianowicie chodzi tutaj o *Insignia in clenodia* autorstwa Jana Długosza. Późna kopia tegoż dzieła to właśnie tzw. *Herbarz Arsenalski* przechowywany w Bibliotece Arsenalu w Paryżu. W okresie międzywojennym we Lwowie wydała go Maria Polackówna. Rękopis zaś zawiera 90 kart, na których znaleźć można 178 herbów Korony i Litwy, kapituł, szlachty. Herbarz ten najprawdopodobniej powstał na terenie Litwy. Herby znajdujące się w herbarzu podzielić można na dwie zasadnicze części, mianowicie: Herby terytorialne czyli 13 ziem wchodzących w skład W.Ks. Lit. oraz herby biskupie. Antoniewicz, prezentując wizerunki herbów, omówił większość z nich. Poza tym wystąpił z propozycją opublikowania fotokopii tych herbów wraz z krytycznym komentarzem.

W dyskusji zwrócono uwagę na to, że nie wszystkie herby pokrywają się z działem administracyjnym W. Ks. Lit. (dr Lulewicz) oraz że niektóre z tych herbów to her-

by miejskie a nie terytorialne, np. prezentowany tam herb Witebska (dr Rimša).

Dr Jūratė Kiaupienė (Instytut Historii Litwy) w referacie *Witebska petycja szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego i jej interpretacje* postawiła pytanie o to, co było powodem, iż magnateria litewska, na czele z Radziwiłłami była przeciwna unii polsko-litewskiej, natomiast szlachta popierała unię? Referentka zwróciła uwagę na instrukcję szlachty litewskiej jadącej do króla z prośbą o unię (tekst znajduje się w dzienniku sejmu piotrowskiego). Ciekawą rzeczą jest to, że w Metryce Litewskiej problem spornych kwestii dotyczących unii w ogóle tam nie występuje. Już Oskar Halecki zajmujący się zjazdem witebskim szlachty litewskiej, gdzie proszono m.in. o rozpuszczenie wojska, zwrócił uwagę na to, że instrukcja miała charakter wybitnie antyradziwiłłowski. W dalszej części swojego wystąpienia autorka zwróciła uwagę na różne interpretacje tejże instrukcji.

Prof. Grzegorz Błaszczyk (UAM), w wystąpieniu poświęconym *Kontaktom dyplomatycznym Wielkiego Księstwa Litewskiego w końcu XV i początkach XVI wieku* omówił dotychczasową literaturę na ten temat oraz zapowiedział rychłe wydanie monografii poświęconej okresowi poprzedzającemu unię (lata: 1562-68). Odniósł się również do wygłoszonego poprzednio referatu poświęconego zjazdowi w Witebsku, który jego zdaniem był przejawem konfliktu Radziwiłłów z Chodkiewiczami. Zdaniem Błaszczyka, sejm obozowy szlachty zebranej pod Witebskiem nie był czymś wyjątkowym. Podobne zjazdy odbywały się już wcześniej. Na tym zaś szlachta najprawdopodobniej nie odegrała większej roli, wszak już wcześniej wyraziła zgodę na zawarcie unii. Należy postawić sobie pytanie, po co po 1566 r. szlachta naprawdę potrzebowała unii skoro otrzymała już przywileje szlachty polskiej. Odpowiedź może być tylko jedna. Otóż zależało szlachcie litewskiej na przywilejach rzeczywistych a nie tylko papierowych i dlatego potrzebowała pomocy polskiej. Przełomowym zaś wydarzeniem w tym okresie był sejm piotrkowski, kiedy to król przeszedł na stronę zwolenników egzekucji praw. Pamiętać jednak trzeba, że na tym sejmie problem unii nie był tematem wiodącym, a wręcz drugo - lub trzeciorzędnym.

Dr Henryk Lulewicz (IH PAN) w referacie poświęconym *Zjazdowi w Rudnikach w 1572 r. (24/25 IX)* w czasie pierwszego bezkrólewia. Przedstawił okoliczności poprzedzające zjazd, czyli: zjazd senatorów w Grodnie i zjazd wielkopolski w Kocku. Zjazd w Wilnie nie odbył się z powodów proceduralnych (zbyt późno miały dotrzeć listy sejmikowe i nie wiadomo też, kto je wydawał), nie doszło też do zjazdu w Knyszynie. W sejmiku w Rudnikach wzięły udział dwie ziemie: trocka i wileńska oraz wszystkie powiaty do nich należące. Przybyło 10 senatorów litewskich oraz nieznaną dotąd ilość szlachty. Zjazd rozpoczął się od wysłuchania „publice” Wasyla Małynina, który przywiózł trzy listy do zmarłego króla. Z punktu widzenia Korony zjazd rudnicki stwarzał pozory spisku zwłaszcza na tle kontaktów dyplomatycznych Litwinów z Moskwą. Na zjeździe poruszano kilka problemów, m.in. omawiano sprawę starostwa żyzmorskiego, opatrzenia zamków pogranicznych oraz spraw finansowych i polityki zagranicznej. Wysunięto tam również propozycję odrębnej elekcji carewicza Fiodora. Skandal dotyczący kontaktów Litwinów z Moskwą wybuchł na przyszłym sejmie konwokacyjnym. Przecięki do Korony dotarły poprzez księcia Olelkowicza Słuckiego i Jana Hlebowicza. Uznano wówczas, że zjazdy litewskie mają się odbywać przy udziale jakiegoś przedstawiciela z Korony któryby o wszystkich postanowieniach relacjonował. Jednocześnie Lulewicz stwierdził, że na tym zjeździe nie doszło jednak do walki rodzinnej Radziwiłłów z Chodkiewiczami. Doszło do niej ale trochę później, na zjeździe pod Warszawą.

W dyskusji wyrażono wątpliwości, co do ówczesnej samodzielności politycznej

szlachty litewskiej. Była ona zbyt zależna od magnaterii i nie była zdolna do samodzielne-
go podejmowania tak ważnych decyzji (dr J. Kiaupienė). Prof. H. Wisner zaś wyraził wą-
tpliwość, czy Litwie mogło zależeć na unii litewsko-moskiewskiej).

Dr hab. Tamara Bairašauskaitė (Instytut Historii Litwy) w referacie *Mikołaja No-
wosilcowa „Ustawa o wyborach”*. *Z dziejów sejmików litewskich początku XIX wieku*. mów-
iała o strukturze organizacyjnej i o działalności sejmików litewskich oraz o wpływie nie-
których osób na ich przebieg.

Dr Rimantas Miknys (Instytut Historii Litwy) w referacie *Dziennik Michała
Römera jako źródło do dziejów stosunków narodowościowych w Litwie. Problemy publika-
cji*. Omówił w skrócie życie i działalność Michała Römera, prawnika, działacza społeczne-
go, legionisty, trzykrotnego rektora Uniwersytetu w Kownie, jednej z czołowych postaci
działających na polu stosunków polsko-litewskich. Römer pozostawił po sobie 30 tomów
dziennika, pisanego codziennie i z niezwykłą konsekwencją. Zawarł tam, prócz szczegó-
łów z życia rodzinnego i osobistego wiele własnych przemyśleń na tematy narodowości-
owe, polityczne, społeczne. Dziennik ten, przechowywany obecnie w Bibliotece Litewskiej
Akademii Nauk i w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, jest dotychczas fragmentarycz-
nie tylko wykorzystany. Dlatego też rozumiejąc jego znaczenie jako źródła do dziejów sto-
sunków polsko-litewskich, autor omówił propozycję komisji składającej się z historyków
polskich i litewskich mającej na celu wydanie drukiem dzienników Römera. Program ich
opracowywania (bez żadnych skrótów) i zasady edytorskie zostały już ustalone. Proble-
mem natomiast jest brak środków finansowych potrzebnych do ich publikacji.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność uzyskania zgody rodziny pozostałej
po Römerze na druk pamiętników w pełnej wersji, z racji na pewne dość drastyczne oby-
czajowo opisy dotyczące jego życia osobistego.

Żałować tylko wypada, że materiały konferencyjne dostępne są tylko niewielkiej
liczbie osób i w całości nie są publikowane w postaci zwanego tomu.

Elżbieta Bagińska

Dzieje, kultura, język Litwy

W dniach 17-19 września 1998 r. w siedzibie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbyła się międzynarodowa konferencja *Dzieje, kultura, język Litwy*. Zorganizowali ją w 50-lecie powstania Katedry Filologii Bałtyckiej na ówczesnym Uniwersytecie Poznańskim - Katedra Orientalistyki i Baltologii oraz Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W sesji wzięli udział historycy i językoznawcy z Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Na wstępie uczestnicy spotkania mieli możliwość zapoznania się z rozwojem i osiągnięciami poznańskiego ośrodka lituanistycznego w zakresie filologii, które przedstawił główny organizator sesji, profesor doktor habilitowany Michał Hasiuk. Poznańskie badania nad historią Wielkiego Księstwa Litewskiego i Litwy w XIX i XX w. przypomniał zaś prof. dr hab. Grzegorz Błaszczuk.

Następnie, w ciągu 3 dni trwania sympozjum (obrazy plenarne i posiedzenia w sekcjach językoznawczej i historycznej) zaprezentowano ok. 30 referatów. W związku z rocznicowym charakterem konferencji i szeroko sformułowanym jej tematem dotyczyły one różnorodnych zagadnień z zakresu kultury, języka i historii Litwy od momentu pojawienia się jej na arenie dziejowej aż po dzień dzisiejszy. Poruszano w nich m.in. kwestie związane z powstaniem i funkcjonowaniem ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego i Litwy (Jacek Sobczak *System polityczny Litwy współczesnej na tle systemów państw Europy Środkowo-Wschodniej*, Aleksander Krawcewicz *Problem genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Georgij Goleniczenko *Gosudarstwiennyj stroj Wielikogo Kniażestwa Litowskogo w ocenie poliemiczeskiej publicystyki końca XVI i naczala XVII w.*, Lidia Korczak *Adaptacja polskich wzorów ustrojowych na Litwie na przykładzie kształtowania się litewskiej rady wielkksiążęcej w XV w.*, Tomasz Kempa *Rywalizacja Chodkiewiczów i Radziwiłłów o pierwsze miejsce w elicie politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 60-ych i 70-ych XVI w.*, Jūratė Kiaupienė *Rola klienteli w rozwoju kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku* (kultury politycznej - przyp. M.L.) W wystąpieniach pojawiły się też zagadnienia związane z rozwojem kultury na terenie W.Ks. Litewskiego i Litwy (Mieczysław Jackiewicz *Adam Mickiewicz i poeci litewscy końca XIX - początku XX wieku*, Juozas Tumelis *Fenomen Abrahama Kulwiecia*, Artur Kijas *Mecenat artystyczny Antoniego Tyzenhauza*). Nawiązano również do kształtowania się świadomości państwowej i etnicznej (Maria Barbara Topolska *Między patriotyzmem regionalnym i państwowym. Specyfika świadomości narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVII w.*, Stanisław Alexandrowicz Mohylew *jako ośrodek kultury w XVII i XVIII w.*, Aksuolė Čepaitienė *Lithuania: making tradition, making nation*). Powstaniem i rolą miast na terytorium W.Ks. Litewskiego zajęli się: Marcelli Kosman (*Wilno i Kraków. Uwagi nad stołecznością w dawnej Rzeczypospolitej*) i Žigmas Kiaupa (*Miasto - nowy czynnik życia społecznego ziem litewskich w późnym średniowieczu*), kwestiami wyznaniowymi: Henryk Wisner (*Wyznanie w życiu Janusza Radziwiłła 1612-1655*) i Marzena Liedke (*Następstwa chrystianizacji Giedyminowiczów przed 1386 rokiem*). Funkcjonowanie i rozwój języka i literatury prezentowały referaty wygłoszone przez Bonifacasa Stundzię, Wojciecha Smoczyńskiego, Anatolija Nepokupnoho, Krzysztofa Tomasza Witczaka, Nerberta Ostrowskiego i Józefa Marcinkiewicza, a także Ignacego Ryszarda Danke, Ewę Stryczyńską czy Juozasa Girdziauslę o położeniu literatury i kultury litewskiej w pierwszej połowie XIX w. Ponadto Je-

rzy Wyrozumski mówił o postrzeganiu Litwy przez Janka z Czarnkowa na podstawie jego *Kroniki*, Marcelli Antoniewicz o recepcji twórczości heraldyczno-genealogicznej Wojciecha Wijuka Kojalowicza w XVII-XIX w., Jan Tęgowski spróbował odpowiedzieć na pytanie, czy Kiejstut Giedyminowicz był dwukrotnie żonaty, Hienadź Siemianczuk zastanawiał się nad kontaktami bałto-słowiańskimi w średniowieczu, a Tadeusz Srogosz przybliżył problemy działalności policyjnej władz u schyłku I Rzeczypospolitej w Wielkim Księstwie Litewskim.

Wśród wymienionych tu referatów szczególnie ciekawym okazało się wystąpienie Mieczysława Jackiewicza, które dotyczyło recepcji twórczości naszego wieszcza przez poetów litewskich, m.in. tłumaczeń jego dzieł, wśród których zdarzały się wersje "poprawione" (bez wyrazów typu: Polska, polski itp.).

Żywą dyskusję, zwłaszcza ze strony litewskiej, wywołał referat Aleksandra Krawcewicza, który nawiązując do genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego postawił dość kontrowersyjną tezę o powstaniu tego państwa w wyniku współdziałania elementu litewskiego i słowiańskiego (Mendoga z mieszkańcami Nowogródka). Historyk z Grodna zanegował także istnienie konfederacji ziem litewskich przed połową XIII w.

Z zainteresowaniem wysłuchano też Artura Kijasa, który opowiedział o mecenacie Antoniego Tyzenhauza przeszczepiającego zachodnie wzory na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego nie tylko w dziedzinie administracji, gospodarki czy szkolnictwa, lecz również w zakresie architektury, malarstwa, muzyki itp.

Z kolei wystąpienie Lidii Korczak z Krakowa wniosło nowe elementy do wiedzy o ustroju politycznym Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego "twórcy" korzystali z polskich wzorów ustrojowych. Interesująco zabrzmiało stwierdzenie, że w XV w. wielki książę mógł względnie swobodnie kształtować skład osobowy rady wielkksiążęcej, o czym może świadczyć wielość marszałków.

Warto również odnotować referat Juozasa Girdziauskasa, w którym podkreślił on rolę języka litewskiego w działalności kulturalnej Litwinów w XIX w., bowiem to właśnie język miał świadczyć o istnieniu narodu. Zwrócił m.in. uwagę na prace Szymona Daukantasa i ich znaczenie w rozwoju samouświadamienia historycznego Litwinów.

Nie sposób omówić w tym miejscu wszystkie wystąpienia zasługujące na uwagę. Większość z nich zdołała wywołać dyskusję prowadzoną w trakcie obrad m.in. podczas uroczystej kolacji, na którą zaproszono wszystkich uczestników jubileuszowego sympozjum) i w kuluarach. Szczególnie interesującą wymianę zdań prowadzili między sobą historycy litewscy i białoruscy.

Poznańska konferencja - mimo znacznej rozpiętości tematycznej (a może właśnie dzięki niej) - okazała się udaną i wartościową formą uczczenia 50-tej rocznicy badań lituanistycznych w zakresie filologii w ośrodku poznańskim. Stanowiła--- też forum wymiany efektów pracy badawczej między języko- i literaturoznawcami a historykami.

Marzena Liedke

recenzje i omówienia

Kłozka Jarosław, Maroszek Józef, *Dzieje Goniądza w 450 rocznicę praw miejskich*, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Białystok-Goniądz 1997, ss.267, ilustracje barwne i czarno białe, mapy.

Tytuł recenzowanej pracy jest nieco mylący. Nie jest to wszak klasyczna monografia Goniądza, czego należałoby się spodziewać po tytule książki i czego należałoby oczekiwać z racji na historię miasta i dotychczasowy brak rzetelnego opracowania. Książka zaś składa się z kilku, niejednokrotnie wielkości części, których zawartość przedstawia się następująco.

Dzieje Goniądza (s.5-67), obejmujące historię miasta i okolicy poczynając od schyłku XIV w. po lata pięćdziesiąte obecnego stulecia, to zbiór wielu niewielkich szkiców. Poświęcone są one kilku wybranym przez autorów problemom, a dotyczącym położenia i przynależności administracyjnej miasta, sprawom gospodarczym, politycznym i religijnym. Nie wszystkim jednak problemom czy wydarzeniom dziejowym poświęcono jednakowo dużo miejsca. Najwięcej, bo aż 2/3 dotyczy wydarzeń z XVI w., co spowodowane jest najprawdopodobniej osobistymi zainteresowaniami jednego z autorów. Wskazują na to ledwie kilkustronicowe wzmianki o wydarzeniach osiemnasto i dziewiętnastowiecznych.

Następna część to kalendarium dziejów Goniądza (s.69-112), gdzie krótkie, niekiedy jednozdaniowe informacje dotyczące mniej lub bardziej istotnych wydarzeń z dziejów miasta i okolicy. Sprawia to wrażenie wykazu uszeregowanych w porządku chronologicznym wszelkich wzmianek odnalezionych na ten temat w źródłach. Tu już co prawda nieco więcej informacji dotyczących późniejszych wieków (XVIII-XX), choć wieki XVI i XVII reprezentowane są najobficiej. Pierwsza informacja dotyczy lat 1345-1370, kiedy to ziemia wiska,

na terenie której znajdował się powiat goniądzki należała do Kazimierza Wielkiego. Następne informacje dotyczą dziejów ziem wiskiej oraz wydarzeń, które miały tam miejsce. Wartość tych informacji jest różna. Dotyczy bowiem podróży książąt mazowieckich, litewskich, czy królów polskich, transakcji handlowych, przywilejów czy uposażeń dla kościołów. Informacje pochodzące z XVI w. w dużej mierze wiążą się z rodem Radziwiłłów, panów na Goniądzu i Rajgrodzie. W kalendarium zamieszczono informacje o przekazaniu przez Zygmunta I majątku po kniaziu Michale Glińskim Radziwiłłom, fundacjach radziwiłłowskich, sporze z Gasztoldami, egzemptach dla Radziwiłłów, podziale majątku po śmierci ostatniego, męskiego przedstawiciela rodu Jana Radziwiłła, starosty żmudzkiego, ojca trzech córek. Znajdujemy tu też, dość obszernie jak na informacje zawarte w kalendarium, wiadomości o przekazaniu w 1571 r. przez Annę Radziwiłłównę Kiszczynę Goniądza i Rajgrodu na rzecz Zygmunta Augusta. Wtedy to Łukasz Górnicki i Jakub Żelgowski spisali inwentarz starostwa goniądzkiego. Inwentarz ten został zamieszczony w omawianej książce (ss.86, 135-197). Następne informacje to wzmianki o przywilejach Wazów, Jana II, Augusta II i III, Stanisława Augusta, utworzenia Urzędu Grodzkiego w Goniądzu, wizytacji dekanackich, budowy kościołów i szpitali oraz donacji na ich rzecz. Wiele wzmianek w kalendarium dotyczy pożarów w mieście Goniądz. Znajdujemy tu też sporo opisów samego Goniądza czy parafii goniądzkiej, wiadomości o liczbie mieszkańców w różnych wiekach. Kalendarium kończą wiadomości o działaniach wojennych w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej. Końcowe, bardzo lakoniczne informacje, sprowadzają się w zasadzie do liczby mieszkańców miasta w okresie powojennym.

Następna część książki to: katalog wybranych nazw topograficznych (s.113-4)

oraz katalog osób (wybór - przyp. E.B.) (s.114-8). Większość nazw topograficznych sprowadza się do ulic goniądzkich, niekiedy do pierwszych źródłowych wzmianek o nich. Bardziej rozbudowany jest katalog osób. Cenne są te informacje dotyczące osób związanych z Goniądzem na przestrzeni wieków a nieznanymi powszechnie, takich jak: proboszczowie parafii, mieszczanie, szlachta, nauczyciele. Zasadne wydaje się pominięcie osób, których biogramy każdy historyk bez trudu odnajdzie w PSB.

Uzupełnieniem książki są aneksy (s.119-232). Jest to jednocześnie najbardziej wartościowa dla historyka część pracy. Zamieszczono tam, cytowane in extenso, opatrzone aparatem krytycznym teksty 34 dokumentów z lat 1484-1925. W dużej mierze stanowią one pełną ilustrację wcześniejszych, krótkich notek informacyjnych. Najwięcej z nich dotyczy kościoła i parafii goniądzkiej (10 tekstów). Szczególnie cenne są wszelkiego rodzaju ilustracje i wizytacje parafialne, gdzie znajdzie badacz wiele informacji z różnych okresów dziejowych. Podobny charakter mają inwentarze miasta i starostwa goniądzkiego. Pierwszy z 1571 r., następny z 1602 r. Zwłaszcza ten pierwszy, w którym znajdujemy opis zamku goniądzkiego, opis miasta i wszystkich wsi (z wymienieniem nazwisk mieszkańców) wchodzących w skład starostwa goniądzkiego. Wiele z zamieszczonych w aneksie dokumentów dotyczy rodziny Radziwiłłów, którzy w 1547 r. nadali Goniądzowi prawo chełmińskie (tekst 8). Interesujący jest również tekst wizytacji szkoły w Goniądzu w 1821 r., wraz z raportem o uczniach (tekst 31). Inne dokumenty dotyczą sądownictwa, lokacji wsi, przywilejów dla miasta i mieszczan, etc.

Książka zaopatrzona została w szereg ilustracji czarno białych i kolorowych ilustrujących dzieje Goniądza. Cennym uzupełnieniem są mapy i szkice pochodzące z różnych epok.

Niezwykle imponująco przedstawia się wykaz źródeł wykorzystanych przy pisaniu niniejszej książki. Pochodzą one z archiwów i bibliotek wileńskich, archiwum w Grodnie, AGAD, bibliotek i archiwów krakowskich, białostockich oraz z szeregu archiwów kościelnych.

Autorce niniejszej recenzji marzyła by się jednak pełna monografia dziejów Goniądza. Wszak zawarte w omawianym opracowaniu materiały mogłyby stanowić jej podstawę. Na taką monografię zasługuje miasto o tak bogatej przeszłości.

Elżbieta Bagińska

Krzysztof Obłocki, *Starosielce - miasto kolejarzy 1872-1996*, Białystok-Starosielce 1997, ss.316.

Niemal niezauważona została przez środki masowego przekazu publikacja K.Obłockiego dotycząca dziejów Starosielc. A przecież zasługuje ona na uwagę ze względu na podjęty problem. Starosielce jako odrębne osiedle ma długą historię (1872-1954), a po administracyjnym włączeniu go do organizmu miejskiego Białegostoku po dziś dzień pod względem geograficznym (położenie, charakter zabudowy) zachowuje pewną odrębność. Powstanie i rozwój tego osiedla związane są z uruchomieniem w 1873 r. nowej linii kolejowej brzesko-grajewskiej, stanowiącej fragment magistrali łączącej przez Odessę, Kijów i Królewiec Morze Czarne z Bałtyckim. Kolejarze w przeszłości stanowili dominującą grupę mieszkańców Starosielc, obecnie również ich udział wśród ludności tej dzielnicy Białegostoku jest w dalszym ciągu znaczny. Dlatego też K.Obłocki w swym opracowaniu wiele miejsca poświęca zakładom kolejowym i ich załodze w Starosielcach.

Główna wartość tej publikacji to popularyzacja dziejów Starosielc. Ma to

wielkie znaczenie wobec postępującego procesu zanikania odrębności Starosielec wskutek powstania w sąsiedztwie nowych osiedli mieszkaniowych Białegostoku i zmniejszającego się udziału procentowego kolejarzy w strukturze ludności Starosielec. Publikacja zawiera materiał ikonograficzny w postaci reprodukcji dokumentów archiwalnych oraz fotografii przechowywanych w różnych archiwach i bibliotekach, a także będących w posiadaniu osób prywatnych. Są one trudno dostępne i przez to prawie nieznane szerszemu gronu czytelników. Szczególną wartość posiadają reprodukcje fotografii sięgające aż 1880 r. Pokazują one Starosielce i pracowników kolejowych wraz z rodzinami, takie, jakie one były wówczas.

Opracowanie posiada też duże wartości poznawcze. Dotyczy to głównie relacji, wspomnień i materiałów z okresu II wojny światowej.

Temat podjęty przez K.Obłockiego nie został wyczerpany. Wymaga on dalszych poszukiwań źródłowych w archiwach i bibliotekach, nie tylko polskich, ale i rosyjskich, a także białoruskich. Obok głównego tematu - dziejów Starosielec, jako odrębnej w latach 1872-1954 jednostki podziału administracyjnego wysuwają się tematy bardziej szczegółowe - historia zakładów kolejowych, historia poszczególnych instytucji - parafii rzymsko-katolickiej, Liceum Ogólnokształcącego. Wprawdzie autor przedstawił zarysy ich historii, ale bynajmniej nie wyczerpał tematu. Należy więc zachęcić badaczy do podejmowania dalszych prac nad wymienioną problematyką, zaś autorowi publikacji należą się słowa uznania za podjęcie inicjatywy badań i ich dotychczasowe efekty.

Henryk Majecki

Jan Nagrabiecki „Wandal”, Idąc na hasło (zapiski partyzanta), Wydawnictwo Antyk, Komorów 1997, ss. 217.

Wspomnienia moje- byłego partyzanta walczącego na północno-wschodnich kresach byłej Rzeczypospolitej w latach drugiej wojny światowej- nie mają ambicji przedstawienia dziejów wszystkich brygad i batalionów wileńskiego i nowogródzkiego AK i całego podziemia polskiego na tych obszarach. Obejmuje ono tylko fragmenty losów brygady „Kmicica” i szlaków partyzanckich lotnej (3-ciej) brygady dowodzonej przez „Szczurka”, a więc fakty tylko znane mi z autopsji i zasłyszane od uczestników bezpośrednio zaangażowanych w ówczesnej konspiracji wojskowej i walkach. W ten sposób w „Słowie od Autora” Jan Nagrabiecki rozpoczyna swoje wspomnienia dotyczące II wojny światowej.

Autor urodził się w 1920 r. w Białymstoku. Jednak całe dzieciństwo i młodość spędził na Wileńszczyźnie. Podczas okupacji radzieckiej studiował polonistykę na Uniwersytecie Wileńskim, a od 1942 r. na tajnym U.S.B. u prof. K. Górskiego. Działalność konspiracyjną rozpoczął bardzo wcześnie, bo został zaprzysiężony już 27 IX 1939 r. Walczył w różnych oddziałach partyzanckich, był odelegowany do dyspozycji komendanta okręgu „Wilka”. Brał udział w operacji „Ostra Brama”. Kilkakrotnie aresztowany przez Litwinów, Rosjan i Niemców. Po wojnie przenosi się za „linię Curzona” i w Lublinie kończy polonistykę. Następnie pracuje m.in. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Polskim Radiu i Ministerstwie Kultury i Sztuki. Odznaczony m.in. Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Początek książki jest równoznaczny z początkiem działań wojennych i udziałem w nich Jana Nagrabieckiego. Opisuje on wkroczenie do miasta Armii Czerwonej. Wiązał się z tym pewien incydent. Polskie

dowództwo nie odwołało z warty honorowej przy grobie marszałka Piłsudskiego żołnierzy, a ci dobrowolnie nie chcieli odejść. Nie odniosła skutku także próba zdjęcia ich przez oficerów radzieckich. W końcu czerwonoarmiści zdenerwowani taką postawą rozstrzelali obu żołnierzy (s.10).

W końcu października Wilno przejmują z rąk radzieckich Litwini. Sytuacja jednak niewiele się polepszyła. Szczególnie złą sławą cieszyła się Litewska Służba Bezpieczeństwa czyli Sauguma. Autor opisuje jak to *nacjonalistyczne bojówki szaulisów napadały na ludzi wychodzących po polskich nabożeństwach z kościoła. Wystarczył orzełek na czapce lub guziku, aby być pobitym przez nich na ulicy. Zaczęły się także aresztowania* (s.12). Wraz z nową władzą rozpoczął się gwałtowny proces litwinizacji. Zwalniano Polaków z pracy, ograniczano swobody i prawa co do języka i kultury, uzależniając ekonomicznie i politycznie. W pamięci wilnian pozostali litewscy policjanci jako „kałakutasy” czyli indyki w związku z ich umundurowaniem. *Mundurury mieli granatowo-czerwone, suto złoczone epolety, złote guziki oraz czapki z pióropuszem. Uzupełniały ten strój długie po łokcie białe rękawiczki* (s. 15). W kwietniu 1940 r. przyszła jednak ponownie *władza radziecka*.

Okupacja radziecka, co może wydawać się nieco dziwne, według autora na początku znacznie polepszyła sytuację Polaków. Litewskie władze radzieckie zagwarantowały równe prawa dla wszystkich narodowości zamieszkujących Wileńszczyznę. Odżyły zdławione przez nacjonalistów polskie szkoły, na uniwersytecie otwarto wydział polonistyczny, zaprzestano zwalniania Polaków z pracy, w urzędach wolno było porozumiewać się po polsku (s. 16). Wkrótce jednak nastąpiły liczne aresztowania i deportacje w głąb ZSRR. Dalej opisuje autor roczną okupację Wilna przez Rosjan,

aresztowania, łapanki i prześladowania szczególnie Polaków, którzy stanowili zdecydowaną większość mieszkańców.

Dalej autor przechodzi od jednej okupacji do drugiej: od radzieckiej do niemieckiej. Ta właśnie, co jest zrozumiałe, zajmuje większą część książki. Opisuje on tutaj swoją działalność konspiracyjną w samym Wilnie, jak również w oddziałach partyzanckich w terenie. W początkowym okresie służył on u „Kmicica”, ale jak sam pisze: *Niedługo mi było pozostawać w polskich oddziałach porucznika „Kmicica”. Po jedenstu dniach (26 sierpnia) od akcji w Żodżiszkach o godzinie 14-tej zostaliśmy napadnięci przez „otriady” pułkownika Markowa (...), ujrzelśmy wymierzone w nasze piersi otwory luf broni wczorajszych sojuszników. Usłyszałem strzały* (s.49). Większość oficerów i podoficerów została rozstrzelana, a ze zwykłych żołnierzy utworzono polskie oddziały podporządkowane Markowowi. Po rozbiciu oddziałów przez Niemców autorowi udaje się wyjść z okrążenia i powrócić do Wilna.

W mieście Jan Nagrabiecki zaczął pracować w fabryce drewniaków i ponownie włączył się w działalność konspiracyjną. Zatrzymany przez Saugumę, ucieka i wraca ponownie w podwileńskie lasy do III Brygady „Szczerbca”, gdzie bierze udział w kilku akcjach. Jego grupie udało się rozbroić oddział „Strzelców Ponarskich” wslawionych likwidowaniem Żydów (s.95). Bierze udział w wyprawie na więzienie w Worniach (s.103) i bitwie pod Mikuliszkami (s.123-124).

Po odkomenderowaniu do dyspozycji gen. A. Krzyżanowskiego „Wilka” większość czasu przebywa w Wilnie, gdzie w kwietniu 1944 r. zostaje aresztowany i torturowany (s.168). Autor w tym miejscu opisuje stosunki panujące w więzieniu, zarówno współwięźniami jak i strażnikami, jak również tortury jakie musiał znosić (s.173-174). Podczas zamętu w związku ze

zbliżaniem się Armii Czerwonej, udaje mu się zbiec i przyłączyć do swoich oddziałów, z którymi bierze udział w operacji „Ostra Brama”. Opisuje on tutaj poszczególne etapy walki o Wilno i współpracę z żołnierzami radzieckimi. O bohaterstwie uczestników tych wydarzeń może świadczyć fakt opisany przez autora: *Oficerowie radzieccy prowadzeni przez gen. Bielkina-Gładyszewa przynieśli „Szczerbcowi” „złotą szablę honorową”, dar generała jako wyraz uznania dla działalności partyzanckiej 3 brygady. Nie przeszkodziło to po wojnie władzom stalinowskim w Polsce Ludowej rozstrzelać „Szczerbca” z bohaterskimi dowódcami brygady po słynnym procesie pokazowym AK Wileńskiego* (s.201).

Na zakończenie autor opisuje perypetie związane z uniknięciem aresztowania i wywiezienia na Syberię jak również przedostania się do kraju. Książkę zamyka zbiór zdjęć dotyczących autora z okresu okupacji.

Książka ta jest wznowieniem wydania podziemnego, do którego na pewno nie wszyscy zainteresowani mogli dotrzeć.

Jan Nagrabiecki

Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny 15/16/1997

W podwójnym numerze „Gryfity”, który ukazał się w marcu 1997 r. przeważają materiały poświęcone historycznym relacjom dwóch narodów - polskiego i ukraińskiego. Ponadto w publikacji znalazły się stałe zagadnienia: *Przypomnienia i wspomnienia, Historia w szkole*. Nie zabrakło także recenzji, prezentacji i sprawozdań.

Prezentowane czasopismo otwiera artykuł Władysława A. Serczyka - *Chmielnicki i Kozaczyzna po ugodzie zborowskiej*. Tekst jest fragmentem oddanej do druku książki *Na skrwawionej Ukrainie. Dzieje*

Kozaczyzny w latach 1648-1651, która stanowi kontynuację wcześniejszych badań prof. Serczyka, zawartych w książce *Dzieje Kozaczyzny do 1648*, wydanej w latach 1984 i 1986.

Dzieje nieszczęśliwej miłości Szczęsnego Potockiego i jego żony Gertrudy Komornickiej zainspirowały Antoniego Malczewskiego do napisania utworu *Maria. Powieść ukraińska*. Okoliczności powstania powieści i dzieje pierwowzorów bohaterów przedstawiła Iwona Kulesza w artykule *Gertruda Komornicka - historyczny pierwowzór "Marii" Malczewskiego*.

Andrzej Stępiak przeanalizował kształtowanie się wizerunku powstania Chmielnickiego z 1648 r. w podręcznikach i syntezach dziejów Polski z początku XX w.

Ewolucję poglądów Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, będącego przed lutym 1917 r. zwolennikiem współpracy z carską Rosją, a także zjednoczenia narodu polskiego w ramach jednego organizmu państwowego, aż po kurs niepodległościowy lansowany głównie przez Romana Dmowskiego prezentuje Adam Miodowski w artykule *Aktywność polityczna Narodowej Demokracji na Ukrainie w dobie rewolucji lutowej*.

Wędrówki po Zachodniej Ukrainie przedstawiła Dorota Michaluk w artykule *Wędrówki po Rusi Czerwonej, Podolu i Wołyniu*. Na szczególną uwagę zasługują zamieszczone w tekście fotografie wykonane prawie w całości przez Autorkę.

Dzieje „Lwowa” - 3-masztowego barku Państwowej Szkoły Morskiej w Tczewie w latach 1921-1930 nakreślił Ali Miśkiewicz w artykule *Lwów na morzach i oceanach świata*.

W dziale *Wspomnienia*, *przypomnienia* znalazły się fragmenty książki Marii Dunin-Kozickiej *Burza od Wschodu*.

Wielowiekowe kontakty kulturowe monasteru supaskiego z krajami bałkański-

mi prezentuje Antoni Mironowicz w artykule *Związki kulturowe monasteru supraskiego z kulturą serbską w XVI w.*

Nowy cykl artykułów (*Absolwenci gimnazjum białostockiego*) w kolejnych zeszytach Gryfity obiecuje publikować Jan Trynkowski. W recenzowanym numerze przedstawił sylwetkę Emiliana Adamiuka, urodzonego 23 czerwca 1839 r. w Bielsku Podlaskim, wybitnego znawcę oftamologii.

Twórców potęgi kolonialnej Belgii zaprezentował Wojciech Śleszyński w artykule *Leopold II i Henry M. Stanley - twórcy kolonii Kongo*.

W dziale *Historia w szkole* artykuły zamieścili: Joanna Sadowska - *Symulacja - eksperyment w dydaktyce historii*, Anna Glimos-Nagórska - *Czytanki śląskie*, Hanna Konopka - *Historia bywa grą. Metoda stymulacji w nauczaniu historii*, Katarzyna Krupa - *Dydaktycy o wartościach*, Marzena Liedke, Małgorzata Moroz, Joanna Sadowska - *Mistrz - artysta, czy rzemieślnik, czyli jak kształcić nauczycieli historii*.

Publikację zamykają recenzje i informacje z konferencji naukowych.

Autorami większości artykułów i recenzji są pracownicy Instytutu Historii, chociaż pojawiły się teksty autorów z innych ośrodków akademickich (Toruń, Katowice, Warszawa). Widoczne zaangażowanie pracowników Instytutu Historii stawia szansę uczynienia z *Gryfity* periodyku o wysokim poziomie naukowym, wizytówki osiągnięć naukowych Instytutu Historii.

Czasopismo zostało starannie zredagowane, chociaż zdarzają się drobne usterki w postaci błędów literowych i zbitek wyrazowych.

Publikację wydrukowano na dobrej jakości papierze. Na uwagę zasługuje ciekawie wykonana szata graficzna okładki.

Marek Kietliński

Dorota Michaluk, Dobra i miasteczko Narewka na tle dziejów regionu (do końca XIX wieku), Białystok-Narewka 1997, ss.130, mapy, ilustr.

Dobra i miasteczko Narewka na tle dziejów regionu (do końca XIX wieku) to kolejna praca Doroty Michaluk dotycząca przeszłości ziem wchodzących w skład dzisiejszego województwa białostockiego (poprzednia to: *Z dziejów Narwi i okolic. W 480 rocznicę nadania prawa chełmińskiego*, Białystok-Narew 1996). W chwili ukazania się niniejszego omówienia nie będzie ono zupełną nowością (książkę wydano m.in. nakładem Urzędu Gminy w Narewce w 1997 r.), ale warto zaprezentować ją szerszemu gronu czytelników, gdyż z pewnością nie wszyscy zainteresowani mieli okazję dowiedzieć się o jej istnieniu.

Pozycja ta nie jest pełną monografią dóbr Narewka, jednak daje zwarty opis rozwoju osadnictwa na tym terenie w oparciu o bogaty materiał źródłowy (źródła rękopiśmienne i kartograficzne z archiwów kościelnych i państwowych w Białymstoku, Lublinie, Warszawie, Grodnie i Wilnie, a także źródła drukowane i opracowania).

Książka zawiera charakterystykę geograficzno-przyrodniczą okolic Narewki oraz obszerny rozdział dotyczący dziejów osadnictwa na tym terenie od mezolitu po koniec XIX w. (Opracowanie historii tej ziemi w XX stuleciu autorka pozostawia innym badaczom). Uwzględniono w nim przebieg procesu kolonizacyjnego w Puszczy Ładzkiej, północnej części Puszczy Białowieskiej i w Puszczy Narewka, a także podziały i zmiany własnościowe, funkcje i rolę poszczególnych osiedli oraz fundacje religijne właścicieli tych dóbr. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że omawiając osadnictwo w dobrach Narewka autorka nawiązała do polemiki sprzed kulkę laty między białostockimi historykami: Józefem

Maroszkim i Antonim Mironowiczem toczonej m.in. na łamach "Białostocczyzny" (Por. A.Mironowicz, *Monaster Przemienienia Pańskiego w Puszczy Narewskiej*, „Białostocczyzna”, 1990, nr 3, s.37-38 oraz J.Maroszek, *Czy istniał Monaster Przemienienia Pańskiego w Puszczy Narewskiej?*, „Białostocczyzna”, 1991, nr 2, s.33-36). Jej przedmiotem było miejsce, a nawet fakt fundacji prawosławnego klasztoru pod wezwaniem - jak wynika z badań D. Michaluk - Wniebowstąpienia a nie Przemienienia Pańskiego nad Narwią. Fundatorem miał być książę Fiodor Massalski ok. 1574 r. Data ta została zakwestionowana przez obu badaczy. J.Maroszek podał ponadto w wątpliwość autentyczność dokumentu fundacyjnego, natomiast A. Mironowicz przesunął datę powstania klasztoru na początek XVII w. i umiejscowił ją na gruntach należących do miasta Narwi.

Autorka omawianej pracy proponowała odniesienie aktu fundacji do wsi Lewkowo w Puszczy Narewka - własności Massalskich. Hipotezę swą uzasadniła tym, że jeszcze na przełomie XVI i XVII w. często mylono nazwy obu rzek: Narwi i Narewki. Ponadto brak w późniejszych źródłach wzmianek o monasterze może dowodzić, iż fundacji tej nie zrealizowano całkowicie.

Na dalszych stronach przedstawiono czytelnikom właścicieli dóbr Narewka - głównie Massalskich i Karpiów, a także dzieje, układ przestrzenny i funkcje miasteczka Narewki od powstania do początków XX w.

Książkę zamyka rozdział poświęcony powstaniom: listopadowemu i styczniowemu w Puszczy Białowieskiej ukazujący miejsce tego kompleksu leśnego i jego traktów komunikacyjnych w planach obu walczących stron. Został on bogato zilustrowany fragmentami pamiętników uczestników wydarzeń 1830/31 i 1863/64 r., m.in. Józefa Szczapińskiego, Romana Rogińskiego

go czy Ignacego Aramowicza.

Lekturę tej pracy, opatrzonej przypisami oraz wykazem źródeł i opracowań, ułatwiają dobrej jakości, przejrzyste mapy i plany uwzględniające poszczególne osiedla (np. mapa dóbr Narewka w XVIII w.), plany miasteczka Narewka z XVIII-XX w. Dołączono do niej także tablice genealogiczne rodów Massalskich i Karpiów oraz fotografie osób związanych z tym obszarem i kolorowe zdjęcia niektórych obiektów z terenu gminy.

W pracy zamieszczono również alfabetyczny wykaz wzmiankowanych w niej miejscowości z uwzględnieniem dat ich powstania.

Ta niewielka objętościowo, ale bogata faktograficznie książka winna wzbudzić zainteresowanie nie tylko zawodowych historyków regionu. Warto ją polecić mieszkańcom tej ziemi i ich potomkom, którzy odnajdą w niej informacje o rodzinnych miejscowościach, a często nawet przodkach (niejednokrotnie wymienionych przez autorkę na podstawie źródeł). Wykorzystać ją mogą również nauczyciele realizujący program historii regionalnej, której poznanie przybliży przecież młodym ludziom przeszłość i sprawia, że przestaje ona być jedynie nieprzydatną abstrakcją.

Marzena Liedke

Wojciech Batura, Andrzej Makowski, Jarosław Szlaszyński, Dzieje Augustowa od założenia miasta do roku 1945, Suwałki 1997, s.408.

Okazją do ukazania się książki była obchodzona w ubiegłym roku (1997) 440 rocznica nadania Augustowowi praw miejskich przez króla Zygmunta Augusta. Przez te 440 lat dużo wydarzyło się w grodzie nad Nettą. O tym wszystkim w ciekawy sposób postarali się opowiedzieć trzej wyżej wy-

mienieni historycy augustowscy. Jest to pierwsza pełna, a zarazem tak obszerna monografia Augustowa. Publikacja składa się z pięciu rozdziałów.

Pierwsze dwa napisał Jarosław Szlaszyński inicjator i pomysłodawca całego przedsięwzięcia. W rozdziale I noszącym tytuł *W Rzeczypospolitej Obojga Narodów* autor omówił rozwój osadnictwa, okoliczności założenia miasta, jego sytuację gospodarczą i społeczną przed rozbiorami. Szkoda tylko, że autorowi nie udało się dotrzeć do źródeł znajdujących się poza granicami naszego kraju. Wskutek czego mógł tylko uzupełnić wcześniejsze ustalenia J. Wiśniewskiego. Omawiany rozdział jest najkrótszy w całej pracy.

Natomiast następny rozdział noszący tytuł *W okresie zaborów*, znacznie zresztą obszerniejszy, napisany został w oparciu głównie o archiwalia zgromadzone w archiwum suwalskim, dzięki czemu otrzymał czytelnik pełny obraz XIX-wiecznego Augustowa. Istotne jest to, że autor w głównej mierze skoncentrował się na zagadnieniach społecznych i gospodarczych. Otrzymaliśmy więc historię zabudowy miasta, rozwoju jego infrastruktury technicznej nawet w takich szczegółach jak dzieje brukowania ulic, montowania pomp czy latarni miejskich. Oczywiście nie pominięto kwestii najistotniejszych dla miasta jak budowa kanału, kolei, ratusza czy świątyń dla wyznawców różnych religii mieszkających w Augustowie. Był bowiem niegdyś Augustów miastem wielonarodowościowym. Ważne jest, że w tym właśnie kontekście podkreślona została rola Żydów w rozwoju miasta. Dowiadujemy się że to oni dominovali w gospodarczym rozwoju miasta, a w połowie XIX wieku mieszkało ich tam nawet więcej niż Polaków. Później wielu z nich opuściło gród nad Nettą. Autor opisuje życie codzienne mieszkańców miasta, oraz inicjatywy społeczne mające spowodować, że dla najuboższych mieszkańców

owo życie stawało się czasami znośniejsze. Egzystencja w Augustowie nie była bowiem lekka. Autor także nie pominął udziału augustowian w kolejnych zrywach narodowych i działalności patriotycznej.

Kolejne rozdziały omawianej pracy napisał Andrzej Makowski także w znacznym stopniu na podstawie materiałów archiwalnych. Rozdział trzeci dotyczy dziejów Augustowa w okresie I wojny światowej i okresie międzywojennym. Czas wojny i późniejsze lata, gdy rozstrzygała się państwowa przynależność miasta, to ciężki okres w historii Augustowa, co autor naleyście uwypuklił. Podobnie, jak w rozdziale poprzednim, zasadniczy zrab tegoż stanowi rozważania o społecznym, gospodarczym i kulturalnym rozwoju miasta. Autor podkreśla, że miasto borykało się z wieloma problemami, które dotyczyły przecież całej Polski. Pokazuje jednak, że mimo ograniczonych możliwości uczyniono wiele, zwłaszcza w dziedzinie oświaty, opieki zdrowotnej i społecznej. Autor nie omija drażliwego tematu, jakim były konflikty społeczne i polityczne w mieście, do jakich dochodziło w momentach kryzysu. Zwraca też uwagę na kolejną szansę dziejową, przed jaką stanęło miasto. Tą szansą była i pozostała do dziś turystyka, a te walory, które dziś przyciągają rzesze turystów, już przed wojną uczyniły go modnym, także wśród elit władzy ówczesnej Rzeczypospolitej.

W rozdziale czwartym autor pisze o ciężkim dla miasta okresie II wojny światowej. W tym czasie miasto przeżyło kilka okupacji, doznało ogromnych (70%) zniszczeń, jego mieszkańcy walczyli na różnych frontach i w partyzantce, ginęli w łagrach, więzieniach, obozach koncentracyjnych. To ostatnie dotyczyło przede wszystkim ludności żydowskiej. Omówione są też wydarzenia okresu bezpośrednio po wojnie, gdy mieszkańcy Augustowa i okolic podjęli walkę z narzuconą im władzą, która to wal-

ka dla wielu skończyła się tragicznie. Mam tutaj szereg nowych i cennych ustaleń opartych często na relacjach pochodzących bezpośrednio od uczestników tamtych tragicznych wydarzeń. W rozdziale czwartym dominuje historia polityczna, ale też ona jest tutaj najbardziej frapująca. Wiele wydarzeń z tych dni pozostało bowiem jeszcze niewyjaśnionych.

Niezbyt komponuje się z całością pracy rozdział piąty napisany przez Wojciecha Baturę pt *Stawni ludzie Augustowa*. Należy tu zauważyć, że większość omówionych tu postaci wykazuje wręcz śladowe związki z tym miastem. Owszem ich biografie są na pewno interesujące, ale zabrakło tu chyba autorowi wytrwałości w dotarciu do *prawdziwych* mieszkańców Augustowa.

W omawianej pracy wyraźny jest emocjonalny stosunek autorów do omawianego tematu. Spowodowało to jednak, że książka jest znacznie barwniejsza i ciekawsza. Szkoda, że więcej miejsca nie poświęcono Żydom augustowskim, lecz z pewnością problemem nie do pokonania jest tutaj dotarcie i wykorzystanie zachowanych jeszcze źródeł. Według mnie zabrakło też w pracy rekonstrukcji planu miasta w poszczególnych okresach jego rozwoju. Ułatwiło by to znacznie recepcję *Dziejów Augustowa* czytelnikom, nie znającym miasta. Należy jednak podkreślić, że autorzy reprodukuja w pracy szereg zdjęć i pocztówek dawnego Augustowa, co bardzo podniosło walory publikacji. Szkoda, że względy wydawnicze nie pozwoliły umieścić większej ilości tych reprodukcji. Może celowe byłoby tu wydanie albumu miasta na starej pocztówce?

Osobiście uważam, że *Dzieje Augustowa* są jednym z ważniejszych wydarzeń na rynku wydawniczym w zakresie historii regionalnej. Taką rzetelną i pełną monografią mogą poszczycić się naprawdę nieliczne miasta naszego regionu. Chciał-

bym też zachęcić wszystkich miłośników historii regionalnej do sięgnięcia po tę interesującą pozycję, którą ja sam, niedawny przecież mieszkaniec Augustowa, czytałem z wielkim zainteresowaniem.

Paweł Kornacki

Urszula Kraśnicka, Kościół - Pomnik. Kościół na wzgórzu św. Rocha - pomnik wdzięczności za odzyskaną niepodległość, Białystok 1997, ss. 96, ilustr.

Pierwszą publikacją z serii *Pomniki Niepodległości* jest bardzo interesująca książka, ukazująca budowę jednej z najbardziej monumentalnych budowli sakralnych nie tylko w Białymstoku, ale również w skali całego kraju. Książkę Urszuli Kraśnickiej *Kościół - Pomnik. Kościół na wzgórzu św. Rocha - pomnik wdzięczności za odzyskaną niepodległość* wydał Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku. Publikację dofinansował Urząd Miejski w Białymstoku.

Jak podkreślił we wstępie książki dr Krzysztof Filipow, Dyrektor Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku inicjuje ona nową serię wydawaną przez Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku pod nazwą *Pomniki Niepodległości*, której głównym celem jest ukazanie najważniejszych zabytków związanych z dziejami wojskowymi Białegostoku.

Urszula Kraśnicka nieprzypadkowo podjęła trud napisania tej książki. W 1927 r. minęła 70. rocznica poświęcenia kamienia węgielnego pod jego budowę.

Idea wybudowania świątyni na starym, pocementarym wzgórzu narodziła się pod koniec XIX w. Panujące wtedy warunki polityczne nie pozwoliły na realizację tego zamierzenia. Ponownie powrócono do niej w 1925 r., kiedy to w mieście utworzono nową parafię pod wezwaniem św. Ro-

cha, a jej proboszczem został mianowany ksiądz Adam Abramowicz. Uzyskał on zgodę zarówno władz kościelnych, jak i miejskich na wybudowanie świątyni. W 1926 r. rozpoczęto prace budowlane, a w październiku 1927 r. ks. bp Romuald Jałbrzykowski dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego. Kościół zaczęto budować na podstawie projektu prof. Oskara Sosnowskiego, który wprawdzie nie wygrał konkursu na najlepszy projekt świątyni, ale jego plan budowy kościoła wybrał osobiście ks. Abramowicz. Powstał Komitet Budowy Kościoła. Żywą akcję propagandową mającą na celu pozyskanie środków finansowych na budowę prowadził ks. Abramowicz. Innym sposobem informowania społeczeństwa o postępie prac było założenie w 1929 r. gazety parafialnej, która początkowo nosiła nazwę *Przewodnik Parafialny*, a od marca 1930 r. *Jutrzenka Białostocka*. Budowa kościoła przebiegała w trudnych, kryzysowych latach trzydziestych. Powodowało to ciągle kłopoty finansowe i przeciąganie się terminu zakończenia budowy świątyni. Jednym z najhojniejszych protektorów kościoła - pomnika był wojewoda białostocki Marian Zyndram - Kościatkowski.

Uroczysta konsekracja świątyni odbyła się 18 sierpnia 1946 r. Prace wykończeniowe trwały jeszcze kilkanaście lat.

Autorka w sposób wnikliwy i rzetelny przedstawiła wyniki swych badań w których dotarła do źródeł niepublikowanych. W bibliografii zestawiała dość interesującą literaturę przedmiotu.

Do publikacji zakradła się pewna nieścisłość. Autorka napisała, iż w 1944 r. Białystok został uwolniony spod okupacji niemieckiej przez wojska polskie i radzieckie. W rzeczywistości do Białegostoku 26 lipca wkroczyły wojska 2 Frontu Białoruskiego. Przedstawiciele polskich władz komunistycznych przybyli do miasta później.

Na uwagę zasługuje serwis ilustro-

cyjny publikacji. Autorka zamieściła bardzo ciekawe, często nieznane fotografie przedstawiające kolejne etapy budowy kościoła.

Od strony technicznej książka prezentuje się dobrze. Na pochwałę zasługuje okładka wykonana solidnie, z pięknymi zdjęciami kościoła. Trwałość publikacji gwarantuje jej szczyt. Recenzujący nie zauważył uchybień i błędów korektorskich. Zawarte w książce informacje stanowią cenne źródło poznania dziejów Białegostoku, tak bliskich, a jak często zapomnianych i nieznanych. Mijamy nadzieję, iż nakład zagwarantuje dostęp do książki licznym rzeszom czytelników, którzy zechcą poznać historię swego miasta. Myślę, iż czytelnicy będą niecierpliwie oczekiwać na dalsze publikacje z serii *Pomniki Niepodległości* i to oczekiwanie nie okaże się zbyt długie.

Marek Kietliński

Arcybiskup, generał brygady Sawa (Jerzy Sowietow). Wybór dokumentów. Białystok-Warszawa 1997, s.[nienumerowanych] 96.

W ubiegłym roku Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku wydał drukiem wybór dokumentów poświęconych arcybiskupowi generałowi brygady Sawie - prawosławnemu biskupowi polowemu Wojska Polskiego na Zachodzie. Udostępnione szerokiemu czytelnikowi archiwalia powstały w latach 1943-1951. Są one przechowywane w Instytucie Polskim i Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie.

Książka składa się z dwuczłonowego wstępu autorstwa arcybiskupa generała brygady Sawy - obecnego prawosławnego ordynariusza WP - oraz Krzysztofa Filipowa i Andrzeja Suchcitz, reprodukcji archiwalnych fotografii ukazujących tytułową po-

stać i części głównej, czyli dokumentów. We wstępie ukazano najważniejsze momenty biografii biskupa Sawy - Jerzego Sowietowa - do roku 1943. Jerzy Sowietow urodził się 6 IV 1898 r. w rosyjsko-włoskiej rodzinie w Petersburgu. W okresie I wojny światowej i wojny domowej w Rosji dosłużył się stopnia kapitana, a od 1922 r., kiedy to wstąpił do monasteru w Serbii, związał dalsze losy życiowe z pracą duszpasterską. Od 1926 r. przebywał w Polsce i w latach 1936-1939 zarządzał diecezją grodzieńskonoowogrodzką, w której skład wchodziła współczesna Białostocczyzna. Dał się wówczas poznać jako orędownik polonizacji Cerkwi Prawosławnej. Prowadzona przez tego hierarchę polityka wynarodowienia prawosławnej ludności białoruskiej prawdopodobnie wynikała z podporządkowania się administracji państwowej, o czym może świadczyć udzielone poparcie dla Stowarzyszenia Polaków Prawosławnych i zorganizowanie Prawosławnego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, które to instytucje finansowały władze polskie.

Autorzy publikacji na 69 stronach zamieścili 35 bardzo interesujących dokumentów. Niestety, nie wiadomo dla czego określili je mianem aneksów (załączników), kiedy materiały te stanowią zasadniczą część pracy. Zresztą wkład autorski K.Filipowa i A. Suchciża sprowadził się (poza wstępem) tylko do sformułowania nagłówków i podania sygnatur jednostek archiwalnych (druków w przypadku periodyków), z których pochodzą cytowane dokumenty. Zabrakło więc tak ważnych przy publikowaniu materiałów źródłowych informacji z wyjaśnieniem spraw formalnych związanych z archiwalią (np. czy są to oryginały, czy kopie) oraz objaśnieniem niektórych fragmentów ich treści (np. powiązanie niektórych faktów, określenie tożsamości postaci występujących w tekstach). Nie chciałbym podejrzewać autorów o niekompetencję, ale nieporozumieniem jest na

przykład odznaczenie w nagłówku *Aneksu nr 1* adresata listu biskupa Sawy do prawosławnych żołnierzy WP, którego zdefiniowano jako: *Polaków - prawosławnych żołnierzy na wychodźstwie*. W tekście źródłowym nie ma o narodowości najmniejszej wzmianki. Przy tym warto odwołać się do *Aneksu nr 33 - Diariusza Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej z 1949 r.* - w którym mowa o *około 60-70 tys.[iącach] prawosławnych narodowości ukraińskiej i białoruskiej, przeważnie byłych żołnierzach armii polskiej*. Autorem zacytowanych słów był arcybiskup Sawa. Już tylko z powodu wymienionych braków opublikowane archiwalia będą niezbyt jasne w odbiorze dla czytelnika nieprofesjonalnie zajmującego się historią.

Wiele, niestety, uwag nasuwa się w związku ze stroną edytorską książki. Brak numeracji stron bardzo utrudnia posługiwanie się treściami dokumentów, ale tu odpowiedzialność spada bardziej na osobę robiącą skład komputerowy (redakcję techniczną), niż na autorów, gdyż jest to głównie sprawa techniczna. Liczne literówki (np. *protoresbiter* zamiast *protopresbiter* w *Aneksie nr 5*) i niezrozumiałe & zamiast - jak należy mniemać - paragrafu) dowodzą, że korekta była niewłaściwa. Wszystko to wpływa na wartość publikacji i w zasadzie tylko treść dokumentów wybrania prezentowaną książkę. Właśnie upublicznienie bardzo ciekawych źródeł historycznych jest dużą zasługą K.Filipowa i A.Suchciża. Warto więc, by instytucja, na zlecenie której wydano książkę, czyli Prawosławny Ordynariat Wojska Polskiego, bardziej kontrolował sygnowane przez siebie wydawnictwa.

Stawomir Iwaniuk

Józef Maroszek, Waldemar F. Wilczewski, Niewodnica. Kościół katolicki na Podlasiu. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych 1, Białystok 1997, ss. 24, 4 nlb., Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku.

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku rozpoczął edycję serii wydawniczej poświęconej początkom sieci parafialnej Podlasia. We wstępie do pierwszego, dotyczącego Niewodnicy, zeszytu dyrektor ROSiOŚK dr Józef Maroszek przedstawił założenia serii. Losy historyczne Podlasia (zwłaszcza polityka zaborców) doprowadziły do zniszczenia i rozproszenia źródeł do jego dziejów. Jednak wiele materiałów znajduje się za wschodnią granicą. Długo pozostawały niedostępne. ROSiOŚK gromadzi informacje o nich. Jego program badawczy - Słownik historyczno - geograficzny Podlasia - służy odnalezieniu i udostępnieniu źródeł do dziejów tego regionu. Wiele historyków nadal nie sięga po nie wykorzystane źródła, co nie pozwala na dokonanie istotnego postępu badań.

Na zbiorach Słownika oparto serię wydawnictw źródłowych - dokumentów funduszowych rzymskokatolickich (dlaczego tylko?) parafii podlaskich. Ma ona służyć nie tylko naukowcom, ale wszystkim zainteresowanym historią - regionalistom, władzom, nauczycielom itp.

J. Maroszek i W. F. Wilczewski wykorzystali wyniki swoich wcześniejszych badań nad dziejami obszaru, na którym znajduje się parafia niewodnicka¹. Najpierw krótko przedstawili rozwój osadnictwa i powstawanie dóbr w rejonie rzeki Niewodnicy w XVI w. Następnie zwrócili uwagę na kształtowanie się sieci parafialnej w tej części Podlasia -

Choroszcz, Turośń, Juchnowiec, Niewodnica. Dalej wydawcy zaprezentowali informacje o wywodzącym się z Sandomierszczyzny rodzie fundatorów parafii - Koryckich herbu Ciołek. Mikołaj - pierwszy, który osiadł na Podlasiu - był wiernym sługą Bony. Jej zawdzięczał karierę. Wydaje się, że warto było wspomnieć o planach i działalności królowej, z czym związane było przybycie Mikołaja.

Następnie J. Maroszek i W. F. Wilczewski przedstawili dzieje dóbr Koryckich w świetle różnorodnych źródeł, m. in. dokonali analizy renesansowego założenia dworskiego wraz z ogrodem.

Wg opisu z 1567 r. Koryccy wystawiali ze swych posiadłości 8 koni. Wydawcy nie wykorzystali możliwości oszacowania na tej podstawie wielkości dóbr, co pozwalałoby na dokonanie porównań z późniejszymi danymi innego typu. Można przyjąć, że było tam kilkanaście dymów chłopskich, czyli około 100 poddanych chłopów (wraz z rodzinami)². Była to zatem włość średnioszlachecka, niezbyt imponująca, ale znacznie przewyższająca znajdujące się niedaleko niewielkie posiadłości drobnej szlachty. Porównanie z danymi późniejszymi o ćwierć wieku (40 włók osiadłych, 3 folwarki) wskazuje, że nastąpił wzrost wielkości dóbr (załudnienia), a co za tym idzie i możliwości finansowych fundatorów. Miało to wpływ na powołanie parafii. Rosło znaczenie rodu. Świadczy o tym małżeństwo Andrzeja Koryckiego z Elżbietą Karpiówną. Zapewne przyczyniło się ono do wzrostu zamożności. Małżonkowie w 1596 r. ufundowali kościół w Niewodnicy.

W dalszej części J. Maroszek i W. F. Wilczewski zamieścili opis fundacji i wyjaśnili wezwanie (św. Trójcy i Narodzenia NMP, a także św. św. Andrzeja, Mikołaja, Stanisława, Elżbiety i Marii Magdaleny), po czym przedstawili dalsze dzieje dóbr w pierwszej połowie XVII w.

Nota edytorska zawiera informacje o czterech zachowanych kopiach dokumentu funduszowego. Wszystkie pochodzą z XVIII w. (potwierdza to stan zachowania źródeł podlaskich). Podstawą edycji jest odpis Ignacego Kapicy Milewskiego. J. Maroszek i W. F. Wilczewski zamieścili dokument łaciński, polskie tłumaczenie oraz faksymile kopii z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

Wydaje się że można było dokonać dalszej analizy dokumentu, np. wielkości nadania - należało do niedużych (parafia do najuboższych - poniżej 10 włók³), bo takie były możliwości średnioszlacheckich fundatorów. W tekście pojawiają się także echa reformacji - klauzula ograniczająca prawo kolatorskie do katolików. Należało podać informacje o świadkach: Macieju Lewickim późniejszym (?) cześniku podlaskim i Janie Lewickim późniejszym (?) podstolim podlaskim⁴, pobliskich sąsiadach.

Należy się bardzo cieszyć z podjęcia przez ROSiOŚK tej cennej inicjatywy wydawniczej. Dobrze opracowane, opatrzone we wstęp zawierający podstawowe informacje o terenie, genezie i warunkach fundacji, dokumenty funduszowe parafii ukażą proces kształtowania się struktury Kościoła na Podlasiu. Koncepcja wydawnictwa stwarza możliwość wykorzystania przez historyków (faksymile, język oryginału), ale też przez wszystkich zainteresowanych historią lokalną. Niewątpliwie wpłynie to na zwiększenie wiedzy o własnych korzeniach, a co za tym idzie do odnalezienia swego miejsca w świecie współczesnym. Łączenie walorów naukowych z dydaktycznymi to stała cecha wydawnictw zasłużonej dla badań nad dziejami Podlasia instytucji jaką jest ROSiOŚK.

Przypisy:

- 1 J. Maroszek, W. F. Wilczewski, *Dzieje obszaru gminy Turośń Kościelna, Turkośń Kościelna* 1997.
- 2 H. Łowmiański, *Popisy wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego w. XVI jako źródło do dziejów zaludnienia*, w: *Mediaevalia*. W 50. rocznic pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 425 - 435.
- 3 J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu*, Poznań 1972, s. 102.
- 4 *Urzędnicy podlascy XIV - XVIII wieku*. Spisy, opr. E. Dubas: Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, s. 39, nr 24; s. 132, nr 1145; s. 144, nr 1250; s. 176 - 177.

Przemysław Czyżewski

Kościół Katolicki. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych. Niewodnica, Białystok 1997, s.24.

W 1997 r. Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku wydał bardzo ciekawy zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych dotyczących Kościoła Katolickiego na Podlasiu. Recenzowana praca jest pierwszą z serii wydawniczej i dotyczy Niewodnicy. Jak zapowiadają autorzy wstępu Józef Maroszek i Waldemar Wilczewski w kolejnych zeszytach będą publikowane akty erekcyjne innych parafii rzymskokatolickich z terenu dawnych diecezji łuckiej i wileńskiej położonych na podlaskim obszarze kulturowym. Zamierzeniem autorów była popularyzacja początków i kształtowania się parafii rzymskokatolickich na obszarze Podlasia.

Teksty źródłowe przetłumaczył Ryszard Turzyński.

Kościół w Niewodnicy ufundowali małżonkowie Andrzej i Elżbieta Koryccy w roku 1596. Dokument fundacyjny wystawiono 30 stycznia 1596 r. w dworze niewodnickim, a kościołowi oprócz głównego wezwania św. Trójcy i Narodzenia Najświętszej Marii Panny dano jeszcze imiona świętych - Andrzeja, Mikołaja, Stanisława, Elżbiety, Marii Magdaleny. Święci Andrzej i Elżbieta byli patronami

fundatorów. Św. Mikołaj był patronem założyciela dóbr niewodnickich - Mikołaja Koryckiego sędziego bielskiego, święci - Stanisław i Maria Magdalena byli zapewne patronami dalszych przodków fundatorów. Parafia weszła w skład dekanatu knyszyńskiego diecezji wileńskiej. W dokumencie wymieniono 3 folwarki niewodnickie: Niewodnica Kościelna, Markowszczyzna i Czaplin, z których dochodzić miała do kościoła dziesięcina.

W 1615 r. synowie Andrzeja Koryckiego Jan i Piotr dokonali podziału ojcowizny. Piotr, który otrzymał nadział w Czaplinie ofiarował kościołowi niewodnickiemu 1 włókę ziemi przyległą bezpośrednio do 6 włók ofiarowanych wcześniej kościołowi przez jego rodziców.

Oryginał pergaminowy dokumentu fundacyjnego nie zachował się. Oblatowano go w 1597 r. w księgach kancelarii ziemskiej bielskiej w Tykocinie, a kopię złożono w Wilnie. Odpis dokumentu został wydany kolatorom kościoła niewodnickiego z wileńskiego archiwum diecezjalnego w 1730 r. W 60 lat później archiwista brański Ignacy Kapica Milewski sporządził odpis kopii dokumentu fundusowego. Jest on przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w zbiorze Kapicjanów. Inne kopie można znaleźć w Muzeum Narodowym w Krakowie i Dziale Rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Zachowała się także kopia z 1730 r. sporządzona z okazji oblatowania funduszu w aktach biskupów wileńskich. Jest ona przechowywana w Archiwum Parafialnym w Niewodnicy.

Tekst dokumentu znajdujący się w książce został przytoczony za kopią Ignacego Kapicy Milewskiego, faksymile zaś prezentuje dokument z Biblioteki Czartoryskich.

Recenzowana praca przybliża czytelnikowi początki powstania parafii w Niewodnicy. Umożliwia historykom

łatwiejszy dostęp do podstawowych materiałów źródłowych. Waleru poznawczego dodają książce reprodukcje dokumentów.

Marek Kietliński

Józef Maroszek, Waldemar F. Wilczewski, Dzieje obszaru gminy Turośń Kościelna, Turośń Kościelna 1997, ss. 71, 1 nlb., 10 tabl., Urząd Gminy w Turośni Kościelnej.

Przemiany ostatnich lat, umożliwiające społecznościom lokalnym decydowanie o swoim losie, zwiększyły zainteresowanie własną historią. Wiedza o przeszłości okazała się niezbędną przy podejmowaniu decyzji dotyczących dzisiejszej działalności, a także planowania (np. w kwestii zagospodarowania przestrzeni). W efekcie pojawiło się wiele publikacji poświęconych dziejom poszczególnych miejscowości i całych gmin. Należy do nich opracowanie przedstawiające historię gminy Turośń Kościelna.

Autorzy stanęli przed nader trudnym zadaniem. Możliwości badawcze ogranicza szczupła baza źródłowa. Przewaga własności średnio- i drobnoszlacheckiej na tym terenie nie sprzyjała zachowaniu bogatych archiwów prywatnych. Rozproszenie i zniszczenie dokumentów zostało spowodowane prześladowaniami okresu rozbiorowego, wojnami, a ostatecznie rządami "władzy ludowej". J. Maroszek i W. Wilczewski umiejętnie zanalizowali pozostałe w terenie ślady przeszłości – resztki założen dworskich, ogrody itp. To, wraz z nielicznymi zabytkami kultury materialnej, pozwoliło na uzupełnienie materiałów pisemnych.

Praca obejmuje okres od początku XVI w., kiedy obszar dzisiejszej gminy został trwale zasiedlony. Kolonizacja postępowała z biegiem rzek: Turośni i Niewodnicy.

Dlatego powstało wiele miejscowości o takich nazwach. Przez to dziś utrudniona jest ich identyfikacja.

Zasadniczą część książki stanowi opis dziejów poszczególnych miejscowości: Buzuny, Turośń Kościelna, Turośń Dolna, Dołki Dwór, Frampol, Lubejki, Pomygacze, Niewodnica Kościelna, Markowszczyzna, Markowszczyzna Łyszczyńskich, Topole, Niewodnica Wysocka (Zalesiany), Baciuty, Topilec, Bojary (Kościany), Szerenosy i inne. Takie rozwiązanie zostało zapewne podyktowane tym, że dzisiejszą gminę tworzą dobra o różnej przeszłości. Ułatwia to też odnalezienie informacji przez najbardziej zainteresowanych – mieszkańców. Autorzy zamieścili szczegółowe wiadomości o właścicielach dóbr, ich dziedziczeniu, rozplanowaniu i czasie wznoszenia ważniejszych budowli. Czasem przedstawiano relacje, opisy, czy wydarzenia związane z danym ośrodkiem.

Następnie zamieszczono podstawowe informacje o dziejach obu parafii – w Turośni i Niewodnicy. Kolejny rozdział stanowi spis zabytków architektury z opisywanego obszaru. W ostatniej części autorzy przedstawili herby właścicieli Turośni. Ostoja – znak, którym pieczętował się jej założyciel Jerzy Raczek Puczycki – został przyjęty jako herb gminy. W książce zamieszczono także 10 barwnych fotografii przedstawiających zabytki sakralne z terenu gminy (niestety brak informacji o autorstwie zdjęć – zapewne są dziełem twórców opracowania).

Praca stanowi bardzo interesujący przyczynek do dziejów szlachty i siedzib dworskich, wraz z ogrodami i parkami. Przynosi nowe cenne informacje o przeszłości opisywanego obszaru.

Przyjęta formuła miała zapewne na celu uczynić opracowanie użytecznym zarówno dla historyka, jak i nieprofesjonalisty. Świadczy o tym chociażby zamieszczenie licznych cytatów źródłowych i całych

dokumentów. Taka koncepcja ma liczne walory dydaktyczne. W swojej książce J. Maroszek i W. Wilczewski powiązali dzieje lokalne z historią regionu i kraju. Pozwala to dostrzec zależności i wpływy istotnych wydarzeń historycznych oraz procesów społecznych i kulturowych na funkcjonowanie ludzi i niewielkich wspólnot. W pracy uwypuklono związki wybitnych postaci historycznych z terenem gminy.

Dzięki temu opracowanie pobudza zainteresowanie przeszłością w szerokim zakresie (np. genealogią czy heraldyką). Kształtuje też świadomość historyczną, w tym ukazując znaczenie pozostałości przeszłości dla wytworzenia się poczucia tożsamości. Sprzyja uświadomieniu ważności ochrony wszelkich zabytków, nie tylko architektonicznych.

Stosowana czasem specjalistyczna terminologia (np. kolator, roborować) nie jest wyjaśniana, co może stanowić przeszkodę dla niehistoryka. Podczas lektury całości występują powtórzenia informacji przy opisie kolejnych miejscowości. Wynika to jednak z przyjętej koncepcji.

Nie wiadomo dlaczego autorzy nie napisali o Wilnie jako miejscu przechowywania oryginałów opisów parafii z 1784 r. (wspomnieli tylko o kopiach w Kijowie), choć fakt ten jest im znany.¹

Zawarte w pracy ustalenia stałyby się bardziej czytelne, gdyby zamieszczono mapę. Przydałyby się też plany tak interesującego opisywanych założeń dworsko-ogrodowych i liczniejsze ilustracje (niekoniecznie kolorowe) wzmiankowanych obiektów. Spis treści nie ułatwia korzystania z książki. Warto byłoby podzielić pierwszy najobszerniejszy rozdział, aby ułatwić dotarcie do opisu danej miejscowości. Korzystnym byłoby też wydzielenie informacji o przeszłości obu parafii w osobnym rozdziale.

Nie wiadomo do kogo należałoby skierować część powyższych uwag, do wydawcy, czy do autorów. Wątpliwości takich

nie budzą natomiast kolejne zastrzeżenia. Książka została wydana nadzwyczaj niechlujnie. Na prawie każdej stronie natrafia się na liczne literówki. Dwukrotnie tekst urywa się (s. 7 i 29) uniemożliwiając zrozumienie wywodów. Szwankuje interpunkcja. Pojawiają się nawet błędy ortograficzne (zapis nazw własnych małą literą – s. 21, 22, 23, ale także niepotrzebne użycie wielkich liter – s. 25).

Wielki walor pracy – publikacja wartościowych źródeł – został umniejszony poprzez sposób prezentacji. Co kilka stron brakuje wydzielenia cytatu kursywą lub jej urwanie w środku tekstu (s. 10, 16, 19, 22, 27, 28, 29, 39, 41, 49-53, 54-55, 62-63, 64-66). Niejasność powiększa zastosowanie druku pochylego w miejscu niepotrzebnym (s. 15). Liczne pomyłki i zdarzające się opuszczenia nie pozwalają na wykorzystanie źródeł z tej pozycji.

Nie wiadomo, czy autorzy planowali podanie informacji o źródłach i literaturze. Pozwala się tego domyślać odwołanie do nieznanego hasła na s. 37. Mógłby też o tym świadczyć brak bezpośrednio w tekście informacji o pochodzeniu zamieszczonego spisu zabytków.²

Tak niefrasobliwe podejście wydawcy (czyli gminy) pozbawiło opracowanie wielu spośród wymienionych wyżej zalet. Stało się ono mało przydatnym dla historyka i często niejasnym dla nieprofesjonalisty. Świadczy to nie tylko o braku szacunku wydawcy dla czytelnika (głównie przecież mieszkańców gminy) i autorów, ale także o nieprzywiązywaniu wagi do własnego wizerunku. Jeżeli usterki są wynikiem „oszczędności”, to ich skutkiem jest mierny poziom wydania upoważniający do kwestionowania sensu całego wydatku. Przy odrobinie wysiłku opisywana książka mogła stać się piękną wizytówką gminy, a tak stanowi antywzór dla poczynąń edytorskich innych władz lokalnych.

Przypisy

1 W. F. Wilczewski, *Opisy parafii diecezji wileńskiej z roku 1784 – oryginały w zbiorach wileńskich*, „Białostoczyzna”, 1997, nr 1, s. 79-80, 82, 90.

2 *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, t. 3, województwo białostockie, Warszawa 1992, s. 320-323.

Przemysław Czyżewski

Białoruskie Zeszyty Historyczne, nr 9, Białystok 1998, ss.186, Białoruskie Towarzystwo Historyczne.

Kolejny numer Białoruskich Zeszytów Historycznych zawiera materiały dość różnorodne ze względu na okres chronologiczny, treść i formę. Autorami ich są historycy mieszkający zarówno w Polsce, jak i na obszarze Białorusi. Część materiałów jest opublikowana w języku polskim, część - w białoruskim.

Numer otwiera artykuł Aleksandra Kraucewicza p.t. *Proces kontaktów bałtosłowiańskich w nadniemeńskim kraju i powstanie Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Problem, który podejmuje autor nie jest nowy. Od służszego czasu historycy białoruscy starają się udowodnić, że w procesie powstawania państwa litewskiego uczestniczyli również wschodni Słowianie. Przesłanką do tej tezy jest fakt, że załóżki państwa litewskiego powstawały w dorzeczu górnego i środkowego Niemna na peryferiach osadnictwa etnicznego Litwinów. Autor omawianego artykułu w oparciu o badania archeologiczne i historyczne przedstawia fakty dotyczące kontaktów bałtosłowiańskich poczynając od czasów prehistorycznych aż do XIII w. Artykuł jest ciekawy, stanowi niejako syntezę wyników dotychczasowych badań nad podanym problemem podejmowanych przez historyków polskich, białoruskich i litewskich.

Niemniej ciekawy jest artykuł Antoniego Mironowicza, stanowiący w istocie zarys dziejów klasztoru prawosławnego św. Onufrego w Jablecznej. Był on do niedawna jedynym klasztorem prawosławnym w Polsce. Data powstania tego klasztoru nie jest dokładnie znana. Niewątpliwie istniał on już na początku XVI w. Klasztor ten zawsze był w rękach prawosławnych i mimo okresowych przerw powodowanych wojną przetrwał aż do naszych czasów. Odtworzenie dziejów klasztoru nie było łatwe, biorąc pod uwagę stan zachowania źródeł oraz ich rozproszenie w archiwach i bibliotekach polskich, białoruskich i litewskich. Artykuł A. Mironowicza powstały w wyniku długotrwałych badań odsłania nam dzieje tej zasłużonej w historii prawosławia placówki.

Okresowi średniowiecza jest poświęcona informacja Edwarda Zajkowskiego p.t. *Pogaństwo na pograniczu kraju nadniemeńskiego i Podlasia w średniowieczu*. Jest to niewielki szkic (ss.120-123) oparty na źródłach archeologicznych i etnograficznych przedstawionych w publikacjach rosyjskich badaczy.

Okresowi II połowy XIX w. aż do wybuchu I wojny światowej poświęca swe publikacje Siarhiej Tokć. Obiektem jego zainteresowań jest powiat sokólski ówczesnej guberni grodzieńskiej, a podstawowe źródło materiały statystyczne dotyczące składu narodowościowego ludności wymienionego powiatu.

Kolejna grupa materiałów dotyczy okresu międzywojennego. Do nich należą artykuły i informacje: Eugeniusza Mironowicza (*Politycy i społeczeństwo białoruskie II Rzeczypospolitej wobec idei własnego państwa*), Mariana Siemakowicza (*Założenia programowe głównych obozów politycznych wobec szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II*

Rzeczypospolitej), Krystyny Gomółki (*Białoruskie instytucje kulturalno-oświatowe w II Rzeczypospolitej*). Są to niewielkie rozmiarami szkice zawierające informacje znane z innych publikacji. Posiadają więc głównie wartość popularyzacyjną.

Artykuł Mariana Wierzbickiego p.t. *Polacy i Białorusini wobec procesu tworzenia podstaw władzy radzieckiej (wrzesień - październik 1939 r.)* otwiera problematykę badań nad dziejami Białorusi, a także Białostoczczyzny okresu 1939-1941. Problematyka ta nie była dotąd podejmowana ze względu na brak dostępu do podstawowych źródeł historycznych z tego okresu.

Artykuł Wiesława Chorążego p.t. *Dr Mikołaj Czarniecki (1899-1944)* przybliżył nam sylwetkę mało znanego dotąd działacza kulturalno-oświatowego, absolwenta Uniwersytetu w Pradze, zamordowanego przez nieznaną sprawców w końcowym okresie II wojny światowej.

W dziale: *Komunikaty* Albina Siemianczuk z Grodna podaje informację dotyczącą pamiętników ksztelana podlaskiego Wiktoryna Kuczyńskiego (1668-1737) przechowywanych w Historyczno-Archeologicznym Muzeum w Grodnie. Pamiętniki te stanowią cenne źródło do dziejów Polski II połowy XVII i I połowy XVIII w. Zostaną niebawem opublikowane przez Białostockie Towarzystwo Naukowe.

W dziale tym jest opublikowana także ciekawa informacja dotycząca działalności koła młodzieży białoruskiej w Grodnie w latach 1909-1914. Koło to obejmowało swoją działalnością również powiat sokólski. Dużo miejsca w tej informacji poświęca autor wywodzącym się z powiatu sokólskiego białoruskim działaczom kulturalno-oświatowym okresu 1900-1920: ks. Franciszka Hryniewiczza, Ludwika Siwickiej, Adama Byczkowskiego, Józefa Lewickiego, Adolfa Ziarniuka i innym.

W dziale *Materiały źródłowe* Sławomir Iwaniuk publikuje opracowanie p.t. *Kołchozy na Białostocczyźnie w latach 1940-1941 w świetle ankiet opisowych z 1948 r.* Wymienione ankiety znajdują się w aktach Komitetu Wojewódzkiego PPR w Białymstoku z lat 1944-1948, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

W dziale *Recenzje, konferencje* zamieszczone są informacje dotyczące publikacji lub imprez naukowych, które

ukazały się lub miały miejsce w 1997 r., a związane były bezpośrednio lub pośrednio ze sprawami białoruskimi.

Reasumując, nr 9 *Białoruskich Zeszytów Historycznych* zawiera ciekawe i oparte na źródłach historycznych materiały. Wzbogacają one w poważnym stopniu stan naszej wiedzy w zakresie zarówno historii Białorusi, jak i naszego regionu.

Henryk Majecki

Spis treści

artykuły

str.

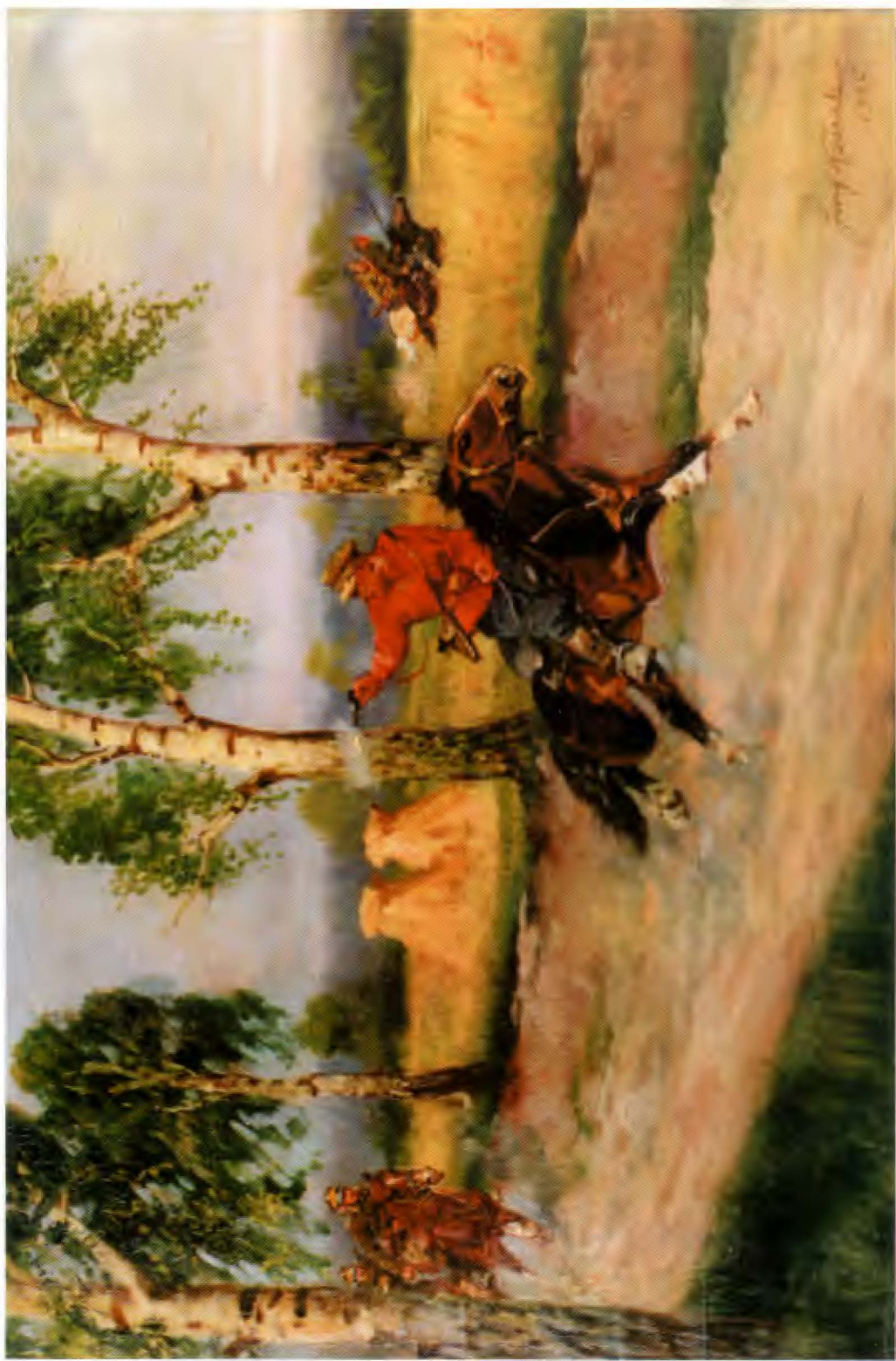
Józef Maroszek	Ponowienie praw miejskich Białegostoku w 1749 r.	3
Jan Trynkowski	Wspomnienie Macieja Łowickiego o nauczycielach gimnazjum białostockiego.	14
Małgorzata Dolistowska	Z historii ulicy Warszawskiej w Białymstoku. Kamienica nr 50.	25
Marek Kietliński	Białostocki Instytut Panien Szlacheckich (1841-1918)	31
Adam Miodowski	Sprawa dojlidzka na forum Sejmu Ustawodawczego	38
Helena Żylińska-Żyłkiewicz	Z dziejów Gimnazjum Państwowego im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej w Białymstoku (1915-1939).	55

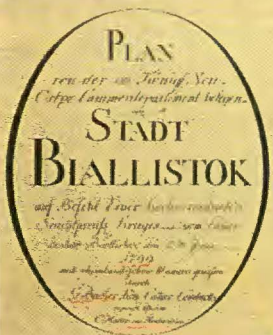
varia..... **64**

biografie..... **87**

kronika..... **100**

recenzje..... **109**





STADT BIALLISTOK

auf Befehl Ihrer hochverordneten
Staatsherrn Königl. u. Kaiserl.
Majestät durch den 2. h. Gen.
1795
mit akademischer Genauigkeit
vermessen
Johann von Lützow
vermessen
Königl. u. Kaiserl. Ingenieur

